

/// Recenzja pracy habilitacyjnej: Wacław Kubik - Klasyfikacje prawa

/// Autor zajmuje się w pracy klasyfikacjami logicznymi/podziałami logicznymi/

Recenzja pracy habilitacyjnej  
Wacław Kubik - Klasyfikacje prawne

normatywnych/tekstu praw-  
fikacje prawa/, które no-  
nie ponesą zwrotów klasyfi-  
przepisów prawnych, które  
są zarazem klasyfikować

prawnych, przede wszystkim  
kacyjnymi; rozdział II przed-  
się kieruje autor na for-  
malnej klasyfikacji prawnej.  
syfikujące, autor wskazuje  
są z klasyfikacjami/np. wy-  
kroji, definiuje/.

szczególnie różnorodność spo-  
różnorodność form słownych  
daje język przepisów praw-

meji w tekście prawnym.  
kodu systematyzowania prze-  
wiązy klasyfikacjami a de-  
nu prawnego. Wskazuje się na

ksuowanie rozważań, składają-  
klasyfikowania w prawie. Oco-  
n. Można jest o zaletach & wa-

/// doch stosowanych zabiegów klasyfikacyjnych. Autor wysuwa także niektóre postulaty,



/// Recenzja pracy habilitacyjnej: Wacław Kubik - Klasyfikacje prawne

/// Autor zajmuje się w pracy klasyfikacjami logicznymi/podziałami logicznymi/  
//// zakresów terminów prawnych, czyli terminów tekstu aktów normatywnych/tekstu praw-  
//// nego. Autora interesują klasyfikacje prawodawcy/klasyfikacje prawna/, które nie-  
/// są być wysłowione w tekście prawnym : 1/bezpośrednio za pomocą zwrotów klasyfi-  
/// kacyjnych, prostych lub złożonych, 2/pośrednio za pomocą przepisów prawnych, które  
/// nie są klasyfikacyjne, lecz normujące, definiujące itp. mogą zarazem klasyfikować  
//// zakres terminu prawnego.

/// I i II rozdział pracy zawierają opis klasyfikacji prawnych, przede wszystkim  
//// klasyfikacji wprowadzanych do tekstu zwrotami klasyfikacyjnymi; rozdział II przed-  
//// stawia również klasyfikacje wysłowione pośrednio. Uwagę swą kieruje autor na for-  
/// mę klasyfikacji prawnych, a nie na ich treść lub cel danej klasyfikacji prawnej.  
/// Opisując zwroty klasyfikacyjne i zwroty pośrednio klasyfikujące, autor wskazuje  
//// także na inne wyrażenia tekstu prawnego, które związane są z klasyfikacjami/np. wy-  
//// rażenia wskazujące na cel klasyfikacji, zasadę klasyfikacji, definicje/.

/// W opisie klasyfikacji prawnych autor uwzględnił szczególnie różnorodność spe-  
//// sów wyrażania klasyfikacji w tekście prawnym. Ta różnorodność form słownych  
/// wynika z właściwości języka potocznego, do którego nawiązuje język przepisów praw-  
/// nych.

/// Rozdział III informuje o zastosowaniach klasyfikacji w tekście prawnym.  
/// Klasyfikuje się termin w celach definicyjnych lub w celu systematyzowania prze-  
//// przepisów prawnych. Omawia się tu wzajemne powiązania między klasyfikacjami a de-  
//// finicjami oraz między klasyfikacjami a sytematyką aktu prawnego. Wskazuje się na  
//// praktyczny aspekt klasyfikowania.

/// Rozdział IV, stanowiąc łącznie z zakończeniem podsumowanie rozważań, składają-  
/// cych się na treść pracy zawiera także ocenę sposobów klasyfikowania w prawie. Oce-  
/// na jest podana w formie uwag ogólnych i szczegółowych. Mowa jest o zaletach i wa-  
//// dach stosowanych zabiegów klasyfikacyjnych. Autor wysuwa także niektóre postulaty,



... ce do klasyfikowania w ustroju państwa.

... Charakterystykę całości pracy, trzeba zaznaczyć, że podstawą analiz i uogólniających spostrzeżeń, dotyczących klasyfikowania w prawie jest wyłącznie tekst przepisów prawnych z 35 roczników Dziennika Ustaw Pałkiiej Rzeczypospolitej Ludowej, od pozycji 1 z roku 1944.

... Problematyka klasyfikacji prawnych nie była dotąd podejmowana w takim zakresie i ujęciu, jak w niniejszej pracy. Wykorzystano w niej literaturę logiczną i prawniczą, która ma związek z omawianą problematyką. Autor posługuje się językiem potoczny odpowiednio uściślonym do potrzeb pracy.

... Praca nawiązuje do koncepcji klasyfikacji, przedstawionej przez T. Wójcila w: "Zarys teorii klasyfikacji" /1965/, zgodnie z którą klasyfikacja logiczna jest zespołem m. in. pozostających do siebie w określonych stosunkach zakresowych.

... Jako recenzent pracy wyrażam ochotę do niej następujące doryderaty:

1. Cytowane w pracy przykłady z tekstu aktów normatywnych należałoby pomniejszyć.

... Należy ułatwić m. in. odwołanie się w pracy do przykładów uprzednio podanych.

2. Terminy, za pomocą których charakteryzuje się klasyfikację prawną, takie jak: klasyfikandum, łącznik klasyfikacyjny, człony klasyfikacji, zasady klasyfikacji winny być przez podkreślenie wyraźnie zaznaczone w tekście.

3. Rozporządzając na str. 13 charakterystykę dodatkowych wyznań zwrotu klasyfikacyjnego: wyznacznik włączający do całości klasyfikacji, wyznacznik włączający do zasad klasyfikacji, definicji, należałoby także z tych wyznań podać w oddzielnym wierszu, a nie bezpośrednio jedno po drugim, jak to jest w tekście, ewentualnie zapatrzyć w ustrój państwa /W, u/.

4. Wyrażając wyjaśnienia niektóre terminy używane w pracy bez wyjaśnienia wprost, np. "rubryka", "tytuł", "zwrot odsyłający", "zwrot blankietowy".

5. Autor określa klasyfikację, jako zespół terminów. Podkreślić należałoby, że ów zespół terminów jest zdaniem.

6. Na str. 44-47 przedstawia autor zwroty klasyfikacyjne, wskazując na zróżnicowanie postaci słownej, występującego w nich łącznika klasyfikacyjnego. Jeśli łącznik



podany jest na początku zwrotu, wtedy klasyfikacja związana jest bardziej z wyro-  
 wadzającą ją realną prawodawcą. Natomiast, jeśli łącznik występuje między klasy-  
 fikacją a członami klasyfikacji, wtedy takie ujęcie jest przejawem ujęcia idea-  
 lizującego. O tych kwestiach nie ma wzmianki w pracy.

7. W rozdziale III, §1 omawiane są związki między klasyfikacjami a definicjami  
 prawnymi. Należałoby zastanowić się nad ewentualną potrzebą informacji o tzw.  
 definicjach częściowych.

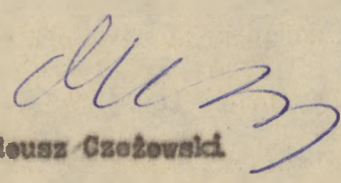
8. Na str. 97 jest sformułowanie: "Taka różnorodność stosowanych łączników kla-  
 syfikacyjnych sama przez się nie jest błędna, ale nie ma jednak uzasadnienia prak-  
 tycznego i z tego powodu budzi wątpliwości." Powinno być: "Taka różnorodność ste-  
 stosowanych łączników klasyfikacyjnych jest błędna ale nie ma to związku z praktycz-  
 nym charakterem języka prawnego."

9. Na str. 98 zdanie poprzedzające podany przykład klasyfikacji jest niejasne  
 i wymaga przerehabrowania przez wprowadzenie do tekstu po słowach "rehabrowanie  
 członów klasyfikacji" wyrażenia "zwrot klasyfikacyjny".

10. Używany wyraz "poprzez", w większości przypadków mógłby być zastąpie-  
 ny prostszym "przez".

11. W wykazie bibliografii autor nie wymienia cytowanych aktów normatywnych. Tym-  
 czasem jest to główny materiał, na którym wspierają się rozważania pracy. Trzeba  
 zatem w Bibliografii uwzględnić również akty normatywne w formie ogólnej noty:  
 "Akty normatywne Dziennika Ustaw PRL: na lata 1944-1974."

Praca traktowana jako całość zawiera elementy oryginalne i zasługuje na  
 wydanie drukiem. Planem jest językiem poprawnym, jasnym i dostatecznie dla jej  
 celów ścisłym. Nadaje się do opublikowania, jako praca habilitacyjna.



Teruń, dnia 23 maja 1980 r. Tadeusz Czołowski



## Henryk Elzenberg jako teoretyk etyki

Rozważania Henryka Elzenberga nad etyką skryształizowały się w dwóch książkach wydanych pod koniec życia: "Wartość i człowiek,

Henryk Elzenberg jako teoretyk etyki

W załączniku list i telegram

III egzemplarze

próby kontaktu, eseje

te, lecz zbiory artyku-

ia etyczne. Nadto uwa-

oprzednio wydanym to-

u czasu"; wreszcie do

tego okresu "Marek Au-

szystkie te materiały

temu etycznego.

śle młodego Elzen-

sensu, człowiek

ej pesymistycznej

wiem tak ukształtować

nią, by móc ją prze-

sensowne i zawsze za-

, która zajmuje się

ię na aksjologii,

ważniejszym dla etyki

poznajemy. Wyrazów

zeniach całkowicie od-

ty" to przedmiot odpowia-

wartość tak rozumiana

ś, wskazuje na pewne do-

ść utylitarna lub elek-

, co godność, szlachet-

erminem technicznym "war-

różnią się od utylitarnych

mimikr  
zującego  
wieka:  
myśleć  
ny ideal  
suwał si  
dziej zd  
czający  
tem. W  
ta nieprz  
formę co  
protestu,  
go od teg  
rzeczywi  
bardziej  
ta patrzal  
cających s  
runku prz

tojalności wobec nich, nie tylko za-



2 tygodniowy...  
Wrocław, 17 IX 1972

Przypominamy, że w naszym cyklu poświęconym wybitnym przedstawicielom polskiej humanistyki przedstawialiśmy ostatnio sylwetki Józefa Feldmana i Karola Koranyi'ego („Kultura” nr nr 31 i 32).

Świat, w którym żyjemy, jawi się nam w różnych postaciach, a każda z nich pozwala tak lub inaczej wartościować otaczające nas zjawiska: dla Szekspira był teatrem, dla Schopenhauera — przejawem naszej woli i wyobrażenia. Tych jednak, którzy świat ludzi i rzeczy widzą jako pewien hierarchiczny zespół wartości — a więc którzy atakują problem frontalnie — niewiele zna historia ludzkiego myślenia. Jednym z nich był Henryk Elzenberg.

Sam siebie nazywał „układaczem tablic wartości”. Powiemy jednak od razu, że układ tych tablic był odmienny niż ten, jaki spotykamy niemal codziennie i że tu tkwiła przyczyna konfliktu, którego jednym z przejawów był fakt, iż próżno by szukać nazwiska Elzenberga w encyklopediach. Trudno się zresztą temu dziwić, skoro spółkało to myśliciela na każdym niemal kroku dającego wyraz swej „inności”, który tak oto pisał w 1954 r.: „Pod wpływem nauk przyrodniczych, „przystosowanie” stało się terminem pochwalnym, także w zakresie stosunków ludzkich. Powinno być raczej potępiającym: kto się przystosowuje, ten się sprzeniewierza, zatracca”.

Konfrontacja „encyklopedycznego milczenia” z pojawieniem się — w pięć lat po śmierci — szkicu o Elzenbergu w cyklu poświęconym „Wielkim naszej humanistyce” mogłaby posłużyć zarówno do potwierdzenia banalnej diagnozy o zmianie kryteriów oceny twórców po ich śmierci, jak i do snucia być może pochopnych wniosków na temat zmian ludzkiej świadomości, dokonanych w ciągu tego tak bardzo krótkiego czasu. Bardziej pozytywne wydaje się jednak odwołanie do zagadnienia: zamiast „My i Elzenberg” spróbujmy rozwiązać problem „Elzenberg i my”.

Choć urodził się, mieszkał wiele lat i zmarł w Warszawie (18 IX 1887 — 6 IV 1967), to jednak drogi życia wiodły go poprzez inne ośrodki, wśród których główną rolę odegrały: Genewa (gdzie złożył egzamin dojrzałości), Paryż (doktorat), Neuchâtel (wykłady o literaturze francuskiej), Kraków (habilitacja), Zakopane (działalność nauczycielska), Wilno (wykłady filozofii) i Toruń, gdzie jako profesor zwyczajny Uniwersytetu Mikołaja Kopernika wykładał — począwszy od 1946 — aż do przejścia na emeryturę w 1960 (z przerwą od 1951 do 1956).

### Filozofia jako „stan wojny”

W dziejach polskiej filozofii zajmował pozycję odrębną, która wynikała nie tylko z odmienności poglądów, ale także z wyboru zagadnień. Nie rezygnował bowiem z podejmowania problemów najbardziej opornych wobec precyzyjnego ujęcia, w przekonaniu, że one właśnie są szczególnie ważne dla egzystencji człowieka; zajmował też postawę krytyczną wobec tendencji pozytywistycznych, dominujących w polskim ruchu filozoficznym okresu międzywojennego, a żywych także i po wojnie. Ani pokrewieństwo niektórych wątków jego myślenia z prądami zachodnioeuropejskimi (brytyjska szkoła analityczna, Bergson, niektóre aspekty egzystencjalizmu), ani inspiracje czerpane ze stoicyzmu, buddyzmu i chrześcijaństwa nie odbierały oryginalności poglądom Elzenberga, który daleki był od eklektyzmu. Jego wyraźne zainteresowania historyczne, które zawsze koncentrowały się wokół postaci skomplikowanych i obdarzonych lotnością filozoficzną wyobrażeń (Platon, Lukrecjusz, Marek Aureliusz, Leibniz, Berkeley, Schafesbury), nie usunęły w cień problematyki

ścisłe etycznej i estetycznej, stanowiącej podstawowy nurt jego twórczości; celem historycznych analiz Elzenberga było ukazanie ponadczasowej wspólnoty ludzkiego losu i myślenia.

Z dwóch co najmniej powodów całokształt jego poglądów trudny jest do systematycznego ujęcia. Sceptyczny wobec zabiegów systematyzujących, uznając je za mało celowe, przedstawiał swe tezy centralnie przeważnie w formie aluzyjnej, a koncentrował się zwykle na kwestiach pozornie odległych od samego rdzenia zagadnień, dotyczących zawsze pewnego stosunku do życia („postawy życiowej”). Po drugie, był uosobieniem współlistnienia przeciwieństw: był spirytualistą kwestionującym nieśmiertelność duszy i postulującym prawo do samobójstwa, irracjonalistą przestrzegającym rygorów racjonalnego myślenia, intelektualistą nieufnym wobec intelektu i postulującym zaufanie do intuicji.

Refleksje nad literaturą starożytną i francuską już w młodości doprowadziły go do ogólnych zagadnień estetycznych, a doświadczenia życiowe skierowały ku zagadnieniom etycznym. Rychło odnalazł Elzenberg wspólny mianownik obu tych dyscyplin w aksjologii, która stała się dla niego nauką specjalnością. Odtąd, przekonany, że piękno i dobro są tą samą wartością rozpatrywaną z dwóch punktów widzenia, analizował samo pojęcie wartości, badając jednak — co charakteryzowało wszystkie jego poczynania — nie przejawy, lecz samą istotę zjawiska. Uważał wartość za pojęcie podstawowe i pierwotne, a świat stworzonej przez człowieka kultury za zespół wartości, lub ściślej: za sumę rzeczy wartościowych. Jednakże za godne tego, by o nie zabiegać, uważał nie wartości użyteczne, lecz doskonałe, będące synonimem doskonałości i twierdził — choć z zastrzeżeniami — że „wartościowy” znaczy „taki, jaki powinien być”.

Filozofowanie pojmował Elzenberg jako „stan wojny”, w którym ten, kto nie atakuje, skazany jest na klęskę. Toteż zrezygnował z aksjologii, które tworzył przez całe życie, posiadając wiele elementów nie tylko pozytywnych (konstruktorywnych), ale i negatywnych (destrukcyjnych), wynikłych z krytyki obcych poglądów. Wbrew innym dowodząc, że warto uprawiać aksjologię normatywną, że życie samo w sobie nie jest wartościowe, lecz dopiero staje się takie przez obcowanie z wartościami, mierzył — poprzez polemikę z antagonistami — do innego celu. Twierdził mianowicie, polemizując ze scientystycznymi tendencjami współczesnej filozofii polskiej, że myślenie naukowe doprowadziło do zaniku myślenia wartościującego, które leży u podstaw wszelkiej kultury. Stąd właśnie wywodziła się jego niechęć do filozofów ze szkoły lwowsko-warszawskiej i tu tkwiło źródło jego słynnej wypowiedzi na III Zjeździe filozofów polskich w 1936, gdy w polemice z J. Łukasiewiczem stwierdził, że „gorszy od błędu jest strach przed błędem”. Kiedy zaś wytykano mu postawę „metafizyka”, odpowiedział, że wobec „pozytywistów” zajmuje postawę „człowieka przegrodzonego”, jak żeglarz, który wie, że w każdej chwili może pójść na dno, nie boi się jednak nieustannego ryzyka.

Nuta osamotnienia i pesymizmu pojawiła się w pismach Elzenberga wcześniej — przede wszystkim pod wpływem lektury jego ulubionego poety-filozofa Leconte de Lisle'a (którego miniatura zamalował centralnie miejsce w skromnym pokoju toruńskiego profesora), a także jako owoc refleksji nad nieuchronnością śmierci i wizją zagłady ludzkości. Już w 1918 r. pisał: „Życie nie jest rzeczą radośną; najcięższe jego klejnoty są oprawne w ciemność, jak gwiazdy”. Był też przekonany o intelektualnej i moralnej degradacji ludzkości. Wiązało się to z dążeniem do wypracowania doktryny aksjologicznej niezależnej od założeń ontologicznych; natomiast jej silne zabarwienie egzystencjalne widoczne jest chociażby w twierdzeniu, że „w każdym ustroju prob-

lemem problemów jest problem śmierci”. W poszukiwaniu drogowskazów sięgał do dawnej i niedawnej przeszłości, w której mroczkach dostrzegł kilka tylko światła: chrześcijaństwo i ruch franciszkański oraz ruch stworzony przez Gandhiego (którego nazywał „geniuszem etycznym”). Elzenbergowski „homolitus” przybierał postać albo „meliorysty” dążącego ku dobru (tj. pragnącego czynić dobrze), albo „soterjyka”, który w poczuciu grozy otaczającego go zła decyduje się wyzwoić od niego (tj. pragnie być dobrym). Na gruncie etyki czystej punktem wyjścia analiz wartościujących postaw moralne ludzi stał się dla Elzenberga ideał zbawienia (pojmowanego jako wolność od zła), a centralnymi tezami etyki stosowanej — niezależność powinnosci od jakiegokolwiek rozkazu, błędność doktryny hedonistycznej, myślność i szkodliwość etycznych konsekwencji „praktycznego realizmu”. Pojmował etykę jako naukę o męznym zachowaniu się wobec bytu”, toteż na zarzuty egocentryzmu i obojętności odpowiadał (często wtórując też własnym wątpliwościom), że „doskonalszym należy czynić to, co jest w ogóle, bez wyróżnienia dla swojej własnej osoby”.

Nie licząc ogłoszonych jeszcze przed pierwszą wojną prac z dziedziny krytyki literackiej oraz szkiców z zakresu literatury pięknej i rozważań nad osobowością twórczą artysty, ściśle filozoficzne studia Elzenberga z zakresu estetyki dotyczyły przede wszystkim analizy ekspresji estetycznej i pozaestetycznej i kwestii etycznego charakteru sztuki. Pisząc o różnicy między dobrem a pięknem podkreślał, że jest ona subiektywna, bo zależy od naszego stosunku wobec wartości; zajmując postawę powinnościową określamy wartość mianem „dobra”, a przyjmując postawę kontemplacyjną mamy do czynienia z „pięknem”. Za ideał prawdziwie wielkiej sztuki uważał „klasyczną rzeczowość”, tj. ściśle podporządkowanie środków wrażeń temu, co się pragnie wyrazić.

Żyjąc pozornie w cieniu, wywierał Elzenberg mimo to znaczny choć dyskretny wpływ, a z grona jego uczniów i słuchaczy wyszło kilku krytyków literackich i filozofów-estetyk, a także osób związanych z współczesnym życiem artystycznym i teatralnym. Mimo dużego dystansu wobec spraw codziennych nie uchylał się od działalności społecznej, życia publicznego oraz obowiązków patriotycznych; w 1914 zgłosił się ochotniczo do Legionów, a w okresie międzywojennym był jednym z członków i współzałożycieli Wileńskiego Klubu Demokratycznego.

Prowadzony od 1907 notatnik intelektualny (wydany później pt. „Kłopot z istnieniem”) oraz pisana pięknym i obrazowym językiem rozprawy i eseje Elzenberga, ogłaszane przez wiele lat w różnych czasopiśmie krajowych i zagranicznych, wydane zostały w trzech odrębnych tomach dopiero u schyłku jego życia. Poczucie odpowiedzialności za głoszone poglądy, a także swoisty perfekcjonizm były powodem, że pozostawił szereg prac w rękopisie, wśród nich także zarys aksjologii ogólnej, szczególnie interesujący.

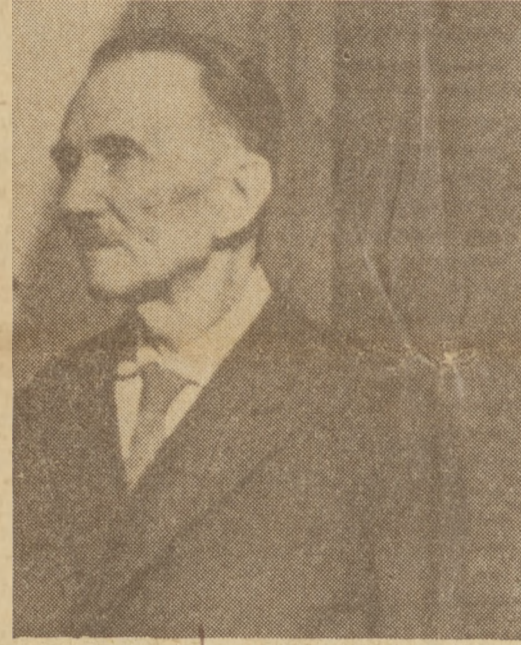
### „Casus Elzenberg”

Pisząc te słowa, zapytany, czym można by uzupełnić rozważania o Henryku Elzenbergu, jakie ogłoszono od chwili jego śmierci, odpowiedziałby — przypominając to co, pisał w „Ruchu Filozoficznym” i w „Twórczości” w 1969 r. — że przede wszystkim refleksją o nim jako człowieku, który myślał inaczej. Hierarchizując świat wartości, równocześnie oceniał i osądzał zastany świat ludzi i rzeczy, i — co najważniejsze — zdobył się na to, by powiedzieć słowo „nie” i ponieść wszystkie konsekwencje tej wypowiedzi.

Toteż „casus Elzenberg” służyć może jako przykład postawy przeciwniej aniżeli ta, która każe nam panującą w świecie natury prawo

mimikry podnosić do rangi obowiązującego także i w świecie człowieka: ośmielił się być innym, tj. myśleć inaczej i wcielić w życie inny ideał mądrości. Im bardziej przysuwał się w wiek męski, tym bardziej zdawał sobie sprawę, że otaczający go świat nie jest jego światem. W miarę jak upływały lata, ta nieprzystosowalność przybierała formę coraz bardziej oczywistego protestu, a smuga cienia dzieląca go od tego, co zwykliśmy nazywać „soterjyką”, który w poczuciu grozy otaczającego go zła decyduje się wyzwoić od niego (tj. pragnie być dobrym). Na gruncie etyki czystej punktem wyjścia analiz wartościujących postaw moralne ludzi stał się dla Elzenberga ideał zbawienia (pojmowanego jako wolność od zła), a centralnymi tezami etyki stosowanej — niezależność powinnosci od jakiegokolwiek rozkazu, błędność doktryny hedonistycznej, myślność i szkodliwość etycznych konsekwencji „praktycznego realizmu”. Pojmował etykę jako naukę o męznym zachowaniu się wobec bytu”, toteż na zarzuty egocentryzmu i obojętności odpowiadał (często wtórując też własnym wątpliwościom), że „doskonalszym należy czynić to, co jest w ogóle, bez wyróżnienia dla swojej własnej osoby”.

Wielcy polskiej humanistyki



Henryk Elzenberg — „umiejętnością tego człowieka było budzenie myślenia”  
Fot. ARCHIWUM

## Człowiek, który myślał inaczej Waldemar Voisé

bie wymarzył; wszak coraz bardziej człowiek nastawiał się na ciągłości korzyści ze świata, a coraz częściej zapomniał o doskonałości własnego człowieczeństwa.

Homo faber, z przyzwyczajenia wciąż nazywający siebie homo sapiens głuchy był na anachronicznie brzmiące słowa, że trzeba „mniej troszczyć się o to, jak nam będzie, a więcej o to, czym będziemy”.

Dziś, coraz wyraźniej pojmując sens tego protestu, rozumiemy, dlaczego perfekcyjny ideał człowieka w zderzeniu z realiami codzienności zrodził musiał głęboki konflikt. Zawiodły wszelkie próby międzyludzkiego porozumienia, i dla tego z górą 60-letni profesor, który miał wielu słuchaczy, lecz niewiele uczniów stwierdzał: „Im dłużej żyję, tym bardziej człowiek staje się dla mnie czymś egzotycznym. Nie z niego nie rozumiem... wszystkie zbliżenia i nawiązania stały się czystym złudzeniem”.

Wydaje się, że źródłem tego konfliktu był fakt, że długie życie Henryka Elzenberga przypadło na czas zmierzchu dawnego i narodzin nowego typu kultury opierającej się na nauce i że jego szczególnie wyszczulona wrażliwość ukształtowała

kultur pojawiają się często ludzie „inni”, skłóceni z epoką, w której żyją, a nie z epoką, w której żyli. O nich to właśnie pisał 2 listopada 1952 r. Henryk Elzenberg te słowa: „Człowiek nieprzystosowany, żeby żyć, musi to nieprzystosowanie jakoś odrobić, i to właśnie odrobienie — częścią tego odrabiania — to jest kultura”.

Zmodyfikowałem nieco te ostatnie słowa, pisząc: „To także jest kultura”. Odmienne co prawda, lecz równie godna istnienia jak ta, którą powołują do życia „przystosowani”. Jednakże rzecznicy odmiennych wartości reprezentowanych przez odmienne kultury nie zawsze umieli dostrzec, że antagonistą nie jest wrogiem, skoro przecież także tworzy kulturę. Rodząca się na gruzach grecko-rzymskiej, kultura świata chrześcijańskiego była równie kultura, choć jej inność długo prowokowała do okrutnych nieraz protestów. A nawet w przypadkach rozbieżności nie pomiędzy dwoma różnymi typami kultury, lecz wśród wyznawców tego samego kulturowego ideału (jak np. w czasach reformacji i kontrreformacji) dochodziło do starć, które nie przynosiły zaszczytu rodzajowi ludzkiemu. Za-

patrzono w inny ideał kultury — lub raczej: w ideał innej kultury — obie strony jakże często odmaślają sobie wzajemnie prawa do egzystencji. Jak więc ułożyć stosunki z ludźmi, którzy myślą inaczej i którzy pragną inaczej żyć? Innymi słowy, chodzi o to, aby umożliwić współlistnienie różnych poglądów. Ci, którzy przed dwustu czy stu laty z optymizmem głosili nadzieje królestwa rozumu, byłiby na pewno zdumieni widząc, jak w połowie XX stulecia usiłowano przetrwożyć wielką część świata we wzorowo zorganizowany obóz koncentracyjny dla „innych” ludzi, aby w przyszłości tego uniknąć, trzeba, aby każdy miał zapewnioną możliwość głoszenia własnych opinii i aby każdy miał prawo zwalczania tych poglądów, które uważa za błędne lub szkodliwe.

Taką właśnie postawę realizując w codziennej praktyce życiowej, Henryk Elzenberg zapomniał nie raz, że każdą rodzącą się kulturę określano mianem barbarzyńskiej i nie dostrzegł, że zwalczane przez niego „naukowe barbarzyństwo” stanowi jedynie straż kultury, o której przyszłym kształcie tak niewiele dotąd wiemy. Jednakże krytykując tezy przeciwników a nie ich samych, a także będąc przykładem lojalności wobec nich, nie tylko zachowywał cały urok swej osobowości, lecz — co więcej — bogacił osobowość innych, każąc im dostrzegać to, co zazwyczaj uchodziło za trudne życie walce o to, co się zwykło określać mianem „lepszego jutra”, w imię którego często, zbyt często, jak się zdaje, grzebią ideały teraźniejszości. Na styku zaś dwóch

Stanowił przykład naśladowania godnej postawy wobec otoczenia: zawsze gotów był służyć pomocą wszystkim, nawet tym, o których dobrze wiedział, że inaczej niż on pojmowali prawdę, dobro i piękno. Budzenie myślenia było umiejętnością tego człowieka, którego cała istota tkwiła w myśleniu. Była to wielka, potężna namietność całego życia. Tym większa, że zastępowała i kompensowała inne namietności, na których brak sam się uskarżał jako na swój zasadniczy defekt. Ta autokratyczna refleksja sprawia, że rozważań o postawie Henryka Elzenberga można by nadać tytuł „Zagadnienie konfliktu między mądrością a życiem”: w podtytuł jednak trzeba by umieścić słowa: „Henryk Elzenberg, czyli przekleństwo mądrości”, w treści natomiast m. in. wyjaśnić, że to tylko pewien typ mądrości i enoty był pierwotnym przekleństwem — i to przekleństwem w cudzym słowie — człowieka, który myślał inaczej.

Żyjąc i tworząc wśród ludzi mądrych inną mądrością, Henryk Elzenberg, uparty budzieli inności myślenia, miał nadzieję — choć także często wbrew nadziei — że zdola przetworzyć bodaj ułamek świata materii w królestwie istot, które powinny być wartościowe, tj. mądre, piękne i dobre, choć takie niemal nigdy nie są, bo zabłąkane wśród ogromu kłamstwa, brzydoty i zła, zatraciły zdolność nie tylko odszukania, ale i poszukiwania prawdy. Ustawiając jednak swój drogowskaz, nie ośmieszał ani nie dokopywał drogowskazów ustawionych przez innych, lecz wyjaśniał przewodnikom, którzy chcieli go słuchać, że — jego zdaniem — wskazują one drogę błędną lub wręcz prowadzącą na bezdroża. Dawał w ten sposób przykład postawy, której wzorowość nie może budzić wątpliwości tak długo, jak długo będą ważne elementarne zasady międzyludzkiego współżycia.

Myśleć inaczej, znaczy często pomagać drugiemu, aby myśleć lepiej, a wśród kilku najcięższych powołań człowieka, niewiele jest takich, które zasługują na większy szacunek. Także i w ten sposób można doskonałości otaczającą nas rzeczywistość i — niejako nie wprost — sprawić, że przyszli układacze tablic wartości mniej będą mieli powodów do pesymizmu.

### Czytane wczoraj

## A CO CZEKA NASZ ŚWIAT?

Zawsze, gdy mogę, czytam to, co pisze Zygmunta Kalużyński. W każdym razie zawsze czytam jego książki. Ostatnią — „Pożegnania Molocha” — wziąłem nawet do ręki z wyraźną niecierpliwością. Na okładce spostrzegłem bowiem (tak — właśnie, wersalikami, drukowaną) zapowiedź rozstrzygnięcia kwestii następującej: „CO CZEKA NASZA KULTURA?”. W zakresie publicystyki artystycznej, literackiej, kulturalnej trudno o pytania bardziej istotne i bardziej generalne. Kto nie byłby tutaj ciekaw odpowiedzi?

Muszę z przyjemnością stwierdzić, że „Pożegnania Molocha” jest książką doskonałą. Inteligencja, dowcip i błyskotliwość Kalużyńskiego ani przez chwilę nie sprawiają czytelnikowi zawodu. W tym rodzaju piśarstwa, zazwyczaj u nas trochę ciężkawego i mozolnego, narracyjna swoboda i lekkość książki czynią wrażenie niezmiernie pociągające. Ta swoboda i lekkość nie oznaczają przy tym wcale sploty. Przeciwnie — raz jeszcze potwierdza się tu reguła, że im większa i głębsza jest orientacja autora w przedmiocie, tym bardziej atrakcyjny i komunikatywny

bywa jego styl. O rzeczach trudnych i skomplikowanych rozumiałe i ciekawie mówią przede wszystkim laureaci Nobla — mają odwagę je plastycznie upraszczać przez wyrazisty skrót, obraz, metaforę. „Bóg jest nieco leworeczny” — napisał Wolfgang Pauli na wieść o obaleniu zasady parzystości w fizyce. Trudno wyrazić się trafniej i równocześnie piękniej.

„Pożegnania Molocha” jest książką doskonałą także z innego względu. Dokładnie i przystępnie informuje mianowicie czytelnika o wielo-kwestiach, których uprzednio nie znał lub znał tylko pobieżnie. Ja — przyznając chętnie — zyskałem z tej lektury mnóstwo wiadomości dotyczących współczesnego kina, powieści kryminalnej, nagrań płytowych. Nie są to przy tym wiadomości przypadkowe i mało ze sobą powiązane, które natychmiast ulatują z pamięci, jeśli się ich świadomością nie palić. Informacja stara się bowiem Kalużyński czynić to zawsze w sposób zrationalizowany. Każdy omawiany tu tylko wzmiankowany fenomen analizuje co do jego sensu i szerszego znaczenia, umieszczając całość w pewnym systemie odniesień i związków współczesnej kultu-

ry. Przykład: nagrania — płytowe albo taśmowe — to nie tylko, jak myślałem, jedynie sposób zapisu i przekazu utworów. To również, jak wytłumaczył mi Kalużyński, sposób interpretacji tych utworów, sposób percypowania ich przez słuchacza, a nawet i sposób samego twórczenia, samego traktowania substancji muzycznej. Od techniki przechodzimy tutaj ku perspektywom dalszym i rozleglejším, niemal — humanistycznym.

Tak więc jako czytelnik „Pożegnania Molocha” winien jestem wdzięczność Kalużyńskiemu. CO JEDNAK — aby powrócić do owego pytania na okładce — CZEKA NASZA KULTURA? Innymi słowy: jakie typy osobowości będzie ona w przyszłości kształtowała? Jaki zbuduje w człowieku stosunek do samego siebie, do zbiorowości i jej historii, do natury, do Wszechświata? Czy będzie to stosunek odmienny od dotychczasowego? Czy też przeciwnie — stanie się on nawiązaniem do pojęć, norm, wartości, jakie przeszłość już znała w którymś z minionych albo współczesnych kręgów kulturowych? Nie mogę powiedzieć, aby tymi kwestiami Kalużyński nie zajmował się ucale. Wydaje mi się

jednak, że potrąca o nie trochę młocem — to nie tylko, jak myślałem, jedynie sposób zapisu i przekazu utworów. To również, jak wytłumaczył mi Kalużyński, sposób interpretacji tych utworów, sposób percypowania ich przez słuchacza, a nawet i sposób samego twórczenia, samego traktowania substancji muzycznej. Od techniki przechodzimy tutaj ku perspektywom dalszym i rozleglejším, niemal — humanistycznym.

Nie chciałbym przeczyć oczywistości i nie doceniać atrakcyjności, jaką ów nurt zdobył dziś sobie w całym niemal — ale tylko niemal — współczesnym świecie. Ale czy jest to tenaencja, która już zwyciężyła bezapelacyjnie? Czy też przeciwnie — jest to fenomen historyczny, który przemienie na naszych oczach? To zależy od rozstrzygnięć bardziej generalnych. Od roli krajów zachodnich w przyszłości. Od przyszłego znaczenia politycznego krajów socjalistycznych. Od porównywalnego tempa rozwoju społecznego i gospodarczego i tu, i tam. Od związanej z tym trualo-

ści obecnego układu między generacjami, przechylającego się dziś faktycznie — pod wpływem Zachodu — na korzyść młodego i najmłodszego pokolenia. Oś przebieg konkurencji międzyustrojowej, która wyłoni typ życia, typ stosunków, typ wyposażenia osobowości, typ poczucia szczęścia i pełni najbardziej odpowiedzialnej jednostce w warunkach korzyści i zagrożenia współczesnej cywilizacji. Od tego — jednym słowem — gdzie i jak ukształtują się ośrodki społecznej i politycznej siły w nadchodzących dziesięcioleciach. Na pytanie: co czeka nasza kultura? — nie ma odpowiedzi, jeżeli nie zapytamy się uprzednio: a co czeka nasz świat?

Jako bodaj jedynie społeczne i polityczne wydarzenie ostatnich lat wymienione są w „Pożegnaniu Molocha” — i to wielokrotnie — ułeczne zajścia paryskie z roku 1968. Osobiście nie podzielabym mniemania, że nie ważniejszego dla przyszłości świata wokół nas ostatnio się nie dokonało. Z całą pewnością i Zygmunta Kalużyński przychylił się również do tego mniemania.

JANUSZ WILHELM  
Zygmunt Kalużyński: Pożegnania Molocha, PIW 1972, str. 298.



## Henryk Elzenberg jako teoretyk etyki

Rozważania Henryka Elzenberga nad etyką skryształizowały się w dwóch książkach wydanych pod koniec życia: "Wartość i człowiek, rozprawy z humanistyki i filozofii" oraz "Próby kontaktu, eseje i studia krytyczne". Nie są to dzieła zwarte, lecz zbiory artykułów, z których część tylko rozważa zagadnienia etyczne. Nadto uwagi na tematy etyczne są licznie rozsiane w poprzednio wydanym tomie "Kłopot z istnieniem, aforyzmy w porządku czasu"; wreszcie do historii etyki należy rozprawa z wcześniejszego okresu "Marek Aureliusz, z historii i psychologii etyki". Wszystkie te materiały układają się w zarys konsekwentnej całości systemu etycznego.

Obraz świata przedstawiał się ponuro w umyśle młodego Elzenberga: świat ten jest obcy i wrogi, pozbawiony sensu, człowiek jest w nim samotny. Drogę do przezwyciężenia tej pesymistycznej postawy Elzenberg odnajduje w etyce, można bowiem tak ukształtować siebie i w szczególności treść swoją wewnętrzną, by móc ją przeciwstawić światu jako coś, co będzie zawsze sensowne i zawsze zachowa swą godność. Etyka zaś jest dyscypliną, która zajmuje się zagadnieniem, jak to uczynić. Etyka opiera się na aksjologii, aksjologia zaś jest nauką o wartościach; najważniejszym dla etyki pytaniem jest, co to jest wartość i jak ją poznajemy. Wyrazów wartość i wartościowy używamy w dwóch znaczeniach całkowicie odrębnych.

W jednym z nich "przedmiot wartościowy" to przedmiot odpowiadający czyimś pragnieniom czy potrzebom; wartość tak rozumiana jest zawsze wartością dla kogoś lub czegoś, wskazuje na pewne zastosowanie lub przydatność, jest to wartość użyteczna lub efektywna. W drugim znaczeniu wartość to tyle, co godność, szlachetność, szacowność, Elzenberg oznacza ją terminem technicznym "wartość perfekcyjna". Wartości perfekcyjne różnią się od użytecznych



w dwóch punktach: 1/ są bezwzględne, podczas gdy użyteczne są względne, 2/ sądy o wartości perfekcyjnej są wystarczającym uzasadnieniem dla powinności. Dana wartość perfekcyjna, czy da się, czy nie da się urzeczywistnić, w zasadzie powinna być urzeczywistniona. Na razie i sama w sobie jest ta powinność jakby tylko teoretyczna; jeżeli natomiast znajdzie się sprawca świadomy, zdolny ją urzeczywistnić faktycznie, to dla tego sprawcy /przy uwzględnieniu różnorodnych, komplikujących sprawę, realnych czynników sytuacyjnych/ powstaje konkretny, w czasie i miejscu, obowiązek, by powinien stan rzeczy urzeczywistnić faktycznie. Tak więc postępowanie ludzkie podlega w całości normom, wynikającym stąd, że wartości perfekcyjne są i że obowiązują.

Dwie rozróżnia nasz autor odmiany wartości perfekcyjnej, piękno i dobro. Zagadnienie ich wzajemnego stosunku jest rozpatrywane w rozprawie "O różnicy między pięknem a dobrem". Aby znaleźć odpowiedź autor najpierw usuwa możliwe nieporozumienia co do użycia obu terminów "nic bowiem bardziej zabójczego dla sztuki, niż jej podporządkowywanie punktom widzenia w trywialnie społecznym tego słowa znaczeniu "etycznym", i nic katastrofalszego w życiu niż ocenianie zdarzeń i ludzi pod kątem samego tylko ich "piękna", z czego tak łatwo potem się rodzi estetyzm klęski lub zbrodni". Następnie drogą eliminacji różnych hipotez co do konstrukcji obu pojęć i ich stosunku do pojęcia wartości dochodzi do stwierdzenia, że nie ma między nimi różnicy obiektywnej, natomiast różni je między sobą "nasza własna postawa wobec wartości, w chwili gdy ją nazywamy pięknem lub dobrem. ... Piękną tedy nazywamy, jak się zdaje, rzecz jakąś przede wszystkim wtedy, gdy ją oceniamy jako wartościową i gdy ją w tym czasie, z wyraźną świadomością jej wartości, kontemplujemy. Przez kontemplację rozumiem pewien rodzaj przedłużonego oglądania, taki mianowicie, przy którym w przedmiot



ogładany nie wnikamy już dalej poznawczo, ale utrzymujemy w polu świadomości jego elementy i cechy poznane już uprzednio; wszystkie inne właściwości pospolicie przypisywane kontemplacji, odniósłbym raczej albo - jak częściową bezdążeniowość - do postawy oceniającej, albo - jak zapomnienie o sobie i zatracenie się w przedmiocie - do pewnych tylko postaci lub szczebli kontemplacji.-  
Przeżywanie kontemplacyjne, to przeżywanie tych wszystkich stanów uczuciowych, które się w nas budzą i rozwijają w miarę jak przedmiot kontemplujemy i dzięki temu, że go kontemplujemy. Z tym to łączy się używanie wyrazu piękny. Im dalej posuwamy się w kontemplacji do natężeń szczytowych, z tym większą siłą nasuwa ~~x~~ nam się to słowo, w miejsce suchego, rzeczowego terminu wartościowy. Wyraz piękny z n a c z y wtedy dokładnie to samo co "wartościowy", ale jednocześnie w y r a ż a mój stan kontemplacji; spełnia obok funkcji semantycznej, pewną funkcję ekspresyjno-liryczną - i to liryczne ujawnienie kontemplacyjnego stanu duszy znajduje często swój muzyczny niejako akompaniament w intonacji, z jaką wyraz wypowiedamy. Tak określone użycie wyrazu piękny rozpręży się wtórnie na przypadki, w których kontemplacja jest przypomniana we wspomnieniu, lub antycypowana lub wreszcie tylko uznana jako możliwa.

Termin "dobry" zaś jest związany z chceniem. Przedmiot wartościowy perfekcyjnie, to taki, jaki powinien być; Istota zdolna to zrozumieć powinna przeto - o ile jest obdarzona wolą - chcieć, żeby taki był. Więc i tu dobry znaczy tyle, co wartościowy, a wyraża wolę, aby taki był. Termin "dobry" w użyciu deontologicznym jest na miejscu w etyce, która zajmuje się zagadnieniem, jak powinniśmy się zachowywać; terminu zaś wartościowy wypadnie użyć przede wszystkim wtedy, gdy po prostu coś dodatnio oceniam, czyli orzekam, że jest takie jakie powinno być i nic innego nie



twierdzą, ani nie wyrażam, słowem, gdy moja postawa jest czysto oceniająca.

Przy sposobności omawiania obowiązku tworzenia kultury jako zbioru rzeczy wartościowych, to jest takich, jakie powinny być, zadaje sobie nasz autor pytanie, czy takie niezależne od nas wartości istnieją naprawdę. Odpowiedź przeczącą, sędzi, słyszy się dziś najpospoliciej w kołach filozoficznych. Lecz - twierdzi dalej - wbrew wszystkiemu, co na jej korzyść zwolennicy jej potrafią przytoczyć, zdaje się, że argumenty silniejsze ma za sobą odpowiedź twierdząca - w najgorszym przypadku zaś sprawa jest po prostu wątpliwa. I to nam wystarczy, gdyż wątpliwość jest dostateczną podstawą nakazu działania: w razie wysiłku są szanse stworzenia kultury, w razie wstrzymania się od działania - nie ma żadnej.

Poznanie wartości różni się od poznania nauk szczegółowych naturą twierdzeń podstawowych. Sądy o wartościach nie są ani aprioryczne, ani spostrzegawcze, są one w pewnym sensie empiryczne, gdyż na podstawie zetknięcia się z przedmiotem ocenia się go jako wartościowy lub nie. U podstawy wartościowania tkwi swoista intuicja. Uzyskane przez nią sądy o wartościach są sprawdzalne, na co wystarcza, by dało się rozstrzygnąć, czy sąd taki, i w jakich granicach, jest od swego zaprzeczenia bardziej uzasadniony. Na to zaś z kolei trzeba znów dwóch rzeczy  
1/ by można było tu mówić o uzasadnieniu mniejszym lub większym  
i 2/ by w tym sensie stopień uzasadnienia mógł być stwierdzony. Mniejsze lub większe uzasadnienie zależy od pomyślniejszych lub mniej pomyślnych warunków, w jakich sąd jest wydany, a to może być zawsze stwierdzone, gdyż warunki te należą do dziedziny faktów, jak bezstronność, dokładna znajomość przedmiotu, fachowość. Uzasadnieniem wreszcie jest tu też zmniejszanie się rozbieżności



między różnymi obserwatorami. Wielka dyskusja, toczona na przestrzeni dziejów prowadzi do eliminacji po pewnym czasie wielu wartości, uznawanych zrazu, a ustalanie się innych i do wytwarzania się jakiejś takiej, narażonej na rewizję, ale nie kapryśnej hierarchii. Autor nasz pięknie charakteryzuje wartościującego aksjologa w słowach: "Wie on dobrze, że mu grożą setki zasadzek, że jego indywidualne szanse pomyłki są większe niż szanse wygranej; ma w najwyższym stopniu poczucie niepewności swoich wyników, ciągłego ich zagrożenia przez krytykę cudzą i własną, słowem: nieustającego ryzyka. Ryzyko to jest zresztą jego radością, gdyż jako typ psychiczny ma w sobie i mieć musi coś z człowieka przygody i postawa jego jest trochę jak postawa żeglarza, wiedzącego, że każdej chwili może iść na dno. Ale nie to rozstrzyga o jego zachowaniu się w rzeczach poznania; rozstrzyga to, że nie chce iść na dno. I dlatego jest przede wszystkim ostrożny. Wie dobrze, że jego przedmiot jest niejasny i nieuchwytny i że to, co w nim odkrywa, wymyka się z pod adekwatnych określeń. Choć więc w swym punkcie wyjścia jest *sui generis* racjonalistą, łatwo w nim z drugiej strony odnaleźć rys ścisłemu racjonalizmowi przeciwny; skłonność do traktowania pojęć i sądów jako pewnej tylko odmiany wysoce niedoskonałych symboli odpornej na myśl ludzką rzeczywistości".

Dwom rodzajom wartości, utylitarnej i perfekcyjnej, odpowiadają dwa typy etyki normatywnej: etyka hedonistyczna i etyka perfekcjonistyczna. Obu im Elzenberg poświęcił szczegółowe analizy, przy czym krytykując pierwszą, staje całkowicie na stanowisku drugiej. W szczególności polemizuje z poglądem tzw. hedonistycznej redukcji, który streszcza w słowach: Wydajemy oceny, które pozornie przypisują ludziom czy rzeczom wartości niehedoniczne /tzn. inne



niż przyjemność i przykrość/, ale przypisywana wartość naprawdę zawsze i we wszystkich przypadkach jest hedoniczna. Ten, kto ocenę niehedoniczną wydaje, ulega swoistemu złudzeniu. Elzenberg polemizuje z tym poglądem analizując różne jego możliwe rozumienia i wykazuje, że w żadnym z nich nie daje się ono uzasadnić. Dalszym ciągiem tego toku myśli są rozważania opatrzone tytułem "Realizm praktyczny w etyce a naczelne wartości życia ludzkiego". Stanowisko realizmu praktycznego w etyce, reprezentowane przez Tadeusza Kotarbińskiego, zostaje scharakteryzowane następująco: Gdy mam do wyboru więcej niż jedno działanie, wyborem rozsądnym jest zawsze ten, który polega na wybraniu działania zapobiegającego jakiemuś złu, lub takiego, który jakiegoś zła uchyli; zło to wszelkie krzywdy, klęski, cierpienia. Krytyka tego poglądu, jaką Elzenberg przeprowadza, wskazuje na paradoksalne konsekwencje dla życia i kultury, wynikające z niedoceniań etycznej doniosłości twórczego realizowania kulturalnych wartości dodatnich.

Etyce perfekcjonistycznej Elzenberg poświęcił monografię historyczną na temat Marka Aureliusza, rozważania zatytułowane "Etyka wyrzeczenia, czym jest i jak bywa uzasadniana" oraz studium "Ideał zbawienia na gruncie etyki czystej"; z tym samym tematem łączą się też eseje "Ahimsa i pacyfizm" oraz "Ghandi w perspektywie dziejowej". Charakteryzując ogólnie w końcowym rozdziale monografii jej postać tytułową Marka Aureliusza, autor zarazem aprobuje cechujące go rysy etyki stoickiej: "... jako żywy przejaw siły wewnętrznej, g o d n y p o d z i w u jest jego ascetyzm i owo niemiłosierne, poza zwykłą miarę wykraczające wykorzenianie afektów. Przez nie to ... stworzyli stoicy jedną z najbardziej skończonych, wzorowych, niedoścignionych form życia, jakie zna historia kultury. ... trudno się komukolwiek nie pisać na wskazania takie, jak mężne znoszenie cierpienia, ćwiczenie się w tym znoszeniu i



ciągła na cierpienie gotowość; nieprzywiązywanie wagi do dóbr materialnych i obchodzenie się bez nich, spokojne przyjmowanie zawodów, w każdej chwili przygotowanie na niespełnienie swych chęci. Wreszcie i ponad wszystko ... kult dobra dla dobra, wiara w autarkię wartości ... wielka egzaltacja etyczna znajdującą swe najwyższe napięcie w odrzucaniu wszelkiej nagrody, dzięki czemu doktryna stoicka przestaje być zwykłym, o inaczej tylko ustawionym bilansie strat i korzyści, odpowiednikiem epikureizmu, a staje się czymś zasadniczo różnym.

Zainteresowania autora wyrzeczeniem jako składnikiem moralności znalazło wyraz w poświęconych mu rozważaniach, w których zostały sklasyfikowane różne typy wyrzeczeń według ich treści, przedmiotów i celów; następnie autor szuka odpowiedzi na pytanie, jak nakaz wyrzeczenia bywa uzasadniany, zaznaczając, że chodzi przy tym o racje logiczne, a nie o psychologiczne pobudki. Jako tego rodzaju racje autor wymienia alternatywnie pięć sądów o wartości: 1/ Racją jest sąd ujemny, a/ przedmiot jest zły, b/ posiadanie jest złe, c/ dążenie jest złe, d/ pożądanie jest złe; 2/ racją jest sąd dodatni, e/ wyrzeczenie jest dobre. Każda z tych racji zostaje następnie poddana szczegółowej dyskusji.

W studium "Ideal zbawienia na gruncie etyki czystej" został zanalizowany pewien szczególny typ etyki perfekcjonistycznej; autor ma na myśli zbawienie od zła moralnego w znaczeniu ściśle etycznym, z pominięciem zarówno wszelkich powiązań metafizyczno-religijnych, jak momentów hedonistycznych. Należącą tu postawę moralną autor nazywa postawą soteryczną. Homo ethicus to człowiek posiadający wolę etyczną, który dobro pragnie urzeczywistnić także w sobie, a zła uniknąć; może on zająć jedną z dwu postaw: meliorystyczną, gdy nastawiony jest przede wszystkim na realizowanie w sobie dobra, soteryczną, gdy zmierza w pierwszym rzędzie



do uniknięcia zła. Obie postawy są w zasadzie równouprawnione; analogie i różnice między nimi są przedmiotem szczegółowego rozbioru.

Na zakończenie tego - niewyczerpującego zresztą - referatu pragnę zwrócić jeszcze uwagę na wywody autora, dotyczące związku między normą a rozkazem /Powinność i rozkaz, w: Wartość i człowiek, s. 113 i nn./. Autor wykazuje, że w przypadkach, w których pozornie powinność wypływa z rozkazu, faktycznie jest tak, iż nie rozkaz, lecz jakieś towarzyszące mu wartości są źródłem powinności.

Henryk Elzenberg nie wiele publikował. Nie szukał rozgłosu i żywił przekonanie, iż rzeczy przeznaczone do publikacji powinny być pod każdym względem dokładnie opracowane; wiele przeto rezultatów jego intensywnej pracy myślowej pozostało w notatkach, inne zaś może nawet nie zostały spisane. Lecz to, co ukazało się w druku, imponuje rozległością wiedzy, głębokością analizy, precyzją wysłowienia, ścisłością rozumowania, szerokością horyzontów i pozostanie trwałym mieniem badań filozoficznych.

Październik 1967.



QI V051 3187 TORUN



52



# TELEGRAM

WARSZAWA/5 27 25 2 1425

Uwagi  
służb

Przyjęto 1538

Odelegrowano

POLSKIE TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE

Imię \_\_\_\_\_ g. \_\_\_\_\_ m. \_\_\_\_\_

81 120 WA/5 ? UNIWERSYTET FOSA STAROWIEJSKA 3 TORUN =

podpis

y

50

podpis

NIE MOGĄC PRZYJECHAĆ NA AKCJĘ ZAŁOBNĄ ŁĄCZĘ SIĘ

Z OBECNYMI W HOŁDZIE DLA PAMIĘCI PROFESORA ELZENBERGA =

KRONSKA +



Łódź, 27.11.1967.

111

4/30  
Jdr

Wielce Szanowny i Drogi Panie Profesorze,

Po powrocie z Wiednia zastałam zaproszenie na akademię żałobną poświęconą pamięci Profesora Henryka Elzenberga. Trzykro mi bardzo, że nie będę mogła wziąć udziału w tej akademii. Jak Panu wiadomo, łączył mnie w ostatnich latach serdeczny kontakt osobisty z Profesorem Elzenbergiem, bardzo boleśnie odczułam Jego śmierć. Przecho-  
wuję kilka uroczych listów od Niego.

W Wiedniu zachorowałam, musiałam poddać się operacji. Jestem jeszcze bardzo słaba. Nie mogę niestety przyjechać do Torunia. Zwracam się do Pana z uprzejmą prośbą o usprawiedliwienie mej nieobecności.

W sobotę zorganizuję sobie tu swój wieczór wspomnień poświęcony Profesorowi Elzenbergowi, łącząc się w ten sposób z gronem Jego Przyjaciół.

Przesyłam Panu Profesorowi wiele najlepszych  
pозdrowień

*Jpi Jan Toruński*



### Henryk Elzenberg jako teoretyk etyki

Rozważania Henryka Elzenberga nad etyką skryształizowały się w dwóch książkach wydanych pod koniec życia: "Wartość i człowiek, rozprawy z humanistyki i filozofii" oraz "Próby kontaktu, eseje i studia krytyczne". Nie są to dzieła zwarte, lecz zbiory artykułów, z których część tylko rozważa zagadnienia etyczne. Nadto uwagi na tematy etyczne są licznie rozsiiane w poprzednio wydanym tomie "Kłopot z istnieniem, aforyzmy w porządku czasu"; wreszcie do historii etyki należy rozprawa z wcześniejszego okresu "Marek Aureliusz, z historii i psychologii etyki". Wszystkie te materiały układają się w zarys konsekwentnej całości systemu etycznego.

Obraz świata przedstawiał się ponuro w umyśle młodego Elzenberga: świat ten jest obcy i wrogi, pozbawiony sensu, człowiek jest w nim samotny. Drogę do przewyciężenia tej pesymistycznej postawy Elzenberg odnajduje w etyce, można bowiem tak ukształtować siebie i w szczególności treść swoją wewnętrzną, by móc ją przeciwstawić światu jako coś, co będzie zawsze sensowne i zawsze zachowa swą godność. Etyka zaś jest dyscypliną, która zajmuje się zagadnieniem, jak to uczynić. Etyka opiera się na aksjologii, aksjologia zaś jest nauką o wartościach; najważniejszym dla etyki pytaniem jest, co to jest wartość i jak ją poznajemy. Wyrazów wartość i wartościowy używamy w dwóch znaczeniach całkowicie odrębnych.

W jednym z nich "przedmiot wartościowy" to przedmiot odpowiadający czyniś pragnieniom czy potrzebom; wartość tak rozumiana jest zawsze wartością dla kogoś lub czegoś, wskazuje na pewne dostosowanie lub przydatność, jest to wartość użytkowa lub efektywna. W drugim znaczeniu wartość to tyle, co godność, szlachetność, szacowność, Elzenberg oznacza ją terminem technicznym "wartość perfekcyjna". Wartości perfekcyjne różnią się od użytkowych



w dwóch punktach: 1/ są bezwzględne, podczas gdy użyteczne są względne, 2/ sądy o wartości perfekcyjnej są wystarczającym uzasadnieniem dla powinności. Dana wartość perfekcyjna, czy da się, czy nie da się urzeczywistnić, w zasadzie powinna być urzeczywistniona. Na razie i sama w sobie jest ta powinność jakby tylko teoretyczna; jeżeli natomiast znajdzie się sprawca świadomy, zdolny ją urzeczywistnić faktycznie, to dla tego sprawcy /przy uwzględnieniu różnorodnych, komplikujących sprawę, realnych czynników sytuacyjnych/ powstaje konkretny, w czasie i miejscu, obowiązek, by powinnym stan rzeczy urzeczywistnić faktycznie. Tak więc postępowanie ludzkie podlega w całości normom, wynikającym stąd, że wartości perfekcyjne są i że obowiązują.

Dwie rozróżnia nasz autor odmiany wartości perfekcyjnej, piękno i dobro. Zagadnienie ich wzajemnego stosunku jest rozpatrywane w rozprawie "O różnicy między pięknem a dobrem". Aby znaleźć odpowiedź autor najpierw usuwa możliwe nieporozumienia co do użycia obu terminów "nic bowiem bardziej zabójczego dla sztuki, niż jej podporządkowywanie punktom widzenia w trywialnie społecznym tego słowa znaczenia "etycznym", i nic katastrofalszego w życiu niż ocenianie zdarzeń i ludzi pod kątem samego tylko ich "piękna", z czego tak łatwo potem się rodzi estetyzm klęski lub zbrodni". Następnie drogą eliminacji różnych hipotez co do konstrukcji obu pojęć i ich stosunku do pojęcia wartości dochodzi do stwierdzenia, że nie ma między nimi różnicy obiektywnej, natomiast różni je między sobą "nasza własna postawa wobec wartości, w chwili gdy ją nazywamy pięknem lub dobrem. ... Piękną tedy nazywamy, jak się zdaje, rzecz jakąś przede wszystkim wtedy, gdy ją oceniamy jako wartościową i gdy ją w tym czasie, z wyraźną świadomością jej wartości, kontemplujemy. Przez kontemplację rozumien pewien rodzaj przedłużonego oglądania, taki mianowicie, przy którym w przedmiot



ogładany nie wnikamy już dalej poznawczo, ale utrzymujemy w polu świadomości jego elementy i cechy poznane już uprzednio; wszystkie inne właściwości pospolicie przypisywane kontemplacji, odniósłbym raczej albo - jak częściową bezdążeniowość - do postawy oceniającej, albo - jak zapomnienie o sobie i zatracenie się w przedmiocie - do pewnych tylko postaci lub szczebli kontemplacji.-  
Przeżywanie kontemplacyjne, to przeżywanie tych wszystkich stanów uczuciowych, które się w nas budzą i rozwijają w miarę jak przedmiot kontemplujemy i dzięki temu, że go kontemplujemy. Z tym to łączy się używanie wyrazu piękny. Im dalej posuwamy się w kontemplacji do natężeń szczytowych, z tym większą siłą nasuwa z nam się to słowo, w miejsce suchego, rzeczowego terminu wartościowy. Wyraz piękny z n a c z y wtedy dokładnie to samo co "wartościowy", ale jednocześnie w y r a ż a mój stan kontemplacji; spełnia obok funkcji semantycznej, pewną funkcję ekspresyjno-liryczną - i to liryczne ujawnienie kontemplacyjnego stanu duszy znajduje często swój muzyczny niejako akompaniament w intonacji, z jaką wyraz wypowiedzany. Tak określone użycie wyrazu piękny rozszerza się wtórnie na przypadki, w których kontemplacja jest przypomniana we wspomnieniu, lub antycypowana lub wreszcie tylko uznana jako możliwa.

Termin "dobry" zaś jest związany z chceniem. Przedmiot wartościowy perfekcyjnie, to taki, jaki powinien być; Istota zdolna to zrozumieć powinna przeto - o ile jest obdarzona wolą - chcieć, żeby taki był. Więc i tu dobry znaczy tyle, co wartościowy, a wyraża wolę, aby taki był. Termin "dobry" w użyciu deontologicznym jest na miejscu w etyce, która zajmuje się zagadnieniem, jak powinniśmy się zachowywać; terminu zaś wartościowy wypadnie użyć przede wszystkim wtedy, gdy po prostu coś dodatnio oceniam, czyli orzekam, że jest takie jakie powinno być i nic innego nie



twierdzą, ani nie wyrażam, słowem, gdy moja postawa jest czysto oceniająca.

Przy sposobności omawiania obowiązku tworzenia kultury jako zbioru rzeczy wartościowych, to jest takich, jakie powinny być, zadaje sobie nasz autor pytanie, czy takie niezależne od nas wartości istnieją naprawdę. Odpowiedź przeczącą, sądzi, słyszy się dziś najpospoliciej w kołach filozoficznych. Lecz - twierdzi dalej - wbrew wszystkiemu, co na jej korzyść zwolennicy jej potrafią przytoczyć, zdaje się, że argumenty silniejsze na za sobą odpowiedź twierdzącą - w najgorszym przypadku zaś sprawa jest po prostu wątpliwa. I to nam wystarczy, gdyż wątpliwość jest dostateczną podstawą nakazu działania: w razie wysiłku są szanse stworzenia kultury, w razie wstrzymania się od działania - nie ma żadnej.

Poznanie wartości różni się od poznania nauk szczegółowych naturą twierdzeń podstawowych. Sądy o wartościach nie są ani aprioryczne, ani spostrzegawcze, są one w pewnym sensie empiryczne, gdyż na podstawie z e t k n i ę c i a się z przedmiotem ocenia się go jako wartościowy lub nie. U podstawy wartościowania tkwi swoista intuicja. Uzyskane przez nią sądy o wartościach są sprawdzalne, na co wystarcza, by dało się rozstrzygnąć, czy sąd taki, i w jakich granicach, jest od swego zaprzeczenia bardziej uzasadniony. Na to zaś z kolei trzeba znów dwóch rzeczy 1/ by można było tu mówić o uzasadnieniu mniejszym lub większym i 2/ by w tym sensie stopień uzasadnienia mógł być stwierdzony. Mniejsze lub większe uzasadnienie zależy od pomyślniejszych lub mniej pomyślnych warunków, w jakich sąd jest wydany, a to może być zawsze stwierdzone, gdyż warunki te należą do dziedziny faktów, jak bezstronność, dokładna znajomość przedmiotu, fachowość. Uzasadnieniem wreszcie jest tu też zmniejszanie się rozbieżności



między różnymi obserwatorami. Wielka dyskusja, toczona na przestrzeni dziejów prowadzi do eliminacji po pewnym czasie wielu wartości, uznawanych zrazu, a ustalanie się innych i do wytwarzania się jakiejś takiej, narażonej na rewizje, ale nie kopryśnej hierarchii. Autor nasz pięknie charakteryzuje wartościującego aksjologa w słowach: "Wie on dobrze, że mu grożą setki zasadzek, że jego indywidualne szanse pomyłki są większe niż szanse wygranej; ma w najwyższym stopniu poczucie niepewności swoich wyników, ciągłego ich zagrożenia przez krytykę cudzą i własną, słowem: nieustającego ryzyka. Ryzyko to jest zresztą jego radością, gdyż jako typ psychiczny ma w sobie i mieć musi coś z człowieka przygody i postawa jego jest trochę jak postawa żeglarza, wiedzącego, że każdej chwili może iść na dno. Ale nie to rozstrzyga o jego zachowaniu się w rzeczach poznania; rozstrzyga to, że nie chce iść na dno. I dlatego jest przede wszystkim ostrożny. Wie dobrze, że jego przedmiot jest niejasny i nieuchwytny i że to, co w nim odkrywa, wymyka się z pod adekwatnych określeń. Choć więc w swym punkcie wyjścia jest sui generis racjonalistą, łatwo w nim z drugiej strony odnaleźć rys ściślemu racjonalizmowi przeciwny; skłonność do traktowania pojęć i sądów jako pewnej tylko odmiany wysoce niedoskonałych symboli odpornej na myśl ludzką rzeczywistości".

Dwom rodzajom wartości, użytecznej i perfekcyjnej, odpowiadają dwa typy etyki normatywnej: etyka hedonistyczna i etyka perfekcjonistyczna. Obu im Elzenberg poświęcił szczegółowe analizy, przy czym krytykując pierwszą, staje całkowicie na stanowisku drugiej. W szczególności polemizuje z poglądem tzw. hedonistycznej redukcji, który streszcza w słowach: Wydajemy oceny, które pozornie przypisują ludziom czy rzeczom wartości niehedoniczne /tzn. inne



niż przyjemność i przykrość/, ale przypisywana wartość naprawdę zawsze i we wszystkich przypadkach jest hedoniczna. Ten, kto ocenę niehedoniczną wydaje, ulega swoistemu złudzeniu. Elzenberg polemizuje z tym poglądem analizując różne jego możliwe rozumienia i wykazuje, że w żadnym z nich nie daje się ono uzasadnić. Dalszym ciągiem tego toku myśli są rozważania opatrzone tytułem "Realizm praktyczny w etyce a naczelne wartości życia ludzkiego". Stanowisko realizmu praktycznego w etyce, reprezentowane przez Tadeusza Kotarbińskiego, zostaje scharakteryzowane następująco: Gdy mamy do wyboru więcej niż jedno działanie, wyborem rozumnym jest zawsze ten, który polega na wybraniu działania zapobiegającego jakiemś złu, lub takiego, który jakieś zło uchyli; zło to wszelkie krzywdy, klęski, cierpienia. Krytyka tego poglądu, jaką Elzenberg przeprowadza, wskazuje na paradoksalne konsekwencje dla życia i kultury, wynikające z niedoceniań etycznej doniosłości twórczego realizowania kulturalnych wartości dodatnich.

Etycę perfekcjonistycznej Elzenberg poświęcił monografię historyczną na temat Marka Aureliusza, rozważania zatytułowane "Etyka wyrzeczenia, czym jest i jak bywa uzasadniana" oraz studium "Idealizm zbawienia na gruncie etyki czystej"; z tym samym tematem łączą się też eseje "Ahimsa i pacyfizm" oraz "Ghandi w perspektywie dziejowej". Charakteryzując ogólnie w końcowym rozdziale monografii jej postać tytułową Marka Aureliusza, autor zarazem aprobuje cechujące go rysy etyki stoickiej: "... jako żywy przejaw siły wewnętrznej, g o d n y p o d z i w u jest jego ascetyzm i owo niemiłosierne, poza zwykłą miarę wykraczające wykorzenianie afektów. Przez nie to ... stworzyli stoicy jedną z najbardziej skończonych, wzorowych, niedoścignionych form życia, jakie zna historia kultury. ... trudno się komukolwiek nie pisać na wskazania takie, jak mężne znoszenie cierpienia, ćwiczenie się w tym znoszeniu i



ciągła na cierpienie gotowość; nieprzywiązywanie wagi do dóbr materialnych i obchodzenie się bez nich, spokojne przyjmowanie zawodów, w każdej chwili przygotowanie na niespełnienie swych chęci. Wreszcie i ponad wszystko ... kult dobra dla dobra, wiara w autarkię wartości ... wielka egzaltacja etyczna znajdująca swe najwyższe napięcie w odrzucaniu wszelkiej nagrody, dzięki czemu doktryna stoicka przestaje być zwykłym, o inaczej tylko ustawionym bilansie strat i korzyści, odpowiednikiem epikureizmu, a staje się czynną zasadniczo różnym.

Zainteresowania autora wyrzeczeniem jako składnikiem moralności znalazło wyraz w poświęconych mu rozważaniach, w których zostały sklasyfikowane różne typy wyrzeczeń według ich treści, przedmiotów i celów; następnie autor szuka odpowiedzi na pytanie, jak nakaz wyrzeczenia bywa uzasadniany, zaznaczając, że chodzi przy tym o racje logiczne, a nie o psychologiczne pobudki. Jako tego rodzaju racje autor wymienia alternatywnie pięć sądów o wartości: 1/ Racją jest sąd ujemny, a/ przedmiot jest zły, b/ posiadanie jest złe, c/ dążenie jest złe, d/ pożądanie jest złe; 2/ racją jest sąd dodatni, e/ wyrzeczenie jest dobre. Każda z tych racji zostaje następnie poddana szczegółowej dyskusji.

W stadium "Idealizm zbawienia na gruncie etyki czystej" został zanalizowany pewien szczególny typ etyki perfekcjonistycznej; autor ma na myśli zbawienie od zła moralnego w znaczeniu ściśle etycznym, z pominięciem zarówno wszelkich powiązań metafizyczno-religijnych, jak momentów hedonistycznych. Należącą tu postawę moralną autor nazywa postawą soteryczną. Homo ethicus to człowiek posiadający wolę etyczną, który dobro pragnie urzeczywistnić także w sobie, a zła uniknąć; może on zająć jedną z dwu postaw: meliorystyczną, gdy nastawiony jest przede wszystkim na realizowanie w sobie dobra, soteryczną, gdy zmierza w pierwszym rzędzie



do uniknięcia zła. Obie postawy są w zasadzie równouprawnione; analogie i różnice między nimi są przedmiotem szczegółowego rozbioru.

Na zakończenie tego - niewyczerpującego zresztą - referatu pragnę zwrócić jeszcze uwagę na wywody autora, dotyczące związku między normą a rozkazem /Powinność i rozkaz, w: Wartość i człowiek, s. 113 i nn./. Autor wykazuje, że w przypadkach, w których pozornie powinność wypływa z rozkazu, faktycznie jest tak, iż nie rozkaz, lecz jakieś towarzyszące mu wartości są źródłem powinności.

Henryk Elzenberg nie wiele publikował. Nie szukał rozgłosu i żywił przekonanie, iż rzeczy przeznaczone do publikacji powinny być pod każdym względem dokładnie opracowane; wiele przeto rezultatów jego intensywnej pracy myślowej pozostało w notatkach, inne zaś może nawet nie zostały spisane. Lecz to, co ukazało się w druku, imponuje rozległością wiedzy, głębokością analizy, precyzją wysłowienia, ścisłością rozumowania, szerokością horyzontów i pozostanie trwałym mieniem badań filozoficznych.

Październik 1967.



## Henryk Elzenberg jako teoretyk etyki

Rozważania Henryka Elzenberga nad etyką skryształizowały się w dwóch książkach wydanych pod koniec życia: "Wartość i człowiek, rozprawy z humanistyki i filozofii" oraz "Próby kontaktu, eseje i studia krytyczne". Nie są to dzieła zwarte, lecz zbiory artykułów, z których część tylko rozważa zagadnienia etyczne. Nadto uwagi na tematy etyczne są licznie rozsiiane w poprzednio wydanym tomie "Kłopot z istnieniem, aforyzmy w porządku czasu"; wreszcie do historii etyki należy rozprawa z wcześniejszego okresu "Marek Aureliusz, z historii i psychologii etyki". Wszystkie te materiały układają się w zarys konsekwentnej całości systemu etycznego.

Obraz świata przedstawiał się ponuro w umyśle młodego Elzenberga: świat ten jest obcy i wrogi, pozbawiony sensu, człowiek jest w nim samotny. Drogę do przewyciężenia tej pesymistycznej postawy Elzenberg odnajduje w etyce, można bowiem tak ukształtować siebie i w szczególności treść swoją wewnętrzną, by móc ją przeciwstawić światu jako coś, co będzie zawsze sensowne i zawsze zachowa swą godność. Etyka zaś jest dyscypliną, która zajmuje się zagadnieniem, jak to uczynić. Etyka opiera się na aksjologii, aksjologia zaś jest nauką o wartościach; najważniejszym dla etyki pytaniem jest, co to jest wartość i jak ją poznajemy. Wyrazów wartość i wartościowy używamy w dwóch znaczeniach całkowicie odrębnych.

W jednym z nich "przedmiot wartościowy" to przedmiot odpowiadający czyimś pragnieniom czy potrzebom; wartość tak rozumiana jest zawsze wartością dla kogoś lub czegoś, wskazuje na pewne dostosowanie lub przydatność, jest to wartość użyteczna lub efektywna. W drugim znaczeniu wartość to tyle, co godność, szlachetność, szacowność, Elzenberg oznacza ją terminem technicznym "wartość perfekcyjna". Wartości perfekcyjne różnią się od użytecznych



w dwóch punktach: 1/ są bezwzględne, podczas gdy użyteczne są względne, 2/ sądy o wartości perfekcyjnej są wystarczającym uzasadnieniem dla powinności. Dana wartość perfekcyjna, czy da się, czy nie da się urzeczywistnić, w zasadzie powinna być urzeczywistniona. Na razie i sama w sobie jest ta powinność jakby tylko teoretyczna; jeżeli natomiast znajdzie się sprawca świadomy, zdolny ją urzeczywistnić faktycznie, to dla tego sprawcy /przy uwzględnieniu różnorodnych, komplikujących sprawę, realnych czynników sytuacyjnych/ powstaje konkretny, w czasie i miejscu, obowiązek, by powinien stan rzeczy urzeczywistnić faktycznie. Tak więc postępowanie ludzkie podlega w całości normom, wynikającym stąd, że wartości perfekcyjne są i że obowiązują.

Dwie rozróżnia nasz autor odmiany wartości perfekcyjnej, piękno i dobro. Zagadnienie ich wzajemnego stosunku jest rozpatrywane w rozprawie "O różnicy między pięknem a dobrem". Aby znaleźć odpowiedź autor najpierw usuwa możliwe nieporozumienia co do użycia obu terminów "nic bowiem bardziej zabójczego dla sztuki, niż jej podporządkowywanie punktom widzenia w trywialnie społecznym tego słowa znaczeniu "etycznym", i nic katastrofalszego w życiu niż ocenianie zdarzeń i ludzi pod kątem samego tylko ich "piękna", z czego tak łatwo potem się rodzi estetyzm klęski lub zbrodni". Następnie drogą eliminacji różnych hipotez co do konstrukcji obu pojęć i ich stosunku do pojęcia wartości dochodzi do stwierdzenia, że nie ma między nimi różnicy obiektywnej, natomiast różni je między sobą "nasza własna postawa wobec wartości, w chwili gdy ją nazywamy pięknem lub dobrem. ... Piękną tedy nazywamy, jak się zdaje, rzecz jakąś przede wszystkim wtedy, gdy ją oceniamy jako wartościową i gdy ją w tym czasie, z wyraźną świadomością jej wartości, kontemplujemy. Przez kontemplację rozumie pewien rodzaj przedłużonego oglądania, taki mianowicie, przy którym w przedmiot



oglądany nie wnikamy już dalej poznawczo, ale utrzymujemy w polu świadomości jego elementy i cechy poznane już uprzednio; wszystkie inne właściwości pospolicie przypisywane kontemplacji, odniósłbym raczej albo - jak częściową bezdążeniowość - do postawy oceniającej, albo - jak zapomnienie o sobie i zatracenie się w przedmiocie - do pewnych tylko postaci lub szczebli kontemplacji.-  
Przeżywanie kontemplacyjne, to przeżywanie tych wszystkich stanów uczuciowych, które się w nas budzą i rozwijają w miarę jak przedmiot kontemplujemy i dzięki temu, że go kontemplujemy. Z tym to łączy się używanie wyrazu piękny. Im dalej posuwamy się w kontemplacji do natężeń szczytowych, z tym większą siłą nasuwa nam się to słowo, w miejsce suchego, rzeczowego terminu wartościowy. Wyraz piękny z n a c z y wtedy dokładnie to samo co "wartościowy", ale jednocześnie w y r a ż a mój stan kontemplacji; spełnia obok funkcji semantycznej, pewną funkcję ekspresyjno-liryczną - i to liryczne ujawnienie kontemplacyjnego stanu duszy - znajduje często swój muzyczny niejako akompaniament w intonacji, z jaką wyraz wypowiedzamy. Tak określone użycie wyrazu piękny rozszerza się wtórnie na przypadki, w których kontemplacja jest przypomniana we wspomnieniu, lub antycypowana lub wreszcie tylko uznana jako możliwa.

Termin "dobry" zaś jest związany z chceniem. Przedmiot wartościowy perfekcyjnie, to taki, jaki powinien być; Istota zdolna to zrozumieć powinna przeto - o ile jest obdarzona wolą - chcieć, żeby taki był. Więc i tu dobry znaczy tyle, co wartościowy, a wyraża wolę, aby taki był. Termin "dobry" w użyciu deontologicznym jest na miejscu w etyce, która zajmuje się zagadnieniem, jak powinniśmy się zachowywać; terminu zaś wartościowy wypadnie użyć przede wszystkim wtedy, gdy po prostu coś dodatnio oceniam, czyli orzekam, że jest takie jakie powinno być i nic innego nie



twierdzą, ani nie wyrażam, słowem, gdy moja postawa jest czysto oceniająca.

Przy sposobności omawiania obowiązku tworzenia kultury jako zbioru rzeczy wartościowych, to jest takich, jakie powinny być, zadaje sobie nasz autor pytanie, czy takie niezależne od nas wartości istnieją naprawdę. Odpowiedź przeczącą, sądzi, słyszy się dziś najpospoliciej w kołach filozoficznych. Lecz - twierdzi dalej - wbrew wszystkiemu, co na jej korzyść zwolennicy jej potrafią przytoczyć, zdaje się, że argumenty silniejsze ma za sobą odpowiedź twierdząca - w najgorszym przypadku zaś sprawa jest po prostu wątpliwa. I to nam wystarczy, gdyż wątpliwość jest dostateczną podstawą nakazu działania: w razie wysiłku są szanse stworzenia kultury, w razie wstrzymania się od działania - nie ma żadnej.

Poznanie wartości różni się od poznania nauk szczegółowych naturą twierdzeń podstawowych. Sądy o wartościach nie są ani aprioryczne, ani spostrzegawcze, są one w pewnym sensie empiryczne, gdyż na podstawie **z e t k n i ę c i a** się z przedmiotem ocenia się go jako wartościowy lub nie. U podstawy wartościowania tkwi swoista intuicja. Uzyskane przez nią sądy o wartościach są sprawdzalne, na co wystarcza, by dało się rozstrzygnąć, czy sąd taki, i w jakich granicach, jest od swego zaprzeczenia bardziej uzasadniony. Na to zaś z kolei trzeba znów dwóch rzeczy 1/ by można było tu mówić o uzasadnieniu mniejszym lub większym i 2/ by w tym sensie stopień uzasadnienia mógł być stwierdzony. Mniejsze lub większe uzasadnienie zależy od pomyślniejszych lub mniej pomyślnych warunków, w jakich sąd jest wydany, a to może być zawsze stwierdzone, gdyż warunki te należą do dziedziny faktów, jak bezstronność, dokładna znajomość przedmiotu, fachowość. Uzasadnieniem wreszcie jest tu też zmniejszanie się rozbieżności



między różnymi obserwatorami. Wielka dyskusja, toczona na przestrzeni dziejów prowadzi do eliminacji po pewnym czasie wielu wartości, uznawanych zrazu, a ustalanie się innych i do wytwarzania się jakiejś takiej, narażonej na rewizję, ale nie kapryśnej hierarchii. Autor nasz pięknie charakteryzuje wartościującego aksjologa w słowach: "Wie on dobrze, że mu grożą setki zasadzek, że jego indywidualne szanse pomyłki są większe niż szanse wygranej; ma w najwyższym stopniu poczucie niepewności swoich wyników, ciągłego ich zagrożenia przez krytykę cudzą i własną, słowem: nieustającego ryzyka. Ryzyko to jest zresztą jego radością, gdyż jako typ psychiczny ma w sobie i mieć musi coś z człowieka przygody i postawa jego jest trochę jak postawa żeglarza, wiedzącego, że każdej chwili może iść na dno. Ale nie to rozstrzyga o jego zachowaniu się w rzeczach poznania; rozstrzyga to, że nie chce iść na dno. I dlatego jest przede wszystkim ostrożny. Wie dobrze, że jego przedmiot jest niejasny i nieuchwytny i że to, co w nim odkrywa, wmyka się z pod adekwatnych określeń. Choć więc w swym punkcie wyjścia jest sui generis racjonalistą, łatwo w nim z drugiej strony odnaleźć rys ściślemu racjonalizmowi przeciwny; skłonność do traktowania pojęć i sądów jako pewnej tylko odmiany wysoce niedoskonałych symboli odpornej na myśl ludzką rzeczywistości".

Dwom rodzajom wartości, utylitarnej i perfekcyjnej, odpowiadają dwa typy etyki normatywnej: etyka hedonistyczna i etyka perfekcjonistyczna. Obu im Elzenberg poświęcił szczegółowe analizy, przy czym krytykując pierwszą, staje całkowicie na stanowisku drugiej. W szczególności polemizuje z poglądem tzw. hedonistycznej redukcji, który streszcza w słowach: Wydajemy oceny, które pozornie przypisują ludziom czy rzeczom wartości niehedoniczne /tzn. inne



niż przyjemność i przykrość/, ale przypisywana wartość naprawdę zawsze i we wszystkich przypadkach jest hedoniczna. Ten, kto ocenę niehedoniczną wydaje, ulega swoistemu złudzeniu. Elzenberg polemizuje z tym poglądem analizując różne jego możliwe rozumienia i wykazuje, że w żadnym z nich nie daje się ono uzasadnić. Dalszym ciągiem tego toku myśli są rozważania opatrzone tytułem "Realizm praktyczny w etyce a naczelné wartości życia ludzkiego". Stanowisko realizmu praktycznego w etyce, reprezentowane przez Tadeusza Kotarbińskiego, zostaje scharakteryzowane następująco: Gdy mam do wyboru więcej niż jedno działanie, wyborem rozsądnym jest zawsze ten, który polega na wybraniu działania zapobiegającego jakiemuś złu, lub takiego, który jakieś zło uchyli; zło to wszelkie krzywdy, klęski, cierpienia. Krytyka tego poglądu, jaką Elzenberg przeprowadza, wskazuje na paradoksalne konsekwencje dla życia i kultury, wynikające z niedoceniań etycznej doniosłości twórczego realizowania kulturalnych wartości dodatnich.

Etyce perfekcjonistycznej Elzenberg poświęcił monografię historyczną na temat Marka Aureliusza, rozważania zatytułowane "Etyka wyrzeczenia, czym jest i jak bywa uzasadniana" oraz studium "Ideał zbawienia na gruncie etyki czystej"; z tym samym tematem łączą się też eseje "Ahimsa i pacyfizm" oraz "Ghandi w perspektywie dziejowej". Charakteryzując ogólnie w końcowym rozdziale monografii jej postać tytułową Marka Aureliusza, autor zarazem aprobuje cechujące go rysy etyki stoickiej: "... jako żywy przejaw siły wewnętrznej, g o d n y p o d z i w u jest jego ascetyzm i owo niemłosierne, poza zwykłą miarę wykraczające wykorzenianie afektów. Przez nie to ... stworzyli stoicy jedną z najbardziej skończonych, wzorowych, niedoścignionych form życia, jakie zna historia kultury. ... trudno się komukolwiek nie pisać na wskazania takie, jak mężné znoszenie cierpienia, ćwiczenie się w tym znoszeniu i



ciągła na cierpienie gotowość; nieprzywiązywanie wagi do dóbr materialnych i obchodzenie się bez nich, spokojne przyjmowanie zawodów, w każdej chwili przygotowanie na niespełnienie swych chęci. Wreszcie i ponad wszystko ... kult dobra dla dobra, wiara w autarkię wartości ... wielka egzaltacja etyczna znajdująca swe najwyższe napięcie w odrzucaniu wszelkiej nagrody, dzięki czemu doktryna stoicka przestaje być zwykłym, o inaczej tylko ustawionym bilansie strat i korzyści, odpowiednikiem epikureizmu, a staje się czymś zasadniczo różnym.

Zainteresowania autora wyrzeczeniem jako składnikiem moralności znalazło wyraz w poświęconych mu rozważaniach, w których zostały sklasyfikowane różne typy wyrzeczeń według ich treści, przedmiotów i celów; następnie autor szuka odpowiedzi na pytanie, jak nakaz wyrzeczenia bywa uzasadniany, zaznaczając, że chodzi przy tym o racje logiczne, a nie o psychologiczne pobudki. Jako tego rodzaju racje autor wymienia alternatywnie pięć sądów o wartości: 1/ Racją jest sąd ujemny, a/ przedmiot jest zły, b/ posiadanie jest złe, c/ dążenie jest złe, d/ pożądanie jest złe; 2/ racją jest sąd dodatni, e/ wyrzeczenie jest dobre. Każda z tych racji zostaje następnie poddana szczegółowej dyskusji.

W studium "Ideał zbawienia na gruncie etyki czystej" został zanalizowany pewien szczególny typ etyki perfekcjonistycznej; autor ma na myśli zbawienie od zła moralnego w znaczeniu ściśle etycznym, z pominięciem zarówno wszelkich powiązań metafizyczno-religijnych, jak momentów hedonistycznych. Należącą tu postawę moralną autor nazywa postawą soteryczną. Homo ethicus to człowiek posiadający wolę etyczną, który dobro pragnie urzeczywistnić także w sobie, a zła uniknąć; może on zająć jedną z dwu postaw: meliorystyczną, gdy nastawiony jest przede wszystkim na realizowanie w sobie dobra, seteryczną, gdy zmierza w pierwszym rzędzie



do uniknięcia zła. Obie postawy są w zasadzie równouprawnione; analogie i różnice między nimi są przedmiotem szczegółowego rozbioru.

Na zakończenie tego - niewyczerpującego zresztą - referatu pragnę zwrócić jeszcze uwagę na wywody autora, dotyczące związku między normą a rozkazem /Powinność i rozkaz, w: Wartość i człowiek, s. 113 i nn./. Autor wykazuje, że w przypadkach, w których pozornie powinność wypływa z rozkazu, faktycznie jest tak, iż nie rozkaz, lecz jakieś towarzyszące mu wartości są źródłem powinności.

Henryk Elzenberg nie wiele publikował. Nie szukał rozgłosu i żywił przekonanie, iż rzeczy przeznaczone do publikacji powinny być pod każdym względem dokładnie opracowane; wiele przeto rezultatów jego intensywnej pracy myślowej pozostało w notatkach, inne zaś może nawet nie zostały spisane. Lecz to, co ukazało się w druku, imponuje rozległością wiedzy, głębokością analizy, precyzją wystąpienia, ścisłością rozumowania, szerokością horyzontów i pozostanie trwałym mieniem badań filozoficznych.

Październik 1967.



Tadeusz Czeżowski

Tadeusz Czeżowski

O etyce niezależnej

Tadeusza Kotarbińskiego

(Struktura etyki niezależnej)

M egzemplarz

32  
3x  
Kotarbińskiego

ALBÓWICKI

nej mianowicie od religii,  
żytnych, w związku z roz-  
ligijna na trzy cechy cha-  
wprowadza normy etyczne  
ego rozkazodawcy, 2/ jest  
religii i 3/ obejmuje  
, wkraczając w dziedzi-  
życia osobistego objętych  
wyzwolenia od ograniczeń  
do wprowadzenia w miejs-  
racjonalnego uzasadnie-  
hnych, obejmujących  
ania, rasy, kręgu kul-  
edziny moralności, obję-  
wyczajów, nakazów higie-  
jnej.

orm etycznych przeja-  
esa. Sofiści pierwsi  
waniem i zastanawiać  
es wyróżnił normy moral-  
które wywodzą się z  
zarazem zaś zracjionali-  
edzę etyczną. Arystote-  
edną z dyscyplin filo-

zoficznych.







ne mami, ichy przystąpi do wszelkiej niedostępnego wyobrażenia.  
Zmierzając aspektów, że jeżeli by nawet wyrażony nie doświadczył  
do skutku, to teksty nie przepadają, lecz skreślić z korespondencji  
specjalnej. Dwustronnie wiersz nie opisał (by tygodnie)  
i "Nadkone" a szerokości (du tygodnie), a i ten "nie mami  
przez dyskursy o wyrażeniu", więc i w sprawie tej wyrażony  
skoni nastąpiła pewna zwłoka. Ale widać już dość jasno, że jeżeli  
wyrażony miałby dojść do skutku na wiosnę.

Stylowa podrocznik skony listów obija

Twoi

Pady



Tadeusz Czeżowski

O etyce niezależnej Tadeusza Kotarbińskiego

ETYKA NIEZALEŻNA

Hasło etyki niezależnej, uniezależnionej mianowicie od religii, wystąpiło ze szczególną siłą w czasach nowożytnych, w związku z rozwojem prądów wolnomyślicielskich. Etyka religijna ma trzy cechy charakterystyczne: 1/ jest autorytatywna, gdyż wprowadza normy etyczne drogą nakazów opartych na autorytecie boskiego rozkazodawcy, 2/ jest ograniczona do społeczności wyznawców danej religii i 3/ obejmuje bardzo szeroki zakres stosunków społecznych, wkraczając w dziedzinę ustawodawstwa politycznego oraz w sferę życia osobistego objętych nią wyznawców. Etyka niezależna zmierza do wyzwolenia od ograniczeń we wszystkich tych trzech punktach, to jest do wprowadzenia w miejsce autorytatywnego źródła norm etycznych ich racjonalnego uzasadnienia, do sformułowania norm etycznych powszechnych, obejmujących wszystkich ludzi bez względu na różnice wyznania, rasy, kręgu kulturowego itp., a wreszcie do oddzielenia dziedziny moralności, objętej normami etycznymi, od dziedziny prawa, zwyczajów, nakazów higieny i innych, objętych przepisami etyki religijnej.

Dążenie do innego niż religijne ujęcia norm etycznych przejawiało się już w rozważaniach sofistów i Sokratesa. Sofiści pierwsi zaczęli badać normy kierujące ludzkim postępowaniem i zastanawiać się nad ich pochodzeniem i ważnością. Sokrates wyróżnił normy moralne spośród innych norm postępowania jako te, które wywodzą się z natury ludzkiej i obejmują wszystkich ludzi; zarazem zaś zracjonalizował je jako prawdy rozumowe, stanowiące wiedzę etyczną. Arystoteles uczynił krok następny, tworząc z etyki jedną z dyscyplin filozoficznych.



Odtąd rozważania etyczne szły dwiema drogami. Obok etyki religijnej rozwijała się etyka filozoficzna. Obie wpływały na siebie i tak np. pewne pojęcia stoickie weszły w system etyki chrześcijańskiej, a chrześcijańska etyka religijna wycisnęła swe piętno na poglądach etycznych wielu filozofów. Z biegiem wieków powstały różne systemy etyki filozoficznej, ~~inspirowane~~ <sup>inspirowane</sup> przez założenia światopoglądowe twórców. Rozwiązania problemów etycznych oparte były na przesłankach zaczerpniętych z innych nauk filozoficznych, zwłaszcza z metafizyki lub z psychologii, ~~a tak~~ <sup>w ten sposób</sup> etyka była uzależniona od obcych sobie elementów. Naturalną kolejną rzeczą powstało dążenie do usamodzielnienia etyki także od tych elementów i oparcia jej na swoistych przesłankach. Tak etyka wyodrębniła się z całości, jaką tworzyły tzw. systemy filozoficzne, i stanęła obok innych ~~tak samo~~ <sup>również</sup> wyodrębnionych nauk filozoficznych, logiki i psychologii, stając się w pełni niezależną teorią.

Każda nauka musi uzasadnić swoje twierdzenia i zdefiniować swoje pojęcia. Zadanie to ciąży także na etyce. Istnieją - jak sądzić można - dwa naczelne pojęcia, na których były budowane ~~teorie~~ <sup>teorie</sup> etyczne: pojęcie stanowiące treść orzecznika "dobry", od którego urobiony termin abstrakcyjny brzmi "dobroć" /tak jak od "piękny" - "piękność"/ i pojęcie obowiązku moralnego. Pojęcie dobroci leżało u podstawy m.i. etyki Arystotelesa, pojęcie obowiązku dominowało w etyce stoickiej. Nazwijmy etykę budowaną na pojęciu dobroci etyką aksjologiczną, etyką deontyczną zaś taką, w której naczelnym pojęciem jest obowiązek; w pierwszej obowiązek moralny jest definiowany przez dobroć, w drugiej dobroć przez obowiązek. Etyka aksjologiczna określa jako obowiązkowe postępowanie mające na celu maksymalizację rzeczy dobrych czyli dóbr, w etyce deontycznej dobrym moralnie jest postępowanie zgodne z obowiązkiem.



Punktem wyjścia dla etyki aksjologicznej jest empiria aksjologiczna, dostarczająca przesłanek w postaci jednostkowych ocen elementarnych postaci "to jest dobre". Oceny takie są analogiczne do sądów spostrzeżeniowych, jak tante powstają na podstawie przedstawienia przedmiotu w spostrzeżeniu, gdy nań zostaje skierowana uwaga jako postawa spostrzegawcza, tak ocena elementarna powstaje również na podstawie przedstawienia przedmiotu ocenianego, gdy zostanie nań skierowana - analogiczna do uwagi - swoista postawa oceniająca, znana dobrze moralistom. Oceny te są, podobnie jak wszelkie przekonania, prawdziwe lub fałszywe. Są - znów analogicznie do sądów spostrzeżeniowych - obdarzone swoistą oczywistością, ale mogą być mylne i są sprawdzane drogą powtarzania tego samego rodzaju ocen w rozmaitych warunkach i porównywania owych ocen ze sobą. Umiejętność oceniania rozwija się przez ćwiczenie, jak umiejętność obserwacji<sup>x/</sup>.

Jednostkowe oceny elementarne są uogólniane, znów podobnie jak sądy spostrzeżeniowe. Uogólnianie to prowadzi do ustalenia kryteriów oceny. Stwierdzenie w szeregu przypadków, że przedmioty jednakowej oceny posiadają wspólną cechę, jest podstawą uogólnienia stwierdzającego, że każdy przedmiot ową wspólną cechę posiadający podlega ocenie tego samego rodzaju, tzn. że jest dobry lub że nie jest dobry. Kryterium oceny jest zawsze jakąś cechą empiryczną, podczas gdy wartość stwierdzana w ocenie nie jest taką cechą<sup>xx/</sup>; tak np. czyny roztropne, twórcze, ofiarne oceniamy jako dobre, czyny zaś posiada-

---

x/ Por. "Odczyty filozoficzne", wyd. II, Toruń 1969, rozdział "Etyka jako nauka empiryczna", s. 40-45.

xx/ wartości są tzw. sposobami bycia - modi entis -, jak istnienie, konieczność, możliwość itd. Por. rozdział "Czym są wartości?" w książce "Filozofia na rozdrożu", Warszawa 1965.



jące znamiona kradzieży, oszustwa itp. oceniamy jako złe. Innym rodzajem uogólnienia ocen są zdania postaci "jeżeli A jest dobre, to B jest dobre", przy czym B pozostaje do A w stosunku środka do celu lub części do całości; B jest wówczas dobre ze względu na A - tak zatem rozróżnia się dobra względne i bezwzględne, to jest takie, które są dobre nie ze względu na jakieś inne dobro, lecz dlatego, że spełniają kryterium dobra.

Etyka deontyczna bywa budowana analogicznie do hipotetyczno-dedukcyjnego systemu aksjomatycznego. Naczelne twierdzenie ma postać aksjomatu określającego obowiązek moralny. W etyce stoickiej było nim postępowanie zgodne z rozumną naturą człowieka. Podobnie później w etyce Kanta obowiązkiem moralnym jest postępowanie zgodne z imperatywem kategorycznym. Etyka aksjologiczna była budowana od dołu jako etyka empiryczna, natomiast etyka deontyczna jest systemem inaczej związanym z dziedziną empirii moralnej. Buduje ona metodą opisu analitycznego<sup>x/</sup> model, nazywany abstrakcyjnym lub idealnym, społeczności moralnej, w której panują stosunki zgodne z modelem i do której empiryczne społeczeństwa zbliżają się mniej lub więcej. Analogiczne modele buduje się w geometrii lub w fizyce dla odpowiadających im dziedzin empirycznych. Teoria <sup>budująca</sup> model<sup>x</sup> jest tworzona jako układ aksjomatów i wysnutych z nich twierdzeń pochodnych, tak aby dały się one interpretować jako abstrakcyjny opis odnośnych dziedzin empirycznych.

Etyki aksjologiczne i deontyczne różnią się nie tylko strukturą, lecz także treścią norm, które podają. Etyka aksjologiczna wskazuje dobro jako cel postępowania moralnego, reguluje więc po-

x/ Metoda opisu analitycznego wychodzi od empirii, ale jej uogólnienia nie są prawami indukcyjnymi, lecz aksjomatycznymi definicjami terminów pierwotnych. Por. "Odczyty filozoficzne, wyd. II, Toruń 1969, rozdziały "O metodzie opisu analitycznego", s.136-142 oraz "Czym jest tzw. psychologia deskrypcyjna", s.231-234.



stępowanie skierowane ku przedmiotom lub stanom rzeczy, które czynami naszymi mamy realizować. Etyka deontyczna przez wskazanie obowiązku reguluje stosunki międzyludzkie, gdyż pojęcie obowiązku jest pojęciem względnym, tzn. obowiązek jest obowiązkiem względem kogoś. komu dana norma przyznaje pewne uprawnienie, tak np. norma nakazująca jako obowiązek moralny miłosierdzie, daje osobie, ku której kieruje się uczynek miłosierny, moralne uprawnienie, aby dobro miłosierne przyjąć. Normy deontyczne dzielą się na dwa rodzaje. Jeden rodzaj obejmuje te wszystkie, które zawierają postulat równych uprawnień: co mnie się należy pod pewnymi warunkami, należy się także każdemu innemu, gdy czyni zadość tym samym warunkom, albo innymi słowy: czego wymagam jako uprawnienia dla siebie w pewnych okolicznościach, to samo przyznaję każdemu innemu w tych samych okolicznościach. Postulat ten mieści się w pojęciu stoickim obowiązku moralnego, nałożonego zarówno na wszystkich ludzi, gdyż wszyscy w postępowaniu swym mają się kierować wskazaniem rozumnej natury człowieka. Zawiera się on szczególnie wyraźnie w Kantowskiej normie imperatywu kategorycznego, mówiącej o prawie powszechnym, któremu każdy powinien się podporządkować; zawiera się też w ewangelicznym przykazaniu miłości bliźniego, które jako norma deontyczna żąda, by tak odnosić się do każdego człowieka, jak do siebie samego. Normy te to normy egalitarystyczne. Przeciwne są normy, które negują postulat egalitaryzmu, przyznając większe uprawnienia wybranym jednostkom lub społecznościom, z upośledzeniem innych. Obejmujemy je wspólną nazwą elitarystycznych, rozróżniając elitaryzm indywidualny i elitaryzm grupowy, mający na oku uprawnienia własnego społeczeństwa lub grupy społecznej i stawiający je ponad uprawnienia społeczeństw, grup i osób postronnych, a nawet poszczegól-



nych jednostek spośród swych własnych członków. Elitaryzm indywidualny to elitaryzm Nietzscheańskiego nadczłowieka lub w życiu praktycznym egoizm wyzyskiwacza. Elitaryzm grupowy rządzi egoistyczną polityką państw w stosunkach międzynarodowych, ale występuje także pod postacią egoizmów grup narodowościowych, klasowych, zawodowych w polityce wewnętrznej.

Obok postulatu egalitaryzmu i postulatu elitaryzmu jest teoretycznie możliwy trzeci przypadek, według którego wyżej stawia się uprawnienia cudze od uprawnień własnych. Postulat taki daje się łączyć z każdym z obu poprzednich, tworząc przy postulatcie egalitaryzmu wyższy stopień poświęcenia się na rzecz cudzych uprawnień, przy zachowaniu poza tym postulatu egalitaryzmu w tym sensie, aby w żadnych okolicznościach nie podporządkować cudzych uprawnień własnym. W połączeniu zaś z elitaryzmem ten trzeci przypadek realizuje się jako dobrowolne podporządkowanie się podmiotu elitarniej jednostce lub grupie.

Pełny układ norm musi określać zarówno zespół dóbr jako celów etycznie dodatniego postępowania, jak też zachowanie się względem innych podmiotów etycznych, powinien więc zawierać zarówno normy aksjologiczne, jak deontyczne. W różnych etykach, w których wyraźnie są wymienione tylko normy jednego rodzaju, normy drugiego rodzaju są zawarte <sup>implicite</sup> ~~implicitnie~~ tamtych, tak w etykach starożytnych natury aksjologicznej cnoty, w szczególności cnota sprawiedliwości, regulują stosunki międzyludzkie. W deontycznej zaś etyce Kanta normy aksjologiczne trzeba czerpać z treści prawideł wysnuwanych z imperatywu kategorycznego, który nakazuje tak postępować, jak gdyby nasze postępowanie miało być wzorcem postępowania względem nas dla innych ludzi, stąd zatem zakaz kłamstwa, kradzieży, zabójstwa, a nakaz sprawiedliwości i miłosierdzia.



Sprawdzianem prawdziwości norm etycznych jest ich stosowalność, której przeszkodą są konflikty, powstające gdy norma jest fałszywa. Norma brzmi "należy postąpić tak a tak", jeżeli zastosowanie normy prowadzi do konfliktu, to nie jest prawdą, że należy postąpić tak właśnie. Konflikty są różnego rodzaju. Gdy norma wynika z jakiegoś uogólnienia aksjologicznego, wskazującego kryterium dobra, np. "dobrze jest, pomagać przyjaciołom", to może zdarzyć się, że w poszczególnym przypadku, podpadającym pod uogólnienie, elementarna ocena, oparta na poczuciu moralnym sprzeciwia się uogólnieniu, gdy np. ów przyjaciel zamierza popełnić czyn niegodny lub szkodliwy; w takich przypadkach uogólnienie i oparta na nim norma, powinny być tak zmodyfikowane, aby konflikt usunąć. Podobnie dwie normy stają się konfliktowe w pewnej sytuacji, jeżeli w tej sytuacji jedna z nich nakazuje postępowanie, które jest zakazane przez drugą. Takimi stają się np. normy, z których jedna nakazuje nie kłamać, a druga nakazuje nie zadawać cierpienia, gdy musi się wybrać między mówieniem prawdy a kłamstwem, wiadomo zaś, że powiedzenie prawdy zada cierpienie, którego można uniknąć kłamiąc. Powód konfliktu leży w tym, że każda norma jest zasadą podziału dla zbioru możliwych postępowań, dzieląc je na dodatnie /zalecane lub dopuszczalne/ i ujemne /niedopuszczalne/. Normy konfliktowe dają podziały krzyżujące się, tj. takie, iż pewne postępowanie w konkretnej sytuacji według jednej z nich znajdzie się w dodatnim członie podziału, według drugiej zaś w członie ujemnym. Dwa uogólnienia "prawdomówność jest dobra", "zadawanie cierpienia jest złe" prowadzą do konfliktu, gdy w konkretnym przypadku jakieś postępowanie podpada zarówno pod pojęcie prawdomówności, jak pod pojęcie zadawania cierpienia. Konflikt ustępuje, gdy jedno z uogólnień zostanie zacieśnione odpowiednim zastrzeżeniem.



Trudniejsze do usunięcia są konfliktki na tle osobowym. Powstają, na tle współzawodnictwa w dążeniu do dóbr. Jeżeli nie jest rzeczą możliwą, by wszyscy współzawodnicy cel osiągnęli i roszczenia jednego muszą ustąpić przed uprawnieniami innych współzawodników, jedyną drogą sprawiedliwego rozstrzygnięcia jest rozsądny kompromis oparty na zasadzie egalitarystycznej. Etyka elitarystyczna nie usunie konfliktu. Wywoła poczucie krzywdy u strony upośledzonej i odruch buntu, na który strona uprzywilejowana odpowie zastosowaniem przemocy. W miejsce norm moralnych jako czynnika regulującego stosunki międzyludzkie wejdzie czynnik siły materialnej, będący zaprzeczeniem sił moralnych.

Dochodzimy w tych rozważaniach do zarysu etyki niezależnej, która by spełniała postulaty wymienione na wstępie, a więc która by była racjonalna, to jest wywiedziona z przesłanek ~~xxxxxxxxxxxx~~ <sup>dostarczanych</sup> przez naukę, nie odwoływała się natomiast do autorytetu, która by po drugie była etyką ogólnoludzką, nie ograniczała się zaś do wyznawców określonej religii, lub ideologii i po trzecie, która by pozwoliła oddzielić należycie dziedzinę moralności od innych dziedzin normatywnych, prawa, higieny, techniki, itp.

Swoje przesłanki czerpać będzie etyka niezależna z empirii aksjologicznej, dostarczającej kryteriów dobra, określonych przez uogólnienia ocen elementarnych. Jako założenie aksjomatyczne niezbędna będzie nadto zasada egalitaryzmu. Zasada ta nada jej charakter ogólnoludzki. Oddzielenie zaś dziedziny etyki od innych dziedzin normatywnych znajdzie swoją podstawę w rozróżnieniu dóbr bezwzględnych i względnych czyli służebnych. Normy prawa, higieny, techniki służą zapewnieniu porządku publicznego, zdrowia i dobrobytu, to jest dóbr podporządkowanych ideałowi życia ludzkiego, jakkolwiek mógłby on być określony, jako celowi nadrzędnemu. Realiz-



46

zacja tego ideału jest zadaniem norm etycznych, które zarazem rządzą tantymi normami w tym sensie, iż normy prawa, higieny czy techniki nie mogą być niezgodne z normami etyki.

Tak pojęta etyka niezależna nie jest statyczna, lecz rozwija się wraz z rozwojem stosunków społecznych, gdy podlegają zmianie kryteria dobra, nieustannie kontrolowane przez wzbogacającą się empirię aksjologiczną.

Etyka niezależna Tadeusza Kotarbińskiego jest etyką deontyczną. Model abstrakcyjny czynu moralnie dobrego jest w niej utworzony na podstawie empirycznej metodą opisu analitycznego, przy pomocy pojęcia "spolegliwego opiekuna", łączącego następujące cechy definicyjne: 1/ Dobroć /w sensie psychologicznym, jako przeciwieństwo okrucieństwa/, 2/ uczciwość /przeciwieństwo nieuczciwości/, 3/ męstwo /przeciwieństwo tchórzostwa/, 4/ dzielność /przeciwieństwo opieszałości/ i 5/ opanowanie /przeciwieństwo ulegania pokusom/. Wartość moralna czynu, dodatnia lub ujemna, i miara tej wartości zależy od tego, w jakim stopniu motywy czynu dają się wywieść z wymienionych cech definicyjnych<sup>x/</sup>. Etyka ta jest etyką egalitarną. Model spolegliwego opiekuna, jakkolwiek wysunięty jako wzór, nie jest modelem elitarnym ~~pod żadnym względem~~, tzn. 1/ spolegliwy opiekun nie jest wyróżniony spośród innych członków społeczności, lecz każdy moralnie dodatni podmiot etyczny jest takim spolegliwym opiekunem, 2/ wprawdzie starania opiekuńcze kierują się przede wszystkim ku osobom bliskiego otoczenia, lecz w zasadzie stosują się w zakresie ogólnoludzkim, obejmując nawet tych, których

---

x/ "Zasady etyki niezależnej" w książce: Tadeusz Kotarbiński, Studia z zakresu filozofii, etyki i nauk społecznych, Ossolineum 1970. S. 197/.



47

trzeba zwalczać w konfliktach grożących osobom najbliższym; stąd obowiązek, aby w walce tej nie przekroczyć granic koniecznej obrony, 3/ opiekuństwo wspomniane - jak wolno wnosić - nie jest stosunkiem asymetrycznym, tzn. może być wzajemne, obowiązek moralny opiekuństwa wiąże zarówno Piotra w stosunku do Pawła, jak i Pawła w stosunku do Piotra; stosunek opiekuństwa nie jest więc różny od stosunku obustronnej przyjaźni, zobowiązującego do pomocy zarówno w obronie przed złem, jak i w dążeniu do dobrego. Co jest dobrem, a co złem, wskazują empiryczne kryteria dobra i zła. W ten sposób etyka niezależna w omawianym opracowaniu łączy przesłanki deontyczne z aksjologicznymi w jeden system, podatny wielostronnemu opracowaniu.

Powstaje pytanie, jak sprawić, aby system norm etyki niezależnej stał się modelem dla wszechświatowej społeczności. Niewątpliwie sprzyjać temu będzie rozwój kultury i związana z nim współzależność kulturalna na terenie międzynarodowym. Rodzące się wraz z nią konflikty wymagać będą uregulowania nie drogą przemocy, lecz układów, a te muszą mieć za podstawę wspólne normy etyczne, których dostarczyć może tylko etyka niezależna. Okolicznością pomyślną jest, że wielkie religie świata wypracowały systemy etyki treścią zbliżone do siebie i do tego, co zawierać może etyka niezależna. Ten wspólny dorobek etyczny ułatwi porozumienie, do którego dąży etyka niezależna.

~~12 grudnia 1971.~~



O etyce niezależnej Tadeusza Kotarbińskiego

Hasło etyki niezależnej, uniezależnionej mianowicie od religii, wystąpiło ze szczególną siłą w czasach nowożytnych, w związku z rozwojem prądów wolnomyślicielskich. Etyka religijna ma trzy cechy charakterystyczne: 1/ jest autorytatywna, gdyż wprowadza normy etyczne drogą nakazów opartych na autorytecie boskiego rozkazodawcy, 2/ jest ograniczona do społeczności wyznawców danej religii i 3/ obejmuje bardzo szeroki zakres stosunków społecznych, wkraczając w dziedzinę ustawodawstwa politycznego oraz w sferę życia osobistego objętych nią wyznawców. Etyka niezależna zmierza do wyzwolenia od ograniczeń we wszystkich tych trzech punktach, to jest do wprowadzenia w miejsce autorytatywnego źródła norm etycznych ich racjonalnego uzasadnienia, do sformułowania norm etycznych powszechnych, obejmujących wszystkich ludzi bez względu na różnice wyznania, rasy, kręgu kulturowego itp., a wreszcie do oddzielenia dziedziny moralności, objętej normami etycznymi, od dziedziny prawa, zwyczajów, nakazów higieny i innych, objętych przepisami etyki religijnej.

Dążenie do innego niż religijne ujęcie norm etycznych przejawiało się już w rozważaniach sofistów i Sokratesa. Sofiści pierwsi zaczęli badać normy kierujące ludzkim postępowaniem i zastanawiać się nad ich pochodzeniem i ważnością. Sokrates wyróżnił normy moralne spośród innych norm postępowania jako te, które wywodzą się z natury ludzkiej i obejmują wszystkich ludzi; zarazem zaś zracjonalizował je jako prawdy rozumowe, stanowiące wiedzę etyczną. Arystoteles uczynił krok następny, tworząc z etyki jedną z dyscyplin filozoficznych.



Odtąd rozważania etyczne szły dwiema drogami. Obok etyki religijnej rozwijała się etyka filozoficzna. Obie wpływały na siebie i tak np. pewne pojęcia stoickie weszły w system etyki chrześcijańskiej, a chrześcijańska etyka religijna wycisnęła swe piętno na poglądach etycznych wielu filozofów. Z biegiem wieków powstały różne systemy etyki filozoficznej, inspirowane przez założenia światopoglądowe twórców. Rozwiązania problemów etycznych oparte były na przesłankach zaczerpniętych z innych nauk filozoficznych, zwłaszcza z metafizyki lub z psychologii, a w ten sposób etyka była uzależniona od obcych sobie elementów. Naturalną kolejną rzeczą powstało dążenie do usamodzielnienia etyki także od tych elementów i oparcia jej na swoistych przesłankach. Tak etyka wyodrębniła się z całości, jaką tworzyły tzw. systemy filozoficzne, i stanęła obok innych również wyodrębnionych nauk filozoficznych, logiki i psychologii, stając się w pełni niezależną teorią.

Każda nauka musi uzasadnić swoje twierdzenia i zdefiniować swoje pojęcia. Zadanie to ciąży także na etyce. Istnieją - jak sądzić można - dwa naczelne pojęcia, na których były budowane teorie etyczne: pojęcie stanowiące treść orzecznika "dobry", od którego urobiony termin abstrakcyjny brzmi "dobroć" /tak jak od "piękny" - "piękność"/ i pojęcie obowiązku moralnego. Pojęcie dobroci leżało u podstaw m.i. etyki Arystotelesa, pojęcie obowiązku dominowało w etyce stoickiej. Nazwijmy etykę budowaną na pojęciu dobroci etyką aksjologiczną, etyką deontyczną zaś taką, w której naczelnym pojęciem jest obowiązek; w pierwszej obowiązek moralny jest definiowany przez dobroć, w drugiej dobroć przez obowiązek. Etyka aksjologiczna określa jako obowiązkowe postępowanie mające na celu maksymalizację rzeczy dobrych czyli dóbr, w etyce deontycznej dobrym moralnie jest postępowanie zgodne z obowiązkiem.



Punktem wyjścia dla etyki aksjologicznej jest empiria aksjologiczna, dostarczająca przesłanek w postaci jednostkowych ocen elementarnych postaci "to jest dobre". Oceny takie są analogiczne do sądów spostrzeżeniowych, jak tamte powstają na podstawie przedstawienia przedmiotu w spostrzeżeniu, gdy nań zostaje skierowana uwaga jako postawa spostrzegawcza, tak ocena elementarna powstaje również na podstawie przedstawienia przedmiotu ocenianego, gdy zostanie nań skierowana - analogiczna do uwagi - swoista postawa oceniająca, znana dobrze moralistom. Oceny te są, podobnie jak wszelkie przekonania, prawdziwe lub fałszywe. Są - znów analogicznie do sądów spostrzeżeniowych - obdarzone swoistą oczywistością, ale mogą być mylne i są sprawdzane drogą powtarzania tego samego rodzaju ocen w rozmaitych warunkach i porównywania owych ocen ze sobą. Umiejętność oceniania rozwija się przez ćwiczenie, jak umiejętność obserwacji<sup>x/</sup>.

Jednostkowe oceny elementarne są uogólniane, znów podobnie jak sądy spostrzeżeniowe. Uogólnianie to prowadzi do ustalenia kryteriów oceny. Stwierdzenie w szeregu przypadków, że przedmioty jednakowej oceny posiadają wspólną cechę, jest podstawą uogólnienia stwierdzającego, że każdy przedmiot ową wspólną cechę posiadający podlega ocenie tego samego rodzaju, tzn. że jest dobry lub że nie jest dobry. Kryterium oceny jest zawsze jakąś cechą empiryczną, podczas gdy wartość stwierdzana w ocenie nie jest taką cechą<sup>xx/</sup>; tak np. czyny roztropne, twórcze, ofiarne oceniamy jako dobre, czyny zaś posiadające znamiona kradzieży, oszustwa itp.

---

x/ Por. "Odczyty filozoficzne", wyd. II, Toruń 1969, rozdział "Etyka jako nauka empiryczna", s. 40-45.

xx/ wartości są tzw. sposobami bycia - modi entis -, jak istnienie, konieczność, możliwość itd. Por. rozdział "Czym są wartości?" w książce "Filozofia na rozdrożu", Warszawa 1965.



oceniamy jako złe. Innym rodzajem, uogólnienia ocen są zdania postaci "jeżeli A jest dobre, to B jest dobre", przy czym B pozostaje do A w stosunku środka do celu lub części do całości; B jest wówczas dobre ze względu na A - tak zatem rozróżnia się dobra względne i bezwzględne, to jest takie, które są dobre nie ze względu na jakieś inne dobro, lecz dlatego, że spełniają kryterium dobra.

Etyka deontyczna bywa budowana analogicznie do hipotetyczno-dedukcyjnego systemu aksjomatycznego. Waczelne twierdzenie ma postać aksjomatu określającego obowiązek moralny. W etyce stoickiej było nim postępowanie zgodne z rozumną naturą człowieka. Podobnie później w etyce Kanta obowiązkiem moralnym jest postępowanie zgodne z imperatywem kategorycznym. Etyka aksjologiczna była budowana od dołu jako etyka empiryczna, natomiast etyka deontyczna jest systemem inaczej związanym z dziedziną empirii moralnej. Buduje ona metodą opisu analitycznego<sup>x/</sup> model, nazywany abstrakcyjnym lub idealnym, społeczności moralnej, w której panują stosunki zgodne z modelem i do której empiryczne społeczeństwa zbliżają się mniej lub więcej. Analogiczne modele buduje się w geometrii lub w fizyce dla odpowiadających im dziedzin empirycznych. Teoria budująca model jest tworzona jako układ aksjomatów i wysnutych z nich twierdzeń pochodnych, tak aby dały się one interpretować jako abstrakcyjny opis odnośnych dziedzin empirycznych.

Etyki aksjologiczne i deontyczne różnią się nie tylko strukturą, lecz także treścią norm, które podają. Etyka aksjologiczna wskazuje dobro jako cel postępowania moralnego, reguluje więc po-

---

<sup>x/</sup> Metoda opisu analitycznego wychodzi od empirii, ale jej uogólnienia nie są prawami indukcyjnymi, lecz aksjomatycznymi definicjami terminów pierwotnych. Por.: "Odczyty filozoficzne", wyd. II, Toruń 1969, rozdziały "O metodzie opisu analitycznego", s. 136-142 oraz "Czym jest tzw. psychologia deskrypcyjna", s. 231-234.



stępowanie skierowane ku przedmiotom lub stanom rzeczy, które czynami naszymi mamy realizować. Etyka deontyczna przez wskazanie obowiązku reguluje stosunki międzyludzkie, gdyż pojęcie obowiązku jest pojęciem względnym, tzn. obowiązek jest obowiązkiem względem kogoś, komu dana norma przyznaje pewne uprawnienie, tak np. norma nakazująca jako obowiązek moralny miłosierdzie, daje osobie, ku której kieruje się uczynek miłosierny, moralne uprawnienie, aby dobro miłosierne przyjąć. Normy deontyczne dzielą się na dwa rodzaje. Jeden rodzaj obejmuje te wszystkie, które zawierają postulat równych uprawnień: co mnie się należy pod pewnymi warunkami, należy się także każdemu innemu, gdy czyni zadość tym samym warunkom, albo innymi słowy: czego wymagam jako uprawnienia dla siebie w pewnych okolicznościach, to samo przyznaję każdemu innemu w tych samych okolicznościach. Postulat ten mieści się w pojęciu stoickim obowiązku moralnego, nałożonego zarówno na wszystkich ludzi, gdyż wszyscy w postępowaniu swym mają się kierować wskazaniem rozumnej natury człowieka. Zawiera się on szczególnie wyraźnie w Kantowskiej normie imperatywu kategorycznego, mówiącej o prawie powszechnym, któremu każdy powinien się podporządkować; zawiera się też w ewangelicznym przykazaniu miłości bliźniego, które jako norma deontyczna żąda, by tak odnosić się do każdego człowieka, jak do siebie samego. Normy te to normy egalitarystyczne. Przeciwne są normy, które negują postulat egalitaryzmu, przyznając większe uprawnienia wybranym jednostkom lub społecznościom, z upośledzeniem innych. Obejmiemy je wspólną nazwą elitarystycznych, rozróżniając elitaryzm indywidualny i elitaryzm grupowy, mający na oku uprawnienia własnego społeczeństwa lub grupy społecznej i stawiający je ponad uprawnienia społeczeństw, grup i osób postronnych, a nawet poszczególnych jednostek spośród swych własnych członków.



Elitaryzm indywidualny to elitaryzm Nietzscheańskiego nadczłowieka lub w życiu praktycznym egoizm wyzyskiacza. Elitaryzm grupowy rządzi egoistyczną polityką państw w stosunkach międzynarodowych, ale występuje także pod postacią egoizmów grup narodowościowych, klasowych, zawodowych w polityce wewnętrznej.

Obok postulatu egalitaryzmu i postulatu elitaryzmu jest teoretycznie możliwy trzeci przypadek, według którego wyżej stawia się uprawnienia cudze od uprawnień własnych. Postulat taki daje się łączyć z każdym z obu poprzednich, tworząc przy postulatcie egalitaryzmu wyższy stopień poświęcenia się na rzecz cudzych uprawnień, przy zachowaniu poza tym postulatu egalitaryzmu w tym sensie, aby w żadnych okolicznościach nie podporządkować cudzych uprawnień własnym. W połączeniu zaś z elitaryzmem ten trzeci przypadek realizuje się jako dobrowolne podporządkowanie się podmiotu elitarniej jednostce lub grupie.

Pełny układ norm musi określać zarówno zespół dóbr jako celów etycznie dodatniego postępowania, jak też zachowanie się względem innych podmiotów etycznych, powinien więc zawierać zarówno normy aksjologiczne, jak deontyczne. W różnych etykach, w których wyraźnie są wymienione tylko normy jednego rodzaju, normy drugiego rodzaju są zawarte implicite tamtych, tak w etykach starożytnych natury aksjologicznej cnoty, w szczególności cnota sprawiedliwości, regulują stosunki międzyludzkie. W deontycznej zaś etyce Kanta normy aksjologiczne trzeba czerpać z treści prawideł wyśuwanych z imperatywu kategorycznego, który nakazuje tak postępować, jak gdyby nasze postępowanie miało być wzorcem postępowania względem nas dla innych ludzi, stąd zatem zakaz kłamstwa, kradzieży, zabójstwa, a nakaz sprawiedliwości i miłosierdzia.

Sprawdzianem prawdziwości norm etycznych jest ich stosowność, której przeszkodą są konflikty, powstające gdy norma jest



fałszywa. Norma brzmi "należy postąpić tak a tak", jeżeli zastosowanie normy prowadzi do konfliktu, to nie jest prawdą, że należy postąpić tak właśnie. Konflikty są różnego rodzaju. Gdy norma wynika z jakiegoś uogólnienia aksjologicznego, wskazującego kryterium dobra, np. "dobrze jest, pomagać przyjaciołom", to może zdarzyć się, że w poszczególnym przypadku, podpadającym pod uogólnienie, elementarna ocena, oparta na poczucie moralnym sprzeciwia się uogólnieniu, gdy np. ów przyjaciel zamierza popełnić czyn niegodny lub szkodliwy; w takich przypadkach uogólnienie i oparta na nim norma, powinny być tak zmodyfikowane, aby konflikt usunąć. Podobnie dwie normy stają się konfliktowe w pewnej sytuacji, jeżeli w tej sytuacji jedna z nich nakazuje postępowanie, które jest zakazane przez drugą. Takimi stają się np. normy, z których jedna nakazuje nie kłamać, a druga nakazuje nie zadawać cierpienia, gdy musi się wybrać między mówieniem prawdy a kłamstwem, wiadomo zaś, że powiedzenie prawdy zada cierpienie, którego można uniknąć kłamiąc. Powód konfliktu leży w tym, że każda norma jest zasadą podziału dla zbioru możliwych postępowań, dzieląc je na dodatnie /zalecane lub dopuszczalne/ i ujemne /niedopuszczalne/. Normy konfliktowe dają podziały krzyżujące się, tj. takie, iż pewne postępowanie w konkretnej sytuacji według jednej z nich znajdzie się w dodatnim członie podziału, według drugiej zaś w członie ujemnym. Dwa uogólnienia "prawdomówność jest dobra", "zadawanie cierpienia jest złe" prowadzą do konfliktu, gdy w konkretnym przypadku jakieś postępowanie podpada zarówno pod pojęcie prawdomówności, jak pod pojęcie zadawania cierpienia. Konflikt ustępuje, gdy jedno z uogólnień zostanie zacieśnione odpowiednim zastrzeżeniem.



Trudniejsze do usunięcia są konflikty na tle osobowym. Powstają, na tle współzawodnictwa w dążeniu do dóbr. Jeżeli nie jest rzeczą możliwą, by wszyscy współzawodnicy cel osiągnęli i roszczenia jednych muszą ustąpić przed uprawnieniami innych współzawodników, jedyną drogą sprawiedliwego rozstrzygnięcia jest rozsądny kompromis oparty na zasadzie egalitarystycznej. Etyka elitarystyczna nie usunie konfliktu. Wywołuje poczucie krzywdy u strony upośledzonej i odruch buntu, na który strony uprzywilejowana odpowiada zastosowaniem przemocy. W miejsce norm moralnych jako czynnik regulujący stosunki międzyludzkie wejdzie czynnik siły materialnej, będący zaprzeczeniem sił moralnych.

Dochodzimy w tych rozważaniach do zarysu etyki niezależnej, która by spełniała postulaty wymienione na wstępie, a więc która by była racjonalna, to jest wywiedziona z przesłanek dostarczanych przez naukę, nie odwoływała się natomiast do autorytetu; która by po drugie była etyką ogólnoludzką, nie ograniczała się zaś do wyznawców określonej religii, lub ideologii i po trzecie, która by pozwoliła oddzielić należycie dziedzinę moralności od innych dziedzin normatywnych, prawa, higieny, techniki itp.

Swoje przesłanki czerpać będzie etyka niezależna z empirii aksjologicznej, dostarczającej kryteriów dobra, określonych przez uogólnienia ocen elementarnych. Jako założenie aksjomatyczne niezbędną będzie nadto zasada egalitaryzmu. Zasada ta nada jej charakter ogólnoludzki. Oddzielenie zaś dziedziny etyki od innych dziedzin normatywnych znajdzie swoją podstawę w rozróżnieniu dóbr bezwzględnych i względnych czyli służebnych. Normy prawa, higieny, techniki służą zapewnieniu porządku publicznego, zdrowia i dobrobytu, to jest dobór podporządkowanych ideałowi życia ludzkiego, jakkolwiek mógłby on być określony, jako celowi nadrzędnemu. Realizacja tego ideału jest zadaniem norm etycznych, które



zarazem rządzą tantymi normami w tym sensie, iż normy prawa, higieny czy techniki nie mogą być niezgodne z normami etyki.

Tak pojęta etyka niezależna nie jest statyczna, lecz rozwija się wraz z rozwojem stosunków społecznych, gdy podlegają zmianie kryteria dobra, nieustannie kontrolowane przez wzbogacającą się empirię aksjologiczną.

Etyka niezależna Tadeusza Kotarbińskiego jest etyką deontyczną. Model abstrakcyjny czynu moralnie dobrego jest w niej utworzony na podstawie empirycznej metodą opisu analitycznego, przy pomocy pojęcia "spolegliwego opiekuna", łączącego następujące cechy definicyjne: 1/ Dobroć /w sensie psychologicznym, jako przeciwieństwo okrucieństwa/, 2/ uczciwość /przeciwieństwo nieuczciwości/, 3/ męstwo /przeciwieństwo tchórzostwa/, 4/ dzielność /przeciwieństwo opieszłości/ i 5/ opanowanie /przeciwieństwo ulegania pokusom/. Wartość moralna czynu, dodatnia lub ujemna, i miara tej wartości zależy od tego, w jakim stopniu motywy czynu dają się wywieść z wymienionych cech definicyjnych<sup>x/</sup>. Etyka ta jest etyką egalitarystyczną. Model społecznego opiekuna, jakkolwiek wysunięty jako wzór, nie jest modelem elitarnym, tzn. 1/ społecznego opiekuna nie jest wyróżniony spośród innych członków społeczności, lecz każdy moralnie dodatni podmiot etyczny jest takim społecznym opiekunem, 2/ wprowadzić starania opiekuńcze kierują się przede wszystkim ku osobom bliskiego otoczenia, lecz w zasadzie stosują się w zakresie ogólnoludzkim, obejmując nawet tych, których trzeba zwalczać w konfliktach grożących osobom najbliższym; stąd obowiązek, aby w walce tej nie przekroczyć granic koniecznej obrony.

---

<sup>x/</sup> "Zasady etyki niezależnej" w książce: Tadeusz Kotarbiński, Studia z zakresu filozofii, etyki i nauk społecznych, Ossolineum 1970. S. 197/.



3/ opiekuństwo wspomniane - jak wolno wnosić - nie jest stosunkiem asymetrycznym, tzn. może być wzajemne, obowiązek moralny opiekuństwa wiąże zarówno Piotra w stosunku do Pawła, jak i Pawła w stosunku do Piotra; stosunek opiekuństwa nie jest więc różny od stosunku obustronnej przyjaźni, zobowiązującego do pomocy zarówno w obronie przed złem, jak i w dążeniu do dobrego. Co jest dobrem, a co złem, wskazują empiryczne kryteria dobra i zła. W ten sposób etyka niezależna w omawianym opracowaniu łączy przesłanki deontyczne z aksjologicznymi w jeden system, podatny wielostronnemu opracowaniu.

Powstaje pytanie, jak sprawić, aby system norm etyki niezależnej stał się modelem dla wszechświatowej społeczności. Niewątpliwie sprzyjać temu będzie rozwój kultury i związana z nim współzależność kulturalna na terenie międzynarodowym. Rodzące się wraz z nią konflikty wymagać będą uregulowania nie drogą przemocy, lecz układów, a te muszą mieć za podstawę wspólne normy etyczne, których dostarczyć może tylko etyka niezależna. Okolicznością pomyślną jest, że wielkie religie świata wypracowały systemy etyki treścią zbliżone do siebie i do tego, co zawierać może etyka niezależna. Ten wspólny dorobek etyczny ułatwi porozumienie, do którego dąży etyka niezależna.



Tadeusz Czeżowski

STRUKTURA ETYKI NIEZALEŻNEJ

Hasło etyki niezależnej, uniezależnionej mianowicie od religii, wystąpiło ze szczególną siłą w czasach nowożytnych, w związku z rozwojem prądów wolnomyślicielskich. Etyka religijna ma trzy cechy charakterystyczne: 1/ jest autorytatywna, gdyż wprowadza normy etyczne drogą nakazów opartych na autorytecie boskiego rozkazodawcy, 2/ jest ograniczona do społeczności wyznawców danej religii i 3/ obejmuje bardzo szeroki zakres stosunków społecznych, wkraczając w dziedzinę ustawodawstwa politycznego oraz w sferę życia osobistego objętych nią wyznawców. Etyka niezależna zmierza do wyzwolenia od ograniczeń we wszystkich tych trzech punktach, to jest do wprowadzenia w miejsce autorytatywnego źródła norm etycznych ich racjonalnego uzasadnienia, do sformułowania norm etycznych powszechnych, obejmujących wszystkich ludzi bez względu na różnice wyznania, rasy, kręgu kulturowego itp., a wreszcie do oddzielenia dziedziny moralności, objętej normami etycznymi, od dziedziny prawa, zwyczajów, nakazów higieny i innych, objętych przepisami etyki religijnej.

Dążenie do innego niż religijne ujęcia norm etycznych przejawiało się już w rozważaniach sofistów i Sokratesa. Sofiści pierwsi zaczęli badać normy kierujące ludzkim postępowaniem i zastanawiać się nad ich pochodzeniem i ważnością. Sokrates wyróżnił normy moralne spośród innych norm postępowania jako te, które wywodzą się z natury ludzkiej i obejmują wszystkich ludzi; zarazem zaś zracjonalizował je jako prawdy rozumowe, stanowiące wiedzę etyczną. Arystoteles uczynił krok następny, tworząc z etyki jedną z dyscyplin filozoficznych.



Odtąd rozważania etyczne szły dwiema drogami. Obok etyki religijnej rozwijała się etyka filozoficzna. Obie wpływały na siebie i tak np. pewne pojęcia stoickie weszły w system etyki chrześcijańskiej, a chrześcijańska etyka religijna wycisnęła swe piętno na poglądach etycznych wielu filozofów. Z biegiem wieków powstały różne systemy etyki filozoficznej, ~~inspirowane~~ <sup>inspirowane</sup> przez założenia światopoglądowe twórców. Rozwiązania problemów etycznych oparte były na przesłankach zaczerpniętych z innych nauk filozoficznych, zwłaszcza z metafizyki lub z psychologii, a tak etyka była uzależniona od obcych sobie elementów. Naturalną kolejną rzeczą powstało dążenie do usamodzielnienia etyki także od tych elementów i oparcia jej na swoistych przesłankach. Tak etyka wyodrębniła się z całości, jaką tworzyły tzw. systemy filozoficzne, i stanęła obok innych tak samo wyodrębnionych nauk filozoficznych, logiki i psychologii, stając się w pełni niezależną teorią.

Każda nauka musi uzasadnić swoje twierdzenia i zdefiniować swoje pojęcia. Zadanie to ciąży także na etyce. Istnieją - jak sądzić można - dwa naczelną pojęcia, na których były budowane systemy etyczne: pojęcie stanowiące treść orzecznika "dobry", od którego urobiony termin abstrakcyjny brzmi "dobroć" /tak jak od "piękny" - "piękność"/ i pojęcie obowiązku moralnego. Pojęcie dobroci leżało u podstawy m.i. etyki Arystotelesa, pojęcie obowiązku dominowało w etyce stoickiej. Nazwijmy etykę budowaną na pojęciu dobroci etyką aksjologiczną, etyką deontyczną zaś taką, w której naczelnym pojęciem jest obowiązek; w pierwszej obowiązek moralny jest definiowany przez dobroć, w drugiej dobroć przez obowiązek. Etyka aksjologiczna określa jako obowiązkowe postępowanie mające na celu maksymalizację rzeczy dobrych czyli dóbr, w etyce deontycznej dobrym moralnie jest postępowanie zgodne z obowiązkiem.



Punktem wyjścia dla etyki aksjologicznej jest empiria aksjologiczna, dostarczająca przesłanek w postaci jednostkowych ocen elementarnych postaci "to jest dobre". Oceny takie są analogiczne do sądów spostrzeżeniowych, jak tamte powstają na podstawie przedstawienia przedmiotu w spostrzeżeniu, gdy nań zostaje skierowana uwaga jako postawa spostrzegawcza, tak ocena elementarna powstaje również na podstawie przedstawienia przedmiotu ocenianego, gdy zostanie nań skierowana - analogiczna do uwagi - swoista postawa oceniająca, znana dobrze moralistom. Oceny te są, podobnie jak wszelkie przekonania, prawdziwe lub fałszywe. Są - znów analogicznie do sądów spostrzeżeniowych - obdarzone swoistą oczywistością, ale mogą być mylne i są sprawdzane drogą powtarzania tego samego rodzaju ocen w rozmaitych warunkach i porównywania owych ocen ze sobą. Umiejętność oceniania rozwija się przez ćwiczenie, jak umiejętność obserwacji<sup>x/</sup>.

Jednostkowe oceny elementarne są uogólniane, znów podobnie jak sądy spostrzeżeniowe. Uogólnianie to prowadzi do ustalenia kryteriów oceny. Stwierdzenie w szeregu przypadków, że przedmioty jednakowej oceny posiadają wspólną cechę, jest podstawą uogólnienia stwierdzającego, że każdy przedmiot ową wspólną cechę posiadający podlega ocenie tego samego rodzaju, tzn. że jest dobry lub że nie jest dobry. Kryterium oceny jest zawsze jakąś cechą empiryczną, podczas gdy wartość stwierdzana w ocenie nie jest taką cechą<sup>xx/</sup>; tak np. czyny roztropne, twórcze, ofiarne oceniamy jako dobre, czyny zaś posiada-

---

x/ Por. "Odczyty filozoficzne", wyd. II, Toruń 1969, rozdział "Etyka jako nauka empiryczna", s. 40-45.

xx/ wartości są tzw. sposobami bycia - modi entis -, jak istnienie, konieczność, możliwość itd. Por. rozdział "Czym są wartości?" w książce "Filozofia na rozdrożu", Warszawa 1965.



jące znamiona kradzieży, oszustwa itp. oceniamy jako złe. Innym rodzajem uogólnienia ocen są zdania postaci "jeżeli A jest dobre, to B jest dobre", przy czym B pozostaje do A w stosunku środka do celu lub części do całości; B jest wówczas dobre ze względu na A - tak zatem rozróżnia się dobra względne i bezwzględne, to jest takie, które są dobre nie ze względu na jakieś inne dobro, lecz dlatego, że spełniają kryterium dobra.

Etyka deontyczna bywa budowana analogicznie do hipotetyczno-dedukcyjnego systemu aksjomatycznego. Naczelne twierdzenie ma postać aksjomatu określającego obowiązek moralny. W etyce stoickiej było nim postępowanie zgodne z rozumną naturą człowieka. Podobnie później w etyce Kanta obowiązkiem moralnym jest postępowanie zgodne z imperatywem kategorycznym. Etyka aksjologiczna była budowana od dołu jako etyka empiryczna, natomiast etyka deontyczna jest systemem inaczej związanym z dziedziną empirii moralnej. Buduje ona metodą opisu analitycznego<sup>x/</sup> model, nazywany abstrakcyjnym lub idealnym, społeczności moralnej, w której panują stosunki zgodne z modelem i do której empiryczne społeczeństwa zbliżają się mniej lub więcej. Analogiczne modele buduje się w geometrii lub w fizyce dla odpowiadających im dziedzin empirycznych. Teoria modelu jest tworzona jako układ aksjomatów i wysnutych z nich twierdzeń pochodnych, tak aby dały się one interpretować jako abstrakcyjny opis odnośnych dziedzin empirycznych.

Etyki aksjologiczne i deontyczne różnią się nie tylko strukturą, lecz także treścią norm, które podają. Etyka aksjologiczna wskazuje dobro jako cel postępowania moralnego, reguluje więc po-

---

x/ Metoda opisu analitycznego wychodzi od empirii, ale jej uogólnienia nie są prawami indukcyjnymi, lecz aksjomatycznymi definicjami terminów pierwotnych. Por. "Odczyty filozoficzne, wyd. II, Toruń 1969, rozdziały "O metodzie opisu analitycznego", s.136-142 oraz "Czym jest tzw. psychologia deskrypcyjna", s.231-234.



stępowanie skierowane ku przedmiotom lub stanom rzeczy, które czynami naszymi mamy realizować. Etyka deontyczna przez wskazanie obowiązku reguluje stosunki międzyludzkie, gdyż pojęcie obowiązku jest pojęciem względnym, tzn. obowiązek jest obowiązkiem względem kogoś. komu dana norma przyznaje pewne uprawnienie, tak np. norma nakazująca jako obowiązek moralny miłosierdzie, daje osobie, ku której kieruje się uczynek miłosierny, moralne uprawnienie, aby dobro miłosierne przyjąć. Normy deontyczne dzielą się na dwa rodzaje. Jeden rodzaj obejmuje te wszystkie, które zawierają postulat równych uprawnień: co mnie się należy pod pewnymi warunkami, należy się także każdemu innemu, gdy czyni zadość tym samym warunkom, albo innymi słowy: czego wymagam jako uprawnienia dla siebie w pewnych okolicznościach, to samo przyznaję każdemu innemu w tych samych okolicznościach. Postulat ten mieści się w pojęciu stoickim obowiązku moralnego, nałożonego zarówno na wszystkich ludzi, gdyż wszyscy w postępowaniu swym mają się kierować wskazaniem rozumnej natury człowieka. Zawiera się on szczególnie wyraźnie w Kantowskiej normie imperatywu kategorycznego, mówiącej o prawie powszechnym, któremu każdy powinien się podporządkować; zawiera się też w ewangelicznym przykazaniu miłości bliźniego, które jako norma deontyczna żąda, by tak odnosić się do każdego człowieka, jak do siebie samego. Normy te to normy egalitarystyczne. Przeciwnie są normy, które negują postulat egalitaryzmu, przyznając większe uprawnienia wybranym jednostkom lub społecznościom, z upośledzeniem innych. Obejmujemy je wspólną nazwą elitarystycznych, rozróżniając elitaryzm indywidualny i elitaryzm grupowy, mający na oku uprawnienia własnego społeczeństwa lub grupy społecznej i stawiający je ponad uprawnienia społeczeństw, grup i osób postronnych, a nawet poszczegól-



nych jednostek spośród swych własnych członków. Elitaryzm indywidualny to elitaryzm Nietzscheańskiego nadczłowieka lub w życiu praktycznym egoizm wyzyskiacza. Elitaryzm grupowy rządzi egoistyczną polityką państw w stosunkach międzynarodowych, ale występuje także pod postacią egoizmów grup narodowościowych, klasowych, zawodowych w polityce wewnętrznej.

Obok postulatu egalitaryzmu i postulatu elitaryzmu jest teoretycznie możliwy trzeci przypadek, według którego wyżej stawia się uprawnienia cudze od uprawnień własnych. Postulat taki daje się łączyć z każdym z obu poprzednich, tworząc przy postulatcie egalitaryzmu wyższy stopień poświęcenia się na rzecz cudzych uprawnień, przy zachowaniu poza tym postulatu egalitaryzmu w tym sensie, aby w żadnych okolicznościach nie podporządkować cudzych uprawnień własnym. W połączeniu zaś z elitaryzmem ten trzeci przypadek realizuje się jako dobrowolne podporządkowanie się podmiotu elitarniej jednostce lub grupie.

Pełny układ norm musi określać zarówno zespół dóbr jako celów etycznie dodatniego postępowania, jak też zachowanie się względem innych podmiotów etycznych, powinien więc zawierać zarówno normy aksjologiczne, jak deontyczne. W różnych etykach, w których wyraźnie są wymienione tylko normy jednego rodzaju, normy drugiego rodzaju są zawarte *imlicite* w tamtych, tak w etykach starożytnych natury aksjologicznej cnoty, w szczególności cnota sprawiedliwości, regulują stosunki międzyludzkie. W deontycznej zaś etyce Kanta normy aksjologiczne trzeba czerpać z treści prawideł wysnuwanych z imperatywu kategorycznego, który nakazuje tak postępować, jak gdyby nasze postępowanie miało być wzorcem postępowania względem nas dla innych ludzi, stąd zatem zakaz kłamstwa, kradzieży, zabójstwa, a nakaz sprawiedliwości i miłosierdzia.



Sprawdzianem prawdziwości norm etycznych jest ich stosowalność, której przeszkodą są konflikty, powstające gdy norma jest fałszywa. Norma brzmi "należy postąpić tak a tak", jeżeli zastosowanie normy prowadzi do konfliktu, to nie jest prawdą, że należy postąpić tak właśnie. Konflikty są różnego rodzaju. Gdy norma wynika z jakiegoś uogólnienia aksjologicznego, wskazującego kryterium dobra, np. "dobrze jest, pomagać przyjaciołom", to może zdarzyć się, że w poszczególnym przypadku, podpadającym pod uogólnienie, elementarna ocena, oparta na poczuciu moralnym sprzeciwia się uogólnieniu, gdy np. ów przyjaciel zamierza popełnić czyn niegodny lub szkodliwy; w takich przypadkach uogólnienie i oparta na nim norma, powinny być tak zmodyfikowane, aby konflikt usunąć. Podobnie dwie normy stają się konfliktowe w pewnej sytuacji, jeżeli w tej sytuacji jedna z nich nakazuje postępowanie, które jest zakazane przez drugą. Takimi stają się np. normy, z których jedna nakazuje nie kłamać, a druga nakazuje nie zadawać cierpienia, gdy musi się wybrać między mówieniem prawdy a kłamstwem, wiadomo zaś, że powiedzenie prawdy zada cierpienie, którego można uniknąć kłamiąc. Powód konfliktu leży w tym, że każda norma jest zasadą podziału dla zbioru możliwych postępowań, dzieląc je na dodatnie /zalecone lub dopuszczalne/ i ujemne /niedopuszczalne/. Normy konfliktowe dają podziały krzyżujące się, tj. takie, iż pewne postępowanie w konkretnej sytuacji według jednej z nich znajdzie się w dodatnim członie podziału, według drugiej zaś w członie ujemnym. Dwa uogólnienia "prawdomówność jest dobra", "zadawanie cierpienia jest złe" prowadzą do konfliktu, gdy w konkretnym przypadku jakieś postępowanie podpada zarówno pod pojęcie prawdomówności, jak pod pojęcie zadawania cierpienia. Konflikt ustępuje, gdy jedno z uogólnień zostanie zacieśnione odpowiednim zastrzeżeniem.



Trudniejsze do usunięcia są konfliktki na tle osobowym. Powstają, na tle współzawodnictwa w dążeniu do dóbr. Jeżeli nie jest rzeczą możliwą, by wszyscy współzawodnicy cel osiągnęli i roszczenia jednych<sup>ch</sup> muszą ustąpić przed uprawnieniami innych współzawodników, jedyną drogą sprawiedliwego rozstrzygnięcia jest rozsądny kompromis oparty na zasadzie egalitarystycznej. Etyka elitarystyczna nie usunie konfliktu. Wywoła poczucie krzywdy u strony upośledzonej i odruch buntu, na który strona uprzywilejowana odpowie zastosowaniem przemocy. W miejsce norm moralnych jako czynnika regulującego stosunki międzyludzkie wejdzie czynnik siły materialnej, będący zaprzeczeniem sił moralnych.

Dochodzimy w tych rozważaniach do zarysu etyki niezależnej, która by spełniała postulaty wymienione na wstępie, a więc która by była racjonalna, to jest wywiedziona z przesłanek ~~teoretycznych~~ <sup>dostarczanych</sup> przez naukę, nie odwoływała się natomiast do autorytetu, która by po drugie była etyką ogólnoludzką, nie ograniczała się zaś do wyznawców określonej religii, lub ideologii i po trzecie, która by pozwoliła oddzielić należycie dziedzinę moralności od innych dziedzin normatywnych, prawa, higieny, techniki, itp.

Swoje przesłanki czerpać będzie etyka niezależna z empirii aksjologicznej, dostarczającej kryteriów dobra, określonych przez uogólnienia ocen elementarnych. Jako założenie aksjomatyczne niezbędna będzie nadto zasada egalitaryzmu. Zasada ta nada jej charakter ogólnoludzki. Oddzielenie zaś dziedziny etyki od innych dziedzin normatywnych znajdzie swoją podstawę w rozróżnieniu dóbr bezwzględnych i względnych czyli służebnych. Normy prawa, higieny, techniki służą zapewnieniu porządku publicznego, zdrowia i dobrobytu, to jest dóbr podporządkowanych ideałowi życia ludzkiego, jakkolwiek mógłby on być określony, jako celowi nadrzędnemu. Realiz-



zacja tego ideału jest zadaniem norm etycznych, które zarazem rządzą tamtymi normami w tym sensie, iż normy prawa, higieny czy techniki nie mogą być niezgodne z normami etyki.

Tak pojęta etyka niezależna nie jest statyczna, lecz rozwija się wraz z rozwojem stosunków społecznych, gdy podlegają zmianie kryteria dobra, nieustannie kontrolowane przez wzbogacającą się empirię aksjologiczną.

Etyka niezależna Tadeusza Kotarbińskiego jest etyką deontyczną. Model abstrakcyjny czynu moralnie dobrego jest w niej utworzony na podstawie empirycznej metodą opisu analitycznego, przy pomocy pojęcia "spolegliwego opiekuna", łączące następujące cechy definicyjne: 1/ Dobroć /w sensie psychologicznym, jako przeciwieństwo okrucieństwa/, 2/ uczciwość /przeciwieństwo nieuczciwości/, 3/ męstwo /przeciwieństwo tchórzostwa/, 4/ dzielność /przeciwieństwo opieszałości/ i 5/ opanowanie /przeciwieństwo ulegania pokusom/. Wartość moralna czynu, dodatnia lub ujemna, i miara tej wartości zależy od tego, w jakim stopniu motyw czynu dają się wywieść z wymienionych cech definicyjnych<sup>x/</sup>. Etyka ta jest etyką egalitarną. Model spolegliwego opiekuna, jakkolwiek wysunięty jako wzór, nie jest modelem elitarnym pod żadnym względem, tzn. 1/ spolegliwy opiekun nie jest wyróżniony spośród innych członków społeczności, lecz każdy moralnie dodatni podmiot etyczny jest takim spolegliwym opiekunem, 2/ wprowadzicie starania opiekuńcze kierują się przede wszystkim ku osobom bliskiego otoczenia, lecz w zasadzie stosują się w zakresie ogólnoludzkim, obejmując nawet tych, których

---

x/ "Zasady etyki niezależnej" w książce: Tadeusz Kotarbiński, Studia z zakresu filozofii, etyki i nauk społecznych, Ossolineum 1970. S. 197/.



trzeba zwalczać w konfliktach grożących osobom najbliższym; stąd obowiązek, aby w walce tej nie przekroczyć granic koniecznej obrony, 3/ opiekuństwo wspomniane - jak wolno wnosić - nie jest stosunkiem asymetrycznym, tzn. może być wzajemne, obowiązek moralny opiekuństwa wiąże zarówno Piotra w stosunku do Pawła, jak i Pawła w stosunku do Piotra; stosunek opiekuństwa nie jest więc różny od stosunku obustronnej przyjaźni, zobowiązującego do pomocy zarówno w obronie przed złem, jak i w dążeniu do dobrego. Co jest dobrem, a co złem, wskazują empiryczne kryteria dobra i zła. W ten sposób etyka niezależna w omawianym ~~systemie~~ <sup>nieciu</sup> łączy przesłanki deontyczne z aksjologicznymi w jeden system, podatny wielostronnemu opracowaniu.

Powstaje pytanie, jak sprawić, aby system norm etyki niezależnej stał się modelem dla wszechświatowej społeczności. Niewątpliwie sprzyjać temu będzie rozwój kultury i związana z nim współzależność kulturalna na terenie międzynarodowym. Rodzące się wraz z nią konflikty wymagać będą uregulowania nie drogą przemocy, lecz układów, a te muszą mieć za podstawę wspólne normy etyczne, których dostarczyć może tylko etyka niezależna. Okolicznością pomyślną jest że wielkie religie świata wypracowały systemy etyki treścią zbliżone do siebie i do tego, co zawierać może etyka niezależna. Ten wspólny dorobek etyczny ułatwi porozumienie, do którego dąży etyka niezależna.

12 grudnia 1971.



Struktura etyki niezależnej

Hasło etyki niezależnej, niezależnionej mianowicie od religii, wystąpiło ze szczególną siłą w czasach nowożytnych, w związku z rozwojem prądów wolnomyślicielskich. Etyka religijna ma trzy cechy charakterystyczne: 1) jest autorytatywna, gdyż wprowadza normy etyczne drogą nakazów opartych na autorytecie boskiego rozkazodawcy, 2) jest ograniczona do społeczności wyznawców danej religii i 3) obejmuje bardzo szeroki zakres stosunków społecznych, wkraczając w dziedzinę ustawodawstwa politycznego oraz w sferę życia osobistego objętych nią wyznawców. Etyka niezależna zmierza do wyzwolenia od ograniczeń we wszystkich tych trzech punktach, to jest do wprowadzenia w miejsce autorytatywnego źródła norm etycznych ich racjonalnego uzasadnienia, do sformułowania norm etycznych powszechnych obejmujących wszystkich ludzi bez względu na różnice wyznania, rasy, kręgu kulturowego itp., a wreszcie do oddzielenia dziedziny moralności, objętej normami etycznymi, od dziedziny prawa, zwyczajów, nakazów higieny i innych, objętych przepisami etyki religijnej.

Dążenie do innego niż religijne ujęcia norm etycznych przejawiało się już w rozważaniach sofistów i Sokratesa. Sofiści rozróżnili ~~normy~~ dwa jakiegoś rodzaju, obowiązujące z ~~natury~~ lub ~~ludzkiego~~ ustanowienia. Była to ~~pierwsza~~ próba pierwszy zaczęli badać normy kierujące ludzkim postępowaniem i zastanawiać się nad ich pochodzeniem i ważnością. Sokrates wyróżnił normy moralne spośród innych norm postępowania jako te, które wywodzą się z natury ludzkiej i obejmują wszystkich ludzi; zarazem zaś zracjonalizował je jako prawdy rozumowe, stanowiące wiedzę etyczną. Arystoteles uczynił krok następny, tworząc z etyki jedną z dyscyplin filozoficznych.

Odtąd rozważania etyczne szły dwiema drogami. Obok etyki



religijnej rozwijała się etyka filozoficzna. Obie wpływały na siebie i tak np. pewne pojęcia stoickie weszły w system etyki chrześcijańskiej, a chrześcijańska etyka religijna wycisnęła swe piętno na ~~wielu filozofach~~ poglądach etycznych wielu filozofów. Z biegiem wieków powstały różne systemy etyki filozoficznej, inspirowane przez założenia światopoglądowe twórców. Rozwiązania problemów etycznych oparte były na przesłankach zaczerpniętych z innych nauk filozoficznych, zwłaszcza z metafizyki lub z psychologii, a tak etyka była uzależniona od obcych sobie elementów. Naturalną kolejną rzeczą powstało dążenie do usamodzielnienia etyki także od tych elementów i oparcia jej na swoistych przesłankach. Tak etyka wyodrębniła się z całości, jaką tworzyły tzw. systemy filozoficzne, i stanęła obok innych tak samo wyodrębnionych nauk filozoficznych, logiki i psychologii, stając się w pełni niezależną teorią.

Każda nauka musi uzasadnić swoje twierdzenia i zdefiniować swoje pojęcia. Zadanie to ciąży także na etyce. Istnieją - jak sądzić można - dwa naczelne pojęcia, na których były budowane systemy etyczne: pojęcie stanowiące treść orzecznika "dobry", od którego urabiony termin abstrakcyjny brzmi "dobroć" (tak jak od "piękny" - "piękność") i pojęcie obowiązku moralnego. Pojęcie dobroci leżało u podstawy m.i. etyki Arystotelesa, pojęcie obowiązku dominowało w etyce stoickiej. Nazwijmy etykę bodowaną na pojęciu dobroci etyką aksjologiczną, etyką deontyczną zaś taką, w której naczelnym pojęciem jest obowiązek; w pierwszej obowiązek moralny jest definiowany przez dobroć, w drugiej dobroć przez obowiązek. Etyka aksjologiczna określa jako obowiązkowe postępowanie mające na celu maksymalizację rzeczy dobrych czyli dóbr, w etyce deontycznej dobrym moralnie jest postępowanie zgodne z obowiązkiem.



3

84

Punktem wyjścia dla etyki aksjologicznej jest empiria aksjologiczna, dostarczająca przesłanek w postaci ~~szeregu~~ jednostkowych ocen elementarnych postaci "to jest dobre". Oceny takie są analogiczne do sądów spostrzeżeniowych, jak tamte powstają na podstawie przedstawienia przedmiotu w spostrzeżeniu, gdy nań zostaje skierowana uwaga jako postawa spostrzegawcza, tak ocena elementarna powstaje również na podstawie przedstawienia przedmiotu ocenianego, gdy zostanie nań skierowana - analogiczna do uwagi - swoista postawa oceniająca, znana dobrze moralistom. Oceny te są, podobnie jak wszelkie przekonania, prawdziwe lub fałszywe. Są - znów analogicznie do sądów spostrzeżeniowych - obdarzone swoistą oczywistością, ale mogą być mylne i są sprawdzane drogą powtarzania tego samego rodzaju ocen w rozmaitych warunkach i porównywania owych ocen ze sobą. Umiejętność oceniania rozwija się przez ćwiczenie, jak umiejętność obserwacji<sup>x)</sup>.

---

x) Por. "Odczyty filozoficzne", wyd. II, Toruń 1969, rozdział "Etyka jako nauka empiryczna", s.40-45.

---

Jednostkowe oceny elementarne są uogólniane, znów podobnie jak sądy spostrzeżeniowe. Uogólnianie to prowadzi do ustalenia kryteriów oceny. Stwierdzenie w szeregu przypadków że przedmioty <sup>jednakowej</sup> oceny posiadają wspólną cechę, jest podstawą uogólnienia stwierdzającego, że każdy przedmiot ową wspólną cechę posiadający podlega ocenie tego samego rodzaju, tzn. że jest dobry lub <sup>że</sup> nie jest dobry. Kryterium oceny jest zawsze jakąś cechą empiryczną, podczas gdy wartość stwierdzana w ocenie nie jest taką cechą<sup>x)</sup>; tak np. czyny roztropne,

---

<sup>x)</sup> wartości są tzw. sposobami bycia - modi entis -, jak istnienie, konieczność, możliwość itd. Por. rozdział "Czym są wartości?" w książce "Filozofia na rozdrożu", Warszawa 1965.

---



twórcze, ofiarne oceniamy jako dobre, czyny zaś posiadające znamiona kradzieży, oszuctwa itp. oceniamy jako złe. Innym rodzajem uogólnienia ocen są zdania postaci "jeżeli A jest dobre, to B jest dobre", przy czym B pozostaje do A w stosunku środka do celu lub części do całości; B jest wówczas dobre ze względu na A - tak zatem rozróżnia się dobra względne i bezwzględne, to jest takie, które są dobre nie ze względu na jakieś inne dobro, lecz dlatego, że spełniają kryterium dobra.

Etyka deontyczna bywa budowana analogicznie do hipotetyczno-dedukcyjnego systemu aksjomatycznego. Naczelne twierdzenie ma postać aksjomatu określającego obowiązek moralny. W etyce stoickiej było nim postępowanie zgodne z rozumną naturą człowieka. Podobnie później w etyce Kanta obowiązkiem moralnym jest postępowanie zgodne z imperatywem kategorycznym. Etyka aksjologiczna była budowana od dołu jako etyka empiryczna, natomiast etyka deontyczna jest systemem inaczej związanym z dziedziną empirii moralnej. Buduje ona metodą opisu analitycznego <sup>x)</sup> model, nazywany abstrakcyjnym lub idealnym, społeczności moralnej, w której panują stosunki

---

<sup>x)</sup> Metoda opisu analitycznego wychodzi od empirii, ale jej uogólnienia nie są prawami indukcyjnymi, lecz aksjomatycznymi definicjami terminów pierwotnych. Por. "Odczyty filozoficzne, wyd. II, Toruń 1969, rozdziały "O metodzie opisu analitycznego", s.136-142 oraz "Czym jest tzw. psychologia deskrypcyjna", s.231-234.

---

zgodne z modelem i do której empiryczne społeczeństwa zbliżają się mniej lub więcej. Analogiczne modele buduje się w geometrii lub <sup>w</sup> fizyce dla odpowiadających im dziedzin empirycznych. Teoria modelu jest tworzona jako układ aksjomatów i wysnutych z nich twierdzeń pochodnych, tak aby dały się one interpretować jako abstrakcyjny opis odnośnych dziedzin empirycznych.







nienia nad rzeczywistą możliwością, uczucia nad rozumowaniem, przenośni nad argumentem.

Odnosi się wrażenie — i to jest, sądzić można, główna przyczyna wadliwości omawianej koncepcji — iż poeta, esteta wysuwa propozycję metody uprawiania dyscypliny, do której odnosi się, co prawda, z pełną admiracją i niezaprzeczoną zapaśnością, ba — jest nawet niezgorszym znawcą wielu jej problemów i aspektów, niemniej ciągle jednak pozostaje — nie powiemy jak B. Russell — dyletantem, ale niespecjalistą, nie w pełni fachowcem (o ile można być niespecjalistą czegoś, co uprawia się przez całe niemal życie), który wyobraża sobie filozofię po swojemu, tzn. niezbyt fachowo, a więc niezupełnie trafnie. Stąd nieuniknione luki i błędy w tym wyobrażeniu, obce wtręty. Ale — dodajmy — stąd też czasami pewna oryginalność i świeżość spojrzenia na dziedzinę, na której obrzeżu się stoi. Z tego też powodu można sądzić, że wartość programu Santayany leży nie tyle w jego pozytywnej konstrukcji — ta bez wątpienia nie może cieszyć się uznaniem fachowców, a przynajmniej ich większości — ile w szeregu spostrzeżeń i unaocnień poczynionych na jego marginesie.

Autor tego programu zwracać może przede wszystkim uwagę na nie zawsze i nie w pełni dostrzegane istotne braki w samowiedzy filozoficznej i potrzebę znalezienia odpowiedniego miejsca w całokształcie rozważań filozoficznych dla zespołu problemów o zasadniczym dla filozofii znaczeniu, zespołu zagadnień urastających w odrębną dziedzinę dociekań, którą za autorem nazwać by można filozofią filozofii, albo — jeśli ktoś woli inaczej — ogólną teorią filozofii.

Sygnalizację tej problematyki, wprowadzenie jej w pierwszoplanowy obszar zainteresowań filozoficznych, nadanie jej przywileju prolegomenów do szczegółowych badań w zakresie filozofii, zaliczyć zapewne należy do niewątpliwych zasług tego myśliciela. Właśnie sygnalizację, bo sama próba jej rozwiązania, choć na pewno bardzo odważna, trudna jest jednak do akceptacji i nie nadaje się na podstawę do dalszych poszukiwań w tym zakresie. Groziłaby bowiem zupełnym odnaukowieniem refleksji filozoficznej, sprowadzeniem jej na tory kwintyzyzmu i kontemplatywizmu, skrajnego indywidualizmu i subiektywizmu. Sprowadzenie filozofii do wolnej wyobraźniowej ekspresji, do „romantycznego solilokwium” jednostki równoznaczne byłoby z przekreśleniem społecznej jej roli, pozbawieniem jej naukowej i poznawczej funkcji. Oznaczałoby to dalej zatracenie jej autonomii, względnej samodzielności oraz ugruntowanego dotąd miejsca w naukowym życiu; groziłoby jej rozplynięciem się w poezji, literaturze i sztuce, bądź też uczyniłoby z niej jakieś elitarne i indywidualne misterium kontemplacyjno-mistyczne.

Z drugiej jednak strony teoria filozofii Santayany unaocznia szereg niezaprzeczalnych — naszym zdaniem — styków i podobieństw między refleksją filozoficzną a poetyczną i estetyczną twórczością i efektywnie demaskuje mit o wyjątkowej roli i nieograniczonych możliwościach filozofii w poznawczych wysiłkach człowieka, o priorytecie filozofii nad naukami szczegółowymi, gromadzi sporo ważkich argumentów przeciwko uniwersalistycznym, totalistycznym i systemotwórczym tenden-

3) Metoda Santayany polega na skupieniu się na wyjątkowej roli filozofii w życiu człowieka, a nie na jej roli w ogóle. (por. ...)



muje te wszystkie, które zawierają postulat równych uprawnień: co mnie się należy pod pewnymi warunkami, należy się także każdemu innemu, gdy czyni zadość tym samym warunkom, albo innymi słowy: czego wymagam jako uprawnienia dla siebie w pewnych okolicznościach, to samo przyznaję każdemu innemu w tych samych okolicznościach. Postulat ten mieści się w pojęciu stoickim obowiązku moralnego, nałożonego zarówno na wszystkich ludzi, gdyż wszyscy ~~xxixxx~~ w postępowaniu swym mają się kierować wskazaniem rozumnej natury człowieka. Zawiera się on szczególnie wyraźnie w Kantowskiej normie imperatywu kategorycznego, mówiącej o prawie powszechnym, któremu każdy powinien się podporządkować; zawiera się też w ~~xxxx~~ ewangelicznym przykazaniu miłości bliźniego, które jako norma deontyczna żąda, by tak odno<sup>ś</sup>ić się do każdego człowieka, jak do siebie samego. Normy te to normy egalitarystyczne. Przeciwnie są normy, które negują postulat egalitaryzmu, przyznając większe uprawnienia wybranym jednostkom lub społecznościom, z upośledzeniem innych. Obejmiemy je wspólną nazwą elitarystycznych, rozróżniając elitaryzm indywidualny i elitaryzm grupowy, mający na oku uprawnienia własnego społeczeństwa lub grupy społecznej i stawiający je ponad uprawnienia społeczeństw, grup i osób postronnych, a nawet poszczególnych jednostek spośród swych własnych członków. Elitaryzm indywidualny to elitaryzm Nietzscheański o nadszłowieka lub w życiu praktycznym egoizm wyzyskiwacza. Elitaryzm grupowy rządzi egoistyczną polityką państw w stosunkach międzynarodowych, ale występuje także pod postacią egoizmów grup narodowościowych, klasowych, zawodowych w polityce wewnętrznej.

Obok postulatu egalitaryzmu i postulatu elitaryzmu jest teoretycznie możliwy trzeci przypadek, według którego wyżej stawia się uprawnienia cudze od uprawnień własnych. Postulat taki daje się łączyć z każdym z obu poprzednich, tworząc przy ~~postulacie egalitaryzmu~~



postulacie egalitaryzmu jakkolwiek wyższy stopień poświęcenia się na rzecz cudzych uprawnień, przy zachowaniu poza tym postulatów egalitaryzmu w tym sensie, aby w żadnych okolicznościach nie podporządkować cudzych uprawnień własnym. ~~edyż zaś chodzi o~~  
 W połączeniu z elitaryzmem, ten trzeci przypadek realizuje się jako dobrowolne podporządkowanie się podmiotu elitarniej jednostce lub grupie.

Pełny układ norm musi określać zarówno zespół dóbr jako celów etycznie dodatniego postępowania, jak też zachowanie się względem innych podmiotów etycznych, powinien więc zawierać zarówno normy aksjologiczne, jak deontyczne. W różnych etykach, w których wyraźnie są wymienione tylko normy jednego rodzaju, normy drugiego rodzaju są zawarte implícite w tamtych. tak w etykach starożytnych natury aksjologicznej cnoty, w szczególności cnota sprawiedliwości, regulują stosunki międzyludzkie. W deontycznej zaś etyce Kanta normy aksjologiczne trzeba czerpać z treści prawideł wysnuwanych z imperatywu kategorycznego, ~~prawkami takimi są m.i. (według przykładów, które Kant podaje): znosić cierpliwie przeciwności losu, dotrzymywać przyrzeczeń, doskonalić własne zdolności, wspomagać drugich w nieszczęściu.~~ który nakazuje tak postępować, jak gdyby  
~~Sprawdzianem poprawności norm etycznych jest to, czy usuwają one konflikty w stosunkach międzyludzkich przy ich zastosowaniu~~ nasze postępowanie miało być wzorcem <sup>postępowania</sup> dla innych ludzi, stąd zatem zakaz kłamstwa, kradzieży, zabójstwa, a nakaz sprawiedliwości i miłosierdzia.

Sprawdzianem ~~poprawności~~ <sup>prawdziwości</sup> norm etycznych jest ich stosowność, której przeszkodą są konflikty, powstające gdy norma jest ~~niepoprawna~~ fałszywa. Norma brzmi "należy postąpić tak a tak", jeżeli zastosowanie normy prowadzi do konfliktu, to nie jest prawdą, że należy postąpić tak właśnie. Konflikty są różnego rodzaju. . Gdy norma wynika z jakiegoś uogólnienia ~~aksjologicznego~~







u strony upośledzonej i druch buntu, na który strona uprzywilejowana odpowie zastosowaniem przemocy. W miejsce norm moralnych jako czynnika regulującego stosunki międzyludzkie wejdzie czynnik siły, <sup>materialnej</sup> będący zaprzeczeniem sił moralnych.

Dochodzimy w tych rozważaniach do zarysu etyki niezależnej, która by spełniała postulaty wymienione na wstępie, a więc która by była racjonalna, to jest wywiedziona z przesłanek dostarczanych przez naukę, nie odwoływała się natomiast do autoritetu, która by była etyką ogólnoludzką, nie ograniczała się zaś do wyznawców określonej religii, lub ideologii i po trzecie która by pozwoliła oddzielić należycie dziedzinę moralności od innych dziedzin normatywnych, prawa, higieny, techniki, ~~pr~~ itp.

Swoje przesłanki czerpać będzie etyka niezależna z empirii aksjologicznej, dostarczającej kryteriów dobra, określonych przez uogólnienia ocen elementarnych. Jako założenie aksjomatyczne niezbędna będzie nadto zasada egalitaryzmu. Zasada ta nada jej charakter ogólnoludzki oddzielenie zaś dziedziny etyki od innych dziedzin normatywnych znajdzie swoją podstawę w rozróżnieniu dóbr bezwzględnych i względnych czyli służebnych. Normy prawa, higieny, techniki służą zapewnieniu porządku publicznego, zdrowiu i dobrobytu, ~~normy etyki~~ to jest dóbr podprzędkowych ideałowi życia ludzkiego, jakkolwiek mógłby on być określony, jako celowi nadrzędnemu. Realizacją tego ideału jest zadanie norm etycznych, które zarazem rządzą tymi normami w tym sensie, iż normy prawa, higieny czy techniki nie mogą być niezgodne z normami etyki.

Tak pojęta etyka niezależna nie jest statyczna, lecz rozwija się wraz z rozwojem stosunków społecznych, gdy podlegają zmianie kryteria dobra, nieustannie kontrolowane przez wzbogacającą się empirię aksjologiczną.

~~Wzrasta pytanie, jak sprawić, aby system norm etyki nie-~~



Etyka niezależna Tadeusza Kotarbińskiego jest etyką deontyczną. Model abstrakcyjny czynu moralnie dobrego jest w niej utworzony na podstawie empirycznej metodą opisu analitycznego, przy pomocy pojęcia "spolegliwego opiekuna", łączącego następujące cechy definicyjne: 1) Dobroć (w sensie psychologicznym, jako przeciwieństwo okrucieństwa), 2) uczciwość (przeciwieństwo nieuczciwości), 3) męstwo (przeciwieństwo tchórzostwa), 4) dzielność (przeciwieństwo opieśzałości) i 5) opanowanie (przeciwieństwo ulegania pokusom). Wartość moralna czynu, dodatnia lub ujemna, i miara tej wartości zależy od tego, w jakim stopniu motywy czynu dają się wywieść z wymienionych cech definicyjnych<sup>x)</sup>. Etyka ta

---

x) "Zasady etyki niezależnej" w książce: Tadeusz Kotarbiński, Studia z zakresu filozofii, etyki i nauk społecznych, Ossolineum 1970. S.197).

---

jest etyką egalitarystyczną. Model spolegliwego opiekuna, jakkolwiek wysunięty jako wzór, nie jest modelem elitarnym pod żadnym względem, tzn. 1) spolegliwy opiekun nie jest wyróżniony spośród innych członków społeczności, lecz każdy moralnie dodatni podmiot etyczny jest takim spolegliwym opiekunem, 2) wprawdzie starania opiekuncze kierują się przede wszystkim ku osobom bliskiego otoczenia, lecz w zasadzie stosują się w zakresie ogólnoludzkim, obejmując nawet tych, których trzeba zwalczać w konfliktach grożących osobom najbliższym; stąd obowiązek, aby w walce tej nie przekroczyć granic koniecznej obrony, 3) opiekunstwo wspomniane - jak wolno wnosić - nie jest stosunkiem asymetrycznym, tzn. może być wzajemne, obowiązek moralny opiekunstwa wiąże zarówno Piotra w stosunku do Pawła, jak i Pawła w stosunku do Piotra; stosunek opiekunstwa nie jest więc różny od stosunku obustronnej przyjaźni, zobowiązującego do po-



mocy zarówno w obronie przed złem, jak i w dążeniu do dobrego. Co jest dobrem, a co złem, wskazują empiryczne kryteria dobra i zła. W ten sposób etyka niezależna w omawianym opracowaniu łączy przesłanki deontyczne z aksjologicznymi w jeden system, podatny wielostronnemu opracowaniu.

Powstaje pytanie, jak sprawić, aby system norm etyki niezależnej stał się modelem dla wszechświatowej społeczności. Niewątpliwie sprzyjać temu będzie rozwój kultury i związana z nim współzależność kulturalna na terenie międzynarodowym. Rodzące się wraz z nią konflikty wymagać będą uregulowania nie drogą przemocy, lecz układów, a te muszą mieć za podstawę wspólne normy etyczne, których dostarczyć może tylko etyka niezależna. Okolicznością pomyślną jest, że wielkie religie świata wypracowały systemy etyki treścią zbliżone do siebie i do tego, co zawierać może etyka niezależna. Ten wspólny dorobek etyczny ułatwi porozumienie, do którego dąży etyka niezależna.

12 grudnia 1971.







ralnego. Na pojęciu dobra<sup>o</sup> jest budowana etyka aksjologiczna, na pojęciu obowiązku etyka deontyczna, w pierwszej obowiązkiem jest definiowany przez dobroć, w drugiej dobroć przez obowiązek. Etyka<sup>a</sup> aksjologiczna określa jako obowiązkowe postępowanie mające na celu maksymalizację rzeczy dobrych, czyli dóbr, w etyce deontycznej dobrym moralnie jest postępowanie zgodne z obowiązkiem.

4) Punktem wyjścia dla etyki aksjologicznej jest empiria aksjologiczna, dostarczająca przesłanek w postaci jednostkowych ocen elementarnych "to a to jest dobre". Oceny takie są analogiczne do sądów spostrzeżeniowych, różnią się od nich tym, że ~~wzajemnie~~ stwierdza się w nich nie istnienie, lecz wartość przedmiotu ocenianego. Są one uogólniane: stwierdzenie w szeregu przypadków, że przedmioty<sup>o</sup> oceny posiadają wspólną cechę, jest podstawą uogólnienia, stwierdzającego, że każdy przedmiot ową wspólną cechę posiadający podlega ocenie tego samego rodzaju, tzn. że jest dobry lub że nie jest dobry. Owa wspólna cecha staje się kryterium dobra. Kryterium takie jest zawsze jakąś cechą empiryczną, podczas gdy wartość stwierdzana w ocenie nie jest taką cechą (należy do tzw. sposobów bycia "modi entis", jak istnienie konieczność, możliwość itp.). Innym rodzajem uogólnienia ocen elementarnych są zdania postaci "jeżeli A jest wartościowe, to B jest wartościowe", przy czym B pozostaje do A w stosunku środka do celu lub części do całości; B jest wówczas dobre ze względu na A - tak rozróżnia się dobra względne i bezwzględne, to jest takie, które są dobre nie ze względu na jakieś inne dobro, lecz jedynie dlatego, że spełniają kryterium dobra.

5) Etyka deontyczna bywa budowana analogicznie do hipotetyczno-dedukcyjnego systemu aksjomatycznego, naczelne jej twierdzenie jest aksjomatem określającym obowiązek moralny.







—je między normą a oceną elementarną, gdy ta ujemnie ocenia postępowanie zalecone w danym przypadku przez normę; trzeba wówczas normę tak zacieśnić, aby dany przypadek wyłączyć spod normy. Gdy konfliktowe są dwie normy, to rozwiązanie konfliktu wymaga takiego ograniczenia jednej lub drugiej normy, aby przypadek konfliktowy podpadał tylko pod jedną spośród ich obu. Szczególnie trudne do usunięcia są konflikty osobowe, powstające na tle współzawodnictwa w dążeniu do dóbr, gdy roszczenia niektórych współzawodników muszą ustąpić przed innymi. Jedyną drogą sprawiedliwego rozstrzygnięcia jest rozsądny kompromis, oparty na zasadzie egalitarystycznej. Etyka elitarystyczna nie usunie konfliktu, wywoła poczucie krzywdy u strony upośledzonej i odruch sprzeciwu, na który strona uprzywilejowana odpowie zastosowaniem przemocy. W miejsce norm moralnych jako czynnika regulującego stosunki międzyludzkie wejdzie czynnik siły fizycznej, będący zaprzeczeniem się moralnych.

8) ~~Jakkxxxiwistkaxpowyższzykxrozkrażnien~~ Dochodzimy w tych rozważaniach do zarysu etyki niezależnej, która by spełniała postulaty wymienione ad 1): Przesłanki swe czerpać będzie z empirii aksjologicznej, dostarczając jej kryteriów dobra, ~~du~~ określonych przez uogólnienia ocen elementarnych. Jako założenie aksjomatyczne, oparte również na empirii, lecz uzyskane metodą analityczną, niezbędną będzie zasada egalitaryzmu. Zasada ta nada etyce niezależnej charakter ogólnoludzki. Oddzielenie zaś dziedziny etyki od innych dziedzin normatywnych znajdzie swoją podstawę w rozróżnieniu dóbr bezwzględnych i względnych czyli służebnych. Normy prawa, techniki, higieny służą zapewnieniu porządku publicznego, dobrobytu i zdrowia, to jest dóbr podporządkowanych ideałowi życia ludzkiego, jakkolwiek mógłby on być określony, jako celowi nadrzędnemu. Realizacja tego ideału jest zadaniem norm etycznych, które zara-







48

Tadeusz Czeżowski

## Struktura etyki niezależnej

### /Tezy/

1/ Postulat etyki niezależnej pojawia się w filozofii europejskiej w związku z rozwojem prądów wolnomyślicielskich, atakujących głównie trzy cechy etyki religijnej, mianowicie, że a/ jest autorytatywna, gdyż wprowadza normy etyczne drogą nakazów opartych na autorytecie boskiego rozkazodawcy, b/ jest ograniczona do społeczeństwa wyznawców danej religii, c/ obejmuje bardzo szeroki zakres stosunków społecznych, wkraczając w dziedzinę polityki oraz w sferę życia osobistego objętych nią wyznawców. Etyka niezależna zmierza do wyzwolenia od ograniczeń we wszystkich tych trzech punktach, to jest do wprowadzenia w miejsce autorytatywnego źródła norm etycznych ich racjonalnego uzasadnienia, do sformułowania norm etycznych powszechnych, obejmujących wszystkich ludzi, bez względu na różnice wyznaniowe, a wreszcie do oddzielenia dziedziny moralności, objętej normami etycznymi, od dziedziny prawa, zwyczajów, nakazów higieny i innych, objętych przepisami etyki religijnej.

2/ Obok etyki religijnej pojawiła się już w starożytności etyka filozoficzna, wiążąca normy etyczne z przesłankami światopoglądowymi. Etyka współczesna wyodrębniła się z całości, jaką tworzyły tzw. systemy filozoficzne i stanęła obok innych tak samo wyodrębnionych nauk filozoficznych, logiki, psychologii i in., stając się w pełni niezależną dyscypliną; ciąży też na niej, jak na każdej nauce, obowiązek uzasadnienia swoich twierdzeń i zdefiniowania swoich pojęć.

3/ Istnieją dwa naczelne pojęcia, na których były budowane teorie etyczne: pojęcie będące znaczeniem orzecznika "dobry", od



którego urobiony termin abstrakcyjny brzmi "dobroć" /tak jak od piękny - piękność/ i pojęcie obowiązku moralnego. Na pojęciu dobroci jest budowana etyka aksjologiczna, na pojęciu obowiązku etyka deontyczna, w pierwszej obowiązek jest definiowany przez dobroć, w drugiej dobroć przez obowiązek. Etyka aksjologiczna określa jako obowiązkowe postępowanie mające na celu maksymalizację rzeczy dobrych, czyli dóbr, w etyce deontycznej dobrym moralnie jest postępowanie zgodne z obowiązkiem.

4/ Punktem wyjścia dla etyki aksjologicznej jest empiria aksjologiczna, dostarczająca przesłanek w postaci jednostkowych ocen elementarnych "to a to jest dobre". Oceny takie są analogiczne do sądów spostrzeżeniowych, różnią się od nich tym, że stwierdza się w nich nie istnienie, lecz wartość przedmiotu ocenianego. Są one uogólniane: stwierdzenie w szeregu przypadków, że przedmioty jednakowej oceny posiadają wspólną cechę, jest podstawą uogólnienia, stwierdzającego, że każdy przedmiot ową wspólną cechę posiadający podlega ocenie tego samego rodzaju, tzn. że jest dobry lub że nie jest dobry. Owa wspólna cecha staje się kryterium dobra. Kryterium takie jest zawsze jakąś cechą empiryczną, podczas gdy wartość stwierdzana w ocenie nie jest taką cechą /należy do tzw. sposobów bycia "modi entis", jak istnienie, konieczność, możliwość itp./. Innym rodzajem uogólnienia ocen elementarnych są zdania postaci "jeżeli A jest wartościowe, to B jest wartościowe", przy czym B pozostaje do A w stosunku środka do celu lub części do całości; B jest wówczas dobre ze względu na A - tak rozróżnia się dobra względne i bezwzględne, to jest takie, które są dobre nie ze względu na jakieś inne dobro, lecz jedynie dlatego, że spełniają kryterium dobra.



5/ Etyka deontyczny bywa budowana analogicznie do hipotetyczno-dedukcyjnego systemu aksjomatycznego, naczelnie jej twierdzenie jest aksjomatem określającym obowiązek moralny. Jest ona inaczej niż etyka aksjologiczna związana z dziedziną empirii: stosuje metodę opisu analitycznego, którego uogólnienia nie są prawami indukcyjnymi, lecz aksjomatycznymi definicjami. Metoda ta w etyce deontycznej służy do skonstruowania modelu /nazywanego abstrakcyjnym lub idealnym/ społeczności moralnej, w której panują stosunki zgodne z modelem i do której empiryczne społeczności zbliżają się mniej lub więcej; przejście od teorii do empirii dzieje się drogą interpretacji twierdzeń teoretycznych w danej dziedzinie empirycznej.

5/ Etyki aksjologiczne i deontyczne różnią się nie tylko strukturą, lecz także treścią norm, które podają. Etyka aksjologiczna wskazuje dobra jako cele postępowania moralnego, reguluje więc postępowanie skierowane ku przedmiotom lub stanom rzeczy, które powinny być realizowane. Etyka deontyczna przez wskazanie obowiązku reguluje stosunki międzyludzkie, gdyż pojęcie obowiązku jest pojęciem względnym, tzn. obowiązek jest obowiązkiem względem kogoś, kogo norma zarazem uprawnia do przyjęcia obowiązkowego świadczenia. Etyka deontyczna jest bądź egalitarystyczna, jeżeli przyznaje wszystkim równe uprawnienia, bądź elitarystyczna w przeciwnym przypadku. Pełny układ norm powinien obejmować zarówno normy deontyczne jak aksjologiczne. W różnych etykach, w których wyraźnie są wymienione tylko normy jednego rodzaju, normy drugiego rodzaju są zawarte implicite w tamtych.

7/ Sprawdza się normy etyczne badając ich stosowalność, której przeszkodą są konflikty, powstające gdy norma jest fałszywa. Norma brzmi "należy postąpić tak a tak"; jeżeli zastosowanie normy pro-



wadzi do konfliktu, to nie jest prawdą, że n a l e ż y postąpić tak właśnie. Konflikt powstaje między normą a oceną elementarną, gdy ta ujemnie ocenia postępowanie zalecone w danym przypadku przez normę; trzeba wówczas normę tak zacieśnić, aby dany przypadek wyłączyć spod normy. Gdy konfliktowe są dwie normy, to rozwiązanie konfliktu wymaga takiego ograniczenia jednej lub drugiej normy, aby przypadek konfliktowy podpadał tylko pod jedną spośród ich obu. Szczególnie trudne do usunięcia są konflikty osobowe, powstające na tle współzawodnictwa w dążeniu do dóbr, gdy roszczenia niektórych współzawodników muszą ustąpić przed innymi. Jedyną drogą sprawiedliwego rozstrzygnięcia jest rozsądny kompromis, oparty na zasadzie egalitarystycznej. Etyka elitarystyczna nie usunie konfliktu, wywoła poczucie krzywdy u strony upośledzonej i odruch sprzeciwu, na który strona uprzywilejowana odpowie zastosowaniem przemocy. W miejsce norm moralnych jako czynnika regulującego stosunki międzyludzkie wejdzie czynnik siły fizycznej, będący zaprzeczeniem sił moralnych.

8/ Dochódzimy w tych rozważaniach do ~~zarysu~~ etyki niezależnej, która by spełniała postulaty wymienione ad 1/: Przesłanki swe czerpać będzie z empirii aksjologicznej, dostarczającej kryteriów dobra, określonych przez uogólnienia ocen elementarnych. Jako założenie aksjomatyczne, oparte również na empirii, lecz uzyskane metodą analityczną, niezbędna będzie zasada egalitaryzmu. Zasada ta nada etyce niezależnej charakter ogólnoludzki. Oddzielenie zaś dziedziny etyki od innych dziedzin normatywnych znajdzie swoją podstawę w rozróżnieniu dóbr bezwzględnych i względnych czyli służebnych. Normy prawa, techniki, higieny służą zapewnieniu porządku publicznego, dobrobytu i zdrowia, to jest dóbr podporządkowanych ideałowi życia ludzkiego, jakkolwiek mógłby on być określony, jako celowi



nadrzędnemu. Realizacja tego ideału jest zadaniem norm etycznych, które zarazem rządzą tamtymi normami w tym sensie, iż normy prawa, techniki i higieny nie mogą być niezgodne z normami etyki. Tak pojęta etyka niezależna nie jest statyczna, lecz rozwija się wraz z rozwojem stosunków społecznych, gdy podlegają zmianie kryteria dobra, nieustannie kontrolowane przez wzbogacającą się empirię aksjologiczną.

9/ Etyka niezależna Tadeusza Kotarbińskiego jest etyką deontyczną. Model abstrakcyjny czynu moralnie dodatniego jest w niej utworzony na podstawie empirycznej, metodą analityczną, przy pomocy pojęcia "spolegliwego opiekuna"; od tego, w jakim stopniu z jego cech definicyjnych wywodzą się motywy czynu zależy wartość moralna tego czynu. Etyka ta jest etyką egalitarystyczną, model spolegliwego opiekuna nie jest modelem elitarystycznym pod żadnym względem: a/ nie ma żadnych wyróżniających go uprawnień, b/ starania opiekuńcze stosują się w zakresie ogólnoludzki, choć kierują się przede wszystkim ku osobom bliższego otoczenia, c/ opiekuństwo nie jest stosunkiem asymetrycznym, obowiązki opiekuńcze mogą być przeto wzajemne, jak w obustronnej przyjaźni, zobowiązującej do pomocy zarówno w obronie przed złem, jak i w dążeniu do dobrego. Co jest dobrem, a co złem, wskazują empiryczne kryteria dobra i zła. W ten sposób etyka ta łączy przesłanki deontyczne z aksjologicznymi w jeden układ podatny wielostronnemu opracowaniu.

10/ Czego trzeba, aby system norm etyki niezależnej stał się modelem dla wszechświatowej społeczności? Sprzyjać temu będzie rozwój kultury i związana z nim współzależność kulturalna na terenie międzynarodowym, wyrabiająca jakieś wspólne normy etyczne, których dostarczyć może tylko etyka niezależna. Okolicznością zaś



pomyślną jest, że różne religie wypracowały systemy etyki treścią zbliżone do siebie i do tego, co zawierać może etyka niezależna. Ten wspólny dorobek etyczny ułatwi porozumienie, do którego dąży etyka niezależna.



Rzeszów, dnia 23 marca 1972 roku.

-30 96 r.

Wielce Szanowny Pan

Prof. dr Tadeusz CZEŻOWSKI

w Toruniu

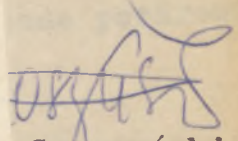
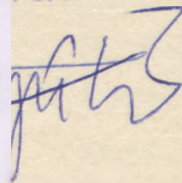
tyce niezależnej"  
ec może przesunięciu  
84 przewidzianymi  
Zr. zym to jednak  
nej publika-  
jest już  
ę, że na  
roku. W związku  
rofesor za  
sprawy także  
materiał  
/ obok samej  
iwiła zwłasz-  
mie te oby-  
konała,  
zję i uprzej-

moja

z  
g  
a ka

o szacunku  
decznym

uku  
iewem:



Smoczyński/  
zależnej"  
jeżeli u-  
gnięcia.  
że za nie



Rzeszów, dnia 25. X. 1972r.

Dotyczy: "XII"

Czcigodny Panie Profesorze!

Niestety, tak przykro złożyły się okoliczności, że sobota sympozjum filozoficznego odbleka się reszcie do wiosny 1973. Pisał o tym na prośbę moją Panu Profesorowi, Profesor Kotarbiński. Tekst rozprawy Wielce Szanownego Pana Profesora jest już gotowy do publikacji, która oczywiście przewidujemy, mając na ten cel zarezerwowane środki.  
Pozostawę w kontakcie.

Ładne serdecznie wyrazy szacunku  
wraz z serdecznym pozdrowieniem:

~~Gawel / mój~~



Rzeszów, dn. 8.06.1972r. 85

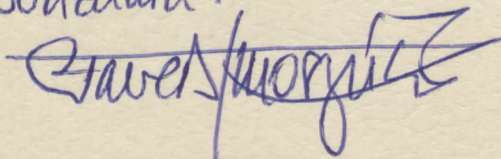
Dobry dzień

Człowiecze Panie Profesore,

uprzejmie proszę wnie wniepokoić się w związku z nadesłaną rozprawą w. etyki niezależnej Profesora Tadeusza Kotarbińskiego. Sympozjum poświęcone etyce społecznego opiekuna odbędzie się ostatecznie w październiku br. Wkrótce po zakończeniu sesji zostanie złożona do druku książka zawierająca całość materiałów z sympozjum.

W chwili obecnej rozprawa Pana Profesora znajduje się w rękach Profesora Kotarbińskiego, który przystępuje do niej w celu dyskusyjnym.

Z wyrazami szczerego szacunku i poważania:







57



83

Serdeczne życzenia świąteczne,  
prezenta:

~~Gawęsinoski~~

Rzeszów, dnia 22 marca 1972.



-30

Rzeszów, dnia 23 marca 1972 roku.

Wielce Szanowny Pan

Prof. dr Tadeusz CZEŻOWSKI

W Toruniu

Czcigodny Panie Profesorze !

Symposium majowe, poświęcone "etyce niezależnej" Profesora Tadeusza Kotarbińskiego ulec może przesunięciu na termin dalszy. Zostało to spowodowane nieprzewidzianymi przeszkodami, jakie się nagle pojawiły. W niczym to jednak nie hamuje postępu prac nad wydaniem zamierzonej publikacji. Nadesłany tekst rozprawy Pana Profesora jest już w Wydawnictwie obok tekstów innych. Przewiduję, że na początku czerwca nastąpi oddanie książki do druku. W związku z tym uprzejmie zapytuję, czy nie uważa Pan Profesor za stosowne opublikować obok tekstu wiodącego rozprawy także i tezy, które pierwotnie miały służyć tylko za materiał do dyskusji na symposium. Posiadają one /tezy/ obok samej rozprawy swoją wartość dodatkową i cenną. Zadziwia zwłaszcza lakoniczność sformułowań, ich celność. W sumie te obydwie prace stanowią dopiero całość w pełni doskonałą, świetnie się uzupełniają. Proszę więc o decyzję i uprzejmą zgodę na moją propozycję.

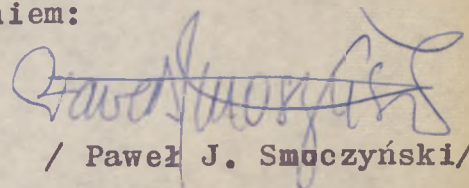
Paweł J. Smoczyński, Rzeszów  
ul. Podkarpacka 1, Hotel Asystenta  
Toruń, 26 III 1972.

Łączę wyrazy szczerego szacunku  
i poważania wraz z serdecznym  
pozdrowieniem:

Szanowny Panie Kolego!

Dziękuję uprzejmie za list z 23 bm.; proponuje Pan w nim wydrukowanie obok mojego artykułu "Struktura etyki niezależnej" także jego streszczenia w postaci tezy. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli uważa Pan to za pożądane i pozostawiam rzecz do Pańskiego rozstrzygnięcia. Jenocześnie z listem otrzymałem od Pana życzenia świąteczne, także za nie serdecznie dziękuję i przesyłam je Panu wzajemnie,

Łącząc zarazem wyrazy poważania  
i najlepsze pozdrowienia

  
/ Paweł J. Smoczyński/

24  
13



31

# CZŁOWIEK — ETYKA — SPOŁECZEŃSTWO

OGÓLNOPOLSKIE SYMPOZJUM FILOZOFICZNE

POŚWIĘCONE »ETYCE NIEZALEŻNEJ«

TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO

I SPRAWOM WYCHOWANIA MORALNEGO

LUBLIN 1972

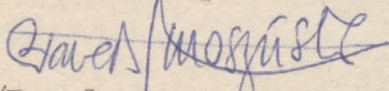
---

Czcigodny Panie Profesorze !

Uprzejmie przypominam, że do dnia I marca należy nadesłać tezy własnej rozprawy. Objętość niewielka: I - 2 stron maszynopisu. Zostaną one wraz z tezami pozostałych referatów zbiorczo powielone i posłużą w tej formie jako materiał do przygotowania dyskusji na sympozjum.

Proszę także rozważyć wstępnie ustalony termin sympozjum tj. I2 - I3 i ewentualnie I4 maja br. Jeśli nie będzie Pan Profesor miał żadnych przeszkód w tym czasie /dziś możliwych do ustalenia/ to proszę mnie powiadomić. Proponowany termin chciałbym już utrzymać jako ostateczny.

Z wyrazami szczerego szacunku i poważania:

  
/Paweł J. Smoczyński/



WP. Paweł J. Smoczyński, Rzeszów, ul. Podkarpacka 1 - Hotel Asystenta

Toruń, 8 lutego 1972.

Szanowny Panie Kolego!

Dziękuję uprzejmie za listy z 2 I (ze spisem zgłoszonych referatów) oraz z 2 II, z propozycją ustalenia daty Sympozjum w Lublinie. Proponowany termin w połowie maja uważam za odpowiedni, <sup>ale</sup> jak ~~już~~ pisałem w poprzednim liście, stan mego zdrowia może mi przeszkodzić w osobistym przybyciu na obrady. Przygotowałem jednak mój referat "Struktura etyki niezależnej" i przesyłam w załączeniu zarówno jego pełny tekst, jak także skrót (tezy),  
~~których wyraża się w następujących słowach~~

Załączn.

Łączę wyrazy poważania i najlepsze pozdrowienie



Czcigodny Panie Profesorze !

Zgodnie z uprzednią zapowiedzią, podaje tytuły referatów, które dotychczas zgłoszono mi na sympozjum filozoficzne, poświęcone " etyce niezależnej " Profesora Tadeusza Kotarbińskiego:

- |                          |  |
|--------------------------|--|
| T. Kotarbiński           | - "Założenia i tezy etyki opiekuńczości, systemu wolnego od uzasadnień filozoficznych" |
| A. Grzegorzczak          | - "Podstawy etyki niezależnej"   |
| I. Lazari -<br>Pawłowska | - "Humanistyczny charakter etyki niezależnej"  |
| H. Maślińska             | - "Konfrontacja etyki niezależnej z etyką marksistowską"                               |
| M. Michalik              | - "Opiekun spolegliwy i wychowanie socjalistyczne"                                     |
| J. Pieter                | - "Dzielność życiowa"  |
| B. Suchodolski           | - "Idea humanizmu tragicznego w cywilizacji współczesnej"                              |

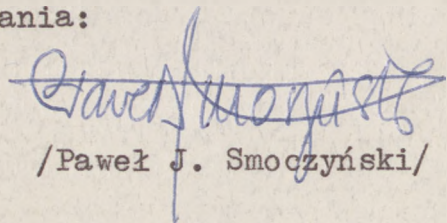


- J. Wróblewski - "Uzasadnianie norm i ocen etycznych"  
H. Groszyk - "Społeczna funkcja etyki"

Oczekuję ponadto na zgłoszenia zapowiedzianych propozycji od Prof. Prof.: M. Ossowskiej, Wł. Tatarkiewicza, J. Legowicza, J. Kuczyńskiego, St. Soldenhoffa i Z. Ziemińskiego.

Jednocześnie informuję, że do dnia 1 m a r c a br. należy nadesłać tezy własnej rozprawy /objętość dowolna/, które zostaną następnie wydrukowane i posłużą jako materiał do przygotowania fachowej dyskusji na sympozjum. Kompletny zaś tekst rozprawy można będzie dostarczyć podczas zjazdu.

Z wyrazami szczerego szacunku  
i poważania:

  
/Paweł J. Smoczyński/



Toruń, 16 XI 71

Rzeszów, dnia 12 listopada 1971 r.

Tytuł: Etyka zależna i etyka niezależna.

Treść: Etyka religii a etyka filozofów,  
podobienstwa i różnice. Motywacja norm  
aich uzasadnienie. Kryteria rozstrzygnię-  
cia.

*Ork. 16 XI*

Wielce Szanowny Pan

Prof, dr Tadeusz CZEŹOWSKI

w Toruniu

Wielce Szanowny Panie Profesorze !

Zwracam się z uprzejmą prośbą o możliwie najszybsze nadesłanie mi propozycji swego tematu rozprawy, którą zgodził się Pan Profesor przygotować na ogólnopolskie sympozjum filozoficzne, poświęcone "etyce niezależnej" T. Kotarbińskiego i sprawom wychowania moralnego, które odbędzie się w Lublinie, w kwietniu 1972 roku.

Temat rozprawy o który teraz proszę, nie koniecznie musi być już ostateczny. W tej chwili żąda ode mnie orientacyjnych informacji o problematyce sympozjum, Wydawnictwo Lubelskie, które podjęło się druku wszystkich materiałów po zakończeniu sesji, i w najbliższym czasie powinno zgłosić pozycję do planu wydawniczego na przyszły rok. Dobrze by więc było, gdyby Pan Profesor dodał, oprócz tematu, jeszcze kilka słów, dotyczących treści swego wystąpienia. Bez względu na ścisłość bieżących sformułowań, wiążące będą dla nas dopiero tezy i tematy o które poprosimy dodatkowo Pana Profesora w drugiej dekadzie grudnia br., dla potrzeb organizacyjno - merytorycznych sympozjum.

Zgodnie z naszą niedawną rozmową telefoniczną, liczę się z okolicznością, iż z powodu wyjątkowych przeszkód Pan Profesor nie będzie mógł być obecny w Lublinie w terminie sympozjum, lecz nie przeszkadza to, by rozprawa była pod ewentualną nieobecność wygłoszona, a następnie oczywiście opublikowana.

Łączę wyrazy szczerego szacunku  
i poważania:

*Paweł J. Smoczyński*

/ Paweł J. Smoczyński /  
organizator  
Sympozjum

PS. Z uwagi na chwilowy pobyt w Rzeszowie, w związku z zajęciami dydaktycznymi w Filii UMCS, korespondencję proszę kierować na adres: RZESZÓW, ul. Podkarpacka 1  
Hotel Asystenta

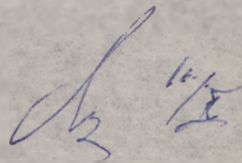


Toruń, 10.X.1971 r.

Szanowny Panie Kolego!

Potwierdzam z uprzejmym podziękowaniem odbiór zaproszenia z dnia 8 września br. do udziału w projektowanym na kwiecień 1972 r. Ogólnopolskim sympozjum naukowym na temat "etyki niezależnej" Tadeusza Kotarbińskiego. Pragnę uczestniczyć w tym sympozjum ceniąc wysoko poglądy etyczne Tadeusza Kotarbińskiego, nie mogę jednak przyrzec stanowczo mego przybycia, gdyż jestem po długiej chorobie i nie wiem jaki będzie stan mojego zdrowia w wymienionym terminie.

Łączę wyrazy poważania i najlepsze pozdrowienia





Lublin, dnia 8 września 1971 roku.

Wielce Szanowny Pan

Prof. dr Tadeusz CZEŻOWSKI

w Toruniu

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Koło Naukowe Prawników Uniwersytetu Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie, organizuje na kwiecień 1972 roku ogólnopolskie sympozjum naukowe nt. "etyki niezależnej" Tadeusza Kotarbińskiego. Na program sesji złożą się specjalnie w tym celu przygotowane rozprawy, których autorami są najwybitniejsi przedstawiciele polskiej myśli etycznej i filozoficznej. Referat wstępny wygłosi Prof. dr Tadeusz Kotarbiński, który nakreśli główne tezy i założenia swego systemu etycznego.

Mając na uwadze długoletnie i twórcze zainteresowania Wielce Szanownego Pana Profesora osiągnięciami polskiej i światowej myśli etycznej, zwracamy się z uprzejmą prośbą i zaproszeniem do wzięcia udziału w tym sympozjum i przygotowanie rozprawy na temat "etyki niezależnej". Organizatorzy zdają sobie sprawę, że brak głosu tak wybitnego uczonego i znawcy przedmiotu, jakim pozostaje Wielce Szanowny Pan Profesor znacznie by umniejszył wyniki planowanego sympozjum. Toteż raz jeszcze serdecznie zapraszamy do wzięcia w nim udziału. Pragniemy jeszcze poinformować, że wszystkie materiały z sesji zostaną po jej zakończeniu opublikowane w formie odrębnego wydawnictwa.

Z wyrazami szczerego szacunku  
i poważania :

Prezes KNP UMCS  
*Paweł Smoczyński*  
Paweł SMO CZYŃSKI

Adres korespondencyjny:

Paweł J. Smoczyński

Lublin, Przewodników Pracy 4/22



93

INSTYTUT  
FILOZOFII I SOCJOLOGII  
POLSKIEJ  
AKADEMII NAUK

**STUDIA  
FILOZOFICZNE**

MIESIĘCZNIK

NOWY ŚWIAT 49 • TEL. 27-48-54 • 00-042 WARSZAWA

L. dz. .... Warszawa ,dn. 10. XII. 1975r.

W Pan

Prof. dr Tadeusz Czeżowski

ul. Warszawska 20

87-100 Toruń

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Uprzejmie zapytujemy, czy ew. zgodziłby się Pan Profesor przeznaczyć jeden z nadesłanych do redakcji artykułów /"Czym są wartości", "Dwojaki normy"/ do specjalnego, jubileuszowego numeru "Studiów Filozoficznych" - przygotowujemy właśnie dwa takie numery dla Prof. T. Kotarbińskiego i Prof. Wł. Tatarkiewicza.

Łączymy wyrazy szacunku

Sekretarz Redakcji

*Z. Wieczorek*  
/Zbigniew Wieczorek/

podobnej treści

Otrzymałem też pismo p. Sekretarza Redakcji z 10 XII, w którym mowa o dwóch zeszytach specjalnych, dla profesorów Kotarbińskiego i Tatarkiewicza. Niestety nie rozporządzam ~~żadnym~~ tekstem, który by nadawał się do zeszytu dla prof. Tatarkiewicza, a przygotowanie czegokolwiek w krótkim terminie jest niemożliwe.

*Z. Wieczorek*



Warszawa, dnia 6 XII 1975 r.

Pan  
Prof.dr Tadeusz Czeżowski

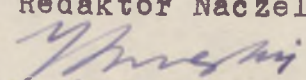
Wielce Szanowny Panie Profesorze

W związku z jubileuszem 90-lecia Profesora Tadeusza Kotarbińskiego - uprzejmie prosimy o rozważenie możliwości nadesłania do specjalnego numeru poświęconego Jubilatowi - Pańskiego artykułu. Objętość artykułu pozostawiamy do Pana uznania, a także temat - z jedyną sugestią, by związany był z głównymi przedmiotami zainteresowań Jubilata.

Ze względu na konieczność wydrukowania numeru (ukaze się jako nr 3/1976) przed uroczystościami jubileuszowymi termin nadesłania artykułu upływa 30 XII 1975 r.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku

Redaktor Naczelny

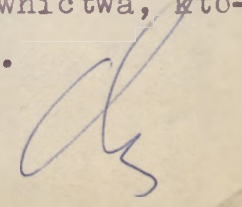
  
(Prof.dr ~~hab.~~ Janusz Kuczyński)

Toruń, grudnia 1975

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziękuję uprzejmie za list z 6 b.m. zawierający zaproszenie do udziału w zeszycie "Studiów Filozoficznych" na 90-lecie Tadeusza Kotarbińskiego. Krótki termin nie pozwala na przygotowanie <sup>nowego</sup> ~~dotychczasowego~~ ~~XX~~ studium, proponuję więc artykuł o etyce Jubilata, ~~który był~~ <sup>poprzednio</sup> przeznaczony do projektowanego przed kilku laty przez Lublin wydawnictwa, które nie zostało zrealizowane. Tekst przesyłam w załączeniu.

zał.





109  
Warsaw, 20. II 1972

Mej Drogi!

Cieszę się z dobrą wiadomości o stanie Twój pracy i o powrocie do normalnego jej wykonywania. Przygoda by skomponować, braco! Wiec zapomniałem się przez adresu w Archiwum Gromadzenia P.T.F. 18<sup>ty</sup>.

Leżące między wami tab. pt. "Struktura etapy niezależnej".

Przeżyłam go dwukrotnie uważnie, z atencją należąca piętnej galerii. To myśli o etapie w cykle i jej struktural, z uwzględnieniem o etapie niezależnej jako takiej. Jakiś chęć specjalnie o moje uwagi względnie etapy, że tenże porządek dopiero akceptuję na str. 9. Nie widzę powodu autorki do jej kłótni z przeżyciami. Co z tej strony ogólnie uważam, że przeżycia są one też i mieć do przekonania. Najbardziej porządek dla mnie tylko, dlatego



ocena etymos one przypisywać czemuś nie należy, lecz jakis modus eatis. To było dla mnie trudne też, gdy studiowałem dawniej Tego „Filozofja na rozdwoje”. Trudno mi się też w głowie mać, gdy czytają o „wrażeniach”, gdyż wyobrażam tu właśnie <sup>wiele</sup> ~~dwumiarowość~~, wyrażającą się w pojęciach 1) kogni, 2) jest wyrażony do pojęciażyciowej i 2) to jest wyrażony do odwołania (należy on też) (możę pojąć); 3) to jest wyrażony do rozszerzenia (tzn. ino, pojęć). Nam też wystąpić, czy można wyrazić niezależność do psychologii z niezależności od filozofii i co to ma być i w polnizmie wyrażenia słowa „dobro” jako abstraktu dla „doby”... Jakkimśi sposobem to jest i zawołać o nim myśli; podobnie do gramatyki.

Wszystko ma być, ha nie wiem, czy może kogni. A co do daty wyrażenia w Dublinie, to ten organizator Lwówiaki i wyrażenie moim mać, o potome mać i kogni i powiadzać kogni i kogni.

Stępnia jordan i co kogni dla Pańska Obojz

Stępnia



Toruń, 10 marca 1972.

107

Kochany Tadeuszu! Bardzo dziękuję za Twój list z 20 lutego i cieszę się, że akceptujesz ~~z~~ <sup>na ogół</sup> moje ujęcie zagadnienia etyki niezależnej. Wątpliwości, które wymieniasz poddaję starannemu rozważeniu, które jednak wymaga czasu, aby doprowadzić do wyjaśnienia myśli. Na razie więc tylko trochę <sup>, najpierw</sup> o moralnych obowiązkach i moralnych uprawnieniach. Jeżeli dobrze pamiętam, Petrażycki upatrywał różnicę między prawem a moralnością w tym iż obowiązki prawne łączą się z uprawnieniami drugiej osoby, sądzę, że tak samo rzecz się ma co do obowiązków moralnych, którym odpowiadają moralne uprawnienia. Przykłady. Gdy jestem moralnie zobowiązany do udzielenia pomocy potrzebującemu, to zarazem ów potrzebujący jest moralnie uprawniony do przyjęcia pomocy, nie byłby do tego uprawniony, gdyby pomocy nie potrzebował, ale też wówczas nie byłbym moralnie obowiązany do jej udzielenia. Gdy wyrządziłem komuś szkodę, to jestem moralnie zobowiązany do odszkodowania, a pokrzywdzony ma moralne prawo do przyjęcia odszkodowania; nie miałby tego uprawnienia, gdyby szkody nie było, ale też wówczas nie byłbym zobowiązany do odszkodowania. Mam <sup>moralny</sup> obowiązek do poddania się rozkazowi kogoś, kto jest uprawniony moralnie ~~do~~ (z tytułu swych kwalifikacji osobistych lub społecznych) do rozkazywania mi, natomiast nie mam tego obowiązku, wobec kogoś, kto nie jest moralnie uprawniony do wydawania mi rozkazów. Postępuje niemoralnie zarówno ten, kto działa wbrew obowiązkowi, jak ten, kto przywłaszcza sobie uprawnienia, jeżeli mu się <sup>Co do innych spraw, które poruszasz:</sup> nie należą. Niewątpliwie niezależność etyki od psychologii jest <sup>rzeczowo</sup> ~~inną~~ inna niż jej niezależność od systemu filozoficznego, chodzi mi <sup>tylko</sup> ~~o to~~ o to, że ~~psychologizm w etyce ma wspólne~~ ~~podstawy w filozofii XVIII-wiecznego empiryzmu z psychologizmem w teorii poznania i w logice. Termin zaś "dobroć" jest mi potrzebny w odróżnieniu od "dobro", który~~ <sup>jako abstractum od dobrego</sup> oznaczam przedmiot spełniający kryterium dobra "Dobroć" nie ~~jest~~ <sup>jest</sup> neologizmem, wszak mówi się o dobroci dobrego człowieka, tak jak o piękności pięknego.



# RUCH FILOZOFICZNY

Kwartalnik założony przez  
KAZIMIERZA TWARDOWSKIEGO

wydawany przez Polskie Towarzystwo Filozoficzne

Komitet Redakcyjny: Zarząd Polskiego Towarzystwa Filozoficznego

Redaktor: Tadeusz Czeżowski

Sekretarz Redakcji: Leon Gumański

Maria Kokoszyńska

Rudolf Carnap

Wspomnienie pośmiertne\*

W dniu 1 września 1970 zmarł w Los Angeles wybitny logik i filozof, a czołowy przedstawiciel współczesnego pozytywizmu (zwanego również logicznym, resp. logistycznym empiryzmem), profesor Uniwersytetu Kalifornijskiego dr Rudolf Carnap.

R. Carnap urodził się w 1891 r. w Ronsdorf Barmen, w północno-zachodnich Niemczech. Ojciec jego pochodził z rodziny ubogich tkaczy. Matka była córką autora licznych dzieł pedagogicznych E. W. Dörpfelda. W 1898 r. rodzina przeniósła się do Barmen, gdzie Carnap uczęszczał do gimnazjum, w którym interesowały go przede wszystkim matematyka i łacina. Studia uniwersyteckie odbywał w Jenie i Fryburgu w latach 1910—1914, poświęcając się początkowo filozofii i matematyce, wreszcie zaś fizyce i filozofii. Z logiką zaznajomił się z lektury Fregego, w zestawieniu z którą książki filozoficzne zaczęły mu się szybko wydawać nudnymi i przestarzałymi. Już wtedy zaczęły się krystalizować zainteresowania młodego Carnapa, koncentrując się dookoła logiki symbolicznej i podstaw matematyki. Wiedziony tymi zainteresowaniami Carnap zaczął uczęszczać na wykłady Fregego, wówczas wyraźnie nie docenianego i nie cieszącego się popularnością. A wykłady te pełne były nowych idei i ostrej nieraz krytyki, kierowanej zarówno przeciw formalizmowi, jak psychologizmowi w matematyce. Przede wszystkim zarzucał jednak Frege matematykom

\* Przy pisaniu tego tekstu opierałam się m. in. na pracy R. Carnapa *Intellectual autobiography*, która poprzedza inne rozprawy zawarte w wydany przez P. A. Schilppa tomie pt. *The philosophy of Rudolf Carnap* (London 1963) i zajmuje w tym, obejmującym 1088 stron tomie pierwszych 84 strony. Wyodrębnienie głównych dziedzin działalności Carnapa jest zaczerpnięte głównie z tej pracy i może, w związku z tym, równocześnie służyć za informację, jak samemu Carnapowi jego działalność naukową się przedstawiała.



brak zainteresowania dla podstaw ich gałęzi wiedzy. Równolegle do tych studiów Carnap brał udział w zajęciach z psychologii, która go zresztą raziła brakiem jasności w pojęciach i formułowaniu praw przy równoczesnym gromadzeniu wielkiej ilości niedostatecznie powiązanych faktów. W tym okresie nawiązał kontakty z ruchem wolnomyślicielskim, sympatyzując z poglądem, iż jedynie metodami naukowymi można dojść do uzasadnionego poznania i że należy dążyć do poprawy warunków życia ludzkości przy pomocy nauki. Mimo utraty wiary religijnej zachowuje zrozumienie dla ludzi, którzy jej potrzebują. Równocześnie dochodzi do przekonania, iż teologia — jako system teoretyczny — jest pozbawiona wartości poznawczej.

Mimo przekonań pacyfistycznych Carnap bierze udział w wojnie z 1914 r., z radością jednak przyjmuje fakt rewolucji w Niemczech, podobnie jak przyjął fakt rewolucji w Rosji w 1917 r. Mimo trudnych warunków pogłębia swoją wiedzę w zakresie fizyki, zapoznaje się zwłaszcza z teorią Einsteina.

Pierwszy okres własnej pracy filozoficznej Carnapa obejmuje lata 1919—1926, a więc trwa do momentu, w którym przyłączył się do istniejącego już wówczas w Wiedniu Koła Wiedeńskiego. Pracował naprzód sam, potem w kontaktach z Reichenbachem. Z tego okresu pochodzi rozprawa doktorska Carnapa *Der Raum*, dotycząca filozoficznych podstaw geometrii. Autor wyróżnia tam trzy pojęcia przestrzeni, a mianowicie pojęcie: 1) przestrzeni abstrakcyjnej, 2) przestrzeni intuicyjnej, i 3) przestrzeni fizycznej. Studium pierwszej należy — według Carnapa — do logiki, drugiej do intuicji (tu zaznaczył się wpływ Kanta), trzeciej zaś do empirii. Inną pozycją z tego okresu jest *Abriss der Logistik*, w którym Carnap nie tylko przedstawia przystępnie system logiki symbolicznej Russella, ale nadto pokazuje zastosowanie tego systemu do analizy pojęciowej oraz do konstruowania systemów dedukcyjnych. Zainteresowania Carnapa podstawami fizyki przejawiały się w postaci monografii *Physikalische Begriffsbildung* oraz kilku mniejszych artykułów. W omawianym okresie pracuje jednak przede wszystkim nad książką *Der logische Aufbau der Welt* (która ukazała się dopiero w 1928 r.). Dominujący wpływ obok Fregego wywierał w tym czasie na Carnapa B. Russell i to nie tylko przez swe dzieła logiczne (*Principia Mathematica*, napisane wspólnie z Whiteheadem), ale także filozoficzne (zwłaszcza *Our knowledge of external world*) Carnap widział swoje zadanie w wykorzystaniu logiki symbolicznej w celu zbudowania nowej, naukowej filozofii. Ten cel zbliżył go właśnie do Reichenbacha. Pod wpływem psychologii postaci (Wertheimer i Köhler) jako punkt wyjścia przy konstruowaniu pojęć fizykalnych w pracy „*Der logische Aufbau der Welt*” wziął — odmiennie niż Russell w swych dziełach — nie „dane zmysłowe” (*sense data*), ale całościowe przeżycia psychiczne (*Elementarerlebnisse*). Od nich przechodził stopniowo na drodze logicznej — szczególną rolę odegrało przytem pojęcie relacji podobieństwa — do tego, co się uważa za elementy tych przeżyć. Mimo fenomenalistycznego punktu wyjścia wcale nie miał zamiaru twierdzić, że przedmiotów fizycznych nie ma. Zajmował się jedynie konstrukcją możliwego języka dla opisu tego, co dane w doświadczeniu; wygłaszanie tez ontologicznych leżało poza sferą jego usiłowań, już wtedy bowiem rozważania na temat realności takich czy innych bytów było dlań opuszczaniem gra-

tu

1-a



Najtrudniejsza sprawa to ontologia wartości. Intuicyjnie staram się uchwycić różnicę między cechami a modalnościami, do których zaliczam wartości, w ten sposób, iż owe <sup>nieprzedstawialne</sup> nie będące jakościowymi określeniami przedmiotu, modalności wiążę ze strukturą tego przedmiotu, przypisuję mu taką strukturę, że jest konieczny, lub istniejący, lub że jest dobry i piękny. Tak zdaje się być rozumiany średniowieczny modus entis = sposób przysługiwania desygnatowi podmiotu cech ~~podmiotowi~~ zdania.

Przebyłem ostatnio dosyć przykrą <sup>dobrze, abym mógł</sup> grupę i ~~wskazywać~~ ~~na~~ ~~to~~ ~~że~~ ~~nie~~ ~~ma~~ ~~możliwości~~ przyjechać do Warszawy na ~~18~~ walne zebranie 18 bm. Duża to dla mnie przykrość, gdyż bardzo mi zależało na tym, by po długiej przerwie nawiązać znów osobiste kontakty z kolegami. Proszę więc, abyś usprawiedliwił moją nieobecność zarówno na południowym posiedzeniu Zarządu, jak na samym walnym zebraniu. Delegatami naszymi są Gumański, Sikora (z Olsztyna) i Dębowski (z Ełku a obecnie z Białegostoku). Po rozpadnięciu się Koła w Ełku (wskutek zwinięcia tamtejszego SN-u) Dębowski organizuje nowe koło w Białymstoku, bardzo popieram ten wniosek. Jeżeli zaś Zarząd uzna, że ze względów terenowych koło w Białymstoku ma podlegać Oddziałowi w Warszawie, nie w Toruniu, to ożywiście nic nie będziemy mieli przeciw temu.

Oboje przesyłamy Państwu serdeczne pozdrowienia

Twój



Warszawa 20 II 1972

Mój Drogi!

Cieszę się z dobrych wiadomości o stanie Twojej nogi i o powrocie do normalnego jej używania. Przygoda się skończyła, brawo! Więc spodziewam się Twego udziału w Walnym Zgromadzeniu PTF 18 III.

Serdeczne dzięki za tekst p.t. "Struktura etyki niezależnej". Przeczytałem go dwakroć uważnie z atencją należną pięknej syntezy. To myśli o etyce w ogóle i jej odmianach, a w szczególności o etyce niezależnej jako takiej. Jeżeli chodzi specjalnie o moje ujęcie zagadnień etyki, to temu poświęcasz dopiero akapit na str. 9. Nie widzę powodów autorskich do jakichkolwiek sprzeciwów. Co się zaś tyczy ogólnych wywodów, to przemawiają one też i mnie do przekonania. Zagadkowe pozostaje dla mnie tylko, dlaczego ocena etyczna ma przypisywać czemuś nie cechy, lecz jakiś modus entis. To było dla mnie trudne też, gdy studiowałem dawniej Twoją "Filozofię na rozdrożu". Trochę mi się też w głowie męci, gdy czytam do "uprawnieniach", gdyż wyczuwam tu ważną wieloznaczność, ujawniającą się w przykładach 1) kogoś, kto jest uprawniony do przyjęcia jałmużny i 2) kto jest uprawniony do odszkodowania (należy mu się), to mój przykład i 3) kto jest uprawniony do rozkazywania (też mój przykład). Mam też wątpliwą wątpliwą, czy można wysnuwać niezależność od psychologii z niezależności od filozofii i co do możliwości w polszczyźnie używania słowa "dobroć" jako abstraktu dla "dobry" ... Jeszcze raz dzięki za tekst i zawarte w nim wyniki i podniety do przemyśleń.

Odsyłam maszynopis, bo nie wiem, czy masz kopię, a co do daty sympozjum w Lublinie, to teraz organizator Smoczyński zaczyna mówić raczej o połowie maja i konflikt z posiedzeniem logicznym byłby uchylony.

Najlepsze pozdrowienia od nas obojga dla Państwa Obojga  
Tadeusz



Begriff des Weisen, 77—117. Berichte und Mitteilungen: THIELE J. — Zur Wirkungsgeschichte der Schriften Ernst Machs, 118—129. BAIER H. — Nietzsche als Wissenschaftskritiker, 130—142. GELDSTZER L., BUMANN W., KONIG G. — Bericht über den internationalen Kantkongress 1965, 143—150. SCHISCHKOFF G. — Individualbibliographien der „Zeitschrift für philosophische Forschung“, 151—153. EHRET H. — Vorläufige Ergebnisse der I. H. Fichte-Nachlassbearbeitung, 154—156. Aus dem philosophischen Leben, 157—162. Buchbesprechungen (163—184): Smart: N. — Doctrine and Argument in Indian Philosophy, (A. Bharati). Lau Dse-Dao Dö Djing, (A. G. Scharwath). Pitcairn E. — Neubau der Ethik, (F. Schöll), Schachermeyr F. — Griechische Geschichte, (M. Landmann). Dietz H. — Autorität und Ordnung in Schule und Gemeinschaft, (F. Schöll). Mittelstaedt P. — Philosophische Probleme der modernen Physik, (G. Kahl-Furthmann).

**Zeitschrift für philosophische Forschung**  
Bd XX, Heft 2 (1966). BRUNING W. — Der Ansatz der Transzendentalphilosophie in Husserls Cartesianischen Meditationen, 185—196. HEISTERMANN W. — Das Problem der Norm, 197—209. PERELMAN Ch. — Betrachtungen über die praktische Vernunft, 210—221. ZOCHER R. — Der Doppelsinn der kantischen Ideenlehre, 222—226. KANITSCHIEDER B. — Zur Analyse „Mystischer Sätze“, 227—243. Diskussion: DAHM H. — Zur Begründung einer marxistischen Naturphilosophie, 244—283. HALLER R. — Materiale Analytizität, 284—293. Berichte und Mitteilungen: Von BRACKEN E. — Die erste Periode im philosophischen Schaffen M. Palagys, 294—308. Von DEL-NEGRO W. — Eine Bemerkung zum Aristotelisch-Augustinischen Zeitparadoxon, 309—312. SCHISCHKOFF G. — Zwanzig Jahre „Zeitschrift für philosophische Forschung“. Aus der Chronik der Gründungsjahre, 313—321. ELORDUY E., S. J. — Internationaler Seneca-Kongress für Philosophie, 322—323. Die philosophischen Schriften von Eduard May, 324—326. Die wissenschaftlichen

Schriften von Simon Moser, 327—330. Bibliographie Walter Ehrlich, 331—332. Aus dem philosophischen Leben, 332—335. Buchbesprechungen (336—358): Rodis-Lewis G. — Nicolas Malebranche, (A. Klemmt). Hartnack J. — Wittgenstein und die moderne Philosophie, (G. Hennemann). Naturwissenschaft und Theologie: Die Problematik von Raum und Zeit, (W. von Del-Negro). Meyer R.W. ed. — Das Zeitproblem im 20 Jahrhundert, (W. von Del-Negro). Geiger Th. — Arbeiten zur Soziologie, (L. Franke). Müller-Lauter W. — Möglichkeit und Wirklichkeit bei M. Heidegger, (H. P. Hempel). Zeitschriftenschau, 359—373.

**Zeitschrift für philosophische Forschung**  
Bd XX, Heft 3—4 (1966). Zum Gedenken an den 250. Todestag von Gottfried Wilhelm Leibniz. — Vorwort, 377—380. BALAVAL Y. — Le probleme de l'erreur chez Leibniz, 381—395. HEINTEL E. — Der Begriff der Erscheinung bei Leibniz, 397—420. HOCHSTETTER E. — Von der wahren Wirklichkeit bei Leibniz, 421—446. JALABERT J. — Leibniz, philosophe de l'unité, 447—456. KAMBARTEL F. — Der Satz vom zureichenden Grunde und das Begründungsproblem der Mechanik, 457—470. KAULBACH F. — Subjektivität, Fundament der Erkenntnis und lebendiger Spiegel bei Leibniz, 471—496. KAUPPI R. — Einige Bemerkungen zum principium identitatis indiscernibilium bei Leibniz, 497—506. LOEMKER L. E. — Leibniz's Conception of Philosophical Method, 507—524. NOBIS H. M. — Die Bedeutung der Leibnizschrift „De ipsa natura“ im Lichte ihrer begriffsgeschichtlichen Voraussetzungen, 525—538. SCHEPERS H. — Leibniz' Arbeiten zu einer Reform der Kategorien, 539—568. SCHISCHKOFF G. — Das Leibniz-Bild im Werke Kurt Hubers, 569—594. SCHMIDT F. — Die symbolisierten Elemente der Leibnizschen Logik, 595—606. SCHNEIDERS W. — Naturrecht und Gerechtigkeit bei Leibniz, 607—650. HOCHSTETTER E. — Zur Geschichte der Leibniz-Ausgabe, 651—658. Inhaltsverzeichnis des 20. Jahrgangs der „Zeitschrift für philosophische Forschung“.



Tadeusz Czeżowski

Elementy filozoficzne w pracach Kazimierza Sośnickiego

Kazimierz Sośnicki ukończył studia uniwersyteckie we Lwowie

1907 egzaminem na nauki filozoficzne i pedagogiczne, a następnie w 1908

średniej z filozofii

owany przez Kazimie-

źniejszych latach

nak zachował nadal

osował metodę badań

oficznych, do zagad-

go nawiązywały do

icznej. Należy tu

owych", przesłana

ony przez nią kon-

0 /r. XIII, s. I-II,

edzę o zjawisku,

w. XIX pojawiły

niach zjawisk wy-

śnienia, wykraczają

dzonych. Autor opo-

a analizie faktycz-

, gdzie uzupełni-

ych między nimi

Przeglądzie F

miotów pewn

s-B itd., do

rzeczności,

3x

102

105



105

Gdańsk-Wrzeszcz, dnia 26.10.76.  
ul. Manifestu Połanieckiego 34 m.4.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Gdańskie Towarzystwo Naukowe postanowiło uczcić pamięć prof. dra Kazimierza Sośnickiego sesją naukową, zaplanowaną na wiosnę 1977 r. W związku z tym ośmiela<sup>14</sup> się do Pana Profesora z gorącą prośbą o przygotowanie na tę sesję referatu p.t. "Prof. Kazimierz Sośnicki jako filozof". Proszę darować mi tę śmiałość, ale zdaję sobie sprawę, że właśnie Pan Profesor ze względu na powinowactwo umysłowe i wieloletnią przyjaźń i współpracę z prof. Sośnickim jest najbardziej powołany do przygotowania takiego referatu. Będę wdzięczny, jeśli Pan Profesor będzie mógł przysłać referat na moje ręce. Zależy nam bowiem na tym, by wszystkie referaty na sesję we właściwym czasie powielić.

Łączę dla Pana Profesora wyrazy prawdziwego poważania wraz z życzeniami dobrego zdrowia i samopoczucia.

*Ludwik Bandura*

Prof.dr Ludwik Bandura, ul. Manifestu Połanieckiego 34 m.4  
80-406 Gdańsk-Wrzeszcz

Toruń, stycznia 1977

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Stosownie do życzenia wyrażonego w liście <sup>Pańskim</sup> z dnia 26 X 1976 przesyłam w załączeniu referat "Elementy filozoficzne w pracach Kazimierza Sośnickiego" przeznaczony na sesję naukową zaplanowaną na wiosnę 1977. Niestety stan moich sił i zdrowia każe mi powstrzymać się od podróży, tak iż wątpię, abym mógł stawić się osobiście na sesję; proszę więc z góry o wyznaczenie osoby, która by za mnie referat odczytała. Upoważniam też Komitet organizacyjny sesji do ewentualnych poprawek w moim referacie, gdyby się <sup>to</sup> okazało ~~xxxxxxkxxxxxxxx~~ potrzebne. <sup>lub skreśleni</sup>

Zaś.

Łączę wyrazy poważania  
i serdeczne pozdrowienia



Elementy filozoficzne w pracach Kazimierza Sośnickiego

Kazimierz Sośnicki ukończył studia uniwersyteckie we Lwowie egzaminem na nauczyciela szkoły średniej z filozofii matematyki i fizyki, a w r. 1910 został promowany przez Kazimierza Twardowskiego na doktora filozofii. W późniejszych latach działał twórczo w dziedzinie pedagogiki, <sup>jednak</sup> zachował nadal kontakty filozoficzne, a w szczególności zastosował metodę badań którą przyswoił sobie w swych studiach filozoficznych, do zagadnień pedagogiki.

Wczesne publikacje ~~xxix~~ <sup>Kazimierza Sośnickiego</sup> nawiązywały do dyskutowanych wówczas problematyki metodologicznej. Należy tu rozprawa "Wyjaśnienie i opis w badaniach naukowych", <sup>przesłana redakcji</sup> ~~na czasopiśmie~~ "Przeglądu Filozoficznego" na ogłoszony <sup>przez nią</sup> ~~przez niego~~ konkurs i wydrukowana w tym czasopiśmie w r. 1910 (r. XIII, z. I-II, s. 128-148). Autor ~~wychodzi~~ stwierdza, że opis daje wiedzę o zjawisku, wyjaśnienie pozwala je zrozumieć. Jednakże w w. XIX pojawiły się głosy postulujące ograniczenie się w badaniach zjawisk wyłącznie do ich opisu, z wyłączeniem prób wyjaśniania, wykraczających poza dziedzinę faktów empirycznie stwierdzonych. Autor opowiada się przeciw tym głosom, opierając się na analizie faktycznego przebiegu badań w naukach przyrodniczych, gdzie uzupełnia się opis zjawisk wykrywanych



uzupełnia się opis zjawisk wykrywaniem związków koniecznych między nimi, związków wyjaśniających.

Krótki artykuł "Podział dychotomiczny" w Przeglądzie Filoz. XIV 1911 (s.228-230), omawiający podział przedmiotów pewnej dziedziny na A i nie-A, a te z kolei na B i nie-B itd., dowodzi, że tylko między A i nie-A zachodzi stosunek sprzeczności, natomiast stosunek między B i nie-B itd. jest przeciwieństwem, ~~nie~~ sprzecznością, gdyż oba zakresy ograniczone przez rodzaj nadrzędny.

W roczniku XV (1912) Przeglądu Fil. ukazał się artykuł "Wartości logiczne" (s.371-378), w którym autor zalicza do wartości logicznych wszystkie cechy istotne dla badań naukowych: "Naukowość i posiadanie wartości logicznej są to pojęcia identyczne. Wskutek tego badając, jakie są warunki naukowości odnajdziemy cały obfity zakres tego, co nazywamy wartościami logicznymi"(s.372). Autor rozpatruje ideał wiedzy naukowej i wymienia jako jego składniki wszechstronność, głębokość oraz układ systematyczny, które dołączają się jako wartości logiczne w szerszym znaczeniu do wartości prawdy i fałszu.

W roczniku 23 (1920) Przeglądu Filozoficznego, wydanym jako książka pamiątkowa na 25-lecie działalności nauczycielskiej \_\_\_\_\_



Kazimierza Twardowskiego w Uniwersytecie we Lwowie, ~~Kxx~~ zamieścił artykuł "Indukcja matematyczna" (s.245-277), w którym omawia toczony ~~kaixpxixixioxix~~ w początkach XX wieku spory między Peanem i Russellem z jednej strony, a Poincaré'm jako ich przeciwnikiem. Według pojmowania ujętego w aksjomatyce Peana-Russella, a także w ogólniejszej aksjomatyce Dedekinda, pojęcia podstawowe arytmetyki są określone wyłącznie przez terminy logiczne; w ten sposób matematyka redukuje się do logiki i jest, jak logika, teorią analityczną w sensie kantowski. Poincaré stał na stanowisku, że zasada indukcji matematycznej jest twierdzeniem syntetycznym a priori. W artykule oba stanowiska są poddane analizie, zakończonej konkluzją, że indukcja matematyczna nie jest rozumowaniem uogólniającym, a formuła przejścia od liczby  $n$  do  $n+1$ , charakterystyczna dla tego rozumowania, jest równoważna stwierdzeniu, że własność wspólna liczbom całkowitym może być przypisana liczbie niezależnie od jej wielkości.

Zakończeniem tej metodologicznej fazy twórczości ~~Kxx~~ Kazimierza Sośnickiego, a zarazem przejściem do działalności pisarskiej na terenie pedagogiki było wydanie w roku 1923 podręcznika "Zarys logiki, podręcznik dla klas wyższych szkół średnich" (Książnica-Atlas, Lwów 1923. Drugie jego wydanie ukazało się w r. 1929, <sup>a w r. 1948</sup> zmienionym tytułem "Początki logiki, książka dla miłośni-



ków rozrywek umysłowych" (Księgarnia naukowa T. Szczęsny, Toruń 1948).

W połowie lat trzydziestych ~~XX-go wieku~~ pojawia się nowy wątek myśli w rozważaniach K.S. wiążący myśl naukową ze zjawiskami natury społecznej i politycznej. Impulsem w tym kierunku były zagadnienia rozpatrywane przez ~~K.S.S.~~ Kazimierza Sośnickiego w jego książce "Podstawy wychowania państwowego" (Książnica Atlas, 1933). Należą tu artykuły:

"Formy myślenia naukowego a formy ustrojowe" (Kultura i Wychowanie, Warszawa 1935, s. 115-130). Zestawienie cech myślenia naukowego i myślenia politycznego w starożytności i w czasach nowożytnych. Nauka starożytna była racjonalistyczna, dążyła do ujęcia istoty świata w układ pojęć uporządkowany hierarchicznie i niezmienny; interesowały naukę cechy trwałe, czas był wyeliminowany z obrazu świata. Odpowiedniki tych cech w myśleniu politycznym widzi autor w idei monarchii absolutnej, w zasadzie trwałej i niezmiennej, ukształtowanej hierarchicznie, drabina społeczna sięga od pełnoprawnego obywatela aż do pozbawionego wszelkich praw niewolnika. Przeciwnie nauka nowożytna jest empiryczna, szuka zależności między zjawiskami, traktuje świat jako wciąż zmienny; zarazem nauka nowożytna - w przeciwieństwie do starożytnej - chce służyć praktycznemu życiu. Wszy-

~~stkie te cechy~~



stkie te cechy odbijają się w nowoczesnych demokratycznych pojęciach politycznych.

„Treść nauki a światopogląd polityczny” (tamże, s.171-182). „Szukając związku między treścią nauk a treścią światopoglądów politycznych, można wskazać na trzy zasadnicze sposoby myślenia politycznego, oparte na trzech odmiennych grupach nauk. Możemy mówić o światopoglądzie politycznym mającym charakter myślenia historycznego, przyrodniczego lub teologicznego” (s.173). Te trzy typy światopoglądu są następnie szczegółowo scharakteryzowane. W zakończeniu zostaje naszkicowany jako czwarty światopogląd filozoficzny, który by łagodził i niwelował skrajności tamtych trzech światopoglądów.

„Nauka szkolna a światopogląd” (Muzeum, z.2/1936, s.77-94). Na przejrzystej analizie oparty przegląd ~~stosunków~~ ujęć stosunku nauki, poszukującej tylko praw naukowych, a nie norm połączonych z wartościowaniem, do światopoglądu zakładającego oceny i normy, które występują jako motywy i regulatory postępowania. Nauka jest ogólnoludzka i ponadhistoryczna, światopogląd jest związany z jednostką lub grupą, która go wyznaje, jest więc indywidualistyczny, lokalny i historyczny. Przedstawiając możliwe ujęcia tego stosunku, artykuł zajmuje ~~się~~ \_\_\_\_\_



stanowisko przyznające szkole rolę przygotowawczą w budowie światopoglądu i podaje przegląd środków, jakimi szkoła rozporządza dla spełnienia tego zadania.

< „Trzy hasła” (Kultura i Wychowanie, Warszawa 1935, s.223-235). Hasła są skondensowaniem idei, uczuć i woli, możliwie krótkie wypowiedzenie zawiera tu w sobie wieloraką treść myślową, złożone uczucia i rozmaite kierunki woli. Różne epoki kultury wytwarzały właściwe sobie hasła, które stały się miernikami ich życia i działania. W kulturze europejskiej ery chrześcijańskiej możemy rozróżnić dwie wielkie epoki, scharakteryzowane dwiema wielkimi grupami haseł: Jest to religijna kultura średniowiecza, której odpowiadają hasła: wiara, nadzieja i miłość, i racjonalistyczna kultura czasów nowożytnych ze swoimi hasłami: wolność, równość i braterstwo. Do tych dwóch dodaje autor trzecią grupę haseł, które - jak się zdaje - są wyrazem nowej, wyłaniającej się ery: Autorytet, siła, władza. Artykuł omawia szczegółowo te trzy grupy haseł, rozwijając ich treści. >



Okres toruński działalności naukowej ~~Kaśka~~ otwiera artykuł "Pedagogika filozoficzna" (Nowa Szkoła, r.II, 1946, nr. 10-11, s.27-35). odróżnia się w niej pedagogikę filozoficzną jako system pedagogiczny oparty na określonym systemie filozoficznym od takiego jej pojmowania, przy którym byłaby ona nauką przejmującą od filozofii jej metodę; metodę, która by ogarniała całość zasad, prądów i kierunków pedagogicznych. Jej szczegółowe zadania byłyby następujące: 1) Zestawienie i usystematyzowanie zagadnień rozwiązywanych przez poszczególne systemy pedagogiczne; 2) analiza metod stosowanych w poszczególnych systemach pedagogicznych; 3) porównywanie wyników, do których dochodzą różne systemy pedagogiczne, wydobywanie ich wewnętrznego sensu; Analiza znaczeń terminów, jakimi operują różne systemy pedagogiczne; 5) Określenie właściwości poszczególnych systemów, wykrywanie zależności systemów pedagogicznych od prądów filozoficznych i światopoglądowych. W konkluzji autor stwierdza, że wykształcenie i przygotowanie zawodowe nauczyciela powinno obejmować dwie podstawowe dziedziny: Pedagogikę filozoficzną w sensie opisowo porównawczym, scharakteryzowanym powyżej, oraz znajomość tego systemu pedagogicznego, posiadającego charakter normatywny, który jest aktualny ze względu na stan społeczeństwa.



Trzy artykuły ogłoszone w latach sześćdziesiątych miały jako temat analizę <sup>filozoficznych</sup> pojęć doniosłych dla dydaktyki. Oto one:

„Prawo, norma, zasada” (Ruch Pedagogiczny, r.LLL/1961, nr 2, s.37-42). Terminy te autor rozpatruje w związku z zagadnieniem stosowania teorii w praktyce. Wynik rozważań został scharakteryzowany w punktach: a) Wszelkie treści myślenia są teoretyczne; b) dzielą się one na praktyczne i takie, które nie są praktyczne, tylko praktyczne dają się zastosować skutecznie do postępowania; c) treści praktyczne są prawdziwe, nie wszystkie jednak treści prawdziwe są praktyczne. Przechodzenie od teorii do praktyki zakłada istnienie treści w postaci praw naukowych, które zostają przekształcone na normy postępowania: Ogólne prawo naukowe, stwierdzające związek przyczynowy, zostaje zastosowane do danego nam poszczególnego przypadku i odwrócone na zdanie postaci "jeżeli chcesz skutku s, powinieneś spowodować przyczynę p". ~~Przekształca się~~ Prawo przyczynowe ~~zamienia się~~ na normę, jego konieczność przechodzi w powinność, skutek staje się celem, przyczyna środkiem. Normy bardzo ogólne, w których wartość celu góruje nad innymi i które wskutek tego służą do rozstrzygnięcia sporu w przypadkach pojawienia się norm konfliktowych, nazywają się zasadami.



„Zadanie, pytanie, problem” (Nowa Szkoła nr 5, maj 1963, s.1-6). Artykuł precyzuje z punktu widzenia dydaktyki znaczenie terminów wymienionych w tytule i zwraca uwagę na niebezpieczeństwo lekceważenia wiedzy nabywanej z podręcznika jako wiedzy rzekomo czysto reproduktywnej; niebezpieczeństwo to pochodzi z niedostrzegania problemu, jaki kryje się w procesie rozumienia przyswajanego tekstu, które jest procesem aktywnym i twórczym, wymagającym samodzielności myślenia.

„Myślenie dyskursywne i intuicyjne” (Ruch Pedagogiczny, X/1968, nr 1, s. 1-15). Przedmiotem rozważań są dwa typy myślenia występujące w nauce i w życiu potocznym, myślenie dyskursywne, analizujące, postępujące poszczególnymi krokami, jasne i wyraźne - oraz myślenie intuicyjne, ujmujące przedmiot całościowo, występujące w jednostkowym, jak gdyby nagle zjawiającym się akcie. Jako przykłady myślenia intuicyjnego wymienia się Arystotelesa poznawanie ostatecznych zasad, stoickie poznanie kataleptyczne, Kartezjusza "myślę, więc jestem", Locke'a sensację i refleksję, Hume'a impresje; natomiast według Kanta poznanie intuicyjne rzeczywistości nie jest człowiekowi dostępne. Inaczej jest u Schopenhauera, który sądzi,



że poznanie intuicyjne sięga od świata empirycznego w świat woli jako rzeczy samej w sobie. W wieku XIX nauki matematyczno-przyrodnicze posługiwały się przede wszystkim myśleniem dyskursywnym, nauki humanistyczne uwzględniały w szerokim zakresie myślenie intuicyjne, w filozofii zaś Henri Bergson wystąpił jako rzecznik myślenia intuicyjnego. Wzajemne związki obu rodzajów myślenia mogą być ujęte trojako: 1) Intuicja wyprzedza myślenie dyskursywne, które opracowuje materiał treściowy dostarczony przez intuicję; 2) Myślenie intuicyjne dołącza się do dyskursywnego, dając wskazówki rozwiązania nasuwających się trudności; 3) obie odmiany myślenia są nierozłączne, pełnią odmienne funkcje i występują zawsze razem. Omówienie tych trzech przypadków kończy się postulatem rozwijania w procesie nauczania obok form myślenia dyskursywnego także myślenia intuicyjnego, gdy wymagamy, aby proces ten dążył do samodzielności, aktywności i twórczości myślenia.

W ostatnich latach życia Profesor zainteresował się prądem myślowym, który wystąpił, głównie we Francji, pod nazwą strukturalizmu; wynikiem tego były trzy artykuły, referujące główne myśli strukturalizmu:

Strukturalizm



"Strukturalizm" (Ruch Pedagogiczny, ~~XXIV/1972, XXXI~~ z.6/1971, s.678-687), "Od mitu do nauki" (Ruch Pedagogiczny z.3/1972, s.294-306), "Pogląd strukturalizmu na współczesną naukę" (Ruch Pedagogiczny, z.2/1974, s.199-13).

W poprzedzającym przeglądzie zostały uwzględnione jedynie pozycje bibliograficzne, których tytuły wskazywały na zagadnienia filozoficzne. Trzeba jednak podkreślić, że cała twórczość naukowa profesora Sośnickiego była przepojona treścią filozoficzną, a metoda, którą się stale posługiwał była metodą analizy filozoficznej. Metoda ta zaleca precyzowanie terminów, które się wprowadza, staranne rozróżnienia wśród zagadnień, które się rozpatruje i szukanie związków uwarunkowania, wyjaśniających zjawiska opisywane. Owe treści filozoficzne i stosowanie metody analizy filozoficznej sprawiają, że profesor Sośnicki wyróżnia się wśród współczesnych pedagogów swoją postawą i kierunkiem swoich zainteresowań teoretycznych.



Tadeusz Czeżowski

Elementy filozoficzne w pracach Kazimierza Sośnickiego

Kazimierz Sośnicki ukończył studia uniwersyteckie we Lwowie w r. 1907 egzaminem na nauczyciela szkoły średniej z filozofii matematyki i fizyki, a w r. 1910 został promowany przez Kazimierza Twardowskiego na doktora filozofii. W późniejszych latach działał twórczo w dziedzinie pedagogiki, jednak zachował nadal kontakty filozoficzne, a w szczególności zastosował metodę badań którą przyswoił sobie w swych studiach filozoficznych, do zagadnień pedagogiki.

Wczesne publikacje Kazimierza Sośnickiego nawiązywały do dyskutowanej wówczas problematyki metodologicznej. Należy tu rozprawa "Wyjaśnienie i opis w badaniach naukowych", przesłana redakcji "Przeglądu Filozoficznego" na ogłoszony przez nią konkurs i wydrukowana w tym czasopiśmie w r. 1910 /r. XIII, s. I-II, s. 128-148/. Autor stwierdza, że opis daje wiedzę o zjawisku, wyjaśnienie pozwala je zrozumieć. Jednakże w w. XIX pojawiły się głosy postulujące ograniczenie się w badaniach zjawisk wyłącznie do ich opisu, z wyłączeniem prób wyjaśniania, wykraczających poza dziedzinę faktów empirycznie stwierdzonych. Autor opowiada się przeciw tym głosom, opierając się na analizie faktycznego przebiegu badań w naukach przyrodniczych, gdzie uzupełnia się opis zjawisk wykrywaniem związków koniecznych między nimi, związków wyjaśniających.

Krótki artykuł "Podział dychotomiczny" w Przeglądzie Filoz. XIV 1911 /s. 228-230/, omawiający podział przedmiotów pewnej dziedziny na A i nie-A, a te z kolei na B i nie-B itd., dowodzi, że tylko między A i nie-A zachodzi stosunek sprzeczności, nato-



miast stosunek między B i nie-B itd. jest przeciwieństwem, a nie sprzecznością, gdyż oba zakresy są ograniczone przez rodzaj nadrzędny.

W roczniku XV /1912/ Przeglądu Fil. ukazał się artykuł "Wartości logiczne" /s. 371-378/, w którym autor zalicza do wartości logicznych wszystkie cechy istotne dla badań naukowych: "Naukowość i posiadanie wartości logicznej są to pojęcia identyczne. Wskutek tego badając, jakie są warunki naukowości odnajdziemy cały obfity zakres tego, co nazywamy wartościami logicznymi" /s. 372/. Autor rozpatruje ideał wiedzy naukowej i wylicza jako jego składniki wszechstronność, głębokość oraz układ systematyczny, które dołączają się jako wartości logiczne w szerszym znaczeniu do wartości prawdy i fałszu.

W roczniku 23 /1920/ Przeglądu Filozoficznego, wydanym jako księga pamiątkowa na 25-lecie działalności nauczycielskiej Kazimierza Twardowskiego w Uniwersytecie we Lwowie, Kazimierz Sośnicki zamieścił artykuł "Indukcja matematyczna" /s. 245-277/, w którym omawia toczony w początkach XX wieku spór między Peanem i Russellem z jednej strony, a Poincaré'm jako ich przeciwnikiem. Według pojmowania ujętego w aksjomatyce Peana-Russella, a także w ogólniejszej aksjomatyce Dedekinda, pojęcia podstawowe arytmetyki są określone wyłącznie przez terminy logiczne; w ten sposób matematyka redukuje się do logiki i jest, jak logika, teorią analityczną w sensie kantowskim. Poincaré stał na stanowisku, że zasada indukcji matematycznej jest twierdzeniem syntetycznym a priori. W artykule oba stanowiska są poddane analizie, zakończonej konkluzją, że indukcja matematyczna nie jest rozumieniem uogólniającym, a formuła przejścia od liczby  $n$  do



n+1, charakterystyczna dla tego rozumowania, jest równoważna stwierdzeniu, że własność wspólna liczbom całkowitym może być przypisana liczbie niezależnie od jej wielkości.

Zakończeniem tej metodologicznej fazy twórczości Kazimierza Sośnickiego, a zarazem przejściem do działalności pisarskiej na terenie pedagogiki było wydanie w roku 1923 podręcznika "Zarys logiki, podręcznik dla klas wyższych szkół średnich" /Książnica-Atlas, Lwów 1923./. Drugie jego wydanie ukazało się w r. 1929, a w r. 1948 podręcznik ten został ponownie wydany pod zmienionym tytułem "Początki logiki, książka dla miłośników rozrywek umysłowych" /Księgarnia naukowa T. Szczęśny, Toruń 1948/.

W połowie lat trzydziestych pojawia się nowy wątek myśli w rozważaniach K. S. wiążący myśl naukową ze zjawiskami natury społecznej i politycznej. Impulsem w tym kierunku były zagadnienia rozpatrywane przez Kazimierza Sośnickiego w jego książce "Podstawy wychowania państwowego" /Książnica Atlas, 1933/. Należą tu artykuły:

"Formy myślenia naukowego a formy ustrojowe" /Kultura i Wychowanie, Warszawa 1935, s. 115-130/. Zestawienie cech myślenia naukowego i myślenia politycznego w starożytności i w czasach nowożytnych. Nauka starożytna była racjonalistyczna, dążyła do ujęcia istoty świata w układ pojęć uporządkowany hierarchicznie i niezmienny; interesowały naukę cechy trwałe, czas był wyeliminowany z obrazu świata. Odpowiedniki tych cech w myśleniu politycznym widzi autor w idei monarchii absolutnej, w zasadzie trwałej i niezmiennej, ukształtowanej hierarchicznie, drabina społeczna sięga od pełnoprawnego obywatela aż do pozbawionego wszelkich praw niewolnika. Przeciwnie nauka nowożytna jest empiryczna, szuka zależności między zjawiskami, traktuje świat jako wciąż



zmienny; zarazem nauka nowożytna - w przeciwieństwie do starożytnej - chce służyć praktycznemu życiu. Wszystkie te cechy odbijają się w nowoczesnych demokratycznych pojęciach politycznych.

"Treść nauki a światopogląd polityczny" /tamże, s. 171-182/.  
"Szukając związku między treścią nauk a treścią światopoglądów politycznych, można wskazać na trzy zasadnicze sposoby myślenia politycznego, oparte na trzech odmiennych grupach nauk. Możemy mówić o światopoglądzie politycznym mającym charakter myślenia historycznego, przyrodniczego lub teologicznego" /s. 173/. Te trzy typy światopoglądu są następnie szczegółowo scharakteryzowane. W zakończeniu zostaje naszkicowany jako czwarty światopogląd filozoficzny, który by łagodził i niwelował skrajności tamtych trzech światopoglądów.

"Trzy hasła" /Kultura i Wychowanie, Warszawa 1935, s. 223-235/. Hasła są skondensowaniem idei, uczuć i woli, możliwie krótkie wypowiedzenie zawiera tu w sobie wieloraką treść myślową, złożone uczucia i rozmaite kierunki woli. Różne epoki kultury wytwarzały właściwe sobie hasła, które stały się miernikami ich życia i działania. W kulturze europejskiej ery chrześcijańskiej możemy rozróżnić dwie wielkie epoki, scharakteryzowane dwiema wielkimi grupami haseł: Jest to religijna kultura średniowiecza, której odpowiadają hasła: wiara, nadzieja i miłość, i racjonalistyczna kultura czasów nowożytnych ze swoimi hasłami: wolność, równość i braterstwo. Do tych dwóch dodaje autor trzecią grupę haseł, które - jak się zdaje - są wyrazem nowej, wyłaniającej się ery: Autorytet, siła, władza. Artykuł omawia szczegółowo te trzy grupy haseł, rozwijając ich treści.

"Nauka szkolna a światopogląd" /Muzeum, z. 2/1936, s. 77-94/.  
Na przejrzystej analizie oparty przegląd ujęć stosunku nauki,



poszukującej tylko praw naukowych, a nie norm połączonych z wartościowaniem, do światopoglądu zakładającego ocenę i normy, które występują jako motywy i regulatory postępowania. Nauka jest ogólnoludzka i ponadhistoryczna, światopogląd jest związany z jednostką lub grupą, która go wyznaje, jest więc indywidualistyczny, lokalny i historyczny. Przedstawivszy możliwe ujęcia tego stosunku, artykuł zajmuje stanowisko przyznające szkole rolę przygotowawczą w budowie światopoglądu i podaje przegląd środków, jakimi szkoła rozporządza dla spełnienia tego zadania.

Okres toruński działalności naukowej Kazimierza Sońnickiego otwiera artykuł "Pedagogika filozoficzna" /Nowa Szkoła, r. II, 1946, nr 10-11, s. 27-35/. Odróżnia się w nim pedagogikę filozoficzną jako system pedagogiczny oparty na określonym systemie filozoficznym od takiego jej pojmowania, przy którym byłaby ona nauką przejmującą od filozofii jej metodę; metodę, która by ogarniała całość zasad, prądów i kierunków pedagogicznych. Jej szczegółowe zadania byłyby następujące: 1/ Zestawienie i usystematyzowanie zagadnień rozwiązywanych przez poszczególne systemy pedagogiczne; 2/ analiza metod stosowanych w poszczególnych systemach pedagogicznych; 3/ porównywanie wyników, do których dochodzą różne systemy pedagogiczne, wydobycie ich wewnętrznego sensu; Analiza znaczeń terminów, jakimi operują różne systemy pedagogiczne; 5/ Określenie właściwości poszczególnych systemów, wykrywanie zależności systemów pedagogicznych od prądów filozoficznych i światopoglądowych. W konkluzji autor stwierdza, że wykształcenie i przygotowanie zawodowe nauczyciela powinno obejmować dwie podstawowe dziedziny: Pedagogikę filozoficzną w sensie opisowo porównawczym, scharakteryzowanym powyżej, oraz znajomość tego systemu pedagogicznego, posiadającego charakter normatywny, któ-



ry jest aktualny ze względu na stan społeczeństwa.

Trzy artykuły ogłoszone w latach sześćdziesiątych miały jako temat analizę filozoficznych pojęć doniosłych dla dydaktyki. Oto one:

"Prawo, norma, zasada" /Ruch Pedagogiczny, r. III/1961, nr 2, s. 37-42/. Terminy te autor rozpatruje w związku z zagadnieniem stosowania teorii w praktyce. Wynik rozważań został scharakteryzowany w punktach: a/ Wszelkie treści myślenia są teoretyczne; b/ dzielą się one na praktyczne i takie, które nie są praktyczne, dają się zastosować skutecznie do postępowania; c/ treści praktyczne są prawdziwe, nie wszystkie jednak treści prawdziwe są praktyczne. Przechodzenie od teorii do praktyki zakłada istnienie treści w postaci praw naukowych, które zostają przekształcone na normy postępowania: Ogólne prawo naukowe, stwierdzające związek przyczynowy, zostaje zastosowane do danego nam poszczególnego przypadku i odwrócone na zdanie postaci "jeżeli chcesz skutku s, powinieneś spowodować przyczynę p". Prawo przyczynowe zamienia się na normę, jego konieczność przechodzi w powinność, skutek staje się celem, przyczyna środkiem. Normy bardzo ogólne, w których wartość celu góruje nad innymi i które wskutek tego służą do rozstrzygnięcia sporu w przypadkach pojawienia się norm konfliktowych, nazywają się zasadami.

"Zadanie, pytanie, problem" /Nowa Szkoła nr 5, maj 1963, s. 1-6/. Artykuł precyzuje z punktu widzenia dydaktyki znaczenie terminów wymienionych w tytule i zwraca uwagę na niebezpieczeństwo lekceważenia wiedzy nabywanej z podręcznika jako wiedzy rzekomo czysto reproduktywnej; niebezpieczeństwo to pochodzi z niedostrzegania problemu, jaki kryje się w procesie rozumienia



przyswajonego tekstu, które jest procesem aktywnym i twórczym, wymagającym samodzielności myślenia.

"Myślenie dyskursywne i intuicyjne" /Ruch Pedagogiczny, X/1968, nr 1, s. 1-15/. Przedmiotem rozważań są dwa typy myślenia występujące w nauce i w życiu potocznym, myślenie dyskursywne, analizujące, postępujące poszczególnymi krokami, jasne i wyraźne - oraz myślenie intuicyjne, ujmujące przedmiot całościowo, występujące w jednostkowym, jak gdyby nagle zjawiającym się akcie. Jako przykłady myślenia intuicyjnego wymienia się Arystotelesa poznawanie ostatecznych zasad, stoickie poznanie kataleptyczne, Kartezjusza "myślę, więc jestem", Locke'a sensację i refleksję, Hume'a impresje; natomiast według Kanta poznanie intuicyjne rzeczywistości nie jest człowiekowi dostępne. Inaczej jest u Schopenhauera, który sądzi, że poznanie intuicyjne sięga od świata empirycznego w świat woli jako rzeczy samej w sobie. W wieku XIX nauki matematyczno-przyrodnicze posługiwały się przede wszystkim myśleniem dyskursywnym, nauki humanistyczne uwzględniały w szerokim zakresie myślenie intuicyjne, w filozofii zaś Henri Bergson wystąpił jako rzecznik myślenia intuicyjnego. Wzajemne związki obu rodzajów myślenia mogą być ujęte trojako: 1/ intuicja wyprzedza myślenie dyskursywne, które opracowuje materiał treściowy dostarczony przez intuicję; 2/ myślenie intuicyjne dołącza się do dyskursywnego, dając wskazówki rozwiązania nasuwających się trudności; 3/ obie odmiany myślenia są nierozłączne, pełnią odmienne funkcje i występują zawsze razem. Omówienie tych trzech przypadków kończy się postulatem rozwijania w procesie nauczania obok form myślenia dyskursywnego także myślenia intuicyjnego, gdy wymagamy, aby proces ten dążył do samodzielności, aktywności i twórczości myślenia.



W ostatnich latach życia Profesor zainteresował się prądem myślowym, który wystąpił, głównie we Francji, pod nazwą strukturalizmu; wynikiem tego były trzy artykuły, referujące główne myśli strukturalizmu: "Strukturalizm" /Ruch Pedagogiczny, z. 6/1971, s. 678-687/, "Od mitu do nauki" /Ruch Pedagogiczny, z. 3/1972, s. 294-306/, "Pogląd strukturalizmu na współczesną naukę" /Ruch Pedagogiczny, z. 2/1974, s. 199-213/

.....

W poprzedzającym przeglądzie zostały uwzględnione jedynie pozycje bibliograficzne, których tytuły wskazywały na zagadnienia filozoficzne. Trzeba jednak podkreślić, że cała twórczość naukowa profesora Sośnickiego była przepojona treścią filozoficzną, a metoda, którą się stale posługiwał była metodą analizy filozoficznej. Metoda ta zaleca precyzowanie terminów, które się wprowadza, staranne rozróżnienia wśród zagadnień, które się rozpatruje i szukanie związków uwarunkowania, wyjaśniających zjawiska opisywane. Owe treści filozoficzne i stosowanie metody analizy filozoficznej sprawiają, że profesor Sośnicki wyróżnia się wśród współczesnych pedagogów swoją postawą i kierunkiem swoich zainteresowań teoretycznych.



Tadeusz Czeżowski

Wyszydzony podręcznik

Podręcznikiem, o którym mowa, jest: Logica Incipientium, regulas

ad faciliorem philo-  
sophia dialectica in clas-  
sibus Universitatis Cracoviensis  
theologiae professo-  
rum collecta et in lucem  
Universitatis Col-

Tadeusz Czeżowski

Wyszydzony podręcznik

(Kazimierza Franciszka Stepałowskiego)

VI egzemplarz

imierzowskiego i Jagiell-

UTor-sygn. 51381/

owe/ po raz 1-2

" 3

owe/ " 4-5

" 6

owe/ " 7-8

" 9

wie.

nieniony jest jako

92/

krakowskiej...Kraków

je się wzmianka o wstą-  
pnie przychylna.

skiej odbytej w r. 1766

siedz. Wydz. Hist.-Filoz.

/1 / są dwie wzmianki o

anie Sołtyka; na s. 13

u teologicznego: "X. Ka-

na, Rektor Uniw. Otrzy-

z. Teolog. w 1745. W ro-

s. controversi" "

dogmatami, zapożyczo

aciół egzystencji Boga

ków i z rąk Kościoła

katolickiego arystotelesową sztukę dowodzenia; zaśmiecają ją posie-

wem błędów swoich, aby zniweczyć moc i ostrość dowcipu". /Władysław



Stęplowski Kazimierz Franciszek /1700-1772/

1. zob. Karbowski A.: O rektorach Uniwersytetu Kazimierzowskiego i Jagiellońskiego... - Kronika UJ... 1887 s. LV/LVI: /BUTor-sygn. 51381/

Rektor w latach:	1762	/półrocze	letnie i zimowe/	po raz	1-2
	1763	"	letnie	"	3
	1765	"	letnie i zimowe/	"	4-5
	1766	"	letnie	"	6
	1768	"	letnie i zimowe/	"	7-8
	1769	"	letnie	"	9

Tamże wzmianka: portret u św. Floriana w Krakowie.

2. Estreicher <sup>opisuje</sup> ~~wymienia~~ dwa druki, w których St. wymieniony jest jako rektor - z r. 1763 i 1768 /Tom XXIX s. 290 i 292/

3. W dziele Sołtykowicza J.: O stanie akademii krakowskiej... Kraków 1810 /BUTor-sygn. Bibl. 168490/ na s. 227 znajduje się wzmianka o wystąpieniu Stęplowskiego w obronie dialektyki - przychylna.

4. U K. Mecherzyńskiego: O wizycie Akademii Krakowskiej odbytej w r. 1766 przez X. Kajetana Sołtyka... - Rozpr. i Spraw. z Posiedz. Wydz. Hist.-Filoz. AU Tom 1 s. 1-24, Kraków 1874 /BUTor-sygn. 02276/1 / są dwie wzmianki o St. - pierwsza na s. 3/4 o tegoż mowie na powitanie Sołtyka; na s. 13 druga, wymieniająca ówczesnych doktorów wydziału teologicznego: "X. Kazimierz Stęplowski dziekan kollegiaty św. Floriana, Rektor Uniw. Otrzymał pierwszą promocję w r. 1721, przyjęty do Wydz. Teolog. w 1745. W roku zaś 1760 zajmował katedrę "cursus polemicus s. controversi" ".



126

Tadeusz Czeżowski - Wysztychany podręcznik

Na str. 2 wiersz 4 od dołu i nast. otrzymują brzmienie:

Stęplowski (1700-1772) nie zamykał się przed nowymi prądami w nauce, czego dowodem były zaczątki reformy studiów w krakowskim uniwersytecie za jego rektoratu (był wybierany rektorem wielokrotnie w latach ~~1762-1769~~<sup>x</sup> 1762-1769)<sup>x</sup>): "Pod rządem Kazimierza....."

x) Daty życia i rektoratu zawdzięczam uprzejmej informacji udzielonej mi przez p. Wiesława Mincera z Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu.

Na str.3 wiersz 3 i 4 od góry, skreślić zdanie w nawiasie:  
(Za pomocą ..... przez słońce ... ).



Wyszydzony podręcznik

Podręcznikiem, o którym mowa, jest: Logica Incipientium, regulas definiendi, dividendi et argumentandi in ordine ad faciliorem philosophiae peripateticae captum continens, pro schola dialectica in classibus Novodvorscianis academicae juventuti Universitatis Cracoviensis accomodata, opera M.Casimiri Stęplowski, sacrae theologiae professoris, collegae maioris, ex probatis authoribus collecta et in lucem publicam edita. Anno .... 1753. Cracoviae, Typis Universitatis Collegii Maioris.

Logika Stęplowskiego, wydana w złym dla siebie czasie, gdy narażały nowe prądy w nauce i w szkolnictwie, stała się symbolem konserwatyzmu. Z tego względu została zaatakowana przez pijarów, ale jednocześnie zaatakowali ją wcale nie postępowi, natomiast wojujący stale z Uniwersytetem Krakowskim, jezuiti za to, co może miała dobrego, to jest za jej przystępność i nazwali ją logica insipientium - logiką dla głupców. Zła opinia, z którą została przyjęta, przyłgnęła do niej odtąd na stałe, powtarzana kolejno przez historyka szkolnictwa Łukaszewicza, historyka kultury Smoleńskiego i historyka logiki Struvego /który obszedł się z nią łagodniej niż inni/. Atakowany był przede wszystkim wstęp, zatytułowany Apologia pro arte disputandi peripateticorum. Stamtąd czerpano kompromitujące cytaty, jak ten, przełożony przez Smoleńskiego: "... naukę przez tyle wieków używającą powagi, uznaną przez najznakomitszych mężów, chcą zaćmić lub zniszczyć; sztukę dowodzenia sposobem perypatetycznym najstarożytniejszą, zalecaną przez kościół katolicki, Pismo święte i ojców, ścigając nienawiścią, aby natomiast świat ten zakazić nowymi rzekomo dogmatami, zapożyczonymi właściwie od Demokryta i Epikura, nieprzyjaciół egzystencji Boga i nieśmiertelności duszy. Usiłują wyrwać z umysłów i z rąk Kościoła katolickiego arystotelesową sztukę dowodzenia; zaśmiecają ją posiewem błędów swoich, aby zniweczyć moc i ostrość dowcipu". /Władysław



Smoleński - Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Wyd. drugie, 1923, str.46/.

Niewątpliwie Stęplowski nie miał prawa imputować swoim przeciwnikom /co prawda bez wyraźnego ich wskazywania/ zamiaru tępienia oświaty dla tym łatwiejszego zapanowania nad umysłami. Ale cytat ten ma uboczne tylko znaczenie w całości wyводу i łączy się z chybioną paralełą między Julianem Apostatą i nowożytnymi odnowicielami starożytnej doktryny materialistycznej; natomiast tezą naczelną jest, że wykształcenie logiczne jest niezbędnym składnikiem mądrości i że ten, kto chce zniszczyć przeciwnika, odbiera mu przede wszystkim sposobność do kształcenia się. Jeżeli treść Apologii wydobędziemy z obcej nam dziś szaty retorycznej, operującej powoływaniem się na średniowieczne autorytety teologiczne i filozoficzne, to daje się ona ująć /poza wspomnianą już tezą naczelną/ w cztery punkty:

1/ Nowa filozofia pogardza logiką Arystotelesa, lecz czyni to niesłusznie, gdyż kto usuwa naukę logiki, usuwa podstawy dla obalania błędu i dowodzenia prawdy.

2/ Można rozumować bez znajomości logiki, jak można mówić bez znajomości gramatyki, lecz znajomość taka jest niezbędna dla osiągnięcia doskonałości.

3/ Wprawdzie logika była nadużywana, lecz to nie jest argumentem dla odrzucenia logiki, a tylko dla usunięcia nadużyć.

4/ Nie należy zrażać się trudnościami logiki, gdyż opanowanie jej sownie się oplaci. Nie sprzeciwia się ona naukom eksperymentalnym, owszem pozwala je łatwiej sobie przyswoić.

Są to argumenty bardzo zbliżone do tych, które dziś jeszcze przytacza się dla podkreślenia roli logiki w systemie nauczania.

Podręcznik Stęplowskiego, formatu małej szesnastki, liczy 32 strony nieliczbowanych panegirycznej dedykacji Adamowi Jordanowi, wojewodzie braclawskiemu, 8 stron nieliczbowanych Apologii, 189



stron tekstu i 11 stron indeksu alfabetycznego terminów i twierdzeń. Właściwy wykład logiki poprzedzają Praeambula w liczbie siedmiu /s.1-58/ o logice, jej przedmiocie i o podstawowych dla niej pojęciach ontologicznych. Następują trzy tradycyjne części logiki: I. De vocibus seu terminis /s.59-76/. II. De definitione, divisione et propositione /s.76-99/. III. De argumentatione /s.99-189/. Całość zamyka szczegółowy indeks rzeczowy, ułatwiający znalezienie potrzebnych wiadomości.

Zasadniczą wadą podręcznika była jego jednostronność, mianowicie to, że był podręcznikiem t y l k o logiki scholastycznej. Oceniając jednak sprawę z dzisiejszego stanowiska, widzimy, że odwrócenie się od logiki formalnej szło wówczas za daleko; jaskrawym tego przykładem jest, że w polemikach ówczesnych przeciwko logice zwróconych i co gorsza w podręcznikach logiki, jak u pijara Narbutta - zdarzają się błędy, wynikające właśnie z jej nieznamomości. Ale niesłuszne było zamykanie nauczania szkolnego wyłącznie w jej kręgu, przestarzałe też były scholastyczne metody jej wykładu. Z tych powodów podręcznik Stęplowskiego nie był w swoim czasie odpowiednim podręcznikiem dla szkół ogólnokształcących podległych Akademii, dla których był przeznaczony, nie można jednak odmówić zalet jako wprowadzeniu w studium specjalne tradycyjnej logiki formalnej. Jest bogaty w treść a zwięzły, poprawny, przejrzystość ułożony i może dziś jeszcze służyć jako źródło informacji w swoim zakresie.

Stęplowski /1700-1772/ nie zamykał się przed nowymi prądami w nauce, czego dowodem były zaczątki reformy studiów w krakowskim uniwersytecie za jego rektoratu /był wybierany rektorem wielokrotnie w latach 1762-1769/ <sup>x/</sup>Pod rządem Kazimierza Stęplowskiego, teologii doktora, za jego namową i przykładem złożyli się starzy akademicy

x/ Daty życia i rektoratu zawdzięczam uprzejmej informacji udzielonej mi przez p. Wiesława Mincera z Biblioteki Uniwersytetu w Toruniu.



na sumę pieniężną i wysłali Jakóba Niegowieckiego, astronoma, do Wiednia na zakupienie niektórych instrumentów astronomicznych i fizycznych. Tenże Stęplowski umierając zostawił 5000 złotych polskich na założenie ogrodu botanicznego, które dochowane aż do czasów reformy akademii przez Kołłątaja, użyte zostały według woli dawcy. Wnet potem Józef Putanowicz, profesor matematyki i filozofii w kollegium jagiellońskim, powróciwszy z Włoch, gdzie sławniejsze akademie zwie-  
dził, przełożył uniwersytetowi potrzebę odmiany w wydziale filozoficznym i tę przywiódł do skutku. Zaprowadzono kurs filozofii <sup>te</sup>elekt-  
tycznej, której Putanowicz był pierwszym profesorem..." /Józef Łu-  
kaszewicz - Historia szkół w Koronie i W.Ks.Litewskim od najdawniej-  
szych czasów do r.1794. Poznań, 1850, tom II, str.102-103/.



Malo przekonywajacy  
131

Wyszydzony podręcznik

Podręcznikiem, o którym mowa, jest Logica Incipientium, regulas definiendi, dividendi et argumentandi in ordine ad faciliorem philosophiae peripateticae captum continens, pro schola dialectica in classibus Novodvorscianis academicae juventuti Universitatis Cracoviensis accommodata, opera M. Cásimiri Stęplowski, sacrae theologiae professoris, collegae maioris, ex probatis authoribus collecta et in lucem publicam edita. Anno .... 1753. Cracoviae, Typis Universitatis Collegii Maioris.

Logika Stęplowskiego, wydana w złym dla siebie czasie, gdy narastały nowe prądy w nauce i w szkolnictwie, stała się symbolem konserwatyizmu. Z tego względu została zaatakowana przez pijarów, ale jednocześnie zaatakowali ją wcale nie postępowi, natomiast wojujący stale z Uniwersytetem Krakowskim, jezuici za to, co może miała dobrego, to jest za jej przystępność i nazwali ją logica insipientium - logiką dla głupców. Zła opinia, z którą została przyjęta, przylgnęła do niej odtąd na stałe, powtarzana kolejno przez historyka szkolnictwa Łukaszewicza, historyka kultury Smoleńskiego i historyka logiki Struvego (który obszedł się z nią łagodniej niż inni). Atakowany był przede wszystkim wstęp, zatytułowany Apologia pro arte disputandi peripateticorum. Stamtąd czerpano kompromitujące cytaty, jak ten, przełożony przez Smoleńskiego: "... naukę przez tyle wieków używającą powagi, uznana przez najznakomitszych mężów, chcą zaćmić lub zniszczyć; sztukę dowodzenia sposobem perypatetycznym najstarożytniejszą, zalecaną przez kościół katolicki, Pismo święte i ojców, ścigają nienawiścią, aby natomiast świat ten zakazić nowymi wrzekomo dogmatami, zapożyczonymi właściwie od Demokryta i Epikura, nieprzyjaciół egzystencji Boga i nieśmiertelności duszy. Usiłują wyrwać z umysłów i z rąk kościoła katolickiego arystotelesową sztukę dowodzenia; zaśmiecają ją posiewem błędów swoich, aby zniweczyć moc i ostrość dowcipu." (Władysław Smoleński - Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Wyd. drugie, 1923. Str. 46).

Niewątpliwie Stęplowski nie miał prawa imputować swoim przeciwnikom (co prawda bez wyraźnego ich wskazywania) zamiaru tępienia oświaty dla tym łatwiejszego zapanowania nad umysłami. Ale cytat ten ma uboczne tylko znaczenie w całości wyводу i łączy się z chybioną paralelą między Julianem Apostatą i nowożytnymi odnowicielami starożytnej doktryny materialistycznej, natomiast tezą naczelną jest, że wykształcenie logiczne jest niezbędnym składnikiem mądrości i że ten, kto chce zniszczyć przeciwnika, odbiera mu przede wszystkim sposobność do kształcenia się. Jeżeli treść Apologii wydobędziemy z obcej nam dziś szaty retorycznej, operującej powoływaniem



się na średniowieczne autorytety teologiczne i filozoficzne, to daje się ona ująć (poza wspomnianą już tezę naczelną) w cztery punkty:

1) Nowa filozofia pogardza logiką Arystotelesa, lecz czyni to niesłusznie, gdyż kto usuwa naukę logiki, usuwa podstawy dla obalania błędu i dowodzenia prawdy.

2) Można rozumować bez znajomości logiki, jak można mówić bez znajomości gramatyki, lecz znajomość taka jest niezbędna dla osiągnięcia doskonałości.

3) Wprawdzie logika była nadużywana, lecz to nie jest argumentem dla odrzucenia logiki, a tylko dla usunięcia nadużyć.

4) Nie należy zrażać się trudnościami logiki, gdyż opanowanie jej sownie się opłaca. Nie sprzeciwia się ona naukom eksperymentalnym, owszem pozwala je ławiej sobie przyswoić.

Są to argumenty bardzo zbliżone do tych, które dziś jeszcze przytacza się dla podkreślenia roli logiki w systemie nauczania.

Podręcznik Stęplowskiego, formatu małej szesnastki, liczy 32 stron nieliczbowanych panegirycznej dedykacji Adamowi Jordanowi, wojewodzie braclawskiemu, 8 stron nieliczbowanych Apologii, 189 stron tekstu i 11 stron indeksu alfabetycznego terminów i twierdzeń. Właściwy wykład logiki poprzedzają Praeambula w liczbie siedmiu (s. 1-58) o logice, jej przedmiocie i o podstawowych dla niej pojęciach ontologicznych. Następują trzy tradycyjne części logiki: I. De vocibus seu terminis (s. 59-76). II. De definitione, divisione et propositione (s. 76-99). III. De argumentatione (s. 99-189). Całość zamyka szczegółowy indeks rzeczowy, ułatwiający znalezienie potrzebnych wiadomości.

Zasadniczą wadą podręcznika była jego jednostronność, mianowicie to, że był tylko podręcznikiem logiki scholastycznej. Oceniając jednak sprawę z dzisiejszego stanowiska, widzimy, że odwrócenie się od logiki formalnej szło wówczas za daleko; jaskawym tego przykładem jest, że w polemikach ówczesnych przeciwko logice zwróconych zdarzają się błędy, wynikające właśnie z jej nieznaności. Ale niesłuszne było zamykanie nauczania szkolnego wyłącznie w jej kręgu, przestarzałe też były scholastyczne metody jej wykładu. Z tych powodów podręcznik Stęplowskiego nie był w swoim czasie odpowiednim podręcznikiem dla szkół ogólnokształcących podległych Akademii, dla których był przeznaczony, nie można mu jednak odmówić zalet jako wprowadzeniu w studium specjalne tradycyjnej logiki formalnej. Jest bogaty w treść a zwięzły, poprawny, przejrzyste ułożony i może dziś jeszcze służyć jako źródło informacji w swoim zakresie.

Stęplowski zrestą nie zamykał się przed nowymi prądami w nauce, czego dowodem były zaczątki reformy studiów w krakowskim uniwersytecie za jego rektoratu około r. 1760: "Pod rządem Kazimierza Stęplowskiego, teologii doktora, za jego namową i przykładem złożyli się starzy akademicy



na sumę pieniężną i wysłali Jakóba Niegowieckiego, astronoma, do Wiednia na zakupienie niektórych instrumentów astronomicznych i fizycznych. (Za pomocą tych to narzędzi uważał zapewne ten sam Niegowiecki w r. 1761 przejście Wenus przez słońce ....). Tenże Stęplowski umierając zostawił 5000 złotych polskich na założenie ogrodu botanicznego, które dochowane aż do czasów reformy akademii przez Wołłataja, użyte zostały według woli dawcy. Wnet potem Józef Putanowicz, professor matematyki i filozofii w kollegium jagiellońskim, powróciwszy z Włoch, gdzie sławniejsze akademie zwiedził, przełożył uniwersytetowi potrzebę odmiany w wydziale filozoficznym i tę przywiódł do skutku. Zaprowadzono kurs filozofii eklektycznej, której Putanowicz był pierwszym professorem. Nauki matematyczne podzielono na cztery klasy i tyłuż do nich professorów wyznaczono. W tym samym wydziale zaprowadzono naukę języków wschodnich. W wydziale prawniczym ustanowiono nową katedrę prawa natury i narodów. Wydział medyczny, w poprzedniej epoce całkiem zaniedbany, miał w tej epoce pięciu professorów i promował uczniów na stopnie doktorów medycyny." (Józef Łukaszewicz - Historia szkół w Koronie i W.Ks. Litewskim od najdawniejszych czasów do r. 1794. Poznań, 1850, tom II. str.102-103).



Wszystkiemu podręcznik

Podręcznikiem, o którym mowa, jest: *Logica Incipientium, regulas definiendi, dividendi et argumentandi in ordine ad faciliorem philosophiae peripateticae captum continens, pro schola dialectica in classibus Novodvorscianis academicae juventuti Universitatis Cracoviensis accommodata, opera M. Casimiri Steplowski, sacrae theologiae professoris, collegae maioris, ex probatis authoribus collecta et in lucem publicam edita. Anno .... 1753. Cracoviae, Typis Universitatis Collegii Maioris.*

Logika Steplowskiego, wydana w złym dla siebie czasie, gdy narastały nowe prądy w nauce i w szkolnictwie, stała się symbolem konserwatyizmu. Z tego względu została zaatakowana przez piarów, ale jednocześnie zaatakowali ją wcale nie postępowi, natomiast wojujący stale z Uniwersytetem Krakowskim, jezuiti za to, co może miała dobrego, to jest za jej przystępność i nazwali ją *logica insipientium* - logiką dla głupców. Zła opinia, z którą została przyjęta, przylgnęła do niej odtąd na stałe, powtarzana kolejno przez historyka szkolnictwa Łukaszewicza, historyka kultury Smoleńskiego i historyka logiki Struvego (który obszedł się z nią łagodniej niż inni). Atakowany był przede wszystkim wstęp, zatytułowany *Apologia pro arte disputandi peripateticorum*. Stamtąd czerpano kompromitujące cytaty, jak ten, przełożony przez Smoleńskiego: "... naukę przez tyle wieków używająca powagi, uznaną przez najznakomitszych mężów, chcą zaciemnić lub zniszczyć; sztukę dowodzenia sposobem perypatetycznym najstarożytniejsza, zalecana przez kościół katolicki, Pismo święte i ojców, ścigają nienawiścią, aby natomiast świat ten zakazić nowymi wrzekomo dogmatami, zapożyczonymi właściwie od Demokryta i Epikura, nieprzwiązanych egzystencji Boga i nieśmiertelności duszy. Usiłują wyrwać z umysłów i z rak Kościoła katolickiego arystotelesową sztukę dowodzenia; zaśmiecają ją posiewem błędów swoich, aby zniweczyć moc i ostrość dowcipu." (Władysław Smoleński - *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*. Wyd. drugie, 1923. str. 46).

Niewątpliwie Steplowski nie miał prawa imputować swoim przeciwnikom (co prawda bez wyraźnego ich wskazywania) zamiaru tapienia oświaty dla tym łatwiejszego zapanowania nad umysłami. Ale cytaty te mają uboczne tylko znaczenie w całości wywołu i łączy się z chybioną paralelą między Julianem Apostatą i nowożytnymi odnowicielami starożytnej doktryny materialistycznej; natomiast teza naczelną jest, że wykształcenie logiczne jest niezbędnym składnikiem mądrości i że ten, kto chce zniszczyć przeciwnika, odbiera mu przede wszystkim sposobność do kształcenia się. Jeżeli treść Apologii wydobędziemy z obcej nam dziś szaty retorycznej, operującej powoływaniem



się na średniowieczne autorytety teologiczne i filozoficzne, to daje się ona ująć (poza wspomnianą już tezę naczelną) w cztery punkty:

1) Nowa filozofia pogardzi logiką Arystotelesa, lecz czyni to niesłusznie, gdyż kto usuwa naukę logiki, usuwa podstawy dla obalenia błędu i dowodzenia prawdy.

2) Można rozumować bez znajomości logiki, jak można mówić bez znajomości gramatyki, lecz znajomość taka jest niezbędna dla osiągnięcia doskonałości.

3) Wprawdzie logika była nadużywana, lecz to nie jest argumentem dla odrzucenia logiki, a tylko dla usunięcia nadużyć.

4) Nie należy zrażać się trudnościami logiki, gdyż opanowanie jej sowiec się opłaci. Nie sprzeciwia się ona naukom eksperymentalnym, owszem pozwala je łatwiej sobie przyswoić.

Są to argumenty bardzo zbliżone do tych, które dziś jeszcze przytacza się dla podkreślenia roli logiki w systemie nauczania.

Podręcznik Stepulowskiego, formatu małej szesnastki, liczy 32 stron nieliczbowanych prelegirycznej dedykacji Adamowi Jordanowi, wojewodzie braclawskiemu, 8 stron nieliczbowanych Apologii, 189 stron tekstu i 11 stron indeksu alfabetycznego terminów i twierdzeń. Właściwy wykład logiki poprzedzają Praszambula w liczbie siedmiu (s. 1-58) o logice, jej przedmiocie i o podstawowych dla niej pojęciach ontologicznych. Następują trzy tradycyjne części logiki: I. De vocibus seu terminis (s. 59-76). II. De definitione, divisione et propositione (s. 76-99). III. De argumentatione (s. 99-189). Całość zamyka szczegółowy indeks rzeczowy, ułatwiający znalezienie potrzebnych wiadomości.

Zasadniczą wadą podręcznika była jego jednostronność, mianowicie to, że był <sup>1</sup> tylko <sup>1</sup> podręcznikiem logiki scholastycznej. Oceniając jednak sprawę z dzisiejszego stanowiska, widzimy, że odwrócenie się od logiki formalnej szło wówczas za daleko; iustawym tego przykładem jest, że w polemikach ówczesnych przeciwko logice <sup>- 120 stron w przedmowie do E. 102</sup> zwróconych <sup>zwróconych</sup> zwracają się błędy, wynikające właśnie z jej nieznaności. Ale niesłuszne było zamykanie nauczania szkolnego wyłącznie w jej kręgu, przestarzałe też były scholastyczne metody jej wykładu. Z tych powodów podręcznik Stepulowskiego nie był w swoim czasie odpowiednim podręcznikiem dla szkół ogólnokształcących podległych Akademii, dla których był przeznaczony, nie można mu jednak odmówić zalet jako wprowadzeniu w studium specjalne tradycyjnej logiki formalnej. Jest bogaty w treść a zwięzły, poprawny, przejrzyste ułożony i może dziś jeszcze służyć jako źródło informacji w swoim zakresie.

(1700-1772)  
Stepulowski ~~został~~ nie zamykał się przed nowymi prądami w nauce, czego dowodem były zapчатки reformy studiów w krakowskim uniwersytecie za jego rektoratu) około r. 1760: "Pod rządem Kazimierza Stepulowskiego, teologii doktora, za jego namową i przykładem złożyli się starzy akademicy

x) Darty życia i rektoratu zawniżcauw upamiętnij informacji udzieleny mi przez p. Wiktora Miucora z Biblioteki Uniwersyteckiej w Krakowie.



na sumę pieniężną i wysłali Jakóba Niegowieckiego, astronoma, do Wiednia na zakupienie niektórych instrumentów astronomicznych i fizycznych. ~~(Za porośniętych to narzędzi uważał zapewne ten sam Niegowiecki w r. 1761 przejście Wenery przez słońce ....)~~. Tenże Steplowski umierając zostawił 5000 złotych polskich na założenie ogrodu botanicznego, które dochowane aż do czasów reformy akademii przez Kołkataja, użyte zostały według woli dawcy. Natomiast potem Józef Putanowicz, profesor matematyki i filozofii w kollegium Jagiellońskim, powróciwszy z Włoch, gdzie sławniejsze akademie zwiedził, przełożył uniwersytetowi potrzebę odmiany w wydziale filozoficznym i tę przywiódł do skutku. Zaprowadzono kurs filozofii eklektycznej, której Putanowicz był pierwszym professorem. Nauki matematyczne podzielono na cztery klasy i tyłuż do nich profesorów wyznaczono. W tym samym wydziale zaprowadzono naukę języków wschodnich. W wydziale prawniczym ustanowiono nową katedrę prawa natury i narodów. Wydział medyczny, w poprzedniej epoce całkiem zaniedbany, miał w tej epoce pięciu profesorów i promował uczniów na stopnie doktorów medycyny." (Józef Łukaszewicz - Historia szkół w Koronie i W. Ks. Litewskim od najdawniejszych czasów do r. 1794. Poznań, 1850, tom II. str. 102-103).

27/5 55



134

Wyszukany podręcznik

Podręcznikiem, o którym mowa, jest: *Logica incipientium, regulas definiendi, dividendi et argumentandi in ordine ad faciliorem philosophiae peripateticæ captum continens, pro schola dialecticæ in classibus Novodvorscianis academicæ juventutis Universitatis Cracoviensis accommodata, opere M. Casimiri Stęplowski, sacre theologiæ professoris, collegæ maioris, ex probatis authoribus collecta et in lucem publicam edita. Anno .... 1753. Cracoviæ, Typis Universitatis Collegii Maioris.*

Logika Stęplowskiego, wydana w tym dla siebie czasie, gdy narestały nowe prądy w nauce i w szkolnictwie, stała się symbolem konserwatyzmu. Z tego względu została zastakowana przez pijarów, ale jednocześnie zastakowali ją wcale nie postępowi, natomiast wojujący stale z Uniwersytetem Krakowskim, jezuiti ze to, co może mieć dobrego, to jest za jej przystępność i nazwali ją *logica incipientium* - logiką dla głupców. Ta opinia, z którą została przyjęta, przylgnęła do niej odtąd na stałe, powtarzana kolejno przez historyka szkolnictwa Łukaszewicza, historyka kultury Smoleńskiego i historyka logiki Struvego /który obszedł się z nią łagodniej niż inni/. Atakowany był przede wszystkim wstęp, zatytułowany *Apologia pro arte disputandi peripateticorum*. Stamtąd czerpano kompromitujące cytaty, jak ten, przełożony przez Smoleńskiego: "... naukę przez tyle wieków używającą potęgi, uznaną przez najniekonieczniejszych mężów, chcą znieść lub zmniejszyć, sztukę dowodzenia sposobem peripatetycznym najstarszą i najświętszą, zalecaną przez kościół katolicki, Pismo święte i ojców, ścigając nienawiścią, aby natomiast świat ten zakazać nowymi racjami dogmatami, zapożyczonymi właściwie od Demokryta i Epikura, nieprzyjaciół egzystencji Boga i nieśmiertelności duszy. Usiłując wyrwać z umysłów i z rąk Kościoła katolickiego arystotelesową sztukę dowodzenia, sądzicie ją posiewem błędów swoich, aby zniweczyć moc i ostrość dowcipu". /Władysław



Smoleński - Przewrót umysłowy w Polsce wieku XIII. Wyd. drugie, 1923, str.46/.

Niewątpliwie Stęplowski nie miał prawa imputować swoim przeciwnikom /co prawda bez wyraźnego ich wskazywania/ zamiaru tępienia oświaty dla tym łatwiejszego zapewnienia nad umysłami. Ale cytat ten ma uboczne tylko znaczenie w całości wywodu i łączy się z chyłną paralelą między Julianem Apostatą i nowożytnymi odnowicielami starożytnej doktryny materialistycznej; natomiast tezę konieczną jest, że wyszczególnienie logiczne jest niezbędnym składnikiem mądrości i że ten, kto chce zniszczyć przeciwnika, odbiera mu przede wszystkim sposobność do kształcenia się. Jeżeli treść Apologii wydobydziemy z obcej nam dziś szaty retorycznej, operującej powoływaniem się na średniowieczne autorytety teologiczne i filozoficzne, to daje się ona ująć /poza wspomnianą już tezę konieczną/ w cztery punkty:

1/ Nowa filozofia pogardzi logiką Arystotelesa, lecz czyni to niesłusznie, gdyż kto usuwa naukę logiki, usuwa podstawy dla obalenia błędów i dowodzenia prawdy.

2/ Można rozmawiać bez znajomości logiki, jak można mówić bez znajomości gramatyki, lecz znajomość taka jest niezbędna dla osiągnięcia doskonałości.

3/ Wprowadzenie logiki było nadużywane, lecz to nie jest argumentem dla odrzucenia logiki, a tylko dla usunięcia nadużyć.

4/ Nie należy zrażać się trudnościami logiki, gdyż opanowanie jej sowiec się opłaci. Nie sprzeciwia się ona naukom eksperymentalnym, owszem pozwala je łatwiej sobie przyswoić.

So to argumenty bardzo zbliżone do tych, które dziś jeszcze przytocza się dla podkreślenia roli logiki w systemie nauczania.

Podrecznik Stęplowskiego, formatu należącej szesnastki, liczy 32 strony nieliczonymi panegiryczną dedykacją Adenowi Jordanowi, wojewodzie krakowskiemu, 8 stron nieliczonymi Apologią, 189



119

stron tekstu i 11 stron indeksu alfabetycznego terminów i twierdzeń. Właściwy wykład logiki poprzedzają Prasambula w liczbie siedmiu /s.1-58/ o logice, jej przedmiocie i o podstawowych dla niej pojęciach ontologicznych. Następują trzy tradycyjne części logiki: I. De vocibus seu terminis /s.59-76/. II. De definitione, divisione et propositione /s.76-99/. III. De argumentatione /s.99-189/. Całość zamyka szczegółowy indeks rzeczowy, ułatwiający znalezienie potrzebnych wiadomości.

Zasadniczą wadą podręcznika była jego jednostronność, mianowicie to, że był podręcznikiem t y l k o logiki scholastycznej. Oceniając jednak sprawę z dzisiejszego stanowiska, widzimy, że odwrócenie się od logiki formalnej szło wówczas za daleko; jaskrawym tego przykładem jest, że w polemikach ówczesnych przeciwko logice zwróconych i co gorsza w podręcznikach logiki, jak u pijara Narbutta - zdarzają się błędy, wynikające właśnie z jej nieznajomości. Ale niesłuszne było zamykanie nauczania szkolnego wyłącznie w jej kręgu, przestarzałe też były scholastyczne metody jej wykładu. Z tych powodów podręcznik Stęplowskiego nie był w swoim czasie odpowiednim podręcznikiem dla szkół ogólnokształcących podległych Akademii, dla których był przeznaczony, nie można jednak odmówić zalet jako wprowadzenia w studium specjalne tradycyjnej logiki formalnej. Jest bogaty w treść a zwięzły, poprawny, przejrzysty, ułożony i może dziś jeszcze służyć jako źródło informacji w swoim zakresie.

Stęplowski /1700-1772/ nie zamykał się przed nowymi prądami w nauce, czego dowodem były zaczątki reformy studiów w krakowskim uniwersytecie za jego rektoratu /był wybierany rektorem wielokrotnie w latach 1762-1769/ <sup>x/</sup>Pod rządem Kazimierza Stęplowskiego, teologii doktora, za jego namową i przykładem złożyli się starzy akademicy

x/ Daty życia i rektoratu zawdzięczam uprzejmej informacji udzielonej mi przez p. Wiesława Mincera z Biblioteki Uniwersytetu w Toruniu.



na sumę pieniężną i wysłali Jakóba Niegowieckiego, astronoma, do Wiednia na zakupienie niektórych instrumentów astronomicznych i fizycznych. Tenże Stęplowski umierając zostawił 5000 złotych polskich na założenie ogrodu botanicznego, które dochowane aż do czasów reformy akademii przez Koźłataja, użyte zostały według woli dawcy. Wnet potem Józef Putanowicz, profesor matematyki i filozofii w kollegium jagiellońskim, powróciwszy z Włoch, gdzie sławniejsze akademie zwiedził, przełożył uniwersytetowi potrzebę odmiany w wydziale filozoficznym i tę przywiódł do skutku. Zaprowadzono kurs filozofii elektrycznej, której Putanowicz był pierwszym profesorem..." /Józef Łukaszewicz - Historia szkół w Koronie i W.Ks.Litewskim od najdawniejszych czasów do r.1794. Poznań, 1850, tom II, str.102-103/.



Wyszydzony podręcznik

Podręcznikiem, o którym mowa, jest: *Logica Incipientium, regulas definiendi, dividendi et argumentandi in ordine ad faciliorem philosophiae peripateticæ captum continens, pro schola dialectica in classibus Novodvorscianis academicæ juventuti Universitatis Cracoviensis accomodata, opere M. Casimiri Stęplowski, sacre theologiæ professoris, collegæ maioris, ex protatis authoribus collecta et in lucem publicam edita. Anno .... 1753. Cracoviæ, Typis Universitatis Collegii Maioris.*

Logika Stęplowskiego, wydana w złym dla siebie czasie, gdy narastały nowe prądy w nauce i w szkolnictwie, stała się symbolem konserwatyzmu. Z tego względu została zaatakowana przez pijarów, ale jednocześnie zaatakowali ją wcale nie postępowi, natomiast wojujący stale z Uniwersytetem Krakowskim, jezuita za to, co może miała dotrzeć, to jest za jej przystępność i nazwali ją *logica incipientium* - logiką dla głupców. Ta opinia, z którą została przyjęta, przylgnęła do niej odtąd na stałe, powtarzana kolejno przez historyka szkolnictwa Łukaszewicza, historyka kultury Smoleńskiego i historyka logiki Struvego /który obzedł się z nią łagodniej niż inni/. Atakowany był przede wszystkim wstęp, zatytułowany *Apologia pro arte disputandi peripateticorum*. Stamtąd czerpano kompromitujące cytaty, jak ten, przełożony przez Smoleńskiego: "... naukę przez tyle wieków używającą powagi, uznaną przez najznakomitszych mężów, chcą zacząć lub zniszczyć; sztukę dowodzenia sposobem perypatetycznym najstarożytniejszą, zalecaną przez Kościół katolicki, Pismo święte i ojców, ścigając nienawiścią, aby natomiast świat ten saksić nowymi rzekomo dogmatami, zapożyczonymi właściwie od Demokryta i Epikura, nieprzyjaciół egzystencji Boga i nieśmiertelności duszy. Usiłują wyrwać z umysłów i z rąk Kościoła katolickiego arystotelesową sztukę dowodzenia; zaśmiecają ją posiewem błędów swoich, aby zniweczyć moc i ostrość dowcipu". /Władysław



Smoleński - Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Wyd. drugie, 1923, str.46/.

Niewątpliwie Stęplowski nie miał prawa imputować swoim przeciwnikom /co prawda bez wyraźnego ich wskazywania/ zamiaru tępienia oświaty dla tym łatwiejszego zapewnienia nad umysłami. Ale cytat ten ma uboczne tylko znaczenie w całości wywodu i łączy się z chybioną paralelą między Julianem Apostatą i nowożytnymi odnowicielami starożytnej doktryny materialistycznej; natomiast tezą naczelną jest, że wykształcenie logiczne jest niezbędnym składnikiem mądrości i że ten, kto chce zniszczyć przeciwnika, odbiera mu przede wszystkim sposobność do kształcenia się. Jeżeli treść Apologii wydobędziemy z obcej nam dziś szaty retorycznej, operującej powoływaniem się na średniowieczne autorytety teologiczne i filozoficzne, to daje się ona ująć /poza wspomnianą już tezę naczelną/ w cztery punkty:

1/ Nowa filozofia pogardza logiką Arystotelesa, lecz czyni to niesłusznie, gdyż kto usuwa naukę logiki, usuwa podstawy dla obalenia błędu i dowodzenia prawdy.

2/ Można rozumować bez znajomości logiki, jak można mówić bez znajomości gramatyki, lecz znajomość taka jest niezbędna dla osiągnięcia doskonałości.

3/ Wprawdzie logika była nadużywana, lecz to nie jest argumentem dla odrzucenia logiki, a tylko dla usunięcia nadużyć.

4/ Nie należy zrażać się trudnościami logiki, gdyż opanowanie jej sownie się opłaci. Nie sprzeciwia się ona naukom eksperymentalnym, owszem pozwala je łatwiej sobie przyswoić.

Są to argumenty bardzo zbliżone do tych, które dziś jeszcze przytocza się dla podkreślenia roli logiki w systemie nauczania.

Podręcznik Stęplowskiego, formatu małej szesnastki, liczy 32 strony nieliczbowanych panegirycznej dedykacji Adamowi Jordanowi, wojewodzicowi krakowskiemu, 8 stron nieliczbowanych Apologii, 139



143

stron tekstu i 11 stron indeksu alfabetycznego terminów i twierdzeń. Właściwy wykład logiki poprzedzają Prasambula w liczbie siedmiu /s.1-58/ o logice, jej przedmiocie i o podstawowych dla niej pojęciach ontologicznych. Następują trzy tradycyjne części logiki: I. De vocibus seu terminis /s.59-76/. II. De definitione, divisione et propositione /s.76-99/. III. De argumentatione /s.99-189/. Całość zamyka szczegółowy indeks rzeczowy, ułatwiający znalezienie potrzebnych wiadomości.

Zasadniczą wadą podręcznika była jego jednostronność, mianowicie to, że był podręcznikiem t y l k o logiki scholastycznej. Oceniając jednak sprawę z dzisiejszego stanowiska, widzimy, że odwrócenie się od logiki formalnej szło wówczas za daleko; jaskrawym tego przykładem jest, że w polemikach ówczesnych przeciwko logice zwróconych i co gorsza w podręcznikach logiki, jak u pijara Narbutta - zdarzają się błędy, wynikające właśnie z jej nieznaności. Ale nieskuteczne było zamykanie nauczania szkolnego wyłącznie w jej kręgu, przestarzałe też były scholastyczne metody jej wykładu. Z tych powodów podręcznik Stęplowskiego nie był w swoim czasie odpowiednim podręcznikiem dla szkół ogólnokształcących podległych Akademii, dla których był przeznaczony, nie można jednak odmówić zalet jako wprowadzeniu w studium specjalne tradycyjnej logiki formalnej. Jest bogaty w treść a zwięzły, poprawny, przejrzysty ułożony i może dziś jeszcze służyć jako źródło informacji w swoim zakresie.

Stęplowski /1700-1772/ nie zamykał się przed nowymi prądami w nauce, czego dowodem były zaczątki reformy studiów w krakowskim uniwersytecie za jego rektoratu /był wybierany rektorem wielokrotnie w latach 1762-1769/ <sup>x/</sup>Pod rządem Kazimierza Stęplowskiego, teologii doktora, za jego namową i przykładem złożyli się starzy akademicy

x/ Daty życia i rektoratu zawdzięczam uprzejmej informacji udzielonej mi przez p. Wiesława Mincera z Biblioteki Uniwersytetu w Toruniu.



146

na sumę pieniężną i wysłali Jakóba Niegowieckiego, astronoma, do Wiednia na zakupienie niektórych instrumentów astronomicznych i fizycznych. Tenże Stęplowski umierając zostawił 5000 złotych polskich na założenie ogrodu botanicznego, które dochowane aż do czasów reformy akademii przez Kołłątaja, użyte zostały według woli dawcy. Wnet potem Józef Putanowicz, profesor matematyki i filozofii w kollegium jagiellońskim, powróciwszy z Włoch, gdzie sławniejsze akademie zwie- dził, przełożył uniwersytetowi potrzebę odmiany w wydziale filozoficznym i tę przywiódł do skutku. Zaprowadzono kurs filozofii elektrycznej, której Putanowicz był pierwszym profesorem..." /Józef Łukaszewicz - Historia szkół w Koronie i W.Ks.Litewskim od najdawniej- szych czasów do r.1794. Poznań, 1850, tom II, str.102-103/.



Wyszydzony podręcznik

Podręcznikiem, o którym mowa, jest: Logica Incipientium, regulas definiendi, dividendi et argumentandi in ordine ad faciliorem philosophiae peripateticae captum continens, pro schola dialectica in classibus Novodvorscianis academicae juventuti Universitatis Cracoviensis accomodata, opera M.Casimiri Stęplowski, sacrae theologiae professoris, collegae maioris, ex probatis authoribus collecta et in lucem publicam edita. Anno .... 1753. Cracoviae, Typis Universitatis Collegii Maioris.

Logika Stęplowskiego, wydana w złym dla siebie czasie, gdy narastały nowe prądy w nauce i w szkolnictwie, stała się symbolem konserwatyizmu. Z tego względu została zaatakowana przez pijarów, ale jednocześnie zaatakowali ją wcale nie postępowi, natomiast wojujący stale z Uniwersytetem Krakowskim, jezuiti za to, co może miała dobrego, to jest za jej przystępność i nazwali ją logica insipientium - logiką dla głupców. Zła opinia, z którą została przyjęta, przylgnęła do niej odtąd na stałe, powtarzana kolejno przez historyka szkolnictwa Łukaszewicza, historyka kultury Smoleńskiego i historyka logiki Struvego /który obszedł się z nią łagodniej niż inni/. Atakowany był przede wszystkim wstęp, zatytułowany Apologia pro arte disputandi peripateticorum. Stamtąd czerpano kompromitujące cytaty, jak ten, przełożony przez Smoleńskiego: "... naukę przez tyle wieków używającą powagi, uznaną przez najznakomitszych mężów, chcą zaćmić lub zniszczyć; sztukę dowodzenia sposobem perypatetycznym najstarszytniejszą, zalecaną przez kościół katolicki, Pismo święte i ojców, ścigają nienawiścią, aby natomiast świat ten zakazić nowymi rzekomo dogmatami, zapożyczonymi właściwie od Demokryta i Epikura, nieprzyjaciół egzystencji Boga i nieśmiertelności duszy. Usiłują wyrwać z umysłów i z rąk Kościoła katolickiego arystotelesową sztukę dowodzenia; zaśmiecają ją posiewem błędów swoich, aby zniweczyć moc i ostrość dowcipu". /Władysław



Smoleński - Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Wyd. drugie, 1923, str.46/.

Niewątpliwie Stęplowski nie miał prawa imputować swoim przeciwnikom /co prawda bez wyraźnego ich wskazywania/ zamiaru tępienia oświaty dla tym łatwiejszego zapanowania nad umysłami. Ale cytat ten ma uboczne tylko znaczenie w całości wywodu i łączy się z chybioną paralelą między Julianem Apostatą i nowożytnymi odnowicielami starożytnej doktryny materialistycznej; natomiast tezą naczelną jest, że wykształcenie logiczne jest niezbędnym składnikiem mądrości i że ten, kto chce zniszczyć przeciwnika, odbiera mu przede wszystkim sposobność do kształcenia się. Jeżeli treść Apologii wydobędziemy z obcej nam dziś szaty retorycznej, operującej powoływaniem się na średniowieczne autorytety teologiczne i filozoficzne, to daje się ona ująć /poza wspomnianą już tezą naczelną/ w cztery punkty:

1/ Nowa filozofia pogardza logiką Arystotelesa, lecz czyni to niesłusznie, gdyż kto usuwa naukę logiki, usuwa podstawy dla obalania błędu i dowodzenia prawdy.

2/ Można rozumować bez znajomości logiki, jak można mówić bez znajomości gramatyki, lecz znajomość taka jest niezbędna dla osiągnięcia doskonałości.

3/ Wprawdzie logika była nadużywana, lecz to nie jest argumentem dla odrzucenia logiki, a tylko dla usunięcia nadużyć.

4/ Nie należy zrażać się trudnościami logiki, gdyż opanowanie jej sownie się opłaca. Nie sprzeciwia się ona naukom eksperymentalnym, owszem pozwala je łatwiej sobie przyswoić.

Są to argumenty bardzo zbliżone do tych, które dziś jeszcze przytacza się dla podkreślenia roli logiki w systemie nauczania.

Podręcznik Stęplowskiego, formatu małej szesnastki, liczy 32 strony nieliczbowanych panegirycznej dedykacji Adamowi Jordanowi, wojewodzie krakowskiemu, 8 stron nieliczbowanych Apologii, 189



stron tekstu i 11 stron indeksu alfabetycznego terminów i twierdzeń. Właściwy wykład logiki poprzedzają Prasambula w liczbie siedmiu /s.1-58/ o logice, jej przedmiocie i o podstawowych dla niej pojęciach ontologicznych. Następują trzy tradycyjne części logiki: I. De vocibus seu terminis /s.59-76/. II. De definitione, divisione et propositione /s.76-99/. III. De argumentatione /s.99-189/. Całość zamyka szczegółowy indeks rzeczowy, ułatwiający znalezienie potrzebnych wiadomości.

Zasadniczą wadą podręcznika była jego jednostronność, mianowicie to, że był podręcznikiem t y l k o logiki scholastycznej. Oceniając jednak sprawę z dzisiejszego stanowiska, widzimy, że odwrócenie się od logiki formalnej szło wówczas za daleko; jaskrawym tego przykładem jest, że w polemikach ówczesnych przeciwko logice zwróconych i co gorsza w podręcznikach logiki, jak u pijara Narbutta - zdarzają się błędy, wynikające właśnie z jej nieznamomości. Ale niesłuszne było zamykanie nauczania szkolnego wyłącznie w jej kręgu, przestarzałe też były scholastyczne metody jej wykładu. Z tych powodów podręcznik Stęplowskiego nie był w swoim czasie odpowiednim podręcznikiem dla szkół ogólnokształcących podległych Akademii, dla których był przeznaczony, nie można mu jednak odmówić zalet jako wprowadzeniu w studium specjalne tradycyjnej logiki formalnej. Jest bogaty w treść a zwięzły, poprawny, przejrzyste ułożony i może dziś jeszcze służyć jako źródło informacji w swoim zakresie.

Stęplowski /1700-1772/ nie zamykał się przed nowymi prądami w nauce, czego dowodem były zaczątki reformy studiów w krakowskim uniwersytecie za jego rektoratu /był wybierany rektorem wielokrotnie w latach 1762-1769/ <sup>x/</sup>"Pod rządem Kazimierza Stęplowskiego, teologii doktora, za jego namową i przykładem złożyli się starzy akademicy

-----  
 x/ Daty życia i rektoratu zawdzięczam uprzejmej informacji udzielonej mi przez p. Wiesława Mincera z Biblioteki Uniwersytetu w Toruniu.



148

na sumę pieniężną i wysłali Jakóba Niegowieckiego, astronoma, do Wiednia na zakupienie niektórych instrumentów astronomicznych i fizycznych. Tenże Stęplowski umierając zostawił 5000 złotych polskich na założenie ogrodu botanicznego, które dochowane aż do czasów reformy akademii przez Koźłataja, użyte zostały według woli dawcy. Wnet potem Józef Putanowicz, profesor matematyki i filozofii w kollegium jagiellońskim, powróciwszy z Włoch, gdzie sławniejsze akademie zwiędził, przełożył uniwersytetowi potrzebę odmiany w wydziale filozoficznym i tę przywiódł do skutku. Zaprowadzono kurs filozofii elektrycznej, której Putanowicz był pierwszym profesorem..." /Józef Łukaszewicz - Historia szkół w Koronie i W.Ks.Litewskim od najdawniejszych czasów do r.1794. Poznań, 1850, tom II, str.102-103/.



Władysław Tatarkiewicz, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Historia Filozofii,  
tom trzeci - Filozofia XIX wieku i współczesna. Czytelnik, 1950. Str. 602.

Niezwykle to piękna i wartościowa książka. Co do bogactwa treści nie ma podobnej - o

czesnej całego świata. Jej  
toryczne, uszegregować je,  
i oceny. Ale zarazem "nie  
nie streszcza, chce raczej  
t wyjścia, zasadniczą posta-  
realizowane tak szeroko, że  
i zrozumiały obraz całości.  
r. 1830, gdyż w tym właśnie  
ejskiej radykalna przemiana,  
ać pozytywny sposób myślenia,  
le następującym do końca stu-  
ydała koncepcje filozoficzne  
szego rozwoju, druga 1860-  
mą, koniec stulecia 1880-  
pojawili się nowe prądy,  
w omawiających filozofię  
mpiryzm, Herbart i realizm,  
ezny, Indywidualizm i elita-  
/ . Faza druga. Spencer i e-  
gika, etyka, estetyka/, Te-  
stafizyka w dobie pozytywiz-  
zów/, Taine i humanistyka  
Opozycja w teorii przyro-  
rentano, Nietzsche, Filozof-

nie od XIX-wiecznej. "Era  
sna, zaczęła się wraz z no-

wym stuleciem prawie dokładnie w 1900 r. To też filozofia współczesna jest dziś pojęciem



Władysław Tatarkiewicz, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Historia Filozofii,  
tom trzeci - Filozofia XIX wieku i współczesna. Czytelnik, 1950. Str. 602.

Niezwykle to piękna i wartościowa książka. Co do bogactwa treści nie ma podobnej - o ile mi wiadomo - wśród dzieł tego rodzaju w literaturze współczesnej całego świata. Jej zamierzeniem /według słów Przedmowy/ jest ustalić fakty historyczne, usegregować je, uporządkować, porównać - nie podejmując się ich tłumaczenia i oceny. Ale zarazem "nie jest samym tylko referowaniem poglądów, dzieł filozoficznych nie streszcza, chce raczej wyjąć z nich naczelną tezę, uwidocznić ich zagadnienia, punkt wyjścia, zasadniczą postawę, główne wyniki". /Str.5/. Zamierzenie to jest pojęte i zrealizowane tak szeroko, że po ukończeniu lektury otrzymuje się pełny, plastyczny, jasny i zrozumiały obraz całości.

Przedstawienie filozofii wieku XIX rozpoczyna się od r. 1830, gdyż w tym właśnie czasie "dokonała się w filozofii i w całej umysłowości europejskiej radykalna przemiana, minęło nasilenie idealizmu i romantyzmu, a zaczął się formować pozytywny sposób myślenia, który cechował odtąd wiek XIX aż do końca". /Str.6/. W okresie następującym do końca stulecia są rozróżnione trzy kolejne fazy, pierwsza 1830-1860 wydała koncepcje filozoficzne żywotne i wielostronne, które stały się fundamentami późniejszego rozwoju, druga 1860-1880 rozwijała systematycznie i szczegółowo filozofię pozytywną, koniec stulecia 1880-1900 wypełnia faza trzecia, przejściowa do XX wieku, w której pojawiły się nowe prądy, opozycyjne względem pozytywizmu. Oto spis kolejnych rozdziałów omawiających filozofię XIX wieku: Faza pierwsza. Comte i pozytywizm, J. St. Mill i empiryzm, Herbart i realizm, Feuerbach i naturalizm, Marks, Engels i materializm dialektyczny, Indywidualizm i elitaryzm /Stirner, Carlyle/, Filozofia wiary /Newman, Kierkegaard/. Faza druga. Spencer i ewolucjonizm, Scjentyzm, Parcelacja filozofii /psychologia, logika, etyka, estetyka/, Teoria poznania w Niemczech /neokantyzm i empiriokrytycyzm/, Metafizyka w dobie pozytywizmu /Wundt i metafizyka Niemców, Renouvier i metafizyka Francuzów/, Taine i humanistyka pozytywizmu, Renan i sceptycyzm w pozytywizmie. Faza trzecia. Opozycja w teorii przyrodzawstwa, Opozycja wśród humanistów, Idealizm anglosaski, Brentano, Nietzsche, Filozofia XIX w. w Polsce.

Filozofia XX wieku odcina się - zdaniem Autora - wyraźnie od XIX-wiecznej. "Era filozoficzna, w której żyjemy i którą odczuwamy jako współczesną, zaczęła się wraz z nowym stuleciem prawie dokładnie w 1900 r. To też filozofia współczesna jest dziś pojęciem



mniej więcej identycznym z filozofią dwudziestowieczną. Nowy okres zaczął się w filozofii wtedy, gdy odeszła od tego, co było istotne dla okresu poprzedniego, od pozytywizmu, ogólniej mówiąc od minimalizmu, od filozofii rezygnującej z większych ambicji, by nie narażać się na ryzyko błędu". /Str.261/. Dzieli się ona również na fazy. Pierwsza 1900-1918 "była w dużej mierze fazą reakcji przeciw myśli XIX wieku. Hasłem jej była walka ze wszystkimi uproszczeniami, wszystkimi redukcjami, których tyle ten wiek był wprowadzać..... Faza ta była głównie polemiczna, krytyczna, analityczna." /Str. 268/. Faza druga 1918-1930 "z krytyczno-opozycyjnej stała się bardziej pozytywną, z analitycznej - częściowo przynajmniej konstrukcyjną." /Str.269/. W fazie trzeciej od 1930 r. powrócił pozytywizm, przeciw któremu poprzednie fazy stały w opozycji, a także pojawił się drugi kierunek minimalistyczny - egzystencjalizm, nie minimalistyczne prądy faz poprzednich zachowały zaś również ~~xxx~~ żywotność. W ramach trzech faz zostały uwzględnione następujące kierunki: Faza pierwsza. I. Filozofia realistyczna i idealistyczna w Europie Zachodniej i w Ameryce Północnej /Pragmatyzm, Bergson, Fenomenologia, Brytyjska szkoła analityczna i realizm, Odnowienie scholastyki, Szkoła marburska i jej idealizm, Croce i nowy idealizm/. II. Marksizm-Leninizm. Faza druga. Zagadnienia filozoficzne w nowej logice, Zagadnienia filozoficzne w fizyce, Zagadnienia filozoficzne w psychologii, Zagadnienia filozoficzne w socjologii, Whitehead i filozofia przyrody, Nikolai Hartmann. Faza trzecia. Neopozytywizm, Egzystencjalizm, Filozofia polska XX wieku.

Każdy okres i każda faza są przez Autora ujęte w ramy wstępu i zakończenia. Wstęp podaje ogólną charakterystykę prądów filozoficznych na tle epoki, podkreśla zjawiska najwybitniejsze, wskazuje związki z tym, co przedtem było i co potem następuje. Zakończenie zawiera zestawienia pojęć i terminów, chronologię, wydarzenia współczesne, obszernie informacje bibliograficzne. Całość tomu jest zamknięta potrójnym skorowidzem, nazwisk filozofów, nazwisk autorów przec o filozofach, terminów filozoficznych.

Książkę czyta się z nieskabnym od początku do końca zainteresowaniem, do czego przyczyniają się ponadto jej zalety literackie. Stanie się ona niewątpliwie nieodzowną dla każdego, komu potrzebne będą informacje o rozwoju współczesnej myśli, zaś jako podręcznik dla studium odznacza się przejrzystością, jasnością i precyzją wykładu, a przykuwając uwagę swą piękną formą, ułatwia opanowanie mnogości zawartych w niej faktów.

Podaję uwagi, jakie nasunęły mi się w ciągu lektury. Są to propozycje do dyskusji, dotyczące bądź uzupełnień, bądź innego ujęcia niektórych punktów.

Do str. 42, w. 9 g. Mill zarówno jak Arystoteles i Bacon rozróżniał w obrębie metod postępowania naukowego ~~heurystyczne~~ heurystyczną rolę indukcji oraz systema-



tyzującą rolę dedukcji. W przeciwieństwie jednak do Arystotelesa, a zgodnie z Baconem pierwszeństwo dawał indukcji, sądząc, że ona nie tylko dostarcza przesłanek dla dedukcji, ale je także uzasadnia, co już było całkowicie niezgodne z Arystotelesem.

Do str. 116 w. 23 g. W Lipsku G. T. Fechner, właściwy inicjator eksperymentalnej psychologii pod nazwą psychofizyki, od lat pięćdziesiątych uprawiał systematycznie laboratoryjne badania w tej dziedzinie, a następca jego Wilhelm Wundt założył w r. 1879 pierwszą uniwersytecką pracownię psychologiczną w Europie (wcześniejszym było powstałe około roku 1875 laboratorium psychologiczne Williama James'a w Harvard University - por. J. Reutt w Ruchu Fil. XVII s. 132/).

Do str. 116 w. 8d. W drugim stadium rozwoju badań eksperymentalnych, rozpoczynającym się z końcem lat osiemdziesiątych, rozszerzono zakres zagadnień i metod, eksperyment psychologiczny otrzymał nową postać w badaniach H. Ebbinghauza nad pamięcią. Wreszcie stadium trzecie na przełomie stulecia przyniosło "eksperyment introspekcyjny" czysto psychologiczny, dający się stosować do wszelkich dziedzin życia psychicznego, wprowadzony w "szkołę wütrzburskiej" Oswalda Külpego (ucznia Wundta/).

Do str. 117 w. 11 d. Stąd krok już jedynie był do stanowiska, że t y l k o fizjologicznie można wyjaśnić przebieg życia psychicznego, gdyż wśród samych zjawisk psychicznych nie ma przyczynowego powiązania, zjawiska psychiczne są jednostronnie uzależnione od procesów fizjologicznych jako objawy im towarzyszące /epifenomeny/. Tak psychologia fizjologiczna z działa badań psychologicznych przekształciła się w teorię ogólnopsychologiczną. Jej najwybitniejszym przedstawicielem stał się Hugo Münsterberg /1863-1913, profesor Harvard University, Ueber Aufgaben und Methoden der Psychologie 1891/, tak uprawiana psychologia stała się jedną z dyscyplin przyrodniczych, bez związku z filozofią.

Do str. 118 w. 22 g. Psychologia pedagogiczna. Odgałęzieniem szkoły Wundta był także zespół badań, mających na celu dostarczenie podstaw psychologicznych dla pedagogiki. Badania te rozwinęły się pomyślnie, tak iż powstały odrębne, dostosowane do ich celów metody eksperymentalne, jak również swoiste dla nich zagadnienia, skierowane głównie na poznanie rozwoju dyspozycji psychicznych u dzieci i młodzieży. Wyodrębniły się one wkrótce w nową dziedzinę psychologii, zwaną psychologią pedagogiczną lub pedagogiką eksperymentalną. Działał w tej dziedzinie zwłaszcza Ernst Meumann /1862-1915, Vorlesungen zur Einführung in die experimentelle Pädagogik, 2 t. 1907/.

Do str. 136 w. 13 d. Mach sprowadził świat do "elementów", określił je jako "neutralne" tzn. ani fizyczne ani psychiczne, ale nie był w tym całkiem konsekwentny.



Do str. 155 w. 13 g. Niemieccy metafizycy z doby pozytywizmu przyczynili się do rozwoju metafizyki przez to, że stworzyli nowy jej kierunek, metafizykę "indukcyjną" /lepiej powiedzieć ~~empirystyczną~~ empirystyczną, w przeciwieństwie do dawniejszej racjonalistycznej/.

Do str. 216 w. 19 g. Różnica między pojmowaniem ogólnych sądów kategorycznych w logice klasycznej i w logice Brentano /wynikająca stąd, że sądy ogólne są dlań sądami egzystencjalnymi przeczącymi/ polega na tym, że sądy ogólne rozumie on jako słabe, tzn. nie zawierające stwierdzenia, że istnieją przedmioty, o których w zdaniu mowa, podczas gdy w logice klasycznej były one rozumiane jako mocne, t. zn. takie, w których mowa tylko o istniejących przedmiotach. Już Mill i Sigwart podobnie jak Brentano rozumieeli sądy ogólne wbrew Arystotelesowi jako słabe, ale nie umieli wysnuć stąd dalszych konsekwencji co do poprawności niektórych rodzajów klasycznego wnioskowania, uczynił to Brentano, tak jak czyni to też logika współczesna.

Do str. 237 w. 7 g. Natomiast nowe życie rozpoczęło budzić się we Lwowie. Uniwersytet tamtejszy, działający przez lat blisko sto rządów austriackich jako obca społeczność placówka germanizacyjna, został ostatecznie spolszczony w latach 1868-1871. Katedry objęli przeważnie ludzie młodzi, aktywni, choć nie zawsze wybitni, budząc ruch umysłowy, który na przełomie między XIX a XX wiekiem wysunął Lwów na czołowe miejsce w całej Polsce. Zainaugurował ten ruch w filozofii polskim wykładem logiki w r. 1868 stary profesor Mikołaj Lipiński, autor pierwszego szkolnego podręcznika psychologii po polsku /Zarys antropologii psychicznej czyli psychologii empirycznej dla użytku dojrzałszej młodzieży, 1867/. Katedrę po nim objął na lat przeszło dwadzieścia 1871-1892 Euzebiusz Czerkawski /1822-1896/ jako zwyczajny profesor filozofii i pedagogiki, zwolennik filozofii pozytywnej i ewolucjonistycznej /O teraźniejszych poglądach naukowych na budowę społeczeństw, 1876. Zarys psychologii empirycznej, 1876/. Był on przede wszystkim zasłużonym działaczem na terenie organizacji polskiego szkolnictwa i oświaty w Galicji, długoletnim wybitnym parlamentarystą, pisał nie wiele. Obok niego wykładał od r. 1885 jako docent prywatny, od r. 1891 do 1895 jako profesor Aleksander Maciborski /1845-1920/, autor obszernych prac historyczno-krytycznych o Spinozie i o Millu oraz systematycznego wykładu empirystycznej teorii poznania /Ogólny zarys systemu filozofii, t.I, 1892/. Następcą Czerkawskiego został Aleksander Skorski /1851-1928/, docent prywatny od r. 1890, profesor 1895-1902. Działał krótko, wybitniejszego wpływu nie wywarł.

Niezwykle bogatą indywidualnością, która silnie oddziaływała na współczesnych, był Wojciech Dzieduszycki /1848-1909/, od r. 1894 docent prywatny historii filozofii, este-



/Do str. 5 maszynopisu/

Duży wpływ na rozwój myśli narodowej miał Stanisław Szczepanowski /1846-1900/, inżynier i pionier przemysłu naftowego, działacz społeczny i parlamentarzysta, myśliciel i pisarz łączący pozytywizm praktyczny z ideami mesjanistycznymi /Myśli o odrodzeniu narodem, 1903, O polskich tradycjach w wychowaniu, 1912, Pisma i przemówienia, 2 tomy, 1907-12/.



tyki i etyki, od r. 1896 profesor. Człowiek głębokiej kultury, miłośnik świata antycznego, myśliciel, pisarz, polityk na miarę meża stanu, osiągnął w każdej dziedzinie swej działalności wybitne rezultaty. Wyróżniała go "świetna znajomość charakterów ludzkich, oparta o silną wogę pracowitość i dar wymowy" jak pisze jego biograf, a to dawało mu wielki wpływ na młodzież, którą się jako profesor chętnie otaczał /do grona jej należał m.i. Władysław Witwicki, w którego sylwecie psychicznej było wiele rysów podobnych/. Dzeduszycki był zarazem pisarzem niezmiernie płodnym, pisał essaye i krytyki, dramaty, traktaty polityczne, dzieła historyczne i filozoficzne /m.i. Studia estetyczne, 2 t. 1878-81, Roztrząsania filozoficzne o podstawach pewności ludzkiej 1893, O wiedzy ludzkiej 1895, Rzecz o uczuciach ludzkich 1902, Mesjanizm polski a prawda dziejowa 1901, Dokąd nam iść wypada 1910, Historia filozofii 1914/.

Poza uniwersytetem działał jako pisarz filozoficzny i publicysta Władysław Kozłowski /1832-1899/, stale osiadły we Lwowie od r. 1872, krzewiąc w licznych artykułach informacyjnych znajomość współczesnych prądów filozofii empirycznej, zwłaszcza Herberta Spencera. *F (2. ed. obok)*

W przeciwieństwie do krakowskiej lwowska filozofia obejmowała zakres bardzo szeroki, była nastawiona na zagadnienia aktualne i społeczne, ale nie zamykała się także przed historią.

Do str. 302 w. 19 d. /Husserl/ nawiązał w niej do Brentany, a zwłaszcza do Twardowskiego. Brentano rozróżnił akt psychiczny i jego przedmiot intencjonalny /str. 212/, Twardowski zaś określił nadto różnicę między treścią, związaną z aktem jako jego wytwór, i przedmiotem istniejącym odeń niezależnie. Twierdzenia logiczne nie mają za przedmiot aktów psychicznych lecz treści, które tworzą przedmioty idealne pojęć, sądów i teoryj.

Do str. 317 w. 10 d. Realizm "bezpośredni" miał swego poprzecznika w intuicjonizmie /termin użyty przez W. Hamiltona/ Th. Reida.

Do str. 325 w. 12 d. /Russell wspólnie z Whiteheadem/ dał pierwszy całość nowoczesnej logiki /teoria zdań, teoria klas, teoria stosunków/ jako system podstaw matematyki.

Do str. 327 w. 3 g. /Jamesa/ który z kolei nawiązywał do monistycznego paralelizmu Fechnera.

Do str. 329 w. 8 g. Trzeba ją odtąd nazywać katolicką, bo była uprawiana przez myślicieli katolickich i w duchu katolickim. W krajach protestanckich tradycja scholastyki nie wytworzyła wyraźnego prądu filozoficznego.

Do str. 333 w. 15 g. W filozofii średniowiecznej realizm bezpośredni został



sformułowany przez Ockhama /t. I. wyd. III, str. 391/. Do nowożytnej filozofii teorię realizmu bezpośredniego wniósł w XVIII w. Th. Reid, a w końcu XIX w. niezależnie od Reida Brentano.

Do str. 369 w. 13 g. W Ameryce wytworzył się twórczy ośrodek badań logicznych dookoła Ch. S. Peirce'a /Studies in Logic, John Hopkins University, 1883/.

Do str. 370 w. 13 d. Nazwa "logistyka" nie przyjęła się. Poincaré' złośliwie krytykował ją, przypominając, że w języku francuskim oznacza ona sztukę kwatermistrzowską /logistique od maréchal de logis = kwatermistrz/.

Do str. 371 w. 1 g. Symboliczne oznaczanie stosunków logicznych, analogie między działaniami w logice i w matematyce, prawo dwoistości dla koniunkcji /"i"/ oraz alternatywy /"lub"/ itd. - wszystko to było już w algebrze logicznej Boole'a i Schrödera. Koniec XIX wieku i pierwszy okres XX wieku przyniósł natomiast w badaniach <sup>P</sup>Peirce'a i jego włoskiej szkoły oraz Russella /Principles of Mathematics 1903, i późniejsze artykuły/ podstawowe analizy pojęć indywidualum i zbioru, funkcji logicznej, w szczególności funkcji zdaniowej, budowy zdań, budowy definicji i różnych jej odmian. Analizy te były przygotowaniem dla stworzenia systemu logiki w Principiach.

Do str. 373 w. 3 d. Logika matematyczna rozwiązała jedno zagadnienie dotyczące podstaw matematyki, dokonała analizy jej pojęć i aksjomatów, wykazując, że dają się one sprowadzić do pojęć i aksjomatów logicznych. Jedynie Henri <sup>a</sup>Poincaré' z początkiem XX wieku stał jeszcze w opozycji do tych badań, uważając zasadę indukcji matematycznej za swoiste dla matematyki, niesprowadzalne do logiki twierdzenie syntetyczne a priori, opozycja ta jednak wkrótce zanikła. Drugie natomiast zagadnienie podstawowe w matematyce, jakie wyłonilo się w tym czasie w związku z rozwojem matematycznej teorii mnogości, nie dało tak jednoznacznych wyników i podzieliło matematyków zajmujących się podstawami tej nauki na trzy obozy. Było to zagadnienie istnienia w matematyce. Jedną, jak David Hilbert /1862-1943, profesor w Getyndze/ i jego uczniowie zwani formalistami, zakładali, że istnieje każdy przedmiot matematyczny, który da się w sposób niesprzeczny zdefiniować. Ich przeciwnicy, obóz realistów albo empiryków, na których czele stali matematyk paryski E. Borel i H. Poincaré', zwracali uwagę na to, że niesprzeczność definicji nie wystarcza dla uznania, że przedmiot definiowany istnieje, przedmiot zdefiniowany istnieje tylko wówczas - i tylko wówczas dowodzić można prawdziwości twierdzeń o nim - gdy definicja podaje przepis jego konstrukcji /obliczenia/. Stanowisko pośrednie reprezentowała teoria zwana intuicjonizmem matematycznym /L. E. J. Brouwer, ur. 1881, profesor amsterdamski/, stwierdzenie istnienia przedmiotu dającego się skonstruować jest ~~prawdą~~ prawdą, stwierdzenie istnienia przedmiotu sprzecznego jest fał-



szem, natomiast stwierdzenie istnienia przedmiotu niesprzecznego, ale takiego, którego nie potrafimy skonstruować, nie jest fałszem, ale nie jest też prawdą, jest zdaniem o trzeciej wartości logicznej. Intuicjonizm jest zatem jedną z postaci logiki niearystotelesowskiej wielowartościowej, ale różnej od logik wielowartościowych Łukasiewicza i Posta.

Do str. 372 w. 1 g. Myślą przewodnią teorii typów było, że indywidua i zbiory indywiduów /lub ich własności - substancje pierwsze i substancje drugie u Arystotelesa/ są przedmiotami dwóch różnych "typów" i nie można o nich niczego wspólnie orzekać. Antynomie wynikają stąd, że przedmioty różnych typów ujmujemy tak, jak gdyby były one jednego rodzaju i orzekamy o nich łącznie zdania ogólne. Aby tego uniknąć teoria typów ogranicza używanie wyrazów "wszystkie" i "każdy", tak by obejmowały one tylko przedmioty należące do jednego typu, a więc indywidua, ich zbiory, zbiory tych zbiorów itp.

Do str. 372 w. 11 g. W Polsce pokrewną Russellowskiej ale uproszczoną teorię typów utworzył L. Chwistek, a inną znów drogą poszedł S. Leśniewski, odrzucając rozróżnienie typów, a natomiast unikając antynomii przez staranne opracowanie języka logicznego, w którym <sup>z</sup>rozróżniał wyrażenia różnych kategorii semantycznych; pomieszanie ich w języku potocznym powoduje antynomie.

Do str. 372 w. 22 g. W drugim okresie /gdy już Russella teoria typów i inne teorie podobne pozwoliły usunąć antynomie/ wysiłki poszły w kierunku udoskonalenia i uproszczenia systemu logiki, a więc dążono do zmniejszenia liczby aksjomatów i liczby występujących w nich terminów pierwotnych, odróżniono aksjomaty i dyrektywy rozumowania, stworzono metody badania niesprzeczności, niezależności i zupełności układów aksjomatycznych, usystematyzowano wszystkie te badania w nową dyscyplinę - metalogikę, kładącą nacisk przede wszystkim na konstrukcję języka naukowego.

Do str. 372 w. 8 d. Niezależnie od Łukasiewicza, w tym samym mniej więcej czasie, budował systemy logiki wielowartościowej - inaczej - logik amerykański L. Post /1921/.

Do str. 378 w. 18 g. Węższa /specjalna/ teoria względności, ogłoszona w r. 1905, powstała w związku z wynikami eksperymentu Michelsona i Morleya /1904/, eksperyment ten dotyczył pomiaru prędkości światła w kierunku postępowego ruchu ziemi i w kierunku do tamtego prostopadłym. W obu przypadkach otrzymano wielkość tę samą, skąd wypadł wniosek, że prędkość ruchu ziemi /30 km/sek / dodana do prędkości światła //300000 km/sek / daje sumę dokładnie równą prędkości światła, wbrew ogólnemu prawu dodawania, stosowanemu również przy dodawaniu wielkości fizycznych. Aby ten paradoks i inne jeszcze trudności wyjaśnić, Einstein dał nową postać pojęciu czasu, mianowicie związał je z pojęciem ruchu w przestrzeni. Teoria Einsteina zmierzała do takiej interpretacji pomiarów eksperymentalnych, aby zo-



De iur. s. F. gediakove dle dvoch ukladov freyungu vstodene  
vseho vromborych, tuz, vs rime, poci jedu i tylo ukladov <sup>inca-</sup> for-  
ta. s; vstodene dvoch v rubeu gediakove i pordlinoxer.



stały utrzymane ogólne prawa fizyki matematycznej /a więc i wspomniane prawo dodawania wielkości fizycznych /, konsekwencje jej jednak były niezgodne z potocznymi poglądami na czas i przestrzeń, w myśl których miara czasu jest niezależna od ruchu układu fizycznego, w którym czas mierzymy, - natomiast według teorii Einsteina czas i przestrzeń tak są ze sobą związane, że miary czasu i miary odległości przestrzennych są różne w dwóch układach fizycznych, zależnie od tego, czy są one względem siebie w spoczynku, czy też w ruchu jednostajnym i prostoliniowym.

Smiałość koncepcji Einsteina, a także może pewne niezręczności w jej propagowaniu ze strony pierwszych entuzjastów jaskrawo ją reklamujących, wywołały z początku w pewnych kołach dość ostre sprzeciwy. W istocie rzeczy jest ona tylko konsekwentnym zastosowaniem do dziedziny zjawisk przestrzenno-czasowych zasad konwencjonalizmu, głoszonych przez Poincarégo i jego zwolenników. Termin "teoria względności" /Relativitätstheorie/ nie powinien być rozumiany w sensie jakiegoś filozoficznego relatywizmu, nawiązuje on do "zasady względności" z mechaniki klasycznej, której treścią jest stwierdzenie równoważności matematycznego przedstawienia zjawisk mechanicznych w różnych układach współrzędnych.

Jak węższa teoria względności była tłumaczeniem faktów z dziedziny optyki, tak ogólna teoria względności /ogłoszona w r. 1915/ miała za zadanie wyjaśnić trudności w zakresie zagadnień grawitacji i budowy świata gwiazdowego. Była ona ogólną przede wszystkim dlatego, że brała pod uwagę układy będące względem siebie w ruchu niejednostajnym /nie tylko zaś w spoczynku lub w ruchu jednostajnym i prostoliniowym, jak teoria węższa/, ale i dlatego, że wiązała ze sobą nie tylko czas i przestrzeń, lecz oba te pojęcia z materią, a wreszcie dlatego też, że dawała ogólną teorię budowy wszechświata. W dziejach filozofii rozróżnić można trojakię pojmowanie czasu i przestrzeni. Platońskie skrajnie realistyczne - najbardziej zbliżone do potocznego - przypisujące czasowi i przestrzeni istnienie samodzielne i bezwzględne, arystotelesowskie - umiarkowanie realistyczne - według którego czas i przestrzeń są cechami przedmiotów zmysłowych /ich czasowość lub przestrzenność, jak barwność lub dźwięczność/ i kartowskie idealistyczne, według którego są one należącymi do umysłu poznającego formami ujęcia rzeczywistości zmysłowej. Newton przyjął pojmowanie platońskie, Einstein - podobnie jak przedtem Descartes - arystotelesowskie. Nie ma przestrzeni niematerialnej, albo inaczej cała przestrzeń jest wypełniona materią. Materia zaś ma dwie postacie, masy i energii, które mogą wzajemnie w siebie przechodzić. ~~W~~ W miejsce dwóch odrębnych zasad fizyki klasycznej, zasady zachowania ~~materii~~ <sup>substancji</sup> i zasady zachowania energii, wchodzi jedna naczelną zasadą zachowania masy i energii.



wszehświata jest nieograniczona lecz skończona, tzn. jak na powierzchni kuli punkt poruszający się w stałym kierunku powróci po zakreśleniu koła wielkiego na to samo miejsce, tak też we wszehświecie promień światła skierowany w pewnym kierunku powróciłby po miliardach lat do punktu wyjścia. Przestrzeń o takich własnościach nie jest euklidesowa, a dowodem na to, że przestrzeń astronomiczna je posiada, są nie tylko wyniki rozważań matematycznych, lecz także fakty astronomiczne, dające się rachunkiem przewidzieć i sprawdzić w obserwacji.

Do str. 385 w. 18 g. Powstała też teoria przeciwna zarówno determinizmowi jak finalizmowi, wprowadzająca natomiast pojęcie emergencji, tzn. bezprzyczynowego wyłaniania się, jak gdyby skoku, prowadzącego od niższych do wyższych postaci bytu, od materii nieożywionej do życia i różnych jego form, od zjawisk fizycznych do psychicznych na coraz wyższych poziomach rozwoju.

Do str. 429 w. 2 g. Teza o zależności wiedzy od społecznych warunków jej powstania, głoszona dawniej przez <sup>1)</sup>Marksa, została rozwinęta w odrębną dyscyplinę - socjologię wiedzy - której głównym przedstawicielem stał się Karl Mannheim (1893-1947).

Do str. 461 w. 20 d. Pojęcie typu powstało jako przeciwstawienie pojęcia rodzaju. Klasyczna metodologia szukała w opisie cech wspólnych badanym przedmiotom, opisując przedmioty układała je w rodzaje i gatunki. Opis prowadził do klasyfikacji. Gdy powstało zagadnienie ujęcia cech indywidualnych wśród badanych przedmiotów i charakteryzujących te przedmioty różnic, opis klasyfikacyjny nie wystarczał, powstała nowa metoda opisu - opis szeregujący. Przedmioty opisywane układa się w szereg, biorąc pod uwagę zmienność interesującej badacza cechy lub zespołu cech, tak szereguje się indywidua ludzkie pewnej populacji np. według wzrostu lub objętości klatki piersiowej, uczniów klasy szkolnej według postępów w nauce itp. W szeregu wyróżnia się pewne jego człony, aby przez porównanie z nimi/tzn. oznaczenie różnicy między którymś z tych wyróżnionych członów a opisywanym członem szeregu/ scharakteryzować ten ostatni. Człony wyróżnione oznaczamy jako typy. Typ może być członem skrajnym, początkowym lub końcowym szeregu, lub jednym z członów pośrednich. Typy skrajne nazywają się biegunami szeregu, typy obrane wśród członów pośrednich są różnymi odmianami przeciętnych. Jeżeli jako typ został obrany któryś z faktycznie w szeregu występujących indywiduów, to nazywamy go typem empirycznym, o typie idealnym natomiast mówi się, gdy jest on uzyskany przez definicję pewnego członu szeregu, chociażby nie było indywiduum empiryczne w tym właśnie członie. Zarówno typem skrajnym jak typem przeciętnym mogą być bądź wskazane indywiduum empiryczne, bądź zdefiniowany



№ 10 F. Cypripedium tybeticum (C. tybeticum) (C. tybeticum) (C. tybeticum)  
Cypripedium tybeticum (C. tybeticum) (C. tybeticum) (C. tybeticum)  
Cypripedium tybeticum (C. tybeticum) (C. tybeticum) (C. tybeticum)



człon idealny. Np. w teorii typów konstytucyjnych Kretschmera typy biegunowe schizotypika i cyklotypika są typami idealnymi, a badane indywiduum empiryczne zostaje scharakteryzowane przez określenie według cech jemu właściwych jego miejsca w szeregu między obu biegunami. W szeregu uczniów klasy szkolnej, <sup>jeżeli uśrednimy ich</sup> uporządkowanych według postępów w nauce <sup>oznaczonych</sup> notami cyfrowymi, typami biegunowymi, określonymi jako typy idealne, są jednostki o możliwie największej i możliwie najmniejszej cyfrowo nacie wypadkowej, poszczególni uczniowie są scharakteryzowani przez miejsce w szeregu między obu biegunami. Natomiast np. w szeregu tonów uporządkowanych według wysokości charakteryzuje się ton przez podanie jego interwału w stosunku do tonu  $a_1$ , który jest zatem tutaj empirycznym typem przeciętnym.

Opis klasyfikacyjny prowadzi do praw subsumcyjnych /postaci "każde S jest P"/, opis szeregujących, posługujący się pojęciem typu, do praw korelacyjnych lub statystycznych, przedstawialnych w postaci matematycznych zależności funkcyjnych.

Do str. 463 w. 19 g. Pozostał też neotomizm, rozszerzając swe wpływy nie tylko w krajach katolickich, lecz także w Anglii i Stanach Zjednoczonych AP.

Do str. 494 w. 5 d. Zasłużyli się na tym polu Ludwik Birkenmajer, historyk nauk ścisłych, i Witold Rubczyński /1864-1938/, który objął katedrę po Straszewskim w r. 1910, z młodszych zaś zaznaczył się Władysław Horodyski /1885-1920/, monografista Trentowskiego.

Do str. 498 w. 19 d. Obok Twardowskiego zaczęli wykładać jako habilitowani docenci od r. 1906 dwaj jego uczniowie Władysław Witwicki, psycholog, i Jan Łukasiewicz, logik, który od razu rozpoczął szerzyć zainteresowania nowymi prądami w tej nauce.

Do str. 503 w. 15 g. Szerszy rozgłos zyskali ks. Franciszek Sawicki /ur. 1877, od r. 1903 profesor seminarium Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie/ pracami z zakresu filozofii osobowości, oraz jezuita Stanisław Dunin Borkowski /1864-1934, badacz filozofii Spinozy/ i Fryderyk Klimke /1878-1924/, obaj mieszkający poza krajem i piszący w obcych językach.

Do str. 506 w. 9 g. Logika rozwinęła się w Polsce w swej nowoczesnej postaci matematycznej. Pierwsi pisali o niej St. Piątkiewicz /Algebra w logice, Lwów 1888/ i S. Dickstein /w książce Pojęcia i metody matematyki t. I., 1891/. Informował o niej w swych wykładach Twardowski już od r. 1898, a jego uczeń Jan Łukasiewicz /ur. 1878/ zajął się nią systematycznie. W Krakowie zaś wykładał ją od 1911 r. Jan Sleszyński /1854-1931/, poprzednio profesor matematyki w Odessie.

Do str. 507 w. 4 g. Gustaw Roszkowski, wychowanek warszawskiej Szkoły Głównej był od r. 1878 profesorem filozofii prawa i prawa międzynarodowego w Uniwersytecie



Lwowskim, zaliczał się do szkoły historycznej /Savigny'ego/, ogłosił kilkanaście rozpraw i artykułów z tej dziedziny w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

Do str. 507 w. 20 g. Odrębne znów stanowisko reprezentował Bronisław Wróblewski /1888-1941/, profesor prawa w Wilnie, wiążący teorię prawa z socjologią i etyką /Penologia /socjologia kary/, 2 tomy, 1926, Studia z dziedziny prawa i etyki, 1934, Język prawny i prawniczy, 1948, - wydał n.dto dwa tomy prac zbiorowych pt. Ogólna nauka o prawie, 1935, 1938/.

Do str. 507 w. 21 g. Rozwinęły się badania w dziedzinie podstaw nauk humanistycznych, a w szczególności teorii literatury, wchodzące w znacznej mierze w zakres dyscyplin filozoficznych. Prowadził je, o czym już wyżej była mowa, Roman Ingarden /O poznaniu dzieła literackiego, 1937/. W Warszawie działał na tym polu Zygmunt Łempicki /1886-1943/, uczeń Twardowskiego, tak samo jak Juliusz Kleiner /ur. 1885/ we Lwowie. Kraków zaś miał Stefana Kołaczkowskiego /1887-1940/. Odrębną znów szkołę stworzył w Wilnie Manfred Kridl /ur. 1884/, pochodzący ze Lwowa, w bliskim z nim związku pozostawała grupa młodych teoretyków literatury z Warszawy.

W oparciu o filozofię zajmowano się zagadnieniami podstawowymi pedagogiki. W tej dziedzinie byli czynni Bogdan Nawroczyński w Warszawie, Zygmunt Mysłakowski w Krakowie, Sergiusz Hessen /1887-1950/ w Warszawie i w Łodzi, Ludwik Chmaj w Krakowie i w Wilnie, Władysław Spasowski /1878-1941/ w Warszawie.

Do str. 517 w. 13 g. Przeciw teorii poznania wystąpiła nowa nauka socjologia wiedzy, relatywizując naukę do warunków społecznych jej powstania. A także marksizm-leninizm głosił naukę tezę o klasowym uwarunkowaniu nauki. Znaczną część zagadnień epistemologicznych zagarnęła inna nowa dyscyplina - metalogika.

Do str. 526 w. 13 g. Do działu Filozoficzne zagadnienia w logice pożądane byłyby następujące uzupełnienia. Z. Janiszewski, Podstawy geometrii, Zagadnienia filozoficzne matematyki /w Poradniku dla Samouków t.I., wyd. nowe, 1915.- Z. Janiszewski, O realizmie i idealizmie w matematyce, Przegl. Fil., 1916.- J. Łukasiewicz, Uwagi filozoficzne o wielowartościowych systemach rachunku zdań, Spr.TNW, Wydz.III, 1930.- K. Ajdukiewicz, O stosowalności czystej logiki do zagadnień filozoficznych, Przegl.Fil.,1934.- J.Łukasiewicz, W obronie logistyki, Studia Gnesn.,1937.-

Do str. 526 w. 20 d. Do działu Filozoficzne zagadnienia w fizyce. M.Smoluchowski, Fizyka - Wstęp ogólny /w Poradniku dla Samouków,t.II. wyd. nowe, 1917.- A. Einstein, O szczególnej i ogólnej teorii względności, tł.M.T. Huber, 1921.- St. Loria, Względność i grawitacja, Teoria A.Einsteina, 1921.- B.Gawecki, Przyczynowość i funkcjonalizm w fizyce,



F. L. L. L. L., L'évolution de la notion du temps, 1936. -



Kwart.Fil.,1923.- B.Gawecki, Szkice filozoficzne, 1935.- H. Mehlberg, Essai sur la Theorie causale du temps, Studia Phil., 1935/37.- J. Metallmann, Determinizm i pojęcie emergencji w biologii, Przegł.Fil.,1938.- H. Mehlberg, Positivisme et science, Studia Phil.,1948.

Do str.527 w.20 d. Do działu Filozoficzne zagadnienia w socjologii. Fl. Znaniecki, Wstęp do socjologii, 1922.- J. Lande, O tak zwanej socjologii wiedzy, Czasop. prawn.,1935.- Fl. Znaniecki, Społeczna rola uczonych a historyczne cechy wiedzy, Przegł. socjol.,1937.- K. Mannheim, Socjologia wiedzy, Przegł.socjol.,1937.- L. Fleck, O obserwacji naukowej i spostrzeganiu wogóle, Przegł.Fil.,1935.- L. Fleck, Zagadnienie teorii poznawania, Przegł.Fil.,1936.- L.Fleck, Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache, Einführung in die Lehre vom Denkstil und dem Denkkollektiv, 1935.

Do dyskusji pobudza kilka spraw terminologicznych. Autor pisze "postrzegać", "postrzeżenie" /str.63 w.13 d. i gdzieindziej, ale spotykamy też "sposstrzeżenie" na str. 426 w.8 d./, zdaje się jednak, że utarła się już forma "sposstrzegać" i "sposstrzeżenie", używana za wzorem Twardowskiego w podręcznikach /Witwicki, Baley, Szuman, tak samo Kotarbiński i Ajdukiewicz/. Termin "wyobrażenie" występuje kilkakrotnie /str.80 w. 2 d., str.294 w.4 g., str.426 w.8 d./ w przeciwstawieniu do wrażenia i sposstrzeżenia na oznaczenie wytworu myśli, któremu nie odpowiada rzeczywistość. Na ogół jednak przyjęła się u nas terminologia Twardowskiego, w której wyobrażenia jako przedstawienia naoczne są przeciwstawione pojęciom jako przedstawieniom nienaocznym. Wyobrażenia dzielą się na pierwotne czyli sposstrzegawcze i pochodne, tj. odtwórcze /pamięciowe/ i wytwórcze /fantazyjne/. Świata sposstrzegawanemu nie należy przeto przeciwstawiać świata wyobrażeń /bo są między nimi także sposstrzegawcze/, lecz świat fantazji lub świat niesmysłowy czystej myśli itp. - Sady kategoryczne logiki klasycznej, których podmiot jest wzięty w całym zakresie, nazywa się ogólnymi, natomiast zwrot "sąd powszechny" rozumie się jako consensus omnium. Sady ogólne wypowiada się w postaci "każde S jest P", podczas gdy "wszystkie S są P" rozumie się jako sąd orzekający o całości złożonej z S-ów /kolektywnie/, np. "wszyscy już wyszli z sali" znaczy tyle, co "sala jest pusta" /str.216 w.18, 19 g. 18 d. Przyjęto w fizyce mówić "prędkość" nie zaś "szybkość" /str.383 w.13 d.bis/.

Należałoby poprawić lub uzupełnić następujące informacje.

Str. 39 w. 12 d. W. Whewell /History of the Inductive Sciences z 1837 r./

Str. 118 w. 15 d. Pierre Janet /1859-1947/

Str. 126 w. 15 g. Kuno Fischer /1824-1907/



Str. 126 w. 7 d. Geschichte des Materialismus und Kritik seiner Bedeutung in der Gegenwart, 2 tomy.

Str. 152 w. 14 g. Dodać: Witwicki

Str. 154 w. 6 g. Dodać: Zend-Avesta oder über die Dinge des Himmels und des Jenseits, 3 tomy, 1851

Str. 180 w. 1 d. Identité et réalité, 1907

Str. 188 w. 16 d. Dvorak Max, Kunstgeschichte als Geistesgeschichte, 1924

Str. 236 w. 14 g. Należy skreślić mylną wiadomość "Założony został nowy Uniwersytet we Lwowie" /zob. wyżej, uwagi do str. 237 w. 7 g./

Str. 258 w. 16 g. Dodać: W. Lutosławski, Nowa metafizyka /J. MacTaggart/, Przegl. Fil., 1933

Str. 331 w. 18 g. Dodać: De Wulf

Str. 335 w. 5 d. Dodać: oras I.M. Bocheńskiego

Str. 367 w. 21 g. /a także str. 378 w. 16 g. i str. 450 w. 6 i 8 d./ Jeans i Edington astronomowie

Str. 369 w. 13 d. Dodać: system oparty na arytmetyce jako dyscyplinie podstawowej /arytmetyzacja matematyki/. Było to ważne osiągnięcie i gdy następnie badania Fregego, Peana i Russella okazały, że arytmetyka daje się skonstruować z samych tylko logicznych pojęć i założeń, to rezultat ten można było rozszerzyć na całą matematykę.

Str. 375 w. 3 d. Dodać: Łukasiewicz /idąc za Frege/

Str. 376 w. 9 d. Dodać: przestrzeni, materii, przyczynowości.

Str. 377 w. 20 g. Austriaka Ludwika Boltzmana

Str. 380 w. 9 d. Poprawniej: że cząstki elementarne są jedynie centrami sił, tworzących pola siłowe / przy czym obok pola elektromagnetycznego utrzymującego elektrony atomu w ich ruchu dokoła jądra, działa w jądrach atomowych pole ~~xxx~~ ...../

Str. 390 w. 12 g. Jedynie Brentano zajmował odmienne stanowisko /por. str. 211 w. 14 g./

Str. 399 w. 12 d. Dodać: Williama Sterna /1871-1938, Person und Sache, 3 tomy 1906-24/

Str. 412 w. 8 d. Dodać: Vorlesungen zur Einführung in die Psychoanalyse, 1910. Ueber Psychoanalyse, pierwsze wyd. 1910

Str. 420 w. 13 g. Alfred Adler /1870-1937/

Str. 420 w. 18 d. C. G. Jung /1875-1946/

Str. 473 w. 14 d. P. W. Bridgman, The Logic of Modern Physics, 1927



Str. 488 w. 10 d. Louis Lavelle /ur. 1883/

Str. 491 w. 16 d. Dodać: Lwowski ośrodek filozoficzny dochodzi do największego rozkwitu

Str. 493 w. 7 d. Dodać: przy Abramowskim /Teoria jednostek psychicznych, 1899.-  
Badania doświadczalne nad pamięcią, 3 tomy 1910-12.- Źródła podświadomości i jej przejawy,  
1914.- Dzieła zbiorowe /poém./, t.I i II /niedokończone/, 1924/

Str. 497 w. 9 g. /Wartenberg/ występował ~~razem~~ .....za dualizmem materii i duszy  
oraz pluralizmem substancji indywidualnych.

Str. 503 w. 7 g. Fr. Gabryl /1866-1914/, K. Wais /1865-1934/

w. 9 g. I. Radziszewski /1871-1922/

w.16 g. ~~St. Dunin Borkowski /1864-1934/, F. Klinko /1878-1924/~~

w.18 g. K. Michalski /1879-1947/

w.17 d. St. Kobyłecki /1864-1939/

Str. 505 w.8 g. E. Frauenglas /zm.1939/, St. Rucniański /zm.1941/

w. 9 g. Wł. Horodyski należy do poprzedniego okresu /zob uwagi do

str. 494/ Str. 505 w.16 g. Adam Zieleńczyk /1880-1943/

w.19 g. Benedykt Bornstein /1880-1948/

w. 9 d. Władysław Witwicki /1878-1946/

w. 2 d. Jakub Segal /1880-1943/

Str. 506 w. 1 g. Józefa Joteyko /1866-1927/

w.19 g. Jan Śleszyński /1854-1931, Teoria dowodu, 2 tomy, 1925-29/

w.12 d. /E. Biernacki/ profesor Uniwersytetu Lwowskiego

Str. 508 w.22 g. /L. Blaustein/ /zm.1944/

w. 6 d. J. Hossiasson-Lindenbaumowa /zm. 1943/

Str. 509 w.16 d. Dodać konwencjonalizm radykalny Ajdukiewicza /i teoria  
prawdy Tarskiego/

Str. 509 w. 2 d. Dodać /Koncepcja.... Kotarbińskiego/.... była nominalistyczna  
i materialistyczna.

Str. 527 w.10 d. Pozycję "L. Chwistek, Zasady ....." należy przenieść do  
działu Filozoficzne zagadnienia w logice /str. 526/

Do kategorii lapsus calami lub błędów drukarskich należy zaliczyć, co następuje:



Str. i wiersz	zamiast	powinno być
40/1 d.	aprioryczny	apriorystyczny
55/16g.	1840	1848
79/2d	protestancka	anglikańską
93/8d	Meyera	Mayera
109/4g	Karl	Charles
111/1d	pozytywista	scientystą
126/15g	Tatsachen der Wahrnehmung	Die Tatsachen in der Wahrnehmung
126/20g	1855	1865
136/16g	Elementy	Zespoły elementów
136/20g	dla elementów	dla zespołów elementów
151/11,13,14,16,19g	filozofii/e/	metafizyki/e/
154/6g	Nanna oder die Pflanzenseele	Nanna oder über das Seelenleben der Pflanzen
160/17d	swej	owej
160/15d	1838	1828
170/12d	jego buntowniczy pesymizm	buntowniczy pesymizm tamtego
227/5g	których	którego
253/3d	skreślić F. Sawicki .....	
256/5g	1839	1893
278/2g	filozofii	filozofa
282/13g	ani jej obrońcą ani jej przeciwnikiem	ani obrońcą ani przeciwnikiem religii
284/9g	logical	logical
298/14g	Gregoris	gregis
332/2g	Querachi	Quarachi /w późn. Wioszech/
333/4g	Garrigou-Lagrange	Fr.R.Garrigou-Lagrange
338/5g	Wissenschaft	Wissenschaften
369/16d	Bolaya	Bolyeya
"	teorii H. Grassmanna	teorii form H. Grassmanna
380/17d	elektryczna	elektronowa
387/2g	kl	kn
388/9d	atomiczny	atomistyczny
412/8d	1922	1910
443/15d	mathematica	Mathematica
467/1d	empiryzmu	pozytywizmu
501/1d	1922	1923



Str. i wiersz	zamiast	powinno być
503/8d	składała	składa
504/3g	którym	której
517/8d	tego ona robi	ona robi
521/4g	nowe 4 wyd.	nowe wyd.
526/13g	Logika a filozofia, Przegl.Fil.- Logistyka a filozofia, Przegl.Fil.,1936.	

W Skorowidzu rzeczowym dały się zauważyć następujące opuszczenia dotyczące III tomu.

Anomizm 73	Maksymalizm filozoficzny zob. Minimalizm
Antroponomia /Hunter/ 406	Melioryści 11
Duch: Francuska "filozofia ducha" 517	Neopozytywizm zob. Pozytywizm
Epifenomen 405	Obiektywiści /w psychologii/ 402
Eugeniczne pojmowanie nauki 460	Pansomatyzm Kotarbińskiego 510
Ewolucjonizm u Lenina 360/361	Postęp u Spencera 102, u Lenina 360
Filozofia życia u Carlyle'a 75	Pozytywizm, neopozytywizm Koła Wiedeńskiego 461
Formizm 394	Psychologia dynamiczna Woodwortha 389, 392
Funkcjonalizm w psychologii 388/92	Realizm radykalny u Kotarbińskiego 510
Holizm 398/9	Rozwój zob. Ewolucjonizm
Idemizm zob. Psychologia	Scjentyzm i Mach 135
Ideneizm 447	Strukturalizm zob. Psychologia
Katastrofizm 164, u Lenina 360	Symbolizm naukowy 184/5, 186
Konfiguracjonizm 394, 450	Synechizm u Peirce'a 275
Konkretyzm Kotarbińskiego 510	Szkoła odpowiedzialności R. Lynda 460
Konwencjonalizm w połączeniu z fi- lozofią analityczną 323	Tychizm u Peirce'a 275

Autor, przestrzegając nadzwyczaj ściśle obiektywizmu w swoim wykładzie, stosuje go do siebie samego w ten sposób, iż całkowicie siebie pomija - i tu niewątpliwie przestaje być obiektywny, gdyż przez to nie daje pełnego obrazu współczesnej polskiej filozofii, której był jednym z czołowych współtwórców jako pisarz, profesor od r. 1915 w trzech kolejno uniwersytetach zanim na stałe nie osiadł w Warszawie, długoletni redaktor Przeglądu Filozoficznego /od r. 1923/, który pod jego ręką stanął na najwyższym poziomie, a wreszcie organizator życia filozoficznego w ciałach naukowych, którymi kierował i reprezentant filozofii polskiej w organizacjach międzynarodowych. Recenzent winien przeto uzupełnić lukę



w tym miejscu zwięźlą charakterystyką pozycji filozoficznej Władysława Tatarkiewicza /ur. 1886/ i najważniejszych osiągnięć jego pisarskiej działalności na polu filozoficznym. Obejmowała ona teren rozległy, bo historię filozofii oraz etykę i estetykę wraz z ogólną teorią wartości. Dobór zagadnień, ostrożność sądu, staranność rozróżnień charakteryzują go jako badacza analitycznego, jednakże nie cofa się on przed wyraźnym zajęciem stanowiska w podstawowych zagadnieniach filozoficznych. Kierunek jego myśli jest konsekwentnie realistyczny i wiedzie do pluralistycznej aksjologii - do uznania wielości obiektywnych i bezwzględnych wartości etycznych i estetycznych, układających się w hierarchicznym porządku /O bezwzględności dobra, 1919x, Co wiemy i czego nie wiemy o wartościach, 1937, O szczęściu, 1947/. Na polu historii filozofii zajmował się zarówno zagadnieniami szczegółowymi, zwłaszcza z zakresu estetyki starożytnej /Sztuka i poezja, rozdział z dziejów starożytnej estetyki, 1938/ a etyki nowożytnej, jak też - zgodnie z ogólnym swym nastawieniem analitycznym - metodologią badań historyczno-filozoficznych /periodyzacja, rolę klasyfikacji w badaniach historycznych/. Jego zaś trzytomowa historia filozofii /t. I i II 1931, wyd. czwarte 1949/ pierwsze na taką skalę dzieło w naszej literaturze - porządkując oryginalnie materiał faktów, opiera się na rozróżnieniu w dziejach myśli europejskiej dwu przeciwnych tendencji, maksymalizmu i ~~minimalizmu~~ minimalizmu filozoficznego /str. 11-14/. Rozróżnienie to pozornie proste, ale - jak okazuje zastosowanie go w książce będącej przedmiotem niniejszego omówienia - głębokie i płodne.

W czerwcu 1951.

Tadeusz Czeżowski /Toruń/



Franziska Gabriel (1866 - 1918)

166  
Jan Stearns (1854 - 1931)

Leah Pennington (1867 - 1931)

Myranda Shook (1857 - 1928)

prof. 1895 - 1902.

John J. Smith (1866 - 1927)

Frederick M. Smith (1878 - 1924)

John Radwan (1871 - 1902)

Miss Priscilla (1845 - 1920)

prof. 1891 - 1895.

John Stranahan (1848 - 1921)

hab. 1874 prof. 1875 - 1910.

Victor Parkes (1839 - 1916)

prof. 1894 -

Wm. B. Brown (1857 - 1917)

A. M. 1860 -  
1913.

Wladimir Korotki (1815 - 1920)

John Ostrom (1858 - 1917)

Edmund Brown (1866 - 1911) - professor  
in botany.



Wzrost 1,70 m, waga 70 kg, ciemne włosy, ciemne oczy, zdrowy, bez chorób przewlekłych, nie palacz, nie pije alkoholu, nie używa narkotyków, nie przyjmuje leków.

data 21 marca 1951 r.

Instytut Medycyny w Toruniu

Instytut Medycyny w Toruniu

Instytut Medycyny w Toruniu

data 22. III. 1951 r.



Mrs. White. 1868-1938 1900 hab. Kroon  
1903 - prof. of Chem 1933

Mrs. [unclear] 1849-1938

exemplar of her book.

v. 73.

no. 500

St. [unclear]

(Kaz. [unclear] 1865-1934)

liv. 503. n. 16. v. 8 - [unclear] 1864-1934)

[unclear] [unclear] (1879-1938)

Int. [unclear] 1902 - [unclear] 1910 prof. & [unclear].

1864-1938.



E.

Str. 509 v. 2d. Konieczna Tadeusza Notarbu  
 Krop — była nowicjatyczna i cele-  
 riatyczna.

- " 522 v. 3d. dentata Ph. Lombeck  
 " 525 v. 6d. Ehrenberg o. Cramer  
 " 526 v. 21g. B. Baumk. ... 179d, 194  
 " 527 v. ... Davy rok 2  
 " " " 10. Chemikl 2. wyd. — waley D. Russell  
 (Str. 524 v. 6d.)

Metallurgicon 1889 - 1942

Pharmaceutica 1887 - 1945

Kodexon 1865 - 19

Lemonek 1886 - 1943

Chemikl 1884 - 1944

idoneum 487

fil. doleki

493 | 2d. nowane ?



1844-1906.

Boltruan in 4 Melani  
Meyerson  
Mokman  
Bohr T. Pampkmentum.

April 1924.

1844-

Guas Lombok, Solorak  
Wanarohy Sddy Garungidun,  
by 1818 profum f. 6.  
Wanarohy Sddy Garungidun,  
do 1818 profum f. 6.  
Wanarohy Sddy Garungidun,  
do 1818 profum f. 6.  
Wanarohy Sddy Garungidun,  
do 1818 profum f. 6.

65-58 unceratly m 27

1. Rucella olivacea, in ...  
L. M. ...  
L. M. ...

*[Faint, mostly illegible handwriting]*

D. ...  
1894 ...  
1891 ...  
1892 ...  
1893 ...







O. Lindley, heddij An. 1875, Ken o uerucial heddij  
by 1902 - *Heliconia filicifolia* (Lindl.) Sw. 1917.

1894 Decem, 96 prof uerucial heddij, i cetat.

*Heliconia* <sup>filicifolia</sup> *filicifolia* e *praevalde* longum heddij 1901,

Dubij uerucial i heddij, 1910.

duj heddij in uerucial uerucial uerucial

i heddij uerucial uerucial - uerucial

heddij

*Heliconia* *filicifolia* (Lindl.) Sw. 1917.  
D. Lindley, heddij An. 1875, Ken o uerucial heddij  
by 1902 - *Heliconia filicifolia* (Lindl.) Sw. 1917.

*Heliconia* *filicifolia* (Lindl.) Sw. 1917.  
D. Lindley, heddij An. 1875, Ken o uerucial heddij  
by 1902 - *Heliconia filicifolia* (Lindl.) Sw. 1917.



die letzten Posten

Crowley - 2

Roscomb (1847 -

von Gribble

Hemen

Lyons Leupold

Lands

Mansheim



~~(Wielki polski). Dwie części był pierwszą częścią  
 zwaną przedyskusem i traktatem dozwolonym, ~~Wielki polski~~ przed  
 wojną, dramat, traktat polityczny i dwie filozoficzne  
 (Wielki encyklopedy, 2 t, listopad 1878/81, Wykady o Piętnicy  
 Polonii, ~~Wielki~~, Secyry, 500, Wykady o Piętnicy  
 Wzrost wzmocnienia, 1883), Wykady o Piętnicy  
 Wzmocnienia (1893), O Wzrost Wzrost, 1895, Wzrost wzmoc-  
 nienia (1892, Wzrost Wzrost (Wzrost Wzrost), 1914,  
 Wzrost Wzrost i Wzrost Wzrost, 1915, Wzrost Wzrost~~



UNIWERSYTET MIKOŁAJA KOPERNIKA  
W TORUNIU  
REKTORAT

Toruń, dnia 30. IV. 1951 r.

L.dz.

Do

Ob.Ob. Dziekanów,  
Kierowników Zakładów Naukowych,  
Do wszystkich pracowników U.L.K.

UROCZYSTOŚĆ 1 - go MAJA 1951 r.

1.

Prezydent Rzeczypospolitej zaszczylił Uniwersytet Mikołaja Kopernika wyróżnieniem jako przodujący Zakład produkcyjny Pomorza, na znak czego zaprosił J.M. Rektora do wzięcia udziału w uroczystościach 1-szo Majowych w Warszawie.

2.

W dniu 30 kwietnia odbył się o godzinie 15-tej w Auli Collegium Maximum uroczysta Akademia 1-o Majowa, na którą Rektorat zaprasza wszystkich pracowników Uniwersytetu wraz z Rodzinaми.

Obenność obowiązkowa.

W dniu tym wszystkie prace uniwersyteckie zawieszam od godziny 13-tej.

3.

W dniu 1-go Maja wszyscy pracownicy Uniwersyteccy poniżej 65 lat wezmą urzędowo udział w uroczystym Pochoździe. Zbiórka o godzinie 8.30 przed Collegium Maius.

P r o r e k t o r

/Prof. Dr. Z. Czerny/



Dr Irena Krońska, W-wa, Miodowa 10. PWN, Redakcja Filozoficzna

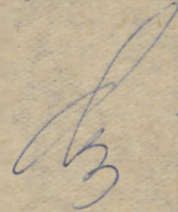
Prof.dr Tadeusz Czeżowski  
Toruń, ul. Warszawska 20-1

Toruń, 21 lutego 1962 r

Wielce Szanowna i Droga Pani!

Bardzo dziękuję za list z 15.II br. i za dodatkowe pismo Sekretariatu z 19.II., które dziś otrzymałem wraz z resztą kartek do słownika "Iskier". Zarazem przesyłam hasła słownikowe, stosownie do dawniejszego porozumienia.

Łączę najlepsze wyrazy i serdeczne pozdrowienia

 22/2



Prof. dr Tadeusz Czeżowski  
Toruń, ul. Warszawska 20-1

Toruń, 11 lutego 1964 r.

Państwowe Wydawnictwo Naukowe  
Biblioteka Klasyków Filozofii

WPani Danuta Petsch

W a r s z a w a  
ul. Miodowa 10

Szanowna Pani!

Potwierdzam uprzejnie, iż otrzymałem pismo Pani z 20 stycznia br. L. 16/2400 w sprawie uzupełnień do dwóch artykułów słownikowych. Wyjaśnię co następuje:

1/ Nie było zjazdu w r. 1961, o którym Pani wspomina w liście; zapewne chodzi o akademię w 20-lecie śmierci Kazimierza Twardowskiego w r. 1958. Odczyty wygłoszone wówczas były drukowane w tomie XIX Ruchu Filozoficznego, zacytowanym w moim artykule. Poza tem ukazały się po wojnie tylko dwie pozycje poświęcone Twardowskiemu, mianowicie dwa moje szkice w "Odczytach Filozoficznych /1958/. Wspomniane w artykule "Zbiorowe wydanie pism filozoficznych" w 4 tomach zostało w PWN odłożone na nieokreślony czas późniejszy. Obecnie zaś ma być wydany 1-tomowy wybór pism, który został już przekazany przez Polskie T-wo Filozoficzne do Redakcji Filozoficznej PWN.

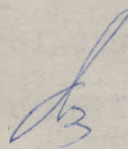
2/ Dokładnej daty urodzenia i śmierci Jana Salamuchy podać nie mogę, gdyż według tego co wiem nigdzie nie były one publikowane. Można by ich poszukiwać drogą kwerendy archiwalnej w Zakonie Misjonarzy w Krakowie lub w archiwum dawnego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Poszukiwania te wymagałyby



dłuższego czasu. Ksiądz Salamucha habilitował się w r.1936 poczem został zastępcą profesora filozofii chrześcijańskiej na Wydziale Teologicznym UJ. Data nominacji na profesora nadzwyczajnego - 6 grudnia 1938. Publikacji książkowych nie ogłosił. Wśród drobniejszych notatek i recenzji posiadał w dorobku 3 poważne rozprawy, mianowicie: a/ Dowód "ex motu" na istnienie Boga, Analiza logiczna argumentacji św. Tomasza z Akwinu. Odbitka z Collectanea Theologica t.XV /1934/, str. 42. b/ Logika zdań u Wilhelma Ockhama, Przegląd Filozoficzny XXXVIII /1935/, s.208-239. c/ Pojawienie się zagadnień antynominalnych na gruncie logiki średniowiecznej, Przegląd Filozoficzny XL /1937/, str.68-89 i 320-343.

3/ Dat biograficznych Henryka Struvego niestety również podać nie mogę, nie znalazłem ich w żadnej publikacji, być może dałyby się one odnaleźć archiwalnie, jeżeli akta dawnego Uniwersytetu Warszawskiego nie zostały zniszczone.

W załączeniu zwracam załączniki  
i łączę wyrazy poważania

 12/2



Warszawa, dnia 20.I.1964 r.

16/2400

Pan Prof. dr  
Tadeusz Czeżowski  
T o r u ń  
ul. Warszawska 20

Szanowny Panie Profesorze,

w związku z artykułem Pana Profesora do naszego Słownika o Kazimierzu Twardowskim zwracam się z uprzejmą prośbą o uzupełnienie literatury o Twardowskim. Brak jest bowiem w artykule Pana Profesora pozycji wydanych po wojnie /m.in. materiałów Zjazdu z 1961 r./ ~~ty~~ <sup>ty</sup> Może zechce Pan Profesor rozwinąć również bibliografię pism Twardowskiego?

Być może również artykuł Pana Profesora o Janie Salamusze udało by się uzupełnić. Uprzejmie zapytuję, czy Pan Profesor mógłby podać dokładniejsze daty urodzenia i śmierci i miejsca tego dotyczące. W jakim okresie ks. Salamucha był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego?

I ostatnie, lecz nie najmniej ważne: czy można podać tytuły prac naszego autora?

W artykule Pana Profesora o Henryku Struwe brak jest również dokładnych dat biograficznych - w miarę możliwości chcielibyśmy to uzupełnić.

Łączę wyrazy szacunku

Danuta Petsch

6/12 38  
kcb 12/10 36



376

n pra-  
gizmu  
przed-  
ładano  
tępnę  
y po-  
o sia-  
tóra  
zineż  
l struk-  
owisko  
gra-  
nauki  
wowych  
to jest  
ra się



Tadeusz Czeżowski

Wkład Kazimierza Twardowskiego do teorii nauki.

Twardowski uważał się sam, przynajmniej we wcześniejszych swych pracach, za psychologa. Ale trzeba zaznaczyć, że była to epoka psychologizmu w teorii nauk, to jest poglądu, według którego rozważania dotyczące przedmiotu i zakresu wiedzy należały do psychologii; proces poznawczy - powiadano bowiem - jest procesem psychicznym, a przedmioty poznania są nam dostępne jedynie w naszych myślach; często przy tym za wzorem Kanta przedmioty poznania pojmowano jako *wytwory* czynności poznawczych. Wychodząc z tego stanowiska psychologistycznego, stawiał sobie Twardowski zagadnienia, które uważał za psychologiczne, ale które faktycznie *wykaczały* poza dziedzinę psychologii, gdyż dotyczyły nie procesów myślowych, lecz przedmiotu i struktury wiedzy. Toteż w rezultatach, do których doszedł, przełamał stanowisko psychologistyczne i był jednym z pierwszych, którzy wskazali właściwe granice psychologii poznania, należycie formułując podstawowe dla teorii nauk pojęcia i rozróżnienia.

Twardowski wkraczał w dziedzinę teorii nauk już w swych podstawowych zasadach metodologicznych. Postulował uprawianie filozofii naukowej, to jest stosującej metody naukowe w swych badaniach, a nie takiej, która opiera się



na przeświadczeniach osobistych, choćby te wydawały się najbardziej nieodparta; ~~filozofia naukowa~~ <sup>filozofia</sup> wyznacza sobie cele badania leżące w zakresie świata dostępnego badaniu naukowemu, a nie takie, które by miały rozwiązywać najdalsze zagadnienia światopoglądowe. Stosował zarazem metodę, którą przejął od swego nauczyciela Brentana i którą nazywał analityczną. Metoda ta różni się zasadniczo od metody analizy genetycznej, rozkładającej zjawiska psychiczne na ich pierwotne elementy, jaką uprawiała psychologia XVIII-wieczna, a także od metody eksperymentalnej, wykształconej w psychologii XIX w. Owa metoda analityczna jest natomiast stosowana w teorii nauki, a zwłaszcza w metodologii nauk do analizy i opisu metod badania naukowego oraz do charakterystyki badań naukowych w ogóle, wtedy np. gdy opisujemy odmiany dowodzenia lub sprawdzania, ~~indukcji~~, typy teorii naukowych itp. Jest ona w zasadzie podobna do metody analitycznej, zastosowanej przez Galileusza w mechanice (jakkolwiek bez wprowadzania stosunków ilościowych i aparatu matematycznego), a polega na tym, że szuka się na niewielu prostych przykładach, tzw. analitycznych definicji badanych przedmiotów, z tych definicji wysnuwa się twierdzenia (zwane znów w logice analitycznymi) i wreszcie sprawdza się owe twierdzenia empirycznie w badanej dziedzinie.

Uzbrojony w tę metodę podjął Twardowski w swą pracę habilitacyj-



nej Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen (1894) zagadnienie o podstawowym znaczeniu dla teorii nauki. Praca bowiem z pozoru psychologiczna, mająca za przedmiot rozróżnienie treści i przedmiotu przedstawięń, w rzeczywistości wykracza poza to zagadnienie i dotyczy kwestii, jaki jest przedmiot poznania naukowego. Trzeba wziąć pod uwagę, iż dwa istniały w nowożytnej teorii poznania stanowiska w tej kwestii. Jedno, nazwijmy je genetycznym, gdyż dążyło do celu drogą badania genezy poznania, rozróżniało treść i przedmiot przedstawięń, lecz wiązało je stosunkiem przyczynowym, gdyż zakładało, że przedmiot działając na umysł wytwarza treści przedstawięń, sam jednak niejako ukrywa się za nimi; one go reprezentują, on sam staje się częściowo lub całkowicie niedostępny poznaniu. Takie było stanowisko twórców nowożytnej teorii poznania, Locke'a i Kanta oraz postępujących śladami Kanta tzw. realistów krytycznych. Stanowisko drugie, którego reprezentantem był między innymi Brentano, bliższe pogładowi naturalnemu, zakładało, że w akcie psychicznym przedstawięnia dostępny jest bezpośrednio sam jego przedmiot; wydawało się więc zbędne odróżnienie treści, powstającej pod wpływem działania przedmiotu na narządy poznawcze, od tego przedmiotu. Stanowisko pierwsze, które nazwalismy genetycznym, niewątpliwie przesunęło zagadnienie poznawcze na niewłaściwy tor, nie rozróżniając przedmiotu poznania i bodźca wytwarzającego



reakcję poznawczą w organizmie. Pomieszczenie to sprawiło, iż zagadnienie poznawcze zostało źle postawione; dołączyło się jako dalszy czynnik komplikacji założenie kartezjuszowskiej metafizyki, przyjmujące, iż istnieją substancje jako ukryte pod własnościami przedmiotów ich podłoża; założenie to prowadziło do wniosku, że właśnie ukryte substancje są przyczynami działającymi w procesie poznawczym. Krytyka ~~owych sądów i, zwłaszcza~~ pojęcia substancji, przeprowadzona przez empiryków angielskich, doprowadziła jak wiadomo do rezygnacyjnego zacieśnienia zakresu poznania, tak że znalazły się w nim jedynie same treści myślowe.

Brentano, wznawiając średniowieczne jeszcze dystynkcje, wyraźnie odróżnił stosunek poznawczy między psychicznym aktem poznawczym a jego przedmiotem, zwany stosunkiem intencjonalnym, od tamtego stosunku genetycznego. Jednak i jego ujęcie nasuwało wątpliwości z dwóch powodów: po pierwsze nie wyjaśniało, jak to się dzieje, że jeden i ten sam przedmiot rozmaicie przedstawiamy sobie w rozmaitych perspektywach i sytuacjach, po drugie pociągało za sobą niepokojącą konsekwencję w przypadku przedstawiania sobie przedmiotów fikcyjnych, które trzeba było uznać, mimo ich fikcyjności, za istniejące w pewien sposób, mianowicie za istniejące jakoś fikcyjnie. Twardowski wyszedł od brentanowskiego ujęcia stosunku między psychicznym aktem poznawczym przedstawienia lub sądu a jego przedmiotem jako swoistego sto-



sunku, różnego od stosunku między bodźcem a reakcją psychiczną, i ujęcie to poddał szczegółowej analizie. Stosunek intencjonalny między aktem i przedmiotem oznacza się zwrotem "przedstawiam sobie coś" lub "stwierdzam (zaprzeczam) coś". Twardowski zwrócił uwagę na dwuznaczność zwrotów językowych tego rodzaju, jak "koń przedstawiony", podobnych do zwrotów jak "koń malowany". Jak te drugie oznaczają bądź wizerunek, bądź przedmiot wizerunku, tak i tamte pierwsze można rozumieć ~~bądź~~ jako zwroty oznaczające <sup>treść</sup> treść myślową, bądź przedmiot dany w owej treści. Dwuznaczność tę spostrzegli przedtem już inni (Hoefler), lecz dopiero Twardowski wysnuł z niej konsekwencje, czego wynikiem stało się rozróżnienie treści przedstawienia, związanej z aktem stosunkiem egzystencjalnym, oraz jego przedmiotu, który nie jest związany z aktem egzystencjalnie, lecz jedynie intencjonalnie, tzn. jest odpowiednikiem aktu przedstawienia, w tym akcie przedstawionym, jakkolwiek może nie istnieć, tj. być przedmiotem fikcyjnym. Tamten zaś stosunek egzystencjalny między aktem i treścią przedstawienia Twardowski opisał w późniejszej pracy jako stosunek czynności psychicznej do jej ~~wytworu~~ psychicznego wytworu.

Nie tylko jednak tym momentem egzystencjalnym różni się treść przedstawienia od jego przedmiotu. Drugie przez Twardowskiego podane rozróżnienie powołuje się na fakt, że np. jeden i ten sam przedmiot geometryczny







niano w obrębie wiedzy dwa rodzaje elementów, pojęcia i sądy. Ich wzajemny stosunek był rozmaicie pojmowany. Istniała w logice tradycyjnej tendencja, aby uważać pojęcia za ostateczne składniki wiedzy, a sądy za utwory wtórne, za konstrukcje złożone z pojęć. Tendencja ta znajdowała oparcie w okoliczności, że logika Arystotelesa operowała jedynie sądami dwuczłonowymi, zbudowanymi z par terminów; przewagę zaś zdobyła wspomniana tendencja zwłaszcza w psychologii asocjacyjnej, która pojmowała sądy jako pary skojarzonych ze sobą idei. Wbrew tej tendencji współczesna logika i teoria wiedzy, w pracach Fregego, Peana i Russella, wysuwa na pierwszy plan sądy, a pojęcia (i klasy jako ich odpowiedniki) określa przez funkcje propozycjonalne, stanowiące uogólnienie pojęcia sądu. Poglądy Twardowskiego na naturę sądów były bliskie takiemu pojmowaniu, gdyż przyjął on brentanowską teorię idiogeniczną sądów, według której akty sądenia są swoiście różne od przedstawień. Sąd nie składa się z przedstawień, lecz dołącza się do przedstawienia przez odrębny akt psychiczny orzekania.

- Książka "Wyobrażenia i pojęcia" wnosi w zagadnienie ~~stosunku~~ przedstawień i sądów <sup>oraz ich stosunek</sup> wkład o dużym znaczeniu. Przede wszystkim trwale porządkuje nieustaloną poprzednio terminologię oraz jasno rozróżnia dwa zasadnicze rodzaje przedstawień, intuicyjne i konkretne wyobrażenia oraz nieintuicyjne i abstrakcyjne pojęcia. Lecz - co najważniejsze - zawiera anali-



zę pojęć, która okazuje, że pojęcia są zbudowane z tzw. przez Twardowskiego "sądów przedstawionych", a więc z elementów, które można zestawić z funkcjami propozycjonalnymi Peana i Russella. Twierdzi mianowicie Twardowski i popiera to twierdzenie decydującymi argumentami, że treść pojęcia jest koniunkcją owych sądów przedstawionych, ~~z~~ myśl o kwadracie jest myślą o tym, że jest to przedmiot o takich a takich własnościach. Tak zatem analiza Twardowskiego, przeprowadzona inną drogą niż analizy Peana i Russella, dochodzi do zgodnych z nimi wyników.

W rozważaniach Twardowskiego dużą rolę odgrywa pojęcie sądów przedstawionych, w czym znów zawiera się trafne spojrzenie na ich rolę w strukturze wiedzy. Pojęcie to dzisiaj dalej się różnicuje, mianowicie obejmuje ~~z~~ utwory, które nazywamy supozycjami oraz ~~z~~ utwory, które nazywają się funkcjami propozycjonalnymi i które zawierają składnik nieokreślony lub zmienny "coś jest takie a takie". Z takich supozycji lub funkcji propozycjonalnych składają się zdania warunkowe, połączenia alternatywne i inne formy zdań złożonych.

Do zagadnienia przedmiotu wiedzy powraca Twardowski w rozprawie "O czynnościach i wytworach" (1911). Rozważa w niej raz jeszcze stosunek aktu psychicznego do związanej z nim treści - ujmując go jako stosunek czynności do wytworu, określając starannie oba te pojęcia. Wtwory czynności



psychicznych, to jest treści myślowe, są równie przemijające jak czynności, mogą jednak być utrwalone w postaci fizycznej w piśmie, w dziełach sztuki, w różnorodnych przedmiotach kultury materialnej. Powstają w ten sposób <sup>Trwałe</sup> wytwory psychofizyczne, których analiza i klasyfikacja jest w rozprawie szeroko rozwinięta.

W naukach humanistycznych przedmiotem badań są właśnie owe ~~#~~ trwałe wytwory psychofizyczne jako wytwory kultury. Są one psychofizyczne w dwojakim znaczeniu: ~~XX~~ Ponieważ powstają jako wynik czynności psychicznych i czynności fizycznych twórcy, oraz ~~XX~~ ponieważ składa się na nie zewnętrzny kształt fizyczny i utrwala w nich jako ich znaczenie treść psychiczną. Przez swe znaczenie, dodajmy tutaj, wytwór kultury staje się członem relacji łączącej go z podmiotem psychicznym, dla którego on to znaczenie posiada. Opis humanistyczny uwzględnia oba składniki, winien mianowicie dotrzeć poprzez kształt fizyczny do owej treści, to jest znaczenia, co dzieje się drogą zrozumienia wytworu kultury.

Ten sposób pojmowania przedmiotu i zadań nauk humanistycznych jest dziś rozpowszechniony w polskiej humanistyce. Teoria wytworów psychofizycznych ma jednak drugie jeszcze zastosowanie mniej na ogół uświadomione. Mianowicie stosuje się również do przedmiotów nauk o przedmiotach abstrakcyjnych, takich jak matematyka i logika. Liczby, zbiory, re-



lacje, ujęte w symbolice matematycznej i logicznej są z punktu widzenia tej teorii również wytworami psychofizycznymi, których kształt fizyczny, napis, otrzymuje znaczenie przez dyrektywy języka symbolicznego, nadające to znaczenie.

Naszkicowane tu główne wyniki analiz Twardowskiego znajdują uzupełnienie w drobniejszych pracach, precyzujących bardziej szczegółowe sprawy, ~~jak różne aspekty stosunku myśli do języka, prawdy względne, rozróżnienie nauk apriorycznych i empirycznych, przyczynki do metodologii porównawczej.~~ Wszystkie one zamykają się w przemyślaną całość poglądu na to, czym jest nauka. L

Te rezultaty pracy badawczej Twardowskiego wydają nam się dzisiaj proste i zrozumiałe same przez się, gdyż oswoiliśmy się z nimi i stały się one narzędziem naszej własnej pracy. Ale trzeba zdać sobie sprawę z tego, że mamy je właśnie od Niego i że On je zdobywał swoim systematycznym wysiłkiem twórczym. To jest tytuł Jego zasługi i to - obok Jego pracy nauczycielskiej i organizacyjnej - sprawia, że czcimy ~~dzisiaj~~ Jego pamięć.

L I wreszcie jedno jeszcze wymaga podkreślenia. We wszystkich swych pracach, o których tutaj mowa, Twardowski <sup>przepracował analizy semantyczne</sup> kładł silny nacisk na rolę języka w poznaniu, <sup>z</sup> na stosunek myśli do języka - w szczególności trzeba tu przypomnieć jego analizę pojęcia rozumienia. Tak przeto inicjował u nas, a czasem i wyprzedzał późniejszy rozwój badań semantycznych.



186

czter  
do  
rowy.  
orga-  
loczeń-  
ją war-  
icze-  
pra-  
mu  
przed-  
i, jest  
na-  
te-  
awiał  
re  
pro-  
tach,  
ym

1 1 1 1 1 1



Wkład Kazimierza Twardowskiego w teorię nauki.

11 lutego 1938 r. zmarł Kazimierz Twardowski w 72 roku życia, po czterdziestu trzech latach pracy nauczycielskiej w Uniwersytecie lwowskim, do r.1930 jako profesor czynny, przez 8 lat ostatnich jako profesor honorowy. W świadomości powszechnej pozostał przede wszystkim jako nauczyciel i organizator życia filozoficznego. Nie można jednak zapominać, że był jednocześnie twórczym uczonym i że jego dorobek naukowy posiada nieprzemijającą wartość. Ten właśnie dorobek naukowy pragnę dziś przedstawić w pewnym szczególnym oświetleniu.

Twardowski uważał się sam, przynajmniej we wcześniejszych swych pracach za psychologa. Ale trzeba zaznaczyć, że była to epoka psychologizmu w teorii nauk, to jest poglądu, według którego rozważania dotyczące przedmiotu i zakresu wiedzy należą do psychologii, proces poznawczy <sup>dotwierdzano</sup> bowiem, jest procesem psychicznym, a przedmioty poznania są nam dostępne jedynie w naszych myślach; często przy tym <sup>za klucze Kana</sup> ~~utożsamiano~~ przedmiot, poznania <sup>dotwierdzano, jako</sup> ~~wprost z te-~~ <sup>wyższej rzeczywistości poznawczej</sup> ~~scjami myślowymi~~. Wychodząc z tego stanowiska psychologistycznego, stawiał sobie Twardowski zagadnienia, które uważał za psychologiczne, ale które faktycznie wykraczały poza dziedzinę psychologii, gdyż dotyczyły nie procesów myślowych, lecz przedmiotu i struktury wiedzy. To też w rezultatach, do których doszedł, przełamał stanowisko psychologistyczne i był jednym



z pierwszych, którzy wskazali właściwe granice psychologii poznania, należy formułując podstawowe dla teorii nauk pojęcia i rozróżnienia.

Twardowski wkraczał w dziedzinę teorii nauki już w swych podstawowych zasadach metodologicznych. Postulował uprawianie filozofii naukowej, to jest stosującej metody naukowe w swoich badaniach, a nie takiej, która opiera się na przeświadczeniach osobistych, choćby te wydawały się najbardziej nieodparte; filozofia naukowa wyznacza sobie cele badania leżące w zakresie świata dostępnego badaniu naukowemu, a nie takie, które by miały rozwiązywać najdalsze zagadnienia światopoglądowe. Stosował zarazem metodę, którą przejął od swego nauczyciela Brentana i którą nazywał analityczną. Metoda ta różni się zasadniczo od metody analizy genetycznej, rozkładającej zjawiska na ich pierwotne elementy, jaką uprawiała psychologia XVIII-wieczna, a także od metody eksperymentalnej, wykształconej w psychologii XIX w. Owa metoda analityczna jest natomiast stosowana w teorii nauki, a zwłaszcza w metodologii nauk dla analizy i opisu metod badania naukowego oraz dla charakterystyki badań naukowych w ogóle, wtedy np. gdy opisujemy odmiany dowodzenia lub sprawdzania, indukcji, typów teorii naukowych itp. Jest ona w zasadzie podobna do metody analitycznej zastosowanej przez Galileusza w mechanice (jakkolwiek bez wprowadzania stosunków ilościowych i aparatu matematycznego), a polega na tym, że szuka się na niewielu prostych przykładach



~~tw. analitycznej~~  
 definicji badanych przedmiotów, z tych definicji wysnuwa się twierdzenia (zwane znów w logice analitycznymi) i wreszcie sprawdza się owe twierdzenia empirycznie w badanej dziedzinie.

Uzbrojony w tę metodę, podjął Twardowski w swej pracy habilitacyjnej Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen (1894) zagadnienia o podstawowym znaczeniu dla teorii nauki. Praca bowiem z pozoru psychologiczna, mająca za przedmiot rozróżnienie treści i przedmiotów, w rzeczywistości wykracza poza to zagadnienie i dotyczy kwestii, jaki jest przedmiot poznania naukowego. Trzeba wziąć pod uwagę, iż dwa istniały w nowożytnej teorii poznania stanowiska w tej kwestii. Jedno, nazwijmy je genetycznym, gdyż dążyło do celu drogą badania genezy poznania, rozróżniało treść i przedmiot przedstawień, lecz wiązało je stosunkiem przyczynowym, gdyż zakładało, że przedmiot działając na umysł wytwarza treści przedstawień, sam jednak ukrywa się za nimi; one go reprezentują, on sam staje się niedostępny poznaniu. Takie było stanowisko twórców nowożytnej teorii poznania, Locke'a i jego następców aż do Kanta <sup>Właśnie</sup>. Stanowisko drugie, którego reprezentantem był Brentano, bliższe pogładowi naturalnemu, zakładało, że w akcie psychicznym przedstawienia dostępny jest bezpośrednio sam jego przedmiot; wydawało się więc zbędne odróżnienie treści, powstającej pod wpływem działania przedmiotu na narządy poznawcze, od tego przedmiotu. Stanowisko pierwsze, które na-

*f i podjętych z Kanta i realizm Brytanij.*



zwaliśmy genetycznym, niewątpliwie przesunęło zagadnienie poznawcze na niewłaściwy tor, nie różniąc przedmiotu poznania i bodźca, wytwarzającego reakcję poznawczą w organizmie. Pomieszenie to sprawiło, iż zagadnienie poznawcze zostało źle postawione; dołączyły się jako dalsze czynniki komplikacji, założenia kartezjuszowskiej metafizyki, przyjmujące, iż istnieją substancje, jako ukryte pod własnościami przedmiotów ich podłoża; założenia te prowadziły do wniosku, że właśnie ~~one~~ ukryte substancje są przyczynami działającymi w procesie poznawczym. Krytyka owych założeń, <sup>F. Brentano</sup> przeprowadzona przez empiryków angielskich, doprowadziła jak wiadomo do rezygnacyjnego zacieśnienia zakresu poznania, tak że znalazły się w nim jedynie same treści myślowe.

Brentano, wznowiając średniowieczne jeszcze dystynkcje, wyraźnie odróżnił stosunek poznawczy między psychizującym aktem poznawczym a jego przedmiotem, zwany stosunkiem intencjonalnym, od tamtego stosunku genetycznego. Jednakże i jego ujęcie nasuwało wątpliwości z dwóch powodów: po pierwsze nie wyjaśniało, jak to się dzieje, że jeden i ten sam przedmiot rozmaicie przedstawiamy sobie w rozmaitych perspektywach i sytuacjach, po drugie pociągało za sobą niepokojącą konsekwencję w przypadku przedstawiania sobie przedmiotów fikcyjnych, które trzeba było uznać <sup>między innymi</sup> za istniejące w pewien sposób, mianowicie za istniejące jakoś fikcyjnie.

*F. Brentano pojęcie substancji*



Twardowski wyszedł od brentanowskiego ujęcia stosunku między psychicznym aktem poznawczym przedstawienia i lub sądu a jego przedmiotem jako swiego stosunku, różnego od stosunku między bodźcem a reakcją psychiczną, i ujęcie to poddał szczegółowej analizie. Stosunek intencjonalny między aktem i przedmiotem oznacza się zwrotem "przedstawiam sobie coś" lub "stwierdzam (zaprzeczam) coś". Twardowski zwrócił uwagę na dwuznaczność zwrotów językowych tego rodzaju, jak "koń przedstawiony", podobnych do zwrótów jak "koń malowany"; jak te drugie oznaczają bądź wizerunek, bądź przedmiot wizerunku, tak i tamte pierwsze można rozumieć bądź jako zwroty oznaczające treść myślową, bądź przedmiot dany w owej treści. Dwuznaczność tę spotrzegli przedtem już inni (Hoefler), lecz dopiero Twardowski wysnuł z niej konsekwencje, czego wynikiem stało się rozróżnienie treści przedstawienia, związanej z aktem stosunkiem egzystencjalnym, oraz jego przedmiotu, który nie jest związany z aktem egzystencjalnie, lecz jedynie intencjonalnie, tzn. jest odpowiednikiem aktu przedstawienia, w tym akcie przedstawionym, jakkolwiek może nie istnieć i być przedmiotem fikcyjnym. Tamten zaś stosunek egzystencjalny między aktem i treścią przedstawienia Twardowski opisał w późniejszej pracy jako stosunek czynności psychicznej do jej psychicznego wytworu.

Nie tylko jednak tym momentem egzystencjalnym różni się treść przedstawienia od jego przedmiotu. Drugie przez Twardowskiego podane rozróżnienie po-



wołuje się na fakt, że np. przedmiot geometryczny (- koło, jeden i ten sam, może być przedstawiony przez różne treści, a więc np. przez rysunek, przez definicję słowną, jak w szkolnej planimetrii, przez charakterystyczne równanie drugiego stopnia, w geometrii analitycznej. W sposób przenośny powiemy, że treści są różnymi widokami <sup>lub aspektami</sup> przedmiotu.

Po trzecie reszcie jest widoczne, że twierdzenia, w których stwierdza się własności przedmiotu, np. twierdzenia geometrii o własnościach koła, są różne od twierdzeń psychologii o własnościach treści przedstawienia koła (np. że jest ona konkretna lub abstrakcyjna, intuicyjna lub dyskursywna, ogólnikowa lub jasna i wyraźna).

Rozróżnienie treści i przedmiotu przedstawień stało się podstawą dla przewyciężenia psychologizmu w pojmowaniu nauk, o którym poprzednio była mowa. Jasną bowiem stało się rzeczą, że do psychologii należą jedynie badania aktów i treści psychicznych, natomiast inne nauki zajmują się przedmiotami poznania i twierdzenia ich nie są zależne od wyników badań psychologicznych.

Druga podstawowa praca Twardowskiego "Wyobrażenia i pojęcia" (1898) zajmuje się zagadnieniami ważnymi dla struktury wiedzy. Od dawna rozróżniano w obrębie wiedzy dwa rodzaje elementów, pojęcia i sądy. Ich wzajemny stosunek był rozmaicie pojmowany. Istniała w logice tradycyjnej tendencja, aby



uważać pojęcia za ostateczne składniki wiedzy, a sądy za utwory wtórne, za konstrukcje złożone z pojęć. Tendencja ta znajdowała oparcie w okoliczności, że logika Arystotelesa operowała jedynie sądami dwuczłonowymi, zbudowanymi z par terminów; przewagę zaś zdobyła wspomniana tendencja zwłaszcza w psychologii asocjacyjnej<sup>ionistycznej</sup>, która pojmowała sądy jako pary skojarzonych ze sobą idei. Wbrew tej tendencji współczesna logika i teoria wiedzy, w pracach Fregego, Peana i Russella, wysuwa na plan pierwszy sądy, a pojęcia ~~ix~~ (i odpowiedniki ich klasy) określa przez funkcje propozycjonalne, stanowiące uogólnienie pojęcia sądu. Poglądy Twardowskiego na naturę sądów były bliskie takiemu pojmowaniu, gdyż przyjął on brentanowską teorię idiogeniczną sądów, według której akty sążenia są swoiście różne od przedstawień. Sąd nie składa się z przedstawień, lecz dplacza się do przedstawienia ~~przez~~<sup>przez</sup> odrębny akt psychiczny orzekania. W przedstawieniu czerwonej różgi akt intencjonalny ją uobecnia, w sądzie "różga jest czerwona" akt intencjonalny stwierdza istnienie tego przedstawionego przedmiotu. ~~Sądxxxxskładaxięxxxxprzedstawiaxxxx~~ Przedstawienie jest dla sądu podstawą, tj. warunkiem koniecznym, gdyż wyznacza przedmiot sądu, *nie jest jego składnikiem.*

Książka "Wyobrażenia i pojęcia" wnosi w zagadnienie stosunku przedstawień i sądów wkład o dużym znaczeniu. Przynajmniej przede wszystkim trwale porządkuje nieustaloną poprzednio terminologię oraz jasno rozróżnia dwa zasadnicze rodzaje



przedstawień, intuicyjne <sup>i konkretne</sup> wyobrażenia <sup>oraz nieintuicyjne</sup> i abstrakcyjne pojęcia. Lecz - co najważniejsze - zawiera analizę pojęć, która okazuje, że pojęcia są zbudowane z tak zwanych przez Tw. "sądów przedstawionych", a więc z elementów, które można zestawić z funkcjami propozycjonalnymi Peana i Russella. Twierdzi mianowicie Tw. i popiera to twierdzenie decydującymi argumentami, że treść pojęcia jest koniunkcją owych sądów przedstawionych, że myśl o kwadracie, jest myślą o tym, że jest to przedmiot o takich a takich własnościach. Tak zatem analiza Tw., przeprowadzona inną drogą niż analizy Peana i Russella, dochodzi do zgodnych z nimi wyników.

W rozważaniach Tw. dużą rolę odgrywa pojęcie sądów przedstawionych, w czym znów zawiera się trafne spojrzenie na ich rolę w strukturze wiedzy. Pojęcie to dzisiaj dalej się różnicuje, mianowicie obejmuje 1) utwory, które nazywamy dziś supozycjami, opatrując je wyraźnie lub domyślnie słowami "dajmy na to",<sup>lub</sup> "przypuśćmy, że" (np. przypuśćmy, że jest lato), oraz utwory, które nazywają się funkcjami propozycjonalnymi i które zawierają składnik nieokreślony i zmienny "coś" lub "x": "coś jest takie a takie", "x jest ...". Z takich supozycji lub funkcji propozycjonalnych składają się <sup>okresy</sup> ~~zдания~~ warunkowe, np. "jeżeli coś jest czerwone, to jest barwne", połączenia alternatywne i inne formy zdań złożonych.

Do zagadnienia przedmiotu wiedzy powraca Tw. w rozprawie "O czynnościach







tycznej i logicznej są z punktu widzenia tej teorii również wytworami psychofizycznymi, których kształt fizyczny, napis, otrzymuje znaczenie przez dyrektywy języka symbolicznego, nadające to znaczenie.

Naszkiecowane tu główne wyniki analiz Twardowskiego znajdują uzupełnienie w drobniejszych pracach, precyzujących bardziej szczegółowe sprawy, jak różne aspekty stosunku myśli do języka, prawdy względne, rozróżnienie nauk apriorycznych i empirycznych, przyczynki do metodologii porównawczej. Wszystkie one zamykają się w przemyślaną całość poglądu na to, czym jest nauka.

Te rezultaty pracy badawczej Twardowskiego wydają nam się dzisiaj proste i zrozumiałe same przez się, gdyż oswoiliśmy się z nimi i stały się one narzędziem naszej własnej pracy. Ale trzeba zdać sobie sprawę z tego, że mamy je właśnie od Niego i że On je zdobywał swoim systematycznym wysiłkiem twórczym. To jest tytuł ~~jego zasługi i towarzyszy, że czcimy dzisiaj jego pamięć.~~ <sup>obok jego pracy nauczycielskiej i organizacyjnej</sup>

Luty, 1958.



1) drisch, sand

Wasser - Grund

1) Teig mit Wasser

Mr. 37

2) Precht gerissen

3) Wasser  
4) Wasser

5) Wasser

6) Wasser

7) Wasser  
8) Wasser

Hydrat

9) Wasser

10) Wasser

Wasser

1) Wasser

2) Wasser

3) Wasser

Wasser

Wasser

Wasser + Wasser

Wasser + Wasser

Wasser + Wasser

Wasser + Wasser

Wasser + Wasser



TOWARZYSTWO NAUKOWE  
W TORUNIU  
ul. Wysoka 16, tel. 39-41

Toruń, dnia 17 maja 1958r.

Do

P.T. Członków Towarzystwa Naukowego

w T o r u n i u

Towarzystwo Naukowe w Toruniu i Towarzystwo Popierania Współpracy  
Kulturalnej z Francją zaprasza Pana /ia/ na odczyt Rektora  
Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dra Kazimierza S z a r s k i e g o

"Organizacja Szkolnictwa Wysszego we Francji"

Odczyt odbędzie się 23 maja 1958r. o godz. 18-ej w sali posiedzeń  
Senatu UMK - Coll. Maius, Posa Staromiejska 3.

Z A R Z Ą D     T N T



Tadeusz Czeżowski

Wkład Kazimierza Twardowskiego do teorii nauki

Tadeusz Czeżowski

Wkład Kazimierza Twardowskiego do teorii nauki

we wcześniejszych  
naczyć, że była to  
poglądu, według które-  
wiedzy należą do psy-  
em - jest procesem  
stępne jedynie w na-  
ta przedmioty pozna-  
ytworami czynności  
nologistycznego,  
uważał za psycholo-  
edziną psychologii,  
przedmiotu i struk-  
doszedł, przełamał  
pierwszych, którzy  
cia, należycie formu-  
rozróżnienia.

nauki już w swych pod-  
ował uprawianie filo-  
nukowe w swych badaniach,  
szeniach osobistych,  
te, wyznaczającej so-  
ostępnego badaniu nau-  
ywać najdalsze zagad-  
tode, którą przejął  
nł analityczną. Meto-  
ycznej genetycznej,



Wkład Kazimierza Twardowskiego do teorii nauki

157

Twardowski uważał się sam, przynajmniej we wcześniejszych swych pracach, za psychologa. Ale trzeba zaznaczyć, że była to epoka psychologizmu w teorii nauki, to jest poglądu, według którego rozważania dotyczące przedmiotu i zakresu wiedzy należą do psychologii; proces poznawczy - powiadano bowiem - jest procesem psychicznym, a przedmioty poznania są nam dostępne jedynie w naszych myślach; często przy tym za wzorem Kanta przedmioty poznania pojmowano jako zjawiska rzeczy, będące wytworami czynności poznawczych. Wychodząc z tego stanowiska psychologistycznego, stawiał sobie Twardowski zagadnienia, które uważał za psychologiczne, ale które faktycznie leżały poza dziedziną psychologii, gdyż dotyczyły nie procesów myślowych, lecz przedmiotu i struktury wiedzy. Toteż w rezultatach, do których doszedł, przełamał stanowisko psychologistyczne i był jednym z pierwszych, którzy wskazali właściwe granice psychologii poznania, należycie formułując podstawowe dla teorii nauki pojęcia i rozróżnienia.

Twardowski wkraczał w dziedzinę teorii nauki już w swych podstawowych zasadach metodologicznych. Postulował uprawianie filozofii naukowej, to jest stosującej metody naukowe w swych badaniach, a nie takiej, która opiera się na przeświadczeniach osobistych, choćby te wydawały się najbardziej nieodparte, wyznaczającej sobie cele badania leżące w zakresie świata dostępnego badaniu naukowemu, a nie takie, które by miały rozwiązywać najdalsze zagadnienia światopoglądowe. Stosował zarazem metodę, którą przejął od swego nauczyciela Brentana i którą nazywał analityczną. Metoda ta różni się zasadniczo od metody analitycznej genetycznej,



rozkładającej zjawiska psychiczne na ich pierwotne elementy, jaką uprawiała psychologia XVIII-wieczna, a także od metody eksperymentalnej, wykształconej w psychologii XIX w. Owa metoda analityczna jest natomiast stosowana w teorii nauki, a zwłaszcza w metodologii nauk do analizy i opisu metod badania naukowego oraz do charakterystyki badań naukowych w ogóle, wtedy np. gdy opisujemy odmiany dowodzenia lub sprawdzania, typy teorii naukowych itp. Jest ona w zasadzie podobna do metody analitycznej, zastosowanej przez Galileusza w mechanice /jakkolwiek bez wprowadzania stosunków ilościowych i aparatu matematycznego/, a polega na tym, że szuka się na niewielu prostych przykładach, tzw. analitycznych definicji badanych przedmiotów, z tych definicji wysnuwa się twierdzenia /zwane znów w logice analitycznym/ i wreszcie sprawdza się owe twierdzenia empirycznie w badanej dziedzinie.

Uzbrojony w tę metodę podjął Twardowski w swej pracy habilitacyjnej *Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen* /1894/ zagadnienie o podstawowym znaczeniu dla teorii nauki. Praca bowiem z pozoru psychologiczna, mająca za przedmiot rozróżnienie treści i przedmiotu przedstawięń, w rzeczywistości wykracza poza to zagadnienie i dotyczy kwestii, jaki jest przedmiot poznania naukowego. Trzeba wziąć pod uwagę, iż dwa istniały w nowożytnej teorii poznania stanowiska w tej kwestii. Jedno, nazwijmy je genetycznym, gdyż dążyło do celu drogą badania genezy poznania, rozróżniało treść i przedmiot przedstawięń, lecz wiązało je stosunkiem przyczynowym, gdyż zakładało, że przedmiot działając na umysł wytwarza treści przedstawięń, sam jednak niejako ukrywa się za nimi; one go reprezentują, on sam staje się częściowo lub całkowicie niedostępny poznaniu. Takie było stanowisko twórców nowożytnej teorii poznania, Locke'a i Kanta oraz postępujących śladami Kanta tzw. realistów krytycznych. Stanowisko drugie, którego reprezentantem był między innymi Brentano, bliższe pogładowi



naturalnemu zakładało, że w akcie psychicznym przedstawienia dostępnym jest bezpośrednio sam jego przedmiot; wydawało się więc zbędne odróżnienie treści powstającej pod wpływem działania przedmiotu na narządy poznawcze, od tego przedmiotu. Stanowisko pierwsze, które nazwaliśmy genetycznym, niewątpliwie przesunęło zagadnienie poznawcze na niewłaściwy tor, nie rozróżniając przedmiotu poznania i bodźca wytwarzającego reakcję poznawczą w organizmie. Poniesienie to sprawiło, iż zagadnienie poznawcze zostało źle postawione; dołączyło się jako dalszy czynnik komplikacji założenie kartezjuszowskiej metafizyki, przyjmujące, iż istnieją substancje jako ukryte pod własnościami przedmiotów ich podłoża; założenie to prowadziło do wniosku, że właśnie ukryte substancje są przyczynami działającymi w procesie poznawczym. Krytyka pojęcia substancji, przeprowadzona przez empiryków angielskich, doprowadziła jak wiadomo do rezygnacyjnego sacieśnienia zakresu poznania, tak że znalazły się w nim jedynie same treści myślowe.

Brentano, wznawiając średniowieczne jeszcze dystynkcje, wyraźnie odróżnił stosunek poznawczy między psychicznym aktem poznawczym a jego przedmiotem, zwany stosunkiem intencjonalnym, od tamtego stosunku genetycznego. Jednak i jego ujęcie nasuwało wątpliwości z dwóch powodów: po pierwsze nie wyjaśniało, jak to się dzieje, że jeden i ten sam przedmiot rozmaicie przedstawiamy sobie w rozmaitych perspektywach i sytuacjach, po drugie pociągało za sobą niepokojącą konsekwencję w przypadku przedstawiania sobie przedmiotów fikcyjnych, które trzeba było uznać, mimo ich fikcyjności za istniejące w pewien sposób, mianowicie za istniejące jakoś fikcyjnie. Twardowski wyszedł od brentanowskiego ujęcia stosunku między psychicznym aktem poznawczym przedstawienia lub sądu a jego przedmiotem jako swoistego stosunku, różnego od stosunku między bodźcem a reakcją psychiczną, i ujęcie to poddał szczegółowej analizie. Stosunek intencjonalny między aktem i przedmiotem oznacza



się zwrotem "przedstawiam sobie coś" lub "stwierdzam /zaprzeczam/ coś". Twardowski zwrócił uwagę na dwuznaczność zwrotów językowych tego rodzaju, jak "koń przedstawiony", podobnych do zwrotów jak "koń malowany". Jak te drugie oznaczają bądź wizerunek, bądź przedmiot wizerunku, tak i tante pierwsze można rozumieć jako zwroty oznaczające bądź treść myślową bądź przedmiot dany w owej treści. Dwuznaczność tę spostrzegli przedtem już inni /Hoefler/, lecz dopiero Twardowski wysnuł z niej konsekwencje, czego wynikiem stało się rozróżnienie treści przedstawienia, związanej z aktem stosunkiem egzystencjalnym, oraz jego przedmiotu, który nie jest związany z aktem egzystencjalnie, lecz jedynie intencjonalnie, tzn. jest odpowiednikiem aktu przedstawienia, w tym akcie przedstawionym, jakkolwiek może nie istnieć, tj. być przedmiotem fikcyjnym. Tamten zaś stosunek egzystencjalny między aktem i treścią przedstawienia Twardowski opisał w późniejszej pracy jako stosunek czynności psychicznej do jej psychicznego wytworu.

Nie tylko jednak tym momentem egzystencjalnym różni się treść przedstawienia od jego przedmiotu. Drugie przez Twardowskiego podane rozróżnienie powołuje się na fakt, że np. jeden i ten sam przedmiot geometryczny - koło - może być przedstawiony przez różne treści, a więc np. przez rysunek, przez definicję słowną, przez charakterystyczne równanie drugiego stopnia w geometrii analitycznej. W sposób przenośny mówi się, że treści są różnymi widokami lub aspektami przedmiotu.

Po trzecie wreszcie jest widoczna, że twierdzenia, w których stwierdza się własności przedmiotu, np. twierdzenia geometrii o własnościach koła, są różne od twierdzeń psychologii o własnościach treści przedstawienia koła /np. że jest ona konkretna lub abstrakcyjna/.

Rozróżnienie treści i przedmiotu przedstawień stało się podstawą dla przewyciężenia psychologizmu w pojmowaniu nauk, o któ-



rym poprzednic była mowa. Jasną bowiem stało się rzeczą, że do psychologii należą jedynie badania aktów i treści psychicznych, natomiast inne nauki zajmują się przedmiotami poznania i twierdzenia ich nie są zależne od wyników badań psychologicznych. Zarazem zaś takie określenie przedmiotu poznania rozwiązuje pozytywnie zagadnienie poznawalności przedmiotu, transcendentnego w stosunku do treści psychicznych. Także staje się wyraźna granica między tym, co jest przedmiotem bezpośrednio dostępnym poznaniu w spostrzeżeniu, a tym co jest jedynie przedmiotem hipotezy.

Druga podstawowa praca Twardowskiego "Wyobrażenia i pojęcia" /1898/ zajmuje się zagadnieniami ważnymi dla struktury wiedzy. Od dawna rozróżniano w obrębie wiedzy dwa rodzaje elementów, pojęcia i sądy. Ich wzajemny stosunek był rozmaicie pojmowany. Istniała w logice tradycyjnej tendencja, aby uważać pojęcia za ostateczne składniki wiedzy, a sądy za utwory wtórne, za konstrukcje złożone z pojęć. Tendencja ta znajdowała oparcie w okoliczności, że logika Arystotelesa operowała jedynie sądami dwuczłonowymi, zbudowanymi z par terminów; przewagę zaś zdobyła wspomniana tendencja zwłaszcza w psychologii asocjacyjnej, która pojmowała sądy jako pary skojarzonych ze sobą idei. Wbrew tej tendencji współczesna logika i teoria wiedzy, w pracach Fregego, Peana i Russella, wysuwa na pierwszy plan sądy, a pojęcia /i klasy jako ich odpowiedniki/ określa przez funkcje propozycjonalne, stanowiące uogólnienie pojęcia sądu. Poglądy Twardowskiego na naturę sądów były bliskie takiemu pojmowaniu, gdyż przyjął on brentanowską teorię idiogeniczną sądów według której akty sążenia są swoiście różne od przedstawień. Sąd nie składa się z przedstawień, lecz dołącza się do przedstawienia przez odrębny akt psychiczny orzekania.

Książka "Wyobrażenia i pojęcia" wnosi w zagadnienie przedstawień i sądów oraz ich stosunku wkład o dużym znaczeniu. Przede wszy-



stkim trwale porządkuje nieustalona, poprzednio terminologię oraz jasno rozróżnia dwa zasadnicze rodzaje przedstawięń, intuicyjne i konkretne wyobrażenia oraz nieintuicyjne i abstrakcyjne pojęcia. Lecz - co najważniejsze - zawiera analizę pojęć, która okazuje, że pojęcia są zbudowane z tzw. przez Twardowskiego "sądów przedstawionych", a więc z elementów, które można zestawieć z funkcjami propozycjonalnymi Peana i Russella. Twierdzi mianowicie Twardowski i popiera to twierdzenie decydującymi argumentami, że treść pojęcia jest koniunkcją owych sądów przedstawionych, a myśl o kwadracie jest myślą o tym, że jest to przedmiot o takich a takich własnościach. Tak zatem analiza Twardowskiego, przeprowadzona inną drogą niż analizy Peana i Russella, dochodzi do zgodnych z nimi wyników.

W rozważaniach Twardowskiego dużą rolę odgrywa pojęcie sądów przedstawionych, w czym znów zawiera się trafne spojrzenie na ich rolę w strukturze wiedzy. Pojęcie to dzisiaj dalej się różnicuje, mianowicie obejmuje utwory, które nazywamy supozycjami oraz utwory, które nazywają się funkcjami propozycjonalnymi i które zawierają składnik nieokreślony lub zmienny "coś jest takie a takie". Z takich supozycji lub funkcji propozycjonalnych składają się zdania warunkowe, połączenia alternatywne i inne formy zdań złożonych.

Do zagadnienia przedmiotu wiedzy powraca Twardowski w rozprawie "O czynnościach i wytworach" /1911/. Rozważa w niej raz jeszcze stosunek aktu psychicznego do związanej z nim treści i ujmuje go jako stosunek czynności do wytworu, określając starannie oba te pojęcia. Wytwory czynności psychicznych, to jest treści myślowe, są równie przemijające jak czynności, mogą jednak być utrwalone w postaci fizycznej w piśmie, w dziełach sztuki, w różnorodnych przedmiotach kultury materialnej. Powstają w ten sposób trwale wytwory psychofizyczne, których analiza i klasyfikacja jest w rozprawie szeroko rozwinięta.



W naukach humanistycznych przedmiotem badań są właśnie owe trwałe wytwory psychofizyczne jako wytwory kultury. Są one psychofizyczne w dwojakim znaczeniu: ponieważ powstają jako wynik czynności psychicznych i czynności fizycznych twórcy, oraz ponieważ składa się na nie zewnętrzna postać fizyczna i utrwalona w nich jako ich znaczenie treść psychiczna. Przez swe znaczenie, dodajmy tutaj, wytwór kultury staje się członem relacji łączącej go z podmiotem psychicznym, dla którego on to znaczenie posiada. Opis humanistyczny uwzględnia oba składniki, winien mianowicie dotrzeć poprzez postać fizyczną do owej treści, to jest znaczenia, co dzieje się drogą zrozumienia wytworu kultury.

Ten sposób pojmowania przedmiotu i zadań nauk humanistycznych jest dziś rozpowszechniony w polskiej humanistyce. Teoria wytworów psychofizycznych ma jednak drugie jeszcze zastosowanie mniej na ogół uświadomione. Mianowicie stosuje się również do nauk o przedmiotach abstrakcyjnych, takich jak matematyka i logika. Liczby, zbiory, relacje ujęte w symbolice matematycznej i logicznej są z punktu widzenia tej teorii również wytworami psychofizycznymi, których kształt fizyczny, napis, otrzymuje znaczenie przez dyrektywy języka symbolicznego, nadające to znaczenie.

Naszkiecowane tu główne wyniki analiz Twardowskiego znajdują uzupełnienie w drobniejszych pracach, precyzujących bardziej szczegółowe sprawy: prawdy względne, rozróżnienia nauk apriorycznych i empirycznych, przyczynki do metodologii porównawczej. Wszystkie one zamykają się w przemyślaną całość poglądu na to, czym jest nauka. I wreszcie jedno jeszcze wymaga podkreślenia. We wszystkich swych pracach, o których tutaj mowa, Twardowski przeprowadzał analizy semantyczne, kładąc silny nacisk na rolę języka z poznaniem i na stosunek myśli do języka - w szczególności trzeba tu przypomnieć jego analizę pojęcia rozumienia. Tak przeto inicjował u nas, a czasem i wyprzedzał późniejszy rozwój badań semantycznych.



Te rezultaty pracy badawczej Twardowskiego wydają nam się dzisiaj proste i zrozumiałe same przez się, gdyż oswoiiliśmy się z nimi i stały się one narzędziem naszej własnej pracy. Ale trzeba zdać sobie sprawę z tego, że mamy je właśnie od Niego i że On je zdobywał swoim systematycznym wysiłkiem twórczym. To jest tytuł Jego zasługi i to - obok Jego pracy nauczycielskiej i organizacyjnej - sprawia, że czcimy Jego pamięć.



Wkład Kazimierza Twardowskiego do teorii nauki

Twardowski uważał się sam, przynajmniej we wcześniejszych swych pracach, za psychologa. Ale trzeba zaznaczyć, że była to epoka psychologizmu w teorii nauki, to jest poglądu, według którego rozważania dotyczące przedmiotu i zakresu wiedzy należą do psychologii; proces poznawczy - powiadano bowiem - jest procesem psychicznym, a przedmioty poznania są nam dostępne jedynie w naszych myślach; często przy tym za wzorem Kanta przedmioty poznania pojmowano jako zjawiska rzeczy, będące wytworami czynności poznawczych. Wycnodząc z tego stanowiska psychologistycznego, stawiał sobie Twardowski zagadnienia, które uważał za psychologiczne, ale które faktycznie leżały poza dziedziną psychologii, gdyż dotyczyły nie procesów myślowych, lecz przedmiotu i struktury wiedzy. Toteż w rezultatach, do których doszedł, przełamał stanowisko psychologistyczne i był jednym z pierwszych, którzy wskazali właściwe granice psychologii poznania, należycie formułując podstawowe dla teorii nauki pojęcia i rozróżnienia.

Twardowski wkraczał w dziedzinę teorii nauki już w swych podstawowych zasadach metodologicznych. Postulował uprawianie filozofii naukowej, to jest stosującej metody naukowe w swych badaniach, a nie takiej, która opiera się na przeświadczeniach osobistych, choćby te wydawały się najbardziej nieodparte, wyznaczającej sobie cele badania leżące w zakresie świata dostępnego badaniu naukowemu, a nie takie, które by miały rozwiązywać najdalsze zagadnienia światopoglądowe. Stosował zarazem metodę, którą przejął od swego nauczyciela Brentana i którą nazywał analityczną. Metoda ta różni się zasadniczo od metody analitycznej genetycznej,



rozkładającej zjawiska psychiczne na ich pierwotne elementy, jaką uprawiała psychologia XVIII-wieczna, a także od metody eksperymentalnej, wykształconej w psychologii XIX w. Owa metoda analityczna jest natomiast stosowana w teorii nauki, a zwłaszcza w metodologii nauk do analizy i opisu metod badania naukowego oraz do charakterystyki badań naukowych w ogóle, wtedy np. gdy opisujemy odmiany dowodzenia lub sprawdzania, typy teorii naukowych itp. Jest ona w zasadzie podobna do metody analitycznej, zastosowanej przez Galileusza w mechanice /jakkolwiek bez wprowadzania stosunków ilościowych i aparatu matematycznego/, a polega na tym, że szuka się na niewielu prostych przykładach, tzw. analitycznych definicji badanych przedmiotów, z tych definicji wysnuwa się twierdzenia /zwane znów w logice analitycznymi/ i wreszcie sprawdza się owe twierdzenia empirycznie w badanej dziedzinie.

Uzbrojony w tę metodę podjął Twardowski w swej pracy habilitacyjnej *Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen* /1894/ zagadnienie o podstawowym znaczeniu dla teorii nauki. Praca bowiem z pozoru psychologiczna, mająca za przedmiot rozróżnienie treści i przedmiotu przedstawień, w rzeczywistości wykracza poza to zagadnienie i dotyczy kwestii, jaki jest przedmiot poznania naukowego. Trzeba wziąć pod uwagę, iż dwa istniały w nowożytnej teorii poznania stanowiska w tej kwestii. Jedno, nazwijmy je genetycznym, gdyż dążyło do celu drogą badania genezy poznania, rozróżniało treść i przedmiot przedstawień, lecz wiązało je stosunkiem przyczynowym, gdyż zakładało, że przedmiot działając na umysł wytwarza treści przedstawień, sam jednak niejako ukrywa się za nimi; one go reprezentują, on sam staje się częściowo lub całkowicie niedostępny poznaniu. Takie było stanowisko twórców nowożytnej teorii poznania, Locke'a i Kanta oraz postępujących śladami Kanta tzw. realistów krytycznych. Stanowisko drugie, którego reprezentantem był między innymi Brentano, bliższe pogładowi



207

naturalnemu zakładało, że w akcie psychicznym przedstawienia dostępny jest bezpośrednio sam jego przedmiot; wydawało się więc zbędne odróżnienie treści powstającej pod wpływem działania przedmiotu na narządy poznawcze, od tego przedmiotu. Stanowisko pierwsze, które nazwaliśmy genetycznym, niewątpliwie przesunęło zagadnienie poznawcze na niewłaściwy tor, nie rozróżniając przedmiotu poznania i bodźca wytwarzającego reakcję poznawczą w organizmie. Pomieszczenie to sprawiło, iż zagadnienie poznawcze zostało źle postawione; dołączyło się jako dalszy czynnik komplikacji założenie kartezjuszowskiej metafizyki, przyjmujące, iż istnieją substancje jako ukryte pod własnościami przedmiotów ich podłoża; założenie to prowadziło do wniosku, że właśnie ukryte substancje są przyczynami działającymi w procesie poznawczym. Krytyka pojęcia substancji, przeprowadzona przez empiryków angielskich, doprowadziła jak wiadomo do rezygnacyjnego zacieśnienia zakresu poznania, tak że znalazły się w nim jedynie same treści myślowe.

Brentano, wznawiając średniowieczne jeszcze dystynkcje, wyraźnie odróżnił stosunek poznawczy między psychicznym aktem poznawczym a jego przedmiotem, zwany stosunkiem intencjonalnym, od tamtego stosunku genetycznego. Jednak i jego ujęcie nasuwało wątpliwości z dwóch powodów: po pierwsze nie wyjaśniało, jak to się dzieje, że jeden i ten sam przedmiot rozmaicie przedstawiamy sobie w rozmaitych perspektywach i sytuacjach, po drugie pociągało za sobą niepokojącą konsekwencję w przypadku przedstawiania sobie przedmiotów fikcyjnych, które trzeba było uznać, mimo ich fikcyjności za istniejące w pewien sposób, mianowicie za istniejące jakoś fikcyjnie. Twardowski wyszedł od brentanowskiego ujęcia stosunku między psychicznym aktem poznawczym przedstawienia lub sądu a jego przedmiotem jako swoistego stosunku, różnego od stosunku między bodźcem a reakcją psychiczną, i ujęcie to poddał szczegółowej analizie. Stosunek intencjonalny między aktem i przedmiotem oznacza



się zwrotem "przedstawiam sobie coś" lub "stwierdzam /zaprzeczam/ coś". Twardowski zwrócił uwagę na dwuznaczność zwrotów językowych tego rodzaju, jak "koń przedstawiony", podobnych do zwrotów jak "koń malowany". Jak te drugie oznaczają bądź wizerunek, bądź przedmiot wizerunku, tak i tamte pierwsze można rozumieć jako zwroty oznaczające bądź treść myślową bądź przedmiot dany w owej treści. Dwuznaczność tę spostrzegli przedtem już inni /Hoefler/, lecz dopiero Twardowski wysnuł z niej konsekwencje, czego wynikiem stało się rozróżnienie treści przedstawienia, związanej z aktem stosunkiem egzystencjalnym, oraz jego przedmiotu, który nie jest związany z aktem egzystencjalnie, lecz jedynie intencjonalnie, tzn. jest odpowiednikiem aktu przedstawienia, w tym akcie przedstawionym, jakkolwiek może nie istnieć, tj. być przedmiotem fikcyjnym. Tamten zaś stosunek egzystencjalny między aktem i treścią przedstawienia Twardowski opisał w późniejszej pracy jako stosunek czynności psychicznej do jej psychicznego wytworu.

Nie tylko jednak tym momentem egzystencjalnym różni się treść przedstawienia od jego przedmiotu. Drugie przez Twardowskiego podane rozróżnienie powołuje się na fakt, że np. jeden i ten sam przedmiot geometryczny - koło - może być przedstawiony przez różne treści, a więc np. przez rysunek, przez definicję słowną, przez charakterystyczne równanie drugiego stopnia w geometrii analitycznej. W sposób przenośny mówi się, że treści są różnymi widokami lub aspektami przedmiotu.

Po trzecie wreszcie jest widoczna, że twierdzenia, w których stwierdza się własności przedmiotu, np. twierdzenia geometrii o własnościach koła, są różne od twierdzeń psychologii o własnościach treści przedstawienia koła /np. że jest ona konkretna lub abstrakcyjna/.

Rozróżnianie treści i przedmiotu przedstawień stało się podstawą dla przezwyciężenia psychologizmu w pojmowaniu nauk, o któ-



rym poprzednio była mowa. Jasną bowiem stało się rzeczą, że do psychologii należą jedynie badania aktów i treści psychicznych, natomiast inne nauki zajmują się przedmiotami poznania i twierdzenia ich nie są zależne od wyników badań psychologicznych. Zarazem zaś takie określenie przedmiotu poznania rozwiązuje pozytywnie zagadnienie poznawalności przedmiotu, transcendentnego w stosunku do treści psychicznych. Także staje się wyraźna granica między tym, co jest przedmiotem bezpośrednio dostępnym poznaniu w spostrzeżeniu, a tym co jest jedynie przedmiotem hipotezy.

Druga podstawowa praca Twardowskiego "Wyobrażenia i pojęcia" /1898/ zajmuje się zagadnieniami ważnymi dla struktury wiedzy. Od dawna rozróżniano w obrębie wiedzy dwa rodzaje elementów, pojęcia i sądy. Ich wzajemny stosunek był rozmaicie pojmowany. Istniała w logice tradycyjnej tendencja, aby uważać pojęcia za ostateczne składniki wiedzy, a sądy za utwory wtórne, za konstrukcje złożone z pojęć. Tendencja ta znajdowała oparcie w okoliczności, że logika Arystotelesa operowała jedynie sądami dwuczłonowymi, zbudowanymi z par terminów; przewagę zaś zdobyła wspomniana tendencja zwłaszcza w psychologii asocjacyjnej, która pojmowała sądy jako pary skojarzonych ze sobą idei. Wbrew tej tendencji współczesna logika i teoria wiedzy, w pracach Fregego, Peana i Russella, wysuwa na pierwszy plan sądy, a pojęcia /i klasy jako ich odpowiedniki/ określa przez funkcje propozycjonalne, stanowiące uogólnienie pojęcia sądu. Poglądy Twardowskiego na naturę sądów były bliskie takiemu pojmowaniu, gdyż przyjął on brentanowską teorię idiogeniczną sądów według której akty sążenia są swoiście różne od przedstawień. Sąd nie składa się z przedstawień, lecz dołącza się do przedstawienia przez odrębny akt psychiczny orzekania.

Książka "Wyobrażenia i pojęcia" wnosi w zagadnienie przedstawień i sądów oraz ich stosunku wkład o dużym znaczeniu. Przede wszy-



stkim trwale porządkuje nieustaloną poprzednio terminologię oraz jasno rozróżnia dwa zasadnicze rodzaje przedstawień, intuicyjne i konkretne wyobrażenia oraz nieintuicyjne i abstrakcyjne pojęcia. Lecz - co najważniejsze - zawiera analizę pojęć, która okazuje, że pojęcia są zbudowane z tzw. przez Twardowskiego "sądów przedstawionych", a więc z elementów, które można zestawić z funkcjami propozycjonalnymi Peana i Russella. Twierdzi mianowicie Twardowski i popiera to twierdzenie decydującymi argumentami, że treść pojęcia jest koniunkcją owych sądów przedstawionych, a myśl o kwadracie jest myślą o tym, że jest to przedmiot o takich a takich własnościach. Tak zatem analiza Twardowskiego, przeprowadzona inną drogą niż analizy Peana i Russella, dochodzi do zgodnych z nimi wyników.

W rozważaniach Twardowskiego dużą rolę odgrywa pojęcie sądów przedstawionych, w czym znów zawiera się trafne spojrzenie na ich rolę w strukturze wiedzy. Pojęcie to dzisiaj dalej się różnicuje, mianowicie obejmuje utwory, które nazywamy supozycjami oraz utwory, które nazywają się funkcjami propozycjonalnymi i które zawierają składnik nieokreślony lub zmienny "coś jest takie a takie". Z takich supozycji lub funkcji propozycjonalnych składają się zdania warunkowe, połączenia alternatywne i inne formy zdań złożonych.

Do zagadnienia przedmiotu wiedzy powraca Twardowski w rozprawie "O czynnościach i wytworach" /1911/. Rozważa w niej raz jeszcze stosunek aktu psychicznego do związanej z nim treści i ujmuje go jako stosunek czynności do wytworu, określając starannie oba te pojęcia. Wytwory czynności psychicznych, to jest treści myślowe, są równie przemijające jak czynności, mogą jednak być utrwalone w postaci fizycznej w piśmie, w dziełach sztuki, w różnorodnych przedmiotach kultury materialnej. Powstają w ten sposób trwale wytwory psychofizyczne, których analiza i klasyfikacja jest w rozprawie szeroko rozwinięta.



W naukach humanistycznych przedmiotem badań są właśnie owe trwałe wytwory psychofizyczne jako wytwory kultury. Są one psychofizyczne w dwojakim znaczeniu: ponieważ powstają jako wynik czynności psychicznych i czynności fizycznych twórcy, oraz ponieważ składa się na nie zewnętrzna postać fizyczna i utrwalona w nich jako ich znaczenie treść psychiczna. Przez swe znaczenie, dodajmy tutaj, wytwór kultury staje się członem relacji łączącej go z podmiotem psychicznym, dla którego on to znaczenie posiada. Opis humanistyczny uwzględnia oba składniki, winien mianowicie dotrzeć poprzez postać fizyczną do owej treści, to jest znaczenia, co dzieje się drogą zrozumienia wytworu kultury.

Ten sposób pojmowania przedmiotu i zadań nauk humanistycznych jest dziś rozpowszechniony w polskiej humanistyce. Teoria wytworów psychofizycznych ma jednak drugie jeszcze zastosowanie mniej na ogół uświadomione. Mianowicie stosuje się również do nauk o przedmiotach abstrakcyjnych, takich jak matematyka i logika. Liczby, zbiory, relacje ujęte w symbolice matematycznej i logicznej są z punktu widzenia tej teorii również wytworami psychofizycznymi, których kształt fizyczny, napis, otrzymuje znaczenie przez dyrektywy języka symbolicznego, nadające to znaczenie.

Naszkiecowane tu główne wyniki analiz Twardowskiego znajdują uzupełnienie w drobniejszych pracach, precyzujących bardziej szczegółowe sprawy: prawdy względne, rozróżnienia nauk apriorycznych i empirycznych, przyczynki do metodologii porównawczej. Wszystkie one zamykają się w przemyślaną całość poglądu na to, czym jest nauka. I wreszcie jedno jeszcze wymaga podkreślenia. We wszystkich swych pracach, o których tutaj mowa, Twardowski przeprowadzał analizy semantyczne, kładąc silny nacisk na rolę języka w poznaniu i na stosunek myśli do języka - w szczególności trzeba tu przypomnieć jego analizę pojęcia rozumienia. Tak przeto inicjował u nas, a czasem i wyprzedzał późniejszy rozwój badań semantycznych.



Te rezultaty pracy badawczej Twardowskiego wydają nam się dzisiaj proste i zrozumiałe same przez się, gdyż oswoiliśmy się z nimi i stały się one narzędziem naszej własnej pracy. Ale trzeba zdać sobie sprawę z tego, że mamy je właśnie od Niego i że On je zdobywał swoim systematycznym wysiłkiem twórczym. To jest tytuł Jego zasługi i to - obok Jego pracy nauczycielskiej i organizacyjnej - sprawia, że czcimy Jego pamięć.



## Trudne życie

/Tadeusz Witwicki, 1902-1970/

Tadeusz Witwicki nie miał łatwego życia, los nie szczędził

Trudne życie

Tadeusz Witwicki, 1902-1970

51  
nie załamano się ani  
go wszystkiego, co so-  
ł za swój obowiązek.  
przeżywała rozterkę,  
szkał osobno, dwóch  
synowała Tadeusza nie-  
lego, który zresztą nie  
ojca też Tadeusz po ma-  
lności psychologię i  
to samo, z którego  
zebywający w Warszawie  
było żywe i urobiło  
le. Gromadzono się tam  
zapalem, ceniono wymia-  
nia. Tęsknota za takim  
Tadeuszowi przez dalsze  
ego na Wydziale Filozoz-  
20-1924, w r. 1926 zło-  
zozofii, w roku 1927  
1923 był asystentem  
owskiego i pozostawał  
tego okresu odbył podróż  
ezycielem Państw. Liceum  
ologii i pedagogiki aż  
we Lwowie, przebył ją



## Trudne życie

/Tadeusz Witwicki, 1902-1970/

Tadeusz Witwicki nie miał łatwego życia, los nie szczędził mu krzywd i cierpień; znosił je cierpliwie, nie załamano się ani nie ugiął, dążąc wytrwale do spełnienia tego wszystkiego, co sobie zakreślił jako cele w życiu i co uważał za swój obowiązek. Już w dzieciństwie jego wrażliwa psychika przeżywała rozterkę, gdy rodzina uległa rozpadowi, ojciec zamieszkał osobno, dwóch synów pozostało przy matce; ale zawsze fascynowała Tadeusza niezwykła umysłowość ojca, Władysława Witwickiego, który zresztą nie uchylał się od obcowania z synami. W ślad ojca też Tadeusz po maturze obrał studia filozoficzne, w szczególności psychologię i wszedł w lwowskie środowisko filozoficzne, to samo, z którego wyszedł jego ojciec, wówczas już jednak przebywający w Warszawie jako profesor psychologii. Środowisko zaś było żywe i urobiło postawę intelektualną Tadeusza na całe życie. Gromadzono się tam na posiedzeniach naukowych, dyskutowano z zapalem, ceniono wymianę myśli, kultywowano wspólne zainteresowania. Tęsknota za takim intensywnym życiem naukowym towarzyszyła Tadeuszowi przez dalsze długie lata, gdy ono już zamarło. Studia jego na Wydziale Filozoficznym UJK we Lwowie trwały przez lata 1920-1924, w r. 1926 złożył egzamin nauczycielski z biologii i filozofii, w roku 1927 uzyskał dyplom doktora filozofii. Już od r. 1923 był asystentem przy katedrze kierowanej przez prof. Twardowskiego i pozostawał na tym stanowisku do r. 1929, pod koniec tego okresu odbył podróż naukową do Niemiec, a następnie został nauczycielem Państw. Liceum Pedagogicznego we Lwowie, gdzie nauczał biologii i pedagogiki aż do wybuchu wojny w r. 1939. Wojnę przeżył we Lwowie, przeżył ją



cało, mimo że narażał się pomagając wielu ludziom na różne niebezpieczeństwa; pod sam jej koniec zamordowano mu skrytobójczo brata. Po wojnie znalazł się w Warszawie i przez pięć lat 1946-1951 był adiunktem przy katedrze psychologii wychowawczej profesora Baley w Uniwersytecie Warszawskim. Miał już gotową rozprawę habilitacyjną z psychologii eksperymentalnej, a kilka innych jego publikacji ukazało się jeszcze w czasach lwowskich, m.i. w r. 1931 ogłosił rozprawę "O stosunku treści do przedmiotu przedstawienia", a w r. 1935 "O reprezentacji czyli stosunku obrazu do przedmiotu odtworzonego" - obie zatem miały charakter analiz deskrypcyjnych. W r. 1951 prof. Baley musiał ustąpić z katedry i w roku następnym zmarł, a Tadeusz Witwicki, w ramach ówczesnych redukcji stracił adiunkturę; odtąd dorywczo tylko pracował w różnych instytucjach, jako nauczyciel w liceum sztuk plastycznych, potem kolejno jako wykładowca w Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie, jako psychotechnik w zarządzie kolei państwowych, jako dokumentalista w Centralnym Instytucie Ochrony Pracy - w tym czasie, gdy jego koledzy wspinali się po szczeblach kariery akademickiej. Dopiero po r. 1956 można było podjąć przerwany przewód habilitacyjny. Podjął się tego prof. Błachowski w Poznaniu. Ale habilitacja, mimo dodatnich recenzji rozprawy habilitacyjnej, szła jak po grudzie. Prof. Błachowski przeszedł w r. 1960 na emeryturę i dopiero w r. 1963, po energicznej interwencji prof. Ajdukiewicza, byłego rektora Uniwersytetu Poznańskiego, została doprowadzona do pomyślnego końca, jeszcze zaś dwa lata upłynęło, zanim uchwałę Rady Wydziałowej nadającą stopień naukowy docenta zatwierdziło Ministerstwo. Tymczasem jednak już od r. 1959 Tadeusz Witwicki powrócił na stanowisko adiunkta przy katedrze psychologii w Uniwersytecie Toruńskim, a w r. 1966,



po uzyskaniu stanowiska docenta etatowego, został jej kierownikiem. Nastąpiło więc ustabilizowanie pozycji życiowej, ale niestety już nie na długo. Zaczęły się gromadzić inne chmury. Po nieudanej operacji oka zaczęło grozić niebezpieczeństwo utraty wzroku, gdy zaś to udało się zahamować, objawiła się najstraszniejsza choroba, która przecięła życie Tadeusza Witwickiego w jego 68 roku.

Ten człowiek tak ciężko doświadczany przez los, nie skarżył się, odznaczał się bowiem przedziwną pogodą i łagodnością, daleką od zgorzknienia ludzi, którym los nie sprzyja. Chwile wytchnienia znajdował w muzyce kameralnej, którą z zamiłowaniem uprawiał jako skrzypek. Lubił wycieczki piesze i obcowanie z przyrodą, próbował malarstwa. Potrafił bronić wartości, w które wierzył, ale nie był człowiekiem walki. Skromny, nie wysuwający się przed innych, życzył wy ludziom, zrażał ich niekiedy swoją otwartością i prostolinijnością. Cierpienia znosił mężnie i cierpliwie, obowiązki swe wypełniał, póki mu sił starczyło. Życie miał trudne, ale potrafił przejść przez nie uczciwie, godnie i pięknie.

Toruń, 10 listopada 1970.

Tadeusz Czeżowski



"Teraz kilka słów o powstaniu tej pracy o Espinasie. W r. 1960 zebrałem materiał, który na przełomie 1960/61 zredagowałem za zachętą prof. T.K. przed jego odczytem w Paryżu. Potem sporządziłem tekst francuski dla Pierre Espinasa, który go językowo wygładził i uściślił, jak idzie o dane biograficzne. Na podstawie

O publikacjach filozoficznych  
(luźne uwagi)

str 2

polską, łączącą obszer-  
leniem treści głównych  
asa, ojca. Tekst ten

bio-bibliograficzne  
n i poszły do "Revue Phi  
niejsze w jednym z naj-  
macja od prof. P.-M.

przewertowania niemal  
rania dalszych przyczyn-  
poprzedniej wersji in-  
szcze można ew. zmniej-

stkiego, co udało mi  
ofii działania. I to  
o nie udało. Jest stron  
rzymałem się dłużej na

"mistrza", a potem  
że zarodek ogląda się  
. To były moje metodo-  
krytykę, już nie do  
u sobie upoważnić Pana  
skich zmian, jakie Pan  
e wciąż w rezerwie jest  
sora będzie dla mnie

/liczby stron, lub  
pnej bytności w B.M. i  
dc książki, zwłaszcza  
lnością korespondencji!"



"Teraz kilka słów o powstaniu tej pracy o Espinasie. W r. 1960 zebrałem materiał, który na przełomie 1960/61 zredagowałem za zachętą prof. T.K. przed jego odczytem w Paryżu. Potem sporządziłem tekst francuski dla Pierre Espinasa, który go językowo wygładził i uściślił, jak idzie o dane biograficzne. Na podstawie tekstu francuskiego zrobiłem drugą wersję polską, łączącą obszernie dane biograficzne z częściowym uwzględnieniem treści głównych publikacji prakseologicznych Alfreda Espinasa, ojca. Tekst ten się zdezaktualizował o tyle, że wiadomości bio-bibliograficzne wyjęte zostały z niego w tekście francuskim i poszły do "Revue Philosophique", gdzie po korekcie czekają na miejsce w jednym z najbliższych numerów, taka była ostatnia informacja od prof. P.-M. Schuhla, redaktora naczelnego pisma. Wobec przewertowania niemal całej twórczości drukowanej Espinasa i zebrania dalszych przyczynków do prakseologii, postanowiłem skrócić z poprzedniej wersji informacje biograficzne do minimum, które jeszcze można ew. zmniejszyć, a natomiast dać przegląd niemal wszystkiego, co udało mi się dotychczas zebrać z zakresu jego filozofii działania. I to zdławione do 20 stron. Oczywiście mi się to nie udało. Jest stron 24 bez osobnej bibliografii. Przy czym zatrzymałem się dłużej na początkach, które staram się podać słowami "mistrza", a potem streszczam coraz bardziej, w myśl zasady, że zarodek ogląda się pod mikroskopem, a nie wyrosniętego słonia. To były moje metodologiczne intencje, gdy rezultat wytrzymuje krytykę, już nie do mnie należy sądzić. W każdym razie pozwalam sobie upoważnić Pana Profesora do wszelkich skrótów, czy edytorskich zmian, jakie Pan Profesor uważał by za wskazane. Z myślą, że wciąż w rezerwie jest tzw. druga wersja. Każda opinia Pana Profesora będzie dla mnie bardzo cenna.

W załączonym tekście, są drobne braki /liczby stron, lub dat/, które zamierzam uzupełnić przy następnej bytności w B.M. i dosłać, aby nie zatrzymać toku przygotowań do książki, zwłaszcza że porczumiewanie się jest utrudnione powolnością korespondencji!"